



TEKA HISTORYKA

Zeszyt 56

Materiały Studenckiego Koła
Naukowego Historyków
Uniwersytetu Warszawskiego

Grudzień 2023

Teka Historyka

Materiały Studenckiego Koła Naukowego Historyków
Uniwersytetu Warszawskiego

Zeszyt 56

Komitety redakcyjny:

mgr Franciszek Ignacy Fortuna, Michał Schoeneich, Filip Grzębski, Aleksandra Krukowska, Aleksandra Zielińska, Krystian Kościug, Mikołaj Sankiewicz, Szymon Kamler, Konrad Karczewski, Anna Helena Koronkiewicz, Julia Pstrąg

Redaktor Naczelny:

mgr Franciszek Ignacy Fortuna

Projekt okładki:

Szymon Kamler

Grafika na okładce:

Carole Raddato, fragment łuku Tytusa, przedstawiający rzymskich żołnierzy wynoszący łup ze Świątyni Jerozolimskiej

Grafika na okładce użyta na podstawie licencji creativecommons:
[https://commons.wikimedia.org/wiki/File:The_Arch_of_Titus,_Upper_Via_Sacra,_Rome_\(31862188061\).jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:The_Arch_of_Titus,_Upper_Via_Sacra,_Rome_(31862188061).jpg)

Korekta:

Zespół

Adres Redakcji:

Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00–927 Warszawa
e–mail: teka.historyka83@gmail.com

ISSN 1429-5288

Copyright® by Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2023

Spis treści

Z NOTATEK REDAKTORA NACZELNEGO.....	5
Damian Lichocki, <i>Przyczyny wybuchu I wojny punickiej</i>	6
Rafał Bartosiewicz, <i>Przyczyny II wojny punickiej</i>	30
Szymon Kamler, <i>Ugrupowania żydowskie i ich cele w oczach Józefa Flawiusza w „Autobiografii”</i>	56
Łukasz Kubicki, <i>Święty i niewymienialny dar? Mit o pochodzeniu ognia greckiego w „De administrando imperio” Konstantyna VII Porfirogenety (XIII, 73-103)</i>	82
Mariam Kolbaia, <i>Obraz władców Gruzji, króla Jerzego IV Laszy i królowej Rusudan w okresie najazdu Mongołów w świetle wybranych źródeł ormiańskich i gruzińskich</i>	107
Maciej Ogiński, <i>Wczesnośredniowieczne dzieje Księstwa Połockiego w ujęciach syntetycznych – od historiografii radzieckiej do białoruskiego nurtu suwerennościowego</i> ...	129

Z NOTATEK REDAKTORA NACZELNEGO

Drogi Czytelniku, z przyjemnością oddaję w Twoje ręce 56 numer *Teki Historyka*. Jest to już drugi numer ukazujący się w formie cyfrowej.

Przy tej okazji, jest mi niezmiernie miło poinformować, że dzięki pomocy władz Wydziału rozpoczęliśmy prace nad digitalizacją wydanych w formie papierowej numerów czasopisma i ich udostępnienia w otwartym dostępie. Na stronie Wydziału Historii UW można już znaleźć i pobrać numery z lat 2014–2016 oraz z roku 2023.

W bieżącym roku czeka nas wydanie kolejnych numerów, więc przypominam, że redakcja *Teki* otwarta jest zarówno na teksty *stricte* historyczne, z zakresu historii sztuki i historii prawa, jak i na te mające szerszy, humanistyczny charakter. Wysoce cenimy sobie także ujęcia interdyscyplinarne i międzydziedzinowe. Serdecznie zachęcam więc do publikacji swoich prac na łamach naszego czasopisma.

Tymczasem życzę miłej i inspirującej lektury numeru 56!

Franciszek Ignacy Fortuna
Redaktor Naczelny

Damian Lichocki

Uniwersytet Warszawski

Przyczyny wybuchu I wojny punickiej

Wstęp

Pierwsza wojna punicka (264–241 p. n. e.) jest najdłuższą znaną wojną starożytności, lecz niestety bardzo słabo udokumentowaną¹. To ona rozpoczęła proces podbojów Rzymu poza Italią i to w jej wyniku Rzymianie zdobyli panowanie na morzu. Był to konflikt ówczesnego hegemonia w rejonie zachodniego Morza Śródziemnego – Kartaginy – z Rzymem, który po podporządkowaniu sobie Półwyspu Apenińskiego mógł zagrozić jej interesom na Sycylii.

W niniejszej pracy postaram się przedstawić przyczyny wybuchu owego konfliktu, opisując przy tym relacje rzymsko-kartagińskie sprzed 264 r. p. n. e. Ponadto będę usiłował – mimo skomplikowania tamtych wydarzeń – przekonać, że za rozpętanie wojny odpowiada Rzym, kierowany subiektywnym i słabo uzasadnionym poczuciem zagrożenia oraz chęcią zdobycia cennych łupów, m. in. po to, by zrekompensować sobie straty po wojnach z królem Epiru, Pyrrusem (lata 280–272 p. n. e.).

Źródła

Obecnie musimy opierać się niemal wyłącznie na relacjach przedstawiających rzymski punkt widzenia, dzieła ukazujące kartagińską perspektywę zachowały się jedynie w małych fragmentach². W opisie przyczyn tego konfliktu będę korzystał z dzieł Polibiusza (*Dzieje*, t. 1), Tytusa Liwiusza (*Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi XVI–XX*³) oraz Appiana z Aleksandrii (*Historia rzymska*, t. 1). Byli to pisarze starający się spisać historię Rzymu do czasów sobie współczesnych, choć każdy na swój własny sposób i z różnymi motywacjami. Lecz żadne z tych

¹J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka. Historia militarna*, tłum. T. Ładoń, Oświęcim 2012, s. 14.

²H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym przed wojnami punickimi*, Wrocław 1978, s. 4.

³Niestety owe księgi, które opisywały I wojnę punicką nie zachowały się do naszych czasów. Wykorzystam streszczenie Mieczysława Brożka zawarte w: Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi VI–X*, tłum. A. Kościółek, Wrocław 1971.

źródeł nie pochodzi z omawianego przeze mnie w tej pracy okresu. Dzieła, z których korzystam są odpowiednio z II w. p. n. e., przełomu I w. p. n. e. i I w. n. e. oraz z II w. n. e., a zatem mogą nie być wolne od rzymskiej propagandy.

Polibiusz, Dzieje, t. 1

Polibiusz urodził się ok. 200 r. p. n. e. w Megalopolis na Półwyspie Peloponeskim. Już od wczesnych lat miał do czynienia z polityką, a później również z wojskiem – w 169 r. p. n. e. został hipparchą, tj. dowódcą kawalerii⁴. W tymczasie trwała III wojna macedońska (lata 171–168 p. n. e.), w której za sprawą „partii filorzymskiej” Związek Achajski wziął udział po stronie Rzymu. Po wojnie Polibiusz stał się jednym z tysiąca zakładników wydanych Rzymianom. Dzięki wstawiennictwu synów Lucjusza Emiliusza Paulusa Macedońskiego, zwycięzcy spod Pydny (168 r. p. n. e.): Kwintusa Fabiusza Maksimusa i Scypiona Emiliana (później sławny Scypion Afrykański Młodszy) Polibiusz trafił do samego Rzymu. Zyskał szacunek elity rzymskiej, a wraz z tym pewną swobodę. Po kilku latach pobytu na wygnaniu, świadomość końca swojej politycznej roli, postanowił zająć się dziejopisarstwem. Dobre kontakty z wpływowymi Rzymianami zapewniły mu nie tylko dostęp do źródeł, ale i pozwoliły mu bliżej poznać państwo rzymskie, które przedtem, zgodnie z tradycyjnymi greckimi wyobrażeniami o nie-Grekach, uważał za barbarzyńskie⁵. Był pod wrażeniem Rzymu oraz tego, że ten w kilkadziesiąt lat zapanował nad znanym ówczesnie światem w swym dziele chciał przedstawić przyczyny tego procesu historycznego. Do roku 150 p. n. e., w którym dzięki Scypionowi Afrykańskiemu Młodszemu on i pozostali przy życiu zakładnicy achajscy mogli powrócić do ojczyzny, napisał pierwszą część *Dziejów*, czyli 29 ksiąg. Był świadkiem zburzenia Kartaginy i Koryntu w 146 r. Oba wydarzenia zachwiały jego uwielbieniem wobec Rzymu⁶. Macedonia i Grecja stały się rzymską prowincją, a Polibiusz pomagał w jej urzędowaniu. Nie był jednak zdrajcą – jego kolaboracja miała charakter patriotyczny. Mimo wielu lat spędzonych na fascynującej go obczyźnie wciąż pozostał wierny swej ojczystej ziemi, a Achajowie stawiali mu pomniki i tablice. Polibiusz uważał się za pośrednika między Rzymem a Grecją i pragnął uczynić rzymską okupację znośną dla rodaków. Zwłaszcza, że uznawał ją za „polityczną konieczność”⁷. W roku 144 p. n. e. powrócił do pisania swojego dzieła. Wprowadził też poprawki

⁴ Polibiusz, *Dzieje*, t. 1, tłum. S. Hammer, Wrocław 2005, s. 9.

⁵ Tamże, s. 17.

⁶ Tamże, s. 12.

⁷ Tamże, s. 11.

do już napisanych ksiąg⁸. Przez resztę życia również podróżował, często bywał w Rzymie. Zmarł w Megalopolis w 118 r. wskutek obrażeń doznanych przy upadku z konia.

Uważał historię za nauczycielkę życia, przede wszystkim politycznego i wojskowego. Zatem, aby ta nauka miała jakąkolwiek wartość, dziejopisarz – zdaniem Polibiusza – powinien wystrzegać się patosu, zbędnych szczegółów, czy wzbudzania litości u czytelnika⁹. Musi również opisywać czyny zarówno chwalebne, jak i haniebne oraz być gotowy skrytykować przyjaciela lub pochwalić wroga, gdy jest za co¹⁰. Polibiusz, więc ceni sobie obiektywizm i musimy mu przyznać, że mimo niesprzyjających okoliczności oraz fascynacji Rzymianami sam potrafił go zachować. Widzą to współcześni badacze i nawet ci z nich, którzy są mu nieprzychylni umięją to w nim docenić. Z kolei jego *Dzieje* są uznawane za jedno z najlepszych źródeł antycznych¹¹.

Skoro znamy już losy Polibiusza i jego poglądy na dziejopisarstwo możemy przyjrzeć się bliżej napisanym przez niego *Dziejom*. Jak już wspomniałem powstawały od lat 50. II w. p.n.e. do śmierci Polibiusza. Dzieło skupia się oczywiście na rzymskich podbojach, choć pełne jest też różnych – często długich – dygresji. Składa się z 40 ksiąg z grubsza obejmujących lata 264–146. Jego źródłami byli m.in. poprzedni historycy. Przykładowo przy opisie I wojny punickiej posługiwał się dziełami Greka z Sycylii Filinosa z Akragas i Rzymianina Fabiusza Piktora, choć niebezkrytycznie. Zauważał prokartagińskie nastawienie u tego pierwszego oraz oczywistą przychylność Rzymowi u drugiego. Dlatego też czasem stanowisko Fabiusza korygował słowami Filinosa i odwrotnie¹². Do naszych czasów w całości zachowało się 5 pierwszych ksiąg, we fragmentach księgi VI–XVI i księga XVIII, a reszta zaginęła. W każdym razie w opisie naszego tematu *Dzieje* są źródłem kompletnym.

Tytus Liwiusz, Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi XVI–XX¹³

Tytus Liwiusz urodził się w 59 r. p. n. e. w Padwie, która była miastem zamożnym, ale jednocześnie zachowującym „czystość i surowość obyczajów”¹⁴. Rodzina, z której pochodził

⁸ Tamże, s. 17.

⁹ Tamże, s. 125.

¹⁰ Tamże, s. 129.

¹¹ Zob. J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 19.

¹² Polibiusz, *Dzieje*, s. 39.

¹³ Tytuł wg. przekładu Andrzeja Kościółka. Władysław Strzelecki w swym przekładzie używa tytułu *Dzieje od założenia miasta Rzymu*. Jako że korzystałem z obu przekładów, będę posługiwał się obydwoma wersjami z zaznaczeniem na kogo się powołuję.

¹⁴ Tytus Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzym*, tłum. W. Strzelecki, Wrocław 2004, s. 19–20.

Liwiusz była dobrze sytuowana, toteż nie miał on żadnych problemów finansowych. Starorzymskie obyczaje gloryfikowane w Padwie były później przez niego zachwalane w jego dziele. Liwiusz publikował je stopniowo, z czasem stając się coraz sławniejszy, aż wreszcie zbliżył się do Oktawiana Augusta, z którym mimo różnicy poglądów (Liwiusz był republikaninem¹⁵) nawiązał przyjazne stosunki. Zmarł w 17 r. n. e.

Warto przedstawić poglądy Liwiusza, gdyż pomogą nam one interpretować jego opis przyczyn wybuchu I wojny punickiej. Otóż, jak już wspomniałem, cenił on stare „cnoty narodowe i państwowe Rzymu”, które z czasem miały zanikać. Już we Wstępie swojego dzieła wyraża on zachwyt przeszłością i krytykuje czasy sobie współczesne:

Ja, odwrotnie; ja będę szukał nagrody za trud w tym także, że przynajmniej na ten czas, jak długo całą duszą będę zagłębiał się w owe dawne dzieje, odwrócę się od widoku tych nieszczęść, na jakie patrzyła nasza epoka przez tyle lat¹⁶.

Ponadto jego celem było uszlachetnianie społeczeństwa przez przykłady pozytywne i negatywne w historii oraz promowanie owych cnót starorzymskich, co zbiegało się z augustowskim programem odnowy moralnej społeczeństwa. Możemy więc założyć, że Rzym będzie przez Liwiusza ukazwany pozytywnie, przedstawiany jako wzór, do którego należy dążyć w czasach Liwiuszowi współczesnych.

Dzieje Rzymu od założenia miasta opisywały historię Rzymu od czasów legendarnych do czasów współczesnych autorowi. Dzieło kończy się na 9 r. p. n. e. Wielu badaczy sądzi, że nie było to przez autora zamierzone i dalsze pisanie przerwała Liwiuszowi jego śmierć, gdyż ów rok nie stanowi dla dziejów Rzymu żadnej cezury¹⁷. W całości zachowały się księgi I–X, czyli tzw. dekada pierwsza (od początku do III wojny samnickiej) oraz księgi XXI–XLV, czyli dekada trzecia, czwarta i część piątej (lata 218–167 p. n. e.). Reszta zaginęła lub jest zachowana m. in. jako wyciągi cytowane przez innych. Księgi XVI–XX opisujące I wojnę punicką, jak już wspomniałem, zaginęły, lecz powstało ich streszczenie autorstwa Mieczysława Brożka.

¹⁵ Tamże, s. 27, 29.

¹⁶ Tamże, s. 4.

¹⁷ Tamże, s. 21.

Appian z Aleksandrii, Historia rzymska, t. I

Appian był Grekiem pochodzącym z Aleksandrii, która wówczas była już pod rzymskim panowaniem. Podczas powstania żydowskiego w latach 115–117 n. e. piastował „pierwszorzędne godności w Egipcie”¹⁸. Stąd możemy przyjąć, iż miał przynajmniej 30 lat, a zatem urodził się najpewniej ok. 85 r. n. e. Musiał uciekać przed powstańcami i tak trafił do Rzymu. W stolicy starał się zrobić podobną karierę. Za cesarza Trajana bądź Hadriana otrzymał obywatelstwo rzymskie. Prowadził sprawy sądowe przed trybunałem cesarskim, a pod koniec życia otrzymał godność prokuratora, z czego Appian był bardzo dumny¹⁹. Prawdopodobnie w 147 r. n. e. – tj. z okazji 900-lecia Rzymu – zaczął pracę nad swoim dziełem, którego jednak nie dokończył. Umarł zapewne przed rokiem 163 n. e., gdyż we Wstępie nakreślając granice cesarstwa twierdzi, że na wschodzie Rzym kończy się na Eufracie, podczas gdy w wojnie z Partami (lata 163–166) wojska rzymskie sięgnęły aż do Medii²⁰.

Treść dzieła Appiana to zwykle rejestrowanie biegu wydarzeń bez wnikania w procesy historyczne. Pisał prostym stylem, bez patosu czy sztuczności. Zdarzały mu się błędy w geografii miejsc, które opisywał oraz pomyłki odnośnie systemu życia politycznego za republiki i cesarstwa. Niekiedy korzystał z innych źródeł niż Polibiusz i Tytus Liwiusz²¹. Appian rozumiał podstawy społeczne i gospodarcze opisywanych zjawisk, dzięki czemu może stanowić uzupełnienie dla Liwiusza, który tych aspektów nie pojmował²². Wiemy, że podziwiał Rzym za „wielkość i trwałość” jego podbojów, lecz był to podziw o wiele silniejszy niż podziw Polibiusza, który mimo wszystko wciąż uważał się za patriotę Związku Achajskiego, podczas gdy Appian dążył do auto-romanizacji.

Appian również podjął się opisanie historii Rzymu od czasów najdawniejszych do sobie współczesnych (tu: wojny Trajana z Arabami). *Dzieje rzymskie* podzielone są według terenów wchodzących w skład cesarstwa czasów autora, tzn. Appian pisze o danym miejscu od początku działań Rzymian na nim do ostatecznego podboju i stara się przy tym zachować chronologię (tj. pierwsze księgi opisują podbój Italii, księga V opisuje podbój Sycylii, księga VI Hiszpanii, itd.). Dzieło składało się z 24 ksiąg, podzielonych na trzy części: 12 ksiąg traktujących o Italii i krajach śródziemnomorskich, 9 ksiąg o wojnach domowych i 3 księgi o cesarstwie od początku do Trajana.

¹⁸ Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. 1, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 1957, s. 14.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 15.

²¹ Tamże, s. 26.

²² Tamże, s. 38.

Zachowało się jednak tylko 18 ksiąg. Korzystamy głównie z wyciągów z dzieła pochodzących z bizantyjskiej wielkiej encyklopedii historycznej cesarza Konstantyna Porfirogenety. Księga V, która zapewne zawierała przyczyny wybuchu I wojny punickiej, jest zachowana w niewielkim stopniu. Opisuje jej ostatnie lata i późniejsze wydarzenia. Możemy się jednak domyślać, że pisał w sposób bardzo przychylny Rzymowi. Przesłankami ku temu mogą być przykłady propagandy antykartagińskiej, które możemy znaleźć w innych miejscach²³. Nie jest to jednak pewne.

Stanowiska badaczy

Wspomniałem już o skromnej bazie źródłowej z czasów współczesnych wojnie. Prawdopodobnie z tego powodu nie powstało zbyt wiele monografi na jej temat, a jedynie bywa ona wspomniana podczas opisywania całości dziejów Rzymu czy Kartaginy. Jednak niektóre kwestie dotyczące przyczyn wybuchu I wojny punickiej wciąż nie są rozstrzygnięte. Historycy spierają się w kwestii traktatów rzymsko-kartagińskich, a konkretnie tego ile ich było oraz kiedy zawarto pierwszy z nich. Polibiusz, nasze najbardziej wiarygodne źródło, pisze, iż traktaty były trzy: w 509 r. p. n. e., jeden bez daty, ale przypuszczając, że chodzi o rok 348 p. n. e. i w 279 r. p. n. e. Niesktórzy nie zgadzają się z tym, że pierwszy traktat z Kartaginą Republika Rzymska zawarła w 509 r. p. n. e., w tymnawet Seweryn Hammer, tłumacz *Dziejów Polibiusza*²⁴. Są jednak dowody na to, że Polibiusz może mieć rację. Głównie chodzi o problemy z przetłumaczeniem traktatu na język grecki, które miał on oraz pomagający mu Rzymianie, podczas gdy z pozostałymi układami problemów językowych nie było, co wskazuje na to, iż powstał on w okresie archaicznej łaciny²⁵. Z kolei Tytus Liwiusz pisze o trzech traktatach: z 348 r. p. n. e., z 306 r. p. n. e. i z 279 r. p. n. e., lecz nie twierdzi, że pierwszy przez niego wymieniony jest pierwszym w ogóle²⁶. Jest jeszcze tzw. Traktat Filinosa, którego istnieniu stanowczo zaprzecza Polibiusz. Miała w nim być mowa o rozdzieleniu stref wpływów między Rzym i Kartaginę, a Rzym miał ten układ złamać. W podobnym tonie wypowiada się Liwiusz, ale on twierdzi, że to Kartagina wkroczyła w strefę wpływów Rzymu i tym samym naruszyła postanowienia traktatu. Lecz o tej kwestii więcej będę pisał w rozdziale 3.

²³ Tamże, s. 213–214.

²⁴ Zob. Polibiusz, *Dzieje*, s. 154, przyp. 8.

²⁵ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 30.

²⁶ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta...*, s. 83.

Sytuacja polityczna na Sycylii przed pierwszą wojną punicką

Syrakuzy

Syrakuzy powstały w VIII w. p. n. e. i były kolonią grecką. Z czasem stały się najsilniejszym miastem tzw. Wielkiej Grecji, a tym samym głównym rywalem Kartagińczyków na wyspie. Tyran Agatokles zagroził nawet afrykańskim posiadłościom Kartaginy²⁷. Kiedy Pyrrus przybył na wyspę, Syrakuzy uległy jego władzy. Po wycofaniu się króla Epiru z wyspy na Sycylii zostali już tylko Syrakuzanie, Kartagińczycy i Mamertyni. Niedługo później, z pomocą wojska, niejaki Hieron został strategiem Syrakuz. Dążył on do rozprawy z Mamertynami. Ożenił się z córką poważanego przez lud Leptynesa i powierzył mu miasto pod swoją nieobecność, co miało zabezpieczyć jego władzę²⁸. Podstępem pozbył się najemników, w których lojalność wątpił, wydając ich „na rzeź barbarzyńcom”, tym samym doprowadził Mamertynów do złudnego poczucia bezpieczeństwa. Później Hieron odniósł spektakularne zwycięstwo nad Mamertynami w okolicach rzeki Longanus, dzięki czemu Syrakuzanie obwołali go królem, z kolei Mamertyni poczuli się poważnie zagrożeni i obawiając się krwawego odwetu za dawne zaszłości, zaczęli szukać sojuszników.

Hieron II pomógł Rzymianom w rozprawie z sojusznikami Mamertynów – zbuntowanym legionem w Regium²⁹. Sojusz rzymsko-syrakuzański drażnił dwóch pozostałych graczy na sycylijskiej planszy, czyli Mamertynów i Kartagińczyków. Pierwsi w wyniku tego aliansu stracili bliskiego sojusznika. Drudzy obawiali się ściślejszej współpracy między ich tradycyjnym wrogiem, a dotychczasowym sojusznikiem, który nieraz udowodnił, że układy traktuje instrumentalnie³⁰.

Mamertyni

Mamertyni byli najemnikami pochodzącymi z Kampanii. Na Sycylię sprowadził ich tyran Syrakuz, Agatokles. Po jego śmierci w 289 r. p. n. e. zbuntowali się i zajęli Messanę, ustanawiając tam własne państwo, które szybko stało się postrachem na wyspie. Mamertyni w późniejszym okresie zawarli sojusz z miastem Regium, które w podobnych okolicznościach co Messana zostało

²⁷ N.A. Maszkin, *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1951, s. 193.

²⁸ Polibiusz, *Dzieje*, s. 10.

²⁹ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 99–100.

³⁰ A. Ziółkowski, *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2009, s. 706.

zajęte przez rzymską załogę pod powództwem Kampanczyka Decjusza³¹. Państwo Mamertynow zajmowało się głównie zbójctwem i pobieraniem haraczu od mieszkańców większej części Sycylii³². Pyrrus nie usunął Mamertynow z Messany, jednak jego obecność ograniczała ich działania rozbójnicze. Ponadto nie zgodzili się na jego propozycję walki przeciwko Kartaginie³³. W 271 r. p. n. e. stracili sojuszników w Regium, gdyż Rzymianie pozbyli się zdradzieckiej załogi i oddali miasto pozostałym przy życiu Regińczykom. Następnie Syrakuzanie pod wodzą Hierona i Artemidora zapędzili Mamertynow z powrotem do miasta³⁴. W obliczu zagrożenia część Mamertynow chciała zgłosić się o pomoc do największych rywali Syrakuzan, Kartagińczyków, lecz inni upatrywali ratunku w „pobratymcach” z Italii, tj. Rzymianach – Mamertyni pochodzili przecież z Kampanii.

Kartagińczycy na Sycylii

Sycylia miała duże znaczenie dla Fenicjan, m. in. z uwagi na to, że ułatwiała handel z Italią. Fenicjanom udało się skolonizować zachód wyspy, gdyż przybywali na nią z Afryki. Po zdobyciu Tyru przez króla Babilonii Nabuchodonozora II w 573 r. p. n. e. Kartagina jako najbogatsza fenicka kolonia przejęła rolę metropolii w zachodniej części Morza Śródziemnego i stopniowo podporządkowywała sobie pozostałe fenickie kolonie, chociaż możliwe, że Kartagińczycy robili to już wcześniej³⁵. Krzysztof Kęciek uważa jednak, że upadek Tyru wcale nie wpłynął na proces ekspansji Kartaginy i przyczyn należy się raczej dopatrywać w sytuacji wewnętrznej miasta, przede wszystkim demografii³⁶. W każdym razie w latach 555–545 p. n. e. kartagiński król (lub według innych badaczy³⁷ wódz) Malchus podporządkował Kartaginie sycylijskie osady Fenicjan i Elymów³⁸. W latach 20. VI w. p. n. e. Kartagińczycy zmagali się z Dorieusem, synem spartańskiego króla Anaksandridasa, który ok. 524 r. p. n. e. próbował osiedlić się na terenach libijskich Maków, a po jakimś czasie od przepędzenia go stamtąd wyprawił się na Sycylię, gdzie prowadził wojny z

³¹ Polibiusz, *Dzieje*, s. 8.

³² Tamże, s. 9.

³³ J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 49.

³⁴ Polibiusz, *Dzieje*, s. 9.

³⁵ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 17–18.

³⁶ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków. Historia nie zawsze ortodoksyjna*, Warszawa 2007, s. 39.

³⁷ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 18.

³⁸ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 45.

Elymami. Ci ostatni według relacji Diodora wezwali na pomoc Kartagińczyków podobnie jak przedtem zrobili to Makowie i po raz kolejny Punijczycy pokrzyżowali plany Dorieusa³⁹.

Rządzący na początku V w. p. n. e. Hippokrates, tyran Geli, dążył do zjednoczenia Greków sycylijskich i odniósł na tym polu znaczące sukcesy, np. pokonując Syrakuzan w bitwie nad rzeką Heloros w 494 lub 493 r. p. n. e. Jego następca, Gelon, podporządkował sobie Syrakuzy i zawarł sojusz z tyranem Akragas, Theronem (Akragas było drugim największym miastem Sycylii po Syrakuzach). Ich działania oczywiście były nie na rękę Kartagińczykom, toteż w 480 r. p. n. e. wysłali oni swoje wojska na Sycylię. Co ciekawe inwazja Punijczyków na grecką część Sycylii zbiegła się w czasie z inwazją Persów na Grecję właściwą. Ówczesni spekulowali czy mógł to być przypadek. Wiele jednak wskazuje na to, że plotki o sojuszu kartagińsko-perskim to wymysł syrakuzkańskiej propagandy⁴⁰. W każdym razie Kartagińczycy ponieśli klęskę pod Himerą jeszcze w roku inwazji. Wynik tej bitwy ukształtował relacje kartagińsko-greckie na Sycylii na kolejne 80 lat. Przez ten okres Kartagina będzie się jedynie biernie przyglądać wzrostowi znaczenia Syrakuz oraz ich rywalizacji z Atenami.

Kartagińczycy zaatakowali ponownie dopiero w 409 r. p. n. e., już za rządów Hannonidów i był to odwet za złupienie *epikratii*, czyli kartagińskiej strefy na Sycylii, przez Hermokratesa⁴¹. Wielką ofensywę zatrzymał dopiero nowy tyran Syrakuz Dionizjusz I, który w 405 r. p. n. e. zawarł pokój pozwalający najeźdźcom zachować ich zdobycze. Choć w rzeczywistości był to jedynie krótki rozejm, gdyż po umocnieniu swojej władzy w Syrakuzach Dionizjusz wywołał powstanie w miastach greckich pod panowaniem Kartaginy i zaczął ofensywę na zachód. Dotarł aż do Motye, ale został powstrzymany przez kartagińskiego wodza Hamilko, który przeszedł do kontrofensywy. Dionizjusz otrzymał pomoc innych państw greckich i w 396 r. p. n. e. zawarł z Hamilkonem tajne porozumienie. Walki wybuchły na nowo cztery lata później i skończyły się porażką Kartagińczyków. Ustalono granicę na rzece Hezaros, ale Dionizjusz chciał całkowicie wyprzeć „barbarzyńców” z Sycylii, zatem w latach 383–375 p. n. e. prowadził kolejną wojnę z Kartaginą, tym razem o wiele mniej pomyślną. Nową granicą stała się rzeka Halykos, co stanowiło poważną stratę⁴². W ostatnim roku swego panowania, tj. 367 p. n. e., Dionizjusz przygotowywał się do kolejnej wojny, ale wówczas zmarł, co rozpoczęło długotrwałe walki o władzę w Syrakuzach. W ich wyniku przybył z Koryntu na Sycylię Tymoleon – wódz, który zadał Kartagińczykom wiele

³⁹ Tamże, s. 51–52.

⁴⁰ Tamże, s. 66–68.

⁴¹ Tamże, s. 77–80.

⁴² H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 61.

strat. Później nastąpiła wspomniana już przeze mnie wojna z Agatoklesem, a następnie z Pyrrusem, któremu udało się zdobyć niemal całą kartagińską część Sycylii poza Lilybaion. Kartagińczycy pozostali na Sycylii i zdołali odzyskać swoje ziemie dzięki temu, że Pyrrus zraził do siebie sycylijskich Greków i musiał wracać do Italii.

W ten oto sposób po setkach lat walk na Sycylii Kartagińczykom udało się zdobyć jej zachodnią i środkową część⁴³. Grecy okazali się trudnymi rywalami w walce o wpływy. Lecz stopniowo ich siła słabła, a Punijczycy zajmowali kolejne obszary wyspy. Nie chcieli jednak zdobyć jej całej, na co dowodem może być niewykorzystanie momentu rozpadu Syrakuz po śmierci Dionizjusza I⁴⁴. Zareagowali dopiero na obecność Tymoleona, postanawiając powstrzymać każdego intruza, który pojawi się na Sycylii, co Kęciek nazwał „doktryną sycylijską”⁴⁵. Dodać do tego możemy obserwację Huberta Adamczyka, że wojna z Agatoklesem pokazała Kartagińczykom, iż sami Grecy sycylijscy potrafią być groźni dla *epikratii*, więc tym bardziej nie można wpuścić na Sycylię nikogo obcego⁴⁶. Po wycofaniu się Pyrrusa, a następnie jego powrocie do Grecji i śmierci w 272 r. p. n. e. w bitwie pod Argos, Grecy nie stanowili już dla Kartagińczyków tak wielkiego problemu. Jediną siłą zdolną zagrozić kartagińskim posiadłościom na Sycylii był kontrolujący już całą Italię Rzym⁴⁷.

Rzym i Kartagina przed pierwszą wojną punicką

W drugiej połowie VI w. Kartagina miała bliskie kontakty z Etruskami, którzy wówczas posiadali silną pozycję w Italii i górowali nawet nad Rzymem. Jej wpływy na Półwyspie Apenińskim nie ograniczały się jedynie do handlu, miały również charakter polityczny. Świetnym przykładem jest *casus Caere*. Thefarię Velianas reprezentujący najwyższą władzę w tym mieście⁴⁸ ofiarował świątynię kartagińskiej bogini Astarte. Ponadto w Caere istniał obszar obejmujący port, faktorię oraz małe osiedle dla Kartagińczyków zwany Punicum. Nie możemy również wykluczyć

⁴³ Tamże, s. 90.

⁴⁴ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 92.

⁴⁵ Tamże, s. 93.

⁴⁶ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 78–79.

⁴⁷ Tamże, s. 103.

⁴⁸ Tamże, s. 42; Prawdopodobnie król.

ich obecności w głębi lądu italskiego, co sugerowałaby fenicka inskrypcja znaleziona w mieście Praeneste⁴⁹.

Kwestią sporną jest to, kiedy Kartagina podpisała pierwszy traktat z Republiką Rzymską. Zazwyczaj jednak przyjmuje się datę podaną przez Polibiusza, tj. pierwszy rok Republiki – 508 r. p. n. e. Zapewne to Kartagińczycy wystąpili z inicjatywą zawarcia układu, uważając Rzym za jedno z miast etruskich⁵⁰. Z racji na dysproporcję sił traktat był kartagińskim dyktatem: Rzymowi nie wolno wpływać na wody na południe od tzw. Pięknego Przylądka. Jednak Rzymianie z tej umowy wynieśli również sporą korzyść – obietnicę Kartaginy, że ta będzie „jedynie” łupić Lacjum, ale nie będzie kolonizować, co w kontekście ówczesnej pozycji Kartagińczyków w Italii było bardzo znaczące⁵¹.

Wspomniałem, że to kiedy Kartagina i Rzym zawarły układ jest przedmiotem dyskusji. A to dlatego, że przytaczany przez Polibiusza tekst traktatu, w którego autentyczność nikt nie wątpi, nie zawiera żadnej daty, a ta podana przez autora *Dziejów* to część jego komentarza. Wyjaśnienie tej kwestii jest dość ważne, gdyż rzutuje na to jak długą historię mają kontakty rzymsko-kartagińskie przed I wojną punicką oraz ile w ogóle było traktatów między tymi państwami. Istnieją bowiem badacze, którzy datują pierwszy traktat na 348 r. p. n. e., co skraca okres od nawiązania stosunków do zbrojnej konfrontacji aż o ponad 150 lat⁵². Tymczasem to najprawdopodobniej Polibiusz ma rację, gdyż za 508 r. p. n. e. przemawia wiele mocnych argumentów. Przede wszystkim archaiczny język traktatu, który sprawiał problemy przy tłumaczeniu nie tylko Polibiuszowi, ale i jego rzymskim przyjaciółom⁵³. Po drugie pierwszy traktat rzymsko-kartagiński zawierał pewne punkty, które nie były potrzebne w układach ze wczesną Republiką, a raczej z państwami etruskimi i greckimi *poleis* (np. punkt dotyczący Pięknego Przylądka – Rzym nie miał floty dającej możliwość kolonizacji czy piractwa⁵⁴). Może to oznaczać istnienie pewnego szablonu, którego Kartagińczycy używali w tekstach układów z państwami tamtego regionu, a najżywsze stosunki z nimi mieli właśnie w drugiej połowie VI w. p. n. e. Także istnienie zapisu o Pięknym Przylądku daje do myślenia. Ok. 524 r. p. n. e. na tereny Libii wyprawił się syn spartańskiego króla, Dorieus, celem utworzenia tam państwa greckiego. Było to w oczywistej sprzeczności z interesami Kartagińczyków, toteż szybko pozbyli się intruza, ale chcąc zapobiec tego typu sytuacjom zabronili

⁴⁹ Tamże, s. 48.

⁵⁰ Tamże, s. 31, 51.

⁵¹ Polibiusz, *Dzieje*, s. 154–155.

⁵² Przykładem może być polski tłumacz *Dziejów* – S. Hammer; tamże, s. 154, przyp. 8.

⁵³ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 31.

⁵⁴ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 57.

swoim sojusznikom handlu, kolonizacji czy nawet wpływania na wody na południe od tzw. Pięknego Przylądka. W traktacie – który jak ustaliliśmy zawierał zakazy, których Rzym nawet gdyby chciał nie mógłby złamać – nie ma wzmianki o Tartessos jako o mieście podporządkowanym przez Kartaginę. Kartagińczycy mieliby do takiego zapisu prawo dopiero ok. 500 r. p. n. e., kiedy Tartessos było im podległe, co oznacza, że traktat zawarto przed tym wydarzeniem⁵⁵.

Następny układ zawarto we wspomnianym już 348 r. p. n. e. Za tą datą stoi Liwiusz, ale nie podaje jego postanowień⁵⁶. Traktat ten utożsamiamy z niewydatowanym drugim traktatem wspomnianym przez Polibiusza. Achajski historyk mówi, że w owym traktacie Rzymianom zabroniono wstępu do Libii i na Sycylię oraz wpływania w okolice Mastii i Tarsejon⁵⁷ na tych samych zasadach, co w przypadku Pięknego Przylądka. Kartagińczycy z kolei potwierdzili rzymskie prawa do wpływów w Lacjum. Obok tych drugich stroną traktatu byli Tyrytyjczycy i „lud z Utyki”⁵⁸.

Liwiusz pisze o układzie z 306 r. p. n. e., o którym z kolei nie wspomina Polibiusz, który wymienia jako następny i ostatni przed I wojną punicką traktat ten z czasów wojen z Pyrrusem. Rzymski historyk jednak znów nie podaje treści wspomnianego układu, lecz prawdopodobnie jest to tzw. Traktat Filinosa, którego istnienie Polibiusz stanowczo neguje. Miał on ustanawiać strefy wpływów obu stron – Kartagińczykom gwarantował Sycylię, Rzymianom zaś Italię⁵⁹. Z inicjatywą miała wyjść Kartagina, chcąc wcześniej zabezpieczyć wyspę przed ekspansją coraz silniejszego Rzymu. Wróćmy jednak do Liwiusza. Nie podaje treści traktatu, ale w dalszej części swego dzieła daje do zrozumienia, że podział stref wpływów obowiązywał, ale Kartagina go nie uszanowała. Mowa o incydencie w Tarencie z 272 r. p. n. e., kiedy na pomoc Tarentyjczykom przybyła flota kartagińska, co rzeczywiście wygląda, jak naruszenie traktatu Filinosa⁶⁰. Badacze mają różne zdania na ten temat. John Lazenby zauważa, że mogła to być chęć wypełnienia „zobowiązań sojuszniczych” przez Kartaginę, gdyż Tarent był wówczas w rękach jednego z oficerów Pyrrusa, Milona. Jednak Rzym o to nie prosił, a traktat przeciw Pyrrusowi z 279 r. p. n. e. (o którym nieco później) zakładał, że strony są zobligowane do pomocy tylko na wezwanie sprzymierzeńca (*notabene* Kartagińczycy mimo krytycznej sytuacji na Sycylii nie poprosili Rzymu o pomoc, a ten –

⁵⁵ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 51.

⁵⁶ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta...*, s. 83.

⁵⁷ Lub Mastia Tarsejon, jak proponuje Jacques Heurgon w: J. Heurgon, *Rzym i świat śródziemnomorski do wojen punickich*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1973, s. 253.

⁵⁸ Polibiusz, *Dzieje*, s. 155–156.

⁵⁹ Tamże, s. 157.

⁶⁰ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta...*, s. 275.

zgodnie z traktatem – nie narzucal się). Za to o wsparcie mieli poprosić sami Tarentyjczycy, którzy zmusili Milona do wycofania się do pobliskiej twierdzy. Lazenby podaje jeszcze inną wersję wydarzeń, mniej według niego prawdopodobną, że Kartagińczycy przybyli bez niczyjzego zaproszenia⁶¹. Max Cary i Howard H. Scullard uważają, że ten incydent albo nie zaistniał albo był nieważny (dlatego też nie znajdujemy go w *Dziejach* Polibiusza) i wyolbrzymiony przez Rzymian później, by zrzucić winę za I wojnę punicką na Kartaginę⁶². Hubert Adamczyk twierdzi, że obie strony wówczas wyjaśniły sytuację na drodze dyplomatycznej⁶³. Krzysztof Kęciek utrzymuje, że Punijczycy chcieli tylko zorientować się w sytuacji w południowej Italii po śmierci Pyrrusa, a dowodem ich niewroгих wobec Rzymu zamiarów jest to, iż odmówili tarentyńskim demokratom proszącym o pomoc w walce z Rzymianami (to oni bowiem wszczęli wojnę z Rzymem w 280 r. i obawiali się o swoje życie)⁶⁴.

Ważne jest tu jednak to, że Polibiusz – Grek żyjący w II w. p. n. e. – nie uznaje traktatu Filinosa, a Tytus Liwiusz – Rzymianin żyjący na przełomie I w. p. n. e. i I w. n. e. – go uznaje i uważa za dowód ukutego na potrzeby rzymskiej propagandy mitu, tzw. *Punica fides* bądź *Poenifoedifragi*, czyli Punijczyków niewiernych traktatom⁶⁵. Skąd ta różnica? Być może Rzymianie ze względów wizerunkowych (warto przypomnieć, że w latach 50. II w. p. n. e., kiedy Polibiusz pisał pierwsze księgi *Dziejów*, Kartagina jeszcze istniała i Rzym przygotowywał się do ostatecznej rozprawy z nią) nie pokazali achajskiemu historykowi traktatu z 306 r. p. n. e. Natomiast za czasów Liwiusza nie miało to aż tak wielkiego znaczenia, dlatego ten podaje już wszystkie cztery traktaty. Z kolei Filinos korzystał ze źródeł Kartagińczyków, a oni nie mieli żadnych powodów, by ukrywać historię swoich układów z Rzymem⁶⁶. Wydawać by się mogło, że traktat wspominany przez Filinosa z racji tego, że przez lata był niewygodny dla Rzymian, będzie konsekwentnie wymazywany przez nich z kart historii, tymczasem zdołali oni użyć go do zrzucenia winy za wybuch wojny na Kartaginę.

Ostatnim traktatem sprzed 264 r. p. n. e. był zawarty 15 lat wcześniej sojusz przeciwko Pyrrusowi, który na wezwanie Tarentu przybył do Italii, a później zaczął zagrażać Sycylii. Obie strony miały interes w pozbyciu się z regionu kłopotliwego króla Epiru. I ponownie to Kartagina

⁶¹J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 42.

⁶² M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu. Od czasów najdawniejszych do Konstantyna*, t. 1, tłum. J. Schwakopf, Warszawa 1992, s. 521, przyp. 11.

⁶³ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 99.

⁶⁴ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 113.

⁶⁵ Tamże, s. 10.

⁶⁶ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 74; K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 107; autor idzie o krok dalej twierdząc, że Rzymianie mogli wręcz zniszczyć tekst traktatu z 306 r. p. n. e.

wyszła z inicjatywą, chcąc zatrzymać go w Italii, musiała wesprzeć Rzym, by ten był w stanie związać tam siły Pyrrusa. Dowodem jak bardzo wówczas zależało na przymierzu z Rzymianami były jego warunki: traktat obligował Kartaginę do użyczenia Rzymowi swoich statków, podtrzymywał dawne porozumienia, zakazywał zawierania przymierza z Pyrrusem bez wiedzy drugiej strony i oczywiście zakładał wzajemną pomoc⁶⁷. Owa pomoc polegałaby na wysłaniu na zagrożony teren sojusznika swoich sił⁶⁸. Podpunkt ten nie działał jednak „automatycznie”, o czym wspominałem już wcześniej, tj. na taką odsiecz musiała się zgodzić strona ratowana, a zgodą była po prostu prośba⁶⁹. Co ciekawe żadna ze stron nie skorzystała z możliwości wsparcia, co może wynikać ze wzajemnej nieufności, charakterystycznej już dla poprzednich kontaktów rzymsko-kartagińskich. Choć istnieje również teoria, jakoby traktat przeciw Pyrrusowi nie został ratyfikowany przez rzymskie komicja⁷⁰. Stąd właśnie „rezygnacja” obu stron z pomocy, ale rzuca to także nowe światło na incydent w Tarentie z 272 r. p.n.e. W takim wypadku Kartagińczycy nie mogli przybyć jako sojusznicy w walce z Milonem i uzasadnione było postrzeganie ich jako zagrożenie.

Po pokonaniu Pyrrusa Rzym podporządkował sobie południową Italię bez większych problemów. Tarent, najpoważniejszy przeciwnik, został pokonany i narzucono mu przymierze z Rzymem. Było to nie na rękę Kartaginie, która zapewne wolałaby, żeby Tarent wciąż był buforem stojącym Rzymianom na drodze do Sycylii⁷¹. Zresztą możliwe, że Rzymianie zdawali sobie z tego sprawę, bo traktat Filinosa zabraniał Kartaginie popierania Tarentu⁷². Jednak w takim razie możliwe, że podobny zakaz działał też w drugą stronę, a warto pamiętać, że przy zdobywaniu Regium Rzymianie zawarli sojusz z Hieronem, rządzącym w Syrakuzach. Hubert Adamczyk uważa to za jeden z powodów I wojny punickiej⁷³. Im bardziej Rzym zbliżał się do Sycylii, tym gorsze były jego relacje z Kartaginą. Rzymianie stali się bowiem siłą zdolną wkroczyć na wyspę, zwłaszcza kiedy w Regium stanęły ich wojska, które od wyspy dzieliła tylko Cieśnina Messeńska. A Punijczycy nie tylko mieli podpisany z Rzymem traktat zabraniający im ingerencji w sprawy sycylijskie, co obligowało ich do reakcji, gdyby ten zakaz złamano, ale i posiadali „tradycję” wyrzucania z wyspy każdej nowej siły, wspomnianą już „doktrynę sycylijską”⁷⁴. Ich obawy co do

⁶⁷ Polibiusz, *Dzieje*, s. 156.

⁶⁸ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 93.

⁶⁹ J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 40.

⁷⁰ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 151.

⁷¹ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 90.

⁷² Tamże, s. 108.

⁷³ Tamże, s. 99–100.

⁷⁴ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 93.

sojusznika okazały się słuszne, gdyż ten wykorzystał pierwszą okazję do tego, by spróbować rozciągnąć swe wpływy na drugą stronę Cieśniny Messeńskiej. Zagrożeni przez Syrakuzan Mamertyni poprosili o pomoc Kartagińczyków, ale i Rzymian.

Rzym

Po pokonaniu Tarentu, ostatniego rywala o wpływy w Italii, Rzymianie szukali nowych kierunków ekspansji (co prawda opierało się jeszcze kilka punktów, ale ich ujarznienie było kwestią czasu). Było to naturalne dla rzymskiego etosu, nastawionego na prowadzenie wojny⁷⁵. W grę wchodziły dwa kierunki: na północ, ku Galii cisalpejskiej oraz na południe, na sąsiedniej Sycylii. Jednak na razie zatrzymajmy się na tym, jak zmieniło się postrzeganie Rzymu na arenie międzynarodowej. Rzymianie pokonali Pyrrusa, co dotarło do świata greckiego i wywarło na nim wrażenie⁷⁶. Ptolemeusz II Filadelfos, władca Egiptu, zaproponował Rzymowi przymierze⁷⁷. Niektórzy upatrują w nim sojuszu obronnego zaproponowanego przez Rzymian na wypadek ataku Kartaginy⁷⁸. Appian jednak odnotowuje, że Lagida był sprzymierzony również z Kartagińczykami i sugerował obu swoim sojusznikom pojednanie⁷⁹.

Rzymianie przygotowywali się do ekspansji w obu wspomnianych kierunkach, a o tym, na który z nich się zdecydowali zaważył apel Mamertynów o pomoc, dający pretekst do wkroczenia na Sycylię⁸⁰. Przedtem jednak toczyły się o to spory między rodem Fabiuszów – zwolennicy ruszenia na północ – a rodem Klaudiuszów i związanych z nimi rodów pochodzenia kampańskiego. Nie ma jednego zdania wśród współczesnych historyków jakie były motywacje drugiego stronnictwa. Maria Jaczynowska uważa, że w grę wchodziły interesy handlowe owych rodów⁸¹. Z kolei Lazenby twierdzi, że nie ma potrzeby doszukiwać się tu specjalnych grup interesów, a zwykłej chęci wojennej sławy i łupów. Zwycięstwo nad potężną Kartaginą mogło przynieść większe korzyści niż pokonanie Galów cisalpejskich. Zatem idąc za tą tezą możemy stwierdzić, że spór między

⁷⁵ M. Jaczynowska, *Narodziny i rozwój imperializmu rzymskiego*, Poznań 1996, s. 11.

⁷⁶ J. Heurgon, *Rzym i świat śródziemnomorski...*, s. 219.

⁷⁷ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta...*, s. 275.

⁷⁸ J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 46.

⁷⁹ Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, s. 65.

⁸⁰ A. Ziółkowski, *Historia powszechna...*, s. 707.

⁸¹ M. Jaczynowska, *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1974, s. 87.

Fabiuszami a Klaudiuszami to starcie sceptyków pomysłu rzucenia wyzwania Kartaginie z tymi, którzy wierzyli w siłę i gotowość Rzymu do wojny z nią⁸².

Nad prośbą Mamertynowów dyskutowano dość długo. Senat wiedział kim byli Mamertyni oraz w jaki sposób weszli w posiadanie Messany i widział jak to kontrastuje z ich stosunkiem do renegatów kampańskich osiadłych w Regium. „Lud Mamerta”, jak czasem zwie się Mamertynowów, był nawet jeszcze gorszy – nie dość, że w podstępny sposób zdobył Messanę, to wspomógł legion Decjusza w podobnym procederze w Regium. Sprawę oddano zgromadzeniu ludowemu i wówczas zwolennicy wojny z Kartaginą przedstawili wizję „jawnych i wielkich korzyści”, co dowodzi temu, że chodziło o żądze sławy i chciwość Rzymian. Wspomniano też o pożytku dla państwa i o niebezpieczeństwie obecności Kartagińczyków w Messanie, z którego ci mogli z łatwością dostać się do Italii⁸³. Względy materialne i strach, o którym pisze Polibiusz nie muszą się wykluczać. Czy to drugie było jednak uzasadnione? Jeśli incydent w Tarencie z 272 r. p. n. e. naprawdę się wydarzył, to był on jakąś podstawą do obaw. Ponadto rzymska kontrola nad Italią była stosunkowo „świeża” i nie było gwarancji jej trwałości. Messana mogła być dla Kartagińczyków bazą, z której mogliby tej kontroli zagrażać. Lanzeby przedstawia trzy możliwości. *Primo*: doszedłszy do Messany Kartagińczycy mogliby chcieć poszerzyć swoje wpływy jeszcze dalej i zaszkodzić interesom handlowym sprzymierzeńców Rzymu z południowej Italii, a gdy ten wciąż by nie reagował, sprzymierzeńcy zapewne zwróciliby się ku Kartaginie. Z oczywistych względów nie jest to wizja pożądana. *Secundo*: Mamertyni w przeszłości wtrącali się choćby w sprawy Regium. Stacjonujący tam Kartagińczycy również mogliby to robić. *Tertio*: gdyby Mamertyni popadli w konflikt z którymś ze sprzymierzeńców Rzymu, mogliby wezwać na pomoc swoich kartagińskich sojuszników⁸⁴. W kontekście awanturniczości ludu Mamerta owe scenariusze nie wydają się nieprawdopodobne. I – po raz kolejny – jeśli flota kartagińska faktycznie w 272 r. p. n. e. przybyła pod Tarent, to był to złowróżbny znak. A Rzymianie mieli okazję zobaczyć potęgę morską Kartaginy, kiedy na jej czele przybył wódz Magon, namawiający ich do zawarcia przymierza przeciw Pyrrusowi⁸⁵. Zresztą kolonie w Cosa i Pestum powstały właśnie do obrony wybrzeża, a Rzym w latach 70. III w. p. n. e. zaczął czynić kroki ku budowie swojej własnej floty⁸⁶.

⁸²J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 48.

⁸³ Polibiusz, *Dzieje*, s. 10–11.

⁸⁴J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 46.

⁸⁵ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 110.

⁸⁶J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 46.

Warto też wspomnieć o przytoczonym przez Polibiusza argumencie o otoczeniu przez kontrolowane przez Kartagińczyków terytoria⁸⁷. Nawet jeśli, jak twierdzi Kęciek, Hiszpania nie była podporządkowana Kartaginie⁸⁸ i/lub Korsyka była terenem neutralnym, jak przypuszcza Adamczyk⁸⁹, to wciąż w rękach Punijczyków była Sardynia i spora część Sycylii. Zdobyte przez nich kontrole nad całą wyspą mogło budzić strach u Rzymian, gdyż byłaby ona świetną bazą do inwazji na Italię.

Poza względami prewencyjnymi Polibiusz wymienia także chęć ludu, by „wszelakim sposobem naprawić swe straty” z czasów wojny z Pyrrusem⁹⁰. Łupy zdobyte na wojnie z Kartaginą wydawały się atrakcyjne. Jednocześnie achajski historyk pisze, że Rzymianie byli zmęczeni wojnami o podbój Italii⁹¹ (warto przypomnieć, że po pokonaniu „zdradzieckiego legionu” z Regium Rzym toczył jeszcze wojny choćby z Salentynami i Umbrami w latach 267–266⁹², a równolegle do obrad nt. prośby Mamertynów trwała wojna z Volsinii, miastem w Etrurii, podczas której zmarł Kwintus Fabiusz Maksymus Gurges – lider „stronnictwa” sceptyków ekspansji na południe⁹³). Wiemy jednak, że Rzymianie zdolni byli do poświęceń dla swojego państwa, możemy zatem przypuszczać, że zwolennicy wojny z Kartaginą zdołali przekonać rodaków do jeszcze jednego wysiłku, obiecując łupy i bezpieczeństwo państwa.

I lud się zgodził. Należy jednak zaznaczyć, że chodziło tylko o odsiecz dla Messany. Pomysł całkowitego wypędzenia Kartagińczyków z Sycylii to efekt zwycięstwa w 262 r. p. n. e. pod Agrygentem⁹⁴.

Rzymska machina podbojów miała jednak mechanizmy usprawiedliwiania się, szukania wzniosłych pretekstów dla agresywności Rzymian. Odprawiano rytuał tzw. *rerum repetitio*, podczas którego brano bogów za świadków, że jest się stroną pokrzywdzoną i należy im się zadośćuczynienie. Potwierdzeniem przychylności bogów były zwycięstwa, a z racji tego, że Rzymianie często zwyciężali, pod koniec IV w. p. n. e. doszli do przekonania, że mają ich

⁸⁷ Polibiusz, *Dzieje*, s. 10–11.

⁸⁸ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 50.

⁸⁹ H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 83.

⁹⁰ Polibiusz, *Dzieje*, s. 11.

⁹¹ Tamże.

⁹² Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta...*, s. 275.

⁹³ J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 46.

⁹⁴ Polibiusz, *Dzieje*, s. 19–20.

wrogowie zawsze są winowajcami, a racja i bogowie są po stronie Rzymu⁹⁵. A pretekstem w przypadku I wojny punickiej było szlachetnie brzmiące „uwolnienie Mamertynów od wojny”.

Na koniec warto się zastanowić czy to aby na pewno tylko obecność Kartagińczyków w Messanie była Rzymian zagrożeniem, czy niektórzy nie widzieli go w istnieniu Kartaginy w ogóle⁹⁶. Wyprawa do Afryki oraz warunki zaproponowane przez Regulusa w 255 r. p. n. e. jasno mówią, że niektórym nie wystarczyło ani ocalenie Messany, ani nawet przegnanie Kartagińczyków z Sycylii. Dla nich zadowalające byłoby albo zniszczenie albo znaczące osłabienie Kartaginy.

Kartagina

Chciałbym się tu na chwilę zatrzymać, by ukazać jak bardzo Kartagina i Rzym były do siebie podobne, a jednocześnie tak bardzo różne. Niektórzy w tych podobieństwach upatrują powodu, czemu to właśnie Punijczycy byli najgroźniejszymi rywalami Rzymian. Przykładowo Polibiusz uznaje ich nawet za „równych rywali”⁹⁷. Ustrój Kartaginy był zbieżny do rzymskiego. Na czele państwa stało dwóch wybieranych na rok urzędników, sufetów. Organ odpowiadający senatowi był nazywany przez starożytnych *geruzją*. Było też zgromadzenie ludowe. Urzędników kontrolował Trybunał Stu Czterech. Sufeci należeli do *geruzji*, a *geronci* (było ich 30) należeli do Trybunału Stu Czterech. Armią dowodził nie jeden z kartagińskich „konsulów”, ale oddzielnie wybierany, prawdopodobnie przez zgromadzenie ludowe, wódz, co oznaczało formalne oddzielenie władzy cywilnej od wojskowej. Jednak funkcję sufeta i naczelnego wodza można było łączyć⁹⁸. Armia była oparta na najemnikach, nie, jak rzymska, na obywatelach, co według Polibiusza zaważyło na tym, że Kartagińczycy przegrali. I to mimo wybitnego wodza – Hamilkara Barkasa – którego achajski historyk w swej relacji wyróżnił⁹⁹. Faktem jest to, że podczas gdy rzymscy wodzowie co roku się zmieniali, a kartagińscy byli „zawodowi”. Strony różniły się też podejściem do wojny. Dla Rzymu konflikty kończyły się wtedy, kiedy mógł dyktować warunki przeciwnikom, Kartagińczycy zaś zwykle dążyli do wynegocjowania kompromisu¹⁰⁰. Ale o tym, jak bardzo

⁹⁵ A. Ziółkowski, *Historia powszechna...*, s. 707.

⁹⁶ J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 46–47.

⁹⁷ Polibiusz, *Dzieje*, s. 59–60.

⁹⁸ L. Piotrowicz, *Dzieje rzymskie*, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1934, s. 190.

⁹⁹ Polibiusz, *Dzieje*, s. 59–60.

¹⁰⁰ J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 171.

nieagresywna była Kartagina w tym konflikcie, również, kiedy nadarzała się okazja, by zadać potężny cios Rzymowi, będąc pisał w rozdziale 5.

Kartagińczycy nie chcieli zajmować całej Sycylii, dbali tylko o bezpieczeństwo swojej *epikratii*. Próbę podporządkowania sobie wyspy mieli podjąć tylko raz, ze strachu przed Pyrrusem¹⁰¹. Podobnie nie chcieli też Italii, zwłaszcza od kiedy – z nieznanych powodów – zostali zdradzeni przez Etrusków, co było zresztą jednym z powodów, dla których lekką ręką „oddali” Rzymianom Półwysep Apeniński¹⁰². Kiedy więc postanowili odpowiedzieć na apel Mamertynow, nie była to zapewne próba stworzenia „pomostu do Italii” ani okrążenia Syrakuz. Po prostu nie mieli powodów, by zgodzić się na zniszczenie państwa Mamertynow, gdyż stanowiło ono pewien element równowagi na wyspie. Nie mogli pozwolić na wzrost potęgi Syrakuz nie tylko ze względu na to, że pamiętali ambitnych i niebezpiecznych syrakuzzańskich tyranów, choćby Agatoklesa, ale również przez wzgląd na niedawny sojusz Hierona z Rzymem, który w ciągu ostatnich lat Kartagińczycy zaczęli postrzegać zgoła inaczej niż dotąd.

Kartagina popadła w konflikt z państwami greckimi w regionie. Wspólny wróg łączył ją z Rzymem, ale kiedy tylko wspólnie Punijczycy i Rzymianie pozbyli się buforu między nimi, jaki stanowili greccy koloniści, ich relacje znacząco się pogorszyły¹⁰³. Ponadto Rzym zaczął zyskiwać na znaczeniu od kiedy pokonał Pyrrusa i podbił Italię. Sojusz z Ptolemeuszem II Cary i Scullard nazywają wejściem Rzymu na „drogę do grona wielkich mocarstw”¹⁰⁴. Wzmocniło to obawy Kartagińczyków o Sycylię, ale nic z tym nie zrobili, dopóki Rzymianie nie podjęli próby przeprawy przez Cieśninę Messeńską. Wiedzieli, że jedno miasto nie wystarczy, by zaspokoić rzymski apetyt i po jakimś czasie legiony ruszyłyby dalej, więc zawczasu chciano temu zapobiec¹⁰⁵.

Wybuch wojny

Mamertyni w obawie przed Hieronem poprosili o pomoc zarówno Kartagińczyków, jak i Rzymian. Dlaczego tak zrobili? Być może wiedzieli o sojuszu przeciw Pyrrusowi z 279 r. p. n. e. i myśląc, że ich relacje wciąż są przyjazne, nie widzieli problemu, by zaprosić do miasta obie armie naraz. Jest też inna teoria mówiąca, że bitwa nad Longanus odbyła się w 270 lub 269 r. p. n. e. i

¹⁰¹ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 109.

¹⁰² H. Adamczyk, *Kartagina a Rzym...*, s. 78.

¹⁰³ M. Jaczynowska, *Historia starożytnego Rzymu*, s. 87.

¹⁰⁴ M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu...*, s. 198.

¹⁰⁵ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 154.

Kartagińczycy już wtedy weszli do miasta, odstrasżając Hierona. Lecz kilkuletnia obecność punickiego garnizonu stała się dla Mamertynów uciążliwa, toteż poprosili Rzym o pomoc. Ta teoria oparta jest na niejasności w przekazie Polibiusza, kiedy konkretnie Hieron został królem Syrakuz¹⁰⁶. Najprostszym jednak wytłumaczeniem zachowania ludu Mamerta jest zwyczajny brak zgody, kto będzie lepszym obrońcą.

Kartagińczycy zareagowali pierwsi – zajęli Messanę i Hieron był zmuszony się wycofać. Tymczasem, mimo iż zagrożenie dla Mamertynów zostało zażegnane, Rzymianie przygotowywali się do przeprawy przez Cieśninę Messeńską. Wodzem był Appiusz Klaudiusz Kaudeks. Nie powstrzymało ich to, że nie mieli już pretekstu do interwencji – mieli przecież ochronić lud Mamerta przed Syrakuzanami, a nie było to już potrzebne. Jednak sprzyjający im Mamertyni dostarczyli powód, wypędzając kartagińską załogę z Messany i zapraszając doń Appiusza Klaudiusza¹⁰⁷. Kartagińczycy starali się powstrzymać Rzymian przed przeprawą. Zdobyli się nawet na zaatakowanie ich swoimi okrętami w Cieśninie Messeńskiej, lecz nie udało im się, a niefortunny jeden z nich osiadł na mieliźnie i w 261 r. p. n. e. posłużył jako wzór do budowy rzymskiej floty¹⁰⁸. Wysłali również poselstwo do Rzymu z żądaniem zostawienia Sycylii w spokoju, zgodnie z zawartymi między nimi traktatami, grożąc wojną w przypadku nie spełnienia tego postulatu¹⁰⁹. Tymczasem na wyspie Kartagińczycy zawarli sojusz z Syrakuzanami i innymi Grekami sycylijskimi. Według Kęcieka Hellenowie byli przerażeni perspektywą rzymskiej obecności w sąsiedztwie, zwłaszcza, że „italscy intruzi” współdziałali z Mamertyniami (*notabene* także pochodzącymi z Italii), którzy podobnie jak Rzymianie uznawani byli za barbarzyńców. Natomiast Punijczycy byli przez nich postrzegani jako „część krajobrazu politycznego Sycylii” i „cywilizowani” partnerzy¹¹⁰. Cary i Scullard uważają to za przymierze wymuszone i charakteryzujące się wzajemną nieufnością¹¹¹. Zapewne w obu tych skrajnie odmiennych zdaniach jest trochę prawdy. Grecy sycylijscy nieraz w przeszłości współpracowali z Kartagińczykami, nawet przeciwko sobie nawzajem, zatem mogło dojść do zjawiska, jakie możemy zauważyć również w Grecji właściwej, gdzie z czasem przyzwyczajono się do „barbarzyńskich” Persów czy Macedończyków. Z drugiej strony nie mieli też powodów, by im bezgranicznie ufać skoro przez tak liczne wieki z nimi walczyli, szczególnie Syrakuzanie. W każdym razie wiele wskazuje, że –

¹⁰⁶ J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 44.

¹⁰⁷ Polibiusz, *Dzieje*, s. 11.

¹⁰⁸ Tamże, s. 21.

¹⁰⁹ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 153.

¹¹⁰ Tamże, s. 154.

¹¹¹ M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu...*, s. 231.

przynajmniej ze strony tych ostatnich – był to sojusz pragmatyczny, oparty na zimnej kalkulacji i kiedy tylko przestał się opłacać, został zerwany.

Kartagińczycy i Syrakuzanie przystąpili do oblężenia Messany. Miasto było już otoczone „opieką” Rzymian, więc teoretycznie możemy uznać to za kolejny akt wrogości ze strony Kartaginy wobec Rzymu (zaraz po zaatakowaniu przepływających się przez Cieśninę Messeńską legionów)¹¹². Appiusz Klaudiusz wysłał do Hierona II i kartagińskiego wodza Hannona posłów, żądając by „Mamertynow uwolnić od wojny”¹¹³. Dopiero wobec odmowy wojna została formalnie wypowiedziana. Konsul został wcześniej upoważniony do takiego działania, co było sprytnym ominięciem woli ludu rzymskiego, by ograniczyć się tylko do pomocy Messanie¹¹⁴. Rzymianie wprawdzie pokonali Syrakuzan, którym nie przyszło na pomoc Kartagińczycy. Wobec tego Hieron wycofał się do Syrakuz i rzeczywiście ebył to jeden z „klinów” jakie Appiusz Klaudiusz wbił między tych niecodziennych sojuszników. Potem pokonani zostali Punijczycy, którzy rozproszyli się po sąsiednich miastach. Zachęceni łatwym zwycięstwem Rzymianie weszli na tereny państwa Hierona i spustoszywszy je, przystąpili do oblężenia Syrakuz¹¹⁵. Król widział, że „italscy intruzi” zdobywają coraz silniejszą pozycję na wyspie, a także mógł być rozczarowany swym ojuszem z Kartagińczykami, toteż w 263 r. p. n. e. poprosił o pokój i został sprzymierzeńcem Rzymu¹¹⁶. Rzymianie jednego wroga zamienili w sojusznika, zdobywając dzięki temu zaplecze żywieniowe, ale ich wojna z Kartaginą nadal trwała, a jej wojska zbierały się w Agrygencie¹¹⁷. Być może nad Tybrem myślano, że bez pokonania tej armii Messana nie będzie bezpieczna, więc ciągnięto konflikt dalej. A po zdobyciu Agrygentu pojawiła się pokusa całkowitego wypędzenia Punijczyków z Sycylii. Słowem: apetyt rósł w miarę jedzenia.

Podsumowanie

Punktem zapalnym z pewnością były wydarzenia z lat 70. i 60. III w. p. n. e. Z powyższego wynika kilka mniej lub bardziej prawdopodobnych wersji. Możemy założyć, że incydentu w Tarencie z 272 r. p. n. e. nie było ze względu na to, że nie wspomina o nim Polibiusz i wówczas winą z I wojnę punicką możemy obarczyć Rzym, który nie dość, że złamał traktat Filinosa, to

¹¹² J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 49.

¹¹³ Polibiusz, *Dzieje*, s. 12.

¹¹⁴ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 153, 155.

¹¹⁵ Polibiusz, *Dzieje*, s. 12.

¹¹⁶ Tamże, s. 16.

¹¹⁷ Tamże, s. 16–17.

jeszcze zrobił to nijak niesprowokowany. Jeśli zaś miał miejsce to czy rzeczywiście mógł być dla Rzymian złowróżbnym znakiem? Co prawda Kartagińczycy nie wykonali wówczas żadnej wrogiej akcji, lecz w jakim charakterze ich flota pojawiła się w Tarencie? Czy w roli sojuszników Rzymu, czy na wezwanie mieszkańców Tarentu, czy może przybyli bez niczyjego zaproszenia? Niezależnie od tego Rzymianie mając to wydarzenie w pamięci, mogli czuć się zagrożeni zbliżaniem się Kartagińczyków do Italii. Poczucie niebezpieczeństwa ze strony sąsiada jest jednak rzeczą subiektywną i nie zawsze jest ono uzasadnione.

Kartagina przez stulecia obserwowała wzrost rzymskiej potęgi, napędzany niesłychanym przyrostem naturalnym. Natomiast Kartagińczycy byli ludem mało licznym, który opanował więcej terytoriów niż był w stanie zasiedlić i utrzymać¹¹⁸. A jednak przez te wszystkie lata nic z Rzymem nie zrobili, nie postanowili poskromić ambitnego partnera. Liczyli raczej na pokojową koegzystencję. Nawet, kiedy powoli stawało się jasne, że Rzymianie zamierzają rozszerzyć swe wpływy ich kosztem, Kartagińczycy cierpliwie starali się odwieść niedawnych sojuszników od tego zamiaru. Próbowano dyplomacji, a kiedy ona zawodziła, używali siły, ale akty agresji były tylko odpowiedzią na działania Rzymu. Po zniweczeniu pierwszej rzymskiej próby przeprawy przez Cieśninę Messeską wódz Hannon zdobył się na akt dobrej woli, odsyłając Appiuszowi Klaudiuszowi jego okręty i dając mu szansę na odejście w pokoju¹¹⁹. Z kolei podczas samej wojny wykazywali się biernością i nie mieli żadnego pomysłu jako pokonać Rzymian – jedną z ich niewielu aktywności były najazdy grabieżcze na wybrzeże Italii. Ponadto w żaden sposób nie wykorzystali okazji, kiedy w 249 r. p. n. e. flota rzymska była zdziesiątkowana. Zdaniem Lazenby, że gdyby nie arogancja Regulusa przy dyktowaniu warunków pokoju w 255 r. p. n. e., Kartagińczycy byli gotowi zakończyć wojnę¹²⁰. Wszystkie te fakty nasuwają konkluzję, że ta wojna była zupełnie nie na rękę Kartaginie i ta nie chciała jej wybuchu. Z drugiej strony Rzymianie też długo byli ostrożni i wojnę wypowiedzieli dopiero w ostateczności, a i tak ich głównym celem był Hieron – w końcu to jego Mamertyni bali się najbardziej¹²¹.

Nie możemy jednak zapominać, że to Rzymianie chcieli swoich „jawnych i wielkich korzyści”. Jeśli dałoby się je osiągnąć bez starcia z wojskami Kartaginy, a tym samym bez strat, to dobrze, ale jeśli wojny nie dałoby się uniknąć, to Rzymianie by ją rozpętali – co zresztą zrobili. Nie mogli się powstrzymać przed wykorzystaniem okazji do zdobycia przyczółka na Sycylii. Skłaniam

¹¹⁸ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 54.

¹¹⁹ Tamże, s. 154.

¹²⁰ J.F. Lazenby, *Pierwsza wojna punicka...*, s. 170–173.

¹²¹ Tamże, s. 62.

się raczej ku opinii Kęcieka, że I wojna punicka i tak by wybuchła prędzej czy później, nawet bez sprawy Messany – Rzymianie znaleźliby pretekst¹²² – niż ku stwierdzeniu Carego i Scullarda, że był to przypadek i pokój dało się uratować kompromisem: Messana dla Kartaginy, wolność żeglugi w Cieśninie Messeńskiej dla Rzymian i Syrakuzan¹²³.

Nie neguję jednak rzymskiego strachu przed Kartaginą. Z dzisiejszej perspektywy, dzięki współcześnie posiadanej przez nas wiedzy możemy stwierdzić, że Kartagińczycy nie chcieli konfliktu z Rzymem. Ale dla ówczesnych ludzi nie było to oczywiste. Strach mogła podkreślać perspektywa poważnego zagrożenia rzymskiego panowania nad południową Italią w przypadku punickiego ataku, o czym już pisałem wyżej. Kartagińczycy jednak, zmęczeni wojną z Pyrrusem, nie mieli sił i chęci, by ruszyć na Italię, czego potwierdzenie możemy znaleźć w ich zachowaniu podczas wojny. Lecz Rzymianie nie mogli tego wiedzieć, zatem z ich perspektywy była to wojna prewencyjna. A to, że chcieli przy okazji uzyskać „wielkie i jawne korzyści”, to już kwestia rzymskiej mentalności. Faktem jest, że to oni byli agresorami, mimo iż pierwsze starcie to kartagiński atak na Rzymian w Cieśninie Messeńskiej. Kartagińczycy bronili po prostu zawartych z Rzymem traktatów. Zresztą podobne podpuszczenie Punijczyków do zbrojnej napaści było początkiem II wojny punickiej.

Wydaje mi się, że w niniejszej pracy udało mi się przedstawić relacje rzymsko-kartagińskie do incydentu w Messanie oraz trudny charakter tych relacji, które pogorszyły się, gdy tylko obie potęgi stanęły przed perspektywą zostania sąsiadami. Było to jednak winą Rzymu, który – napędzany strachem i/lub żądzą łupów – uznał Kartagińczyków za wrogów i szukał okazji do rozprawy z nimi. Pierwszej prowokacji wobec nich moglibyśmy się doszukiwać już w sojuszu z Hieronem II w 270 r. p. n. e.

¹²² K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 152.

¹²³ M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu...*, s. 231.

Bibliografia

Źródła:

- Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. 1, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 1957;
- Polibiusz, *Dzieje*, t. 1, tłum. S. Hammer, Wrocław 2005;
- Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi VI–X*, tłum. A. Kościółek, Wrocław 1971;
- Tytus Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzym*, tłum. W. Strzelecki, Wrocław 2004.

Opracowania:

- Adamczyk H., *Kartagina a Rzym przed wojnami punickimi*, Wrocław 1978;
- Cary M., Scullard H.H., *Dzieje Rzymu. Od czasów najdawniejszych do Konstantyna*, t. 1, tłum. J. Schwakopf, Warszawa 1992;
- Heurgon J., *Rzym i świat śródziemnomorski do wojen punickich*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1973;
- Jaczynowska M., *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1974;
- Jaczynowska M., *Narodziny i rozwój imperializmu rzymskiego*, Poznań 1996;
- Kęciek K., *Dzieje Kartagińczyków. Historia nie zawsze ortodoksyjna*, Warszawa 2007;
- Lazenby J., *Pierwsza wojna punicka. Historia militarna*, tłum. T. Ładoń, Oświęcim 2012;
- Maszkin N.A., *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1951;
- Piotrowicz L., *Dzieje rzymskie*, Trzaska, Warszawa 1934;
- Ziółkowski A., *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2009.

Rafał Bartosiewicz

Uniwersytet Warszawski

Przyczyny II wojny punickiej

Wstęp

Starcia Rzymu z Kartaginą są jednymi z tych, które w historii zapisały się największymi zgłoskami. Swoją rangą porównywalne są one do największych konfliktów w dziejach – choćby do wojen grecko-perskich, czy angielsko-francuskich. Konflikty wszystkich tu wymienionych rywali obrosły nimbem mitu i legendy. Jakkolwiek oddzielenie fikcji od prawdy jest (przynajmniej w teorii) prostsze dla konfliktów bardziej współczesnych, przede wszystkim ze względu na obfitość źródeł, tak dużo trudniej jest to zrobić w przypadku II wojny punickiej, która miała miejsce w latach 218–201 p. n. e.¹.

Jej przyczyn należy szukać rzecz jasna przed tym przedziałem czasowym, zwłaszcza zaś w bezpośrednich skutkach I wojny punickiej (264–241) oraz w okresie międzywojennym (241–218). Obszar terytorialny, którego będą się dotyczyć rozważania w kolejnych rozdziałach, oprócz ziem bezpośrednio zajmowanych przez Rzym i Kartaginę, będzie obejmować także terytoria sojuszników obu tych mocarstw, ich strefy wpływów oraz sąsiednie państwa – m.in. Hiszpanii, Sycylii, Korsyki, Sardynii, czy Niziny Padańskiej. Celem pracy będzie znalezienie odpowiedzi na to, jakie były przyczyny II wojny punickiej, wraz ze stopniowaniem ich ważności, kto ją wywołał (o ile da się wskazać tylko jednego winnego), jak wyglądały poszczególne etapy dochodzenia do owego konfliktu oraz czy był on możliwy do uniknięcia.

Dzieła, które zostały napisane w trakcie lub niedługo po II wojnie punickiej, zachowały się w urywkach, jak w przypadku Fabiusza Piktora, czy Sosylosa ze Sparty². Z wielu z nich skorzystali późniejsi dziejopisarze, których prace przetrwały do naszych czasów w lepszym stanie. Najważniejszym historykiem wspomnianego konfliktu jest bez wątpienia Polibiusz, co podkreśla wielu badaczy, jak np. John F. Lazenby³. Żył on mniej więcej 200 do około 118 r., pochodził z

¹ Wszystkie kolejne daty będą podawane domyślnie przed naszą erą, chyba że zostanie napisane inaczej.

² K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2005, s. 14–15.

³ J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala. Historia militarna II wojny punickiej*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2015, s. 352–353.

Megalopolis w Arkadii. Z działalności w Związku Achajskim wyniósł doświadczenie polityczne i wojskowe – w 169 r. został dowódcą konnicy. Trafił do niewoli w wyniku wygranej przez Rzym wojny i działań wrogiego mu stronnictwa w Związku. Dzięki protekcji ze strony Scypiona Młodszego znalazł się w Rzymie, gdzie miał dostęp do przedstawicieli elit, instytucji i źródeł, które sprawiły, że jego *Dzieje* są tak wiarygodne. Był świadkiem kampanii wojennych Rzymu, m.in. w czasie III wojny punickiej. Polibiusz staje się jeszcze bardziej wiarygodny przez to, że urodził się wkrótce po zakończeniu II wojny punickiej i miał dostęp do źródeł, które obecnie znamy jedynie fragmentarycznie lub wręcz wcale. Ponadto dzięki temu, że nie jest z pochodzenia Rzymianinem, lecz Grekiem, mógł patrzeć na historię rzymsko-kartagińską bardziej obiektywnie, niż bezpośrednio zaangażowani w to emocjonalnie Rzymianie, choć jego ściśle związki z rzymskimi elitami powodują, że nie można go uznać za zupełnie bezstronnego obserwatora.

Innym ważnym historykiem jest Liwiusz, żyjący mniej więcej od roku 59 do około 17 r. n. e., który jednak nie jest tak bardzo ceniony, jak grecki Polibiusz. Liwiusz był Rzymianinem bez żadnego doświadczenia politycznego, czy wojskowego. Można przewrotnie powiedzieć, że w jego dziejopisarstwie więcej było „pisarstwa”, niż samych „dziejów”. Nie stawia on sobie tak wymagających celów, jak Polibiusz, który za podstawowe cechy historyka uznaje obiektywizm i przedstawianie prawdy⁴. Celem Liwiusza było napisanie dobrze czytającego się utworu literackiego na temat historii swojej ojczyzny, z której to opowieści Rzymianie mieli wyciągać nauki moralne i godne do naśladowania przykłady rzymskiego patriotyzmu. Mimo że Liwiusz prawie zawsze ukazuje działania Wiecznego Miasta jako sprawiedliwe⁵, to jednak na początku okresu cesarstwa miał on doskonały dostęp do źródeł i część podanych przez niego informacji wnosi nowe treści, których nie przekazał nam Polibiusz⁶. Niestety nie mamy II dekady (księgi XI–XX) jego dzieła, a księga XXI zaczyna się na dobre od momentu przejścia władzy w Hiszpanii przez Hannibala, nie opisując zbyt szczegółowo wydarzeń z poprzednich dekad. Księga XXI jest niestety chronologicznie kompletnie zagmatwana, co utrudnia datowanie przy pomocy *Ab urbe condita* wydarzeń z ostatnich kilku lat przed wybuchem II wojny punickiej⁷.

Ostatnim ważniejszym autorem jest Appian z Aleksandrii, żyjący mniej więcej od około 100 do 180 r. n. e. Sprawował funkcje publiczne najpierw w Aleksandrii, później zaś, po otrzymaniu rzymskiego obywatelstwa, w stolicy Imperium. Był m.in. prokuratorem cesarskim. Napisał *Historię rzymską*, w której osobno zawarł dzieje poszczególnych prowincji. Jest to co prawda autor bardzo

⁴ Polibiusz, *Dzieje*, t. 1, tłum. S. Hammer, Wrocław 2005, I.14.

⁵ K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 20.

⁶ Tamże, s. 21.

⁷ R.M. Errington, *War and Spain before the Second Punic War*, *Latomus* 29, Fasc. 1, styczeń–marzec 1970, s. 51.

odległy czasowo od II wojny punickiej i mający swoje wady – słynna pomyłka z identyfikowaniem Nowej Kartaginy z Saguntem⁸ – aczkolwiek jest on jednym z niewielu znanych nam autorów, po których pozostało coś więcej z ich tekstów, niż kilka przypadkowych urywków.

Po lekturze tych krótkich opisów kilku najważniejszych autorów uderzający jest brak źródłowej obecności punktu widzenia strony punickiej. Polibiusz, Liwiusz i Appian – wszyscy oni żyją w Republice lub w Cesarstwie Rzymskim i są związani z tamtejszymi elitami, a nawet sami je tworzą pod względem intelektualnym. Pomijając kwestię komu należy przypisać autorstwo zdania: „Historię piszą zwycięzcy”, to doskonale ono oddaje problem ze źródłami do wojen punickich – skoro Kartagina ostatecznie przegrała wszystkie trzy, to trudno, żeby przychylne dla niej przekazy dotrwały do naszych czasów w całości. I tak też niestety się stało. Zachowały się ledwie pojedyncze urywki z dzieł prokartagińskich dziejopisarzy, takich jak Silenos z Kale Akte, czy wspomniany Sosylos ze Sparty. Potwierdza to też zachowanie się do dzisiaj samego terminu „wojen punickich”, a nie „rzymskich”, czy chociażby „rzymsko-punickich”. Europocentryczne (nie tylko pod względem geograficznym, ale przede wszystkim cywilizacyjnym) postrzeganie świata też daje tutaj się we znaki.

Stosunki rzymsko-kartagińskie do końca I wojny punickiej. Pierwsza przyczyna wojny – „Gniew Barkidów”

Zanim Hannibal przekroczył Alpy, relacje Rzymu i Kartaginy ciągnęły się już od mniej więcej trzech stuleci. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że tak dawne traktaty nie mają większego znaczenia w kontekście przyczyn II wojny punickiej – nic bardziej mylnego. Zaznajomienie się z nimi pozwala zobaczyć historię relacji rzymsko-kartagińskich w szerszym kontekście, a ponadto treść jednego z układów – tzw. traktatu Filinosa – odegra istotną rolę w sięgających starożytności sporach o to, po czyjej stronie była „racja” – Rzymu czy Kartaginy.

Prawdopodobnie jeszcze w okresie królewskim Rzym zawarł z Kartagimą pod koniec VI w. traktat, który spowodował uregulowanie kontaktów handlowych Rzymian z Kartagińczykami, zakaz żeglowania przez Rzymian w stronę wschodnich wybrzeży Kartaginy oraz zawierał postanowienie, że Kartagina miała nie naruszać strefy rzymskich wpływów w Lacjum⁹. W tej

⁸ Appian, *Historia rzymska*, t. 1, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, *ib.* VI.12.47.

⁹ K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 39.

drugiej kwestii miało chodzić o zatrzymanie napływu kolonistów i okrętów wojennych Rzymu, nie zaś handlu¹⁰.

W roku 348 zawarto kolejny traktat (odnowiony prawdopodobnie 5 lat później), w którym Kartagina zakazała Rzymowi handlowania, zakładania osad i grabienia na Sardynii, w Hiszpanii i w Afryce – strefach wpływów Kartaginy¹¹.

Przypuszczalnie w 306 r. miał zostać zawarty tzw. traktat Filinosa, który zakładał, że Rzym będzie trzymał się z dala od Sycylii, a Kartagina od Italii¹². Za możliwym istnieniem tego układu może wskazywać fakt, że u Liwiusza przetrwała tradycja o 4 takich układach¹³. Może się wydawać, że (mimo zachowywania pewnego obiektywizmu) prorzymski Polibiusz chciałby w wyrachowany sposób zanegować ten niewygodny dla Miasta Wilczycy traktat, co zresztą w ostry sposób czyni. Można jednocześnie zauważyć, że nie próbuje całkowicie wymazać pamięci o tym traktacie, co hipotetycznie mógłby zrobić, pisząc dobrych kilka dekad po zakończeniu II wojny punickiej, kiedy rzymska propaganda już od dłuższego czasu formatowała jej dzieje na swoje potrzeby. Z drugiej strony w czasach greckiego dziejopisa pamięć i dyskusje o traktacie mogły być na tyle żywe, że nie mógł ich pominąć. W każdym razie kwestia historyczności tego układu jest sporna¹⁴.

Ostatni układ miał miejsce w 278 r. – w czasie wojen z Pyrrusem Rzym i Kartagina zawarły ze sobą sojusz. Powtarzał on postanowienia poprzednich traktatów oraz zastrzegał, że jeśli któraś ze stron sprzymierzy się z Pyrrusem, to jedynie na takich warunkach, aby była w stanie pomóc drugiej stronie w walce z królem z Epiru – ta pomoc nie była jednak obowiązkiem¹⁵.

Do pewnego momentu relacje Rzymu z Kartaginą układały się poprawnie, bo oba te państwa ze sobą nie sąsiadowały i miały inne geopolityczne priorytety – Kartagina skupiała się na Sycylii, a Rzym na Lacjum i reszcie Italii – choć oczywiście ekspansje obu tych państw nie pozostawały wzajemnie niezauważone.

Wojna zaczęła się w 264 r. od sporu o sycylijską Mesynę, z której kampanjscy najemnicy, Mamertyni, ślali prośby o pomoc przeciw Hieronowi, tyranowi Syrakuz – najpierw do

¹⁰ Polibiusz, *Dzieje*, III.24.

¹¹ Tamże, III.26.

¹² M. Cary, *HISTORICAL REVISIONS. XXI.—The Origins of the Punic Wars*, [w:] *History*, Vol. 7, No. 26, lipiec 1922, s. 109.

¹³ J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 46; autor twierdzi, że skoro Polibiusz, który tak dokładnie analizował wszystkie układy rzymsko-kartagińskie, nic nie mówi o układzie z 306 r., to najprawdopodobniej takowy nie istniał.

¹⁴ Polibiusz, *Dzieje*, I.11; K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 42; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2004, s. 179–180.

¹⁵ A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 180.

Kartagińczyków, a następnie do Rzymian. Prośba o pomoc stała się dla Rzymu pretekstem do wypowiedzenia wojny Kartaginie. Co ciekawe w Wiecznym Mieście nie było pełnej zgody co do ataku – senat, zapewne po długiej debacie, postanowił oddać decyzję w tej sprawie konsulom i komicjom¹⁶. Senat chciał w ten sposób zdjąć z siebie odium odpowiedzialności za ewentualne niepowodzenie wyprawy, co nie oznacza, by rzymskie elity chciały zaniechać podbojów. Ciągłą wolę ekspansji podkreślają zabory w południowej Italii w postaci zasobnego w drewno masywu Sila (272 r.) oraz nadmorskiego Brundyzjum (266 r.), które miały pomóc przy budowie i w wykorzystaniu floty w przyszłej wojnie z Kartaginą¹⁷.

Fakt wzięcia przez Rzym pod opiekę Mamertynów z Mesyny, którzy stanowili w gruncie rzeczy bandę rabusiów i piratów, mógł być postrzegany na arenie międzynarodowej co najmniej jako coś niestosownego. Z perspektywy Kartagińczyków takie zachowanie Rzymu musiało być skandaliczne, zwłaszcza jeśli założyć, że traktat z 306 r. faktycznie obowiązywał. Byłoby to tym bardziej zrozumiałe, jeśli zdamy sobie sprawę, że Rzymianie jeszcze w 270 r. nie mieli skrupułów wyróżnić Mamertynów z Rhegion. Jedyną różnicą między obiema grupami najemników była taka, że ci z Rhegion znajdowali się po złej stronie Cieśniny Mesyńskiej, niekorzystnej z perspektywy interesów Rzymu. Nawet Polibiusz postrzegał ten ruch Wiecznego Miasta jako niemoralny¹⁸.

Pierwsze starcie Rzymian z Kartagińczykami przyniosło niezwykle długą, 24–letnią wojnę, rozgrywającą się głównie na Sycylii, choć częściowo również w Afryce. Po wielu bitwach, oblężeniach i wojennych impasach decydujące okazało się starcie koło Wysp Egadzkich. Po tej bitwie doszło w 241 r. do negocjacji pokojowych między Hamilkarem Barkasem, a Gajuszem Lutacjuszem Katulusem. Początkowo warunki pokojowe zakładały, że Kartagina całkowicie opuści Sycylię, nie będzie atakować Syrakuz i sprzymierzeńców tej polis, puści wolno wszystkich jeńców wojennych oraz to, że będzie zmuszona wypłacić w 20 lat 2200 talentów eubejskich (czyli około 56 ton srebra)¹⁹. „Gdy o tych warunkach doszła do Rzymu wiadomość, lud nie uznał układów pokojowych...”²⁰. Ostatecznie stanęło na tym, że Kartagina była zmuszona zapłacić „daninę” w 10, a nie w 20 lat i nie 2200, a 3200 talentów eubejskich. Ponadto Kartagińczycy musieli opuścić również wyspy leżące między Italią, a Sycylią.

¹⁶ Tamże, I.10.

¹⁷ Polibiusz, *Dzieje*, I.62; K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 47.

¹⁸ Polibiusz, *Dzieje*, I.63.

¹⁹ Tamże, III.9.

²⁰ Polibiusz, *Dzieje*, III.11; K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 53; zdaniem Kęcieka raczej chodzić musiało nie o Zeusa, a o boga Baala.

Zdaniem Polibiusza pierwszą przyczyną II wojny punickiej był gniew Barkasa, który niechętnie zawarł pokój po klęsce Kartaginy w bitwie koło Wysp Egadzkich²¹. To z powodu przegranej w I wojnie punickiej Hamilkar miał od początku wpajać swemu synowi – Hannibalowi – nienawiść do Rzymian i chęć rewanzu, czy wręcz zemsty za odniesione upokorzenie, co miało być zwieńczone słynną przysięgą młodego Hannibala przy ołtarzu ofiarnym ku czci Zeusa²². O ile uznamy istnienie traktatu Filinosa, to Kartagina już na tym etapie musiała być nieufna względem krzywoprzysięskiego Rzymu.

Podstawowym skutkiem I wojny punickiej była konieczność zmiany kierunku ekspansji przez Kartaginę. Wycieńczony wojną kraj, ponoszący ogromne koszty przegranej wojny, nie mógł nawet marzyć o odzyskaniu Sycylii w najbliższej perspektywie. Elity kartagińskie na pewno chciały rewanzu i odzyskania z powrotem swych ziem, ale w ówczesnej sytuacji społecznej, ekonomicznej i politycznej miały one związane ręce. Dodatkowo trzeba było wziąć skądś duże sumy pieniędzy, nie tylko jako daninę dla Rzymian, ale i dla wynajętych najemników, czekających w Afryce na upragniony żołd, który obiecywał im wcześniej Barkas²³.

Druga przyczyna wojny – Rzym wyrywa Sycylię Kartaginie

Drugą przyczyną II wojny punickiej, którą dziejopisarz z Megalopolis uważa za najważniejszą, jest zachowanie Rzymu w czasie kartagińskiej wojny z najemnikami²⁴. Zanim jednak doszło do odebrania Sardynii i narzucenia przez Rzym haniebnych warunków pokojowych Kartaginie, relacje tych dwóch państw nie wydawały się zmierzać ku takiej eskalacji.

Wojna z najemnikami wybuchła przez ociąganie się z wypłaceniem pełnej należności dla żołnierzy za służbę w czasie I wojny punickiej. W krótkim czasie bunt rozszerzył się za sprawą libijskich chłopów, którzy wycieńczeni wspieraniem kartagińskiej maszyny wojennej masowo wsparli powstanie²⁵. Buntownicy oblegli Utykę i Hippo Akre. Konflikt dotarł też wkrótce na Sycylię.

²¹ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków. Historia nie zawsze ortodoksyjna*, Wydawnictwo Askon, Wydawnictwo Attyka, Warszawa 2003, s. 174.

²² Polibiusz, *Dzieje*, III.10.

²³ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 175.

²⁴ Polibiusz, *Dzieje*, I.79.

²⁵ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 176.

Zaciężni żołnierze z tej wyspy „idąc za przykładem Matosa i Spendiosa [głównych instygatorów powstania najemników], rzucili się na przebywających tu Kartagińczyków”²⁶. Przeciw nim wysłano jednego z kartagińskich wodzów, zapewne z wojskiem najemnym, które na wyspie przyłączyło się do buntu – wspomnianego dowódcę zabito, tak jak i innych Kartagińczyków pozostałych na wyspie. Zbuntowani żołnierze zostali z kolei pobici przez Sardów, a ich niedobitki uciekły do Italii²⁷. Z kolei w Afryce Hippo Akra i Utyka, po dwuletnim oblężeniu, przyłączyły się do buntu, którego siły zaczęły oblegać Kartaginę.

Sytuacja w kraju wydawała się fatalna. Początkowo jednak lepiej przedstawiały się sprawy poza nim – Hieron, władający Syrakuzami, gorliwie zaopatrywał Kartaginę, bo nie chciał znaleźć się w sytuacji, w której dla wpływów Rzymu nie ma przeciwwagi²⁸. Wieczne Miasto z kolei nie dawało jak na razie poparcia najemnikom z Sardynii oraz Utyce, która chciała poddać się Rzymowi. Rzymianie nie chcieli upadku Kartaginy, która musiała im wypłacić należną daninę²⁹. Możliwe również, że Rzymianie pozwolili swym niedawnym wrogom na zaciąganie żołnierzy na Sycylii³⁰ – może ze względu na solidarność arystokracji rzymskiej z kartagińską, spowodowaną niechęcią wobec rewolty motłochu³¹? Nawet pomimo sporu odnośnie kupców rzymskich, którzy handlowali z buntownikami, za co zostali uwięzieni przez Punijczyków, Kartagina i Rzym zawarły ugodę. Skończyło się na tym, że Rzymianie nie mogli już handlować z powstańcami, a kartagińscy jeńcy z I wojny punickiej zostali puszczeni wolno. Kartaginie udało się ostatecznie stłumić bunt dopiero wiosną 237 r., a zbuntowana Utyka i Hippo Akra zostały niedługo później pokonane kolejno przez Hamilkara Barkasa i Hannona Wielkiego.

Tutaj jednak „sielankowe” relacje Rzymu z Kartaginą się kończą – w 238/237 r. Rzymianie w końcu przystali na prośbę najemników, którzy uciekli z Sardynii, i zajęli wyspę. Kartagińskie poselstwo do Rzymu i przygotowania do odbicia wyspy nic nie dały – Rzym wypowiedział Kartaginie wojnę, wykorzystując jako *cassusbellij* przygotowania wojenne, które rzekomo miały być wycelowane w Republikę³². Podwójnie wyczerpanej wojną oraz buntem Kartaginie nie pozostało nic innego, jak ugiąć się przed rzymskim dyktatem i zgodzić się na rezygnację z Sardynii

²⁶ Polibiusz, *Dzieje*, I.83.

²⁷ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 176.

²⁸ Appian, *Historia rzymska*, V.2.10; jeśli Appian podaje tutaj prawdziwą informację, Rzym przez tę decyzję odszedłby na moment od warunków traktatu pokojowego, kończącego I wojnę punicką, który zakazywał werbowania najemników Kartaginie na Sycylii i w Italii.

²⁹ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 176.

³⁰ Polibiusz, *Dzieje*, I.88.

³¹ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 178.

³² Polibiusz, *Dzieje*, III.28.

oraz na zapłatę dodatkowych 1200 talentów daniny. „Państwo rzymskie z szokującym cynizmem pokazało swe oblicze chciwego rabusia”³³.

Najwidoczniej, kiedy elity rzymskie zorientowały się, że upadek Kartaginy nie wchodzi w grę, postanowiły osłabić swojego rywala wydzierając mu Sycylię, a przy okazji sięgając także po Korsykę. Nic dziwnego, że po takiej serii upokorzeń, wojnie prowadzonej „...wbrew wszelkiej słuszności”³⁴, Kartagińczycy zawsze już będą pełni nieufności względem Rzymian, postrzeganych przez nich jako perfidni zaborcy.

Z tym poczuciem wiąże się bardzo ważna zmiana na kartagińskiej scenie politycznej – Hannon Wielki, przedstawiciel stronnictwa prorzymskiego, traci urząd stratega w Libii, a zyskuje go Barkas, który, w przeciwieństwie do Hannona, nie chciał kolejnych kompromisów z Rzymem po utracie Sycylii³⁵. Wydaje się, że od tego momentu w relacjach rzymsko-kartagińskich żadna ze stron nie ma już możliwości zawrócenia – obie strony nie poprawią swoich stosunków aż do końca, którym było zniszczenie Kartaginy w 146 r.

„Ludzi należy albo zjednywać sobie pieczęcią, albo niszczyć, bo za drobne krzywdy będą się mścili, a doznawszy wielkich nie będą już w stanie.” – z perspektywy czasu te słowa Machiavellego wydają się być doskonałą radą dla Rzymu, której ten jednak nie wcielił w życie. Nie niszcząc Kartaginy, Rzym pozwolił jej się odbudować, co przyplacił wieloma klęskami w II wojnie punickiej. Jednak tuż po odebraniu Sycylii z rąk Kartagińczyków, w perspektywie napływu danin i neutralizacji ich potęgi, kompletna likwidacja ich państwa nie wydawała się na razie potrzebna.

Trzecia przyczyna wojny – punicka ekspansja w Hiszpanii i odbudowa potęgi Kartaginy

*To więc należy uważać za trzecią przyczynę, mianowicie szczęśliwy przebieg operacji kartagińskich w Iberii; ufni bowiem w uzyskaną tam potęgę odważnie przystąpili do wspomnianej wojny*³⁶.

³³ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 178.

³⁴ Polibiusz, *Dzieje*, III.10.

³⁵ K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 52.

³⁶ J. Rich, *The Origins of the Second Punic War*, [w:] "Bulletin of the Institute of Classical Studies", 67 (1996), s. 14.

Niewątpliwie trzeba się zgodzić z Polibiuszem, że bez Hiszpanii Kartagina nie mogłaby prowadzić równorzędnej wojny z Wiecznym Miastem, aczkolwiek podstawowym celem ekspansji na Półwyspie Iberyjskim była odbudowa i wzmocnienie państwa, najlepiej jak najdalej od agresywnego Rzymu³⁷.

Wizja „Gniewu Barkidów” Polibiusza, w której Hamilkar Barkas miałby rozpocząć podbój Hiszpanii z jednoczesnym zamiarem przygotowania się w ten sposób do wojny odwetowej z Rzymem, podlega od dłuższego czasu sporej krytyce w środowisku naukowym³⁸. Niewątpliwie Kartagińczycy od 238 r. musieli być bardzo nieufni względem Rzymu, ale nie myśleli oni o nowej wojnie, ale o odbudowie, która mogłaby im pozwolić na lepszą obronę przed dalszymi zakusami rzymskiego imperializmu. John Rich odrzuca teorię, jakoby Hiszpania miała stanowić prosty zamiennik utraconej Sycylii i Sardynii – jego zdaniem Iberia sprawiła, że Kartagina stała się innym państwem, zwiększyła znacząco swoje dochody i liczbę wojska, które, wbrew pozorom, nie płynęły tak szerokim strumieniem z utraconych w wyniku ostatnich wojen wysp, jak właśnie z owej Hiszpanii³⁹.

Ekspansja w Hiszpanii zaczęła się w 237 r. Wcześniej na półwyspie Kartagina niewątpliwie miała swoje wpływy kulturalno-gospodarcze w koloniach fenickich, takich jak Gadir, jednak nie można powiedzieć, by miała ona w Hiszpanii coś więcej, poza przyczółkiem do dalszych podbojów. Hamilkar Barkas działał na Iberii od 237 aż do swojej śmierci zimą 229/228 r. Do tego czasu udało mu się zająć kopalnie złota i srebra w górach Sierra Morena oraz dolinę Gwadalkiwiru. Walczył m.in. z Turdetanami, Iberami, ponadto założył Akra Leuke (dzisiejsze Alicante)⁴⁰.

W 231 r. do Hamilkara miało przybyć rzymskie poselstwo. Miał mu on oświadczyć, że swoimi działaniami stara się zdobyć pieniądze potrzebne do spłaty daniny dla Rzymu⁴¹. Pomijając w tym miejscu kwestię przekazu o poselstwie, dochody płynące z Hiszpanii niewątpliwie przyczyniły się do spłacenia wszelkich należności Kartaginy względem Rzymu. Hamilkar zapoczątkował pokojową politykę Kartaginy względem Wiecznego Miasta, która stanowi

³⁷ Tamże, s. 17.

³⁸ K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 54.

³⁹ Dion Kasjusz, *Historia rzymska*, tłum. W. Madyda, Wrocław 2005, XII.48; J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 51; Lazenby twierdzi (s. 51–52), że chodziło tu najpewniej o daninę nałożoną na Kartaginę po zdobyciu przez Rzym Sardynii, a nie o tą z 241 r., która, zgodnie z traktatem pokojowym, powinna być spłacona właśnie do 231 r. Jak wskazuje jednak Errington w cytowanym wcześniej artykule (s. 32–34), kwestią dyskusyjną jest czy owe poselstwo w ogóle miało miejsce, skoro nie pisze o nim dziejopisarz z Megalopolis. Mało prawdopodobne wydaje się, żeby Polibiusz, Fabiusz Piktora, czy Silenus Catalinus (których Polibiusz czytał) pominieli w swoich dziełach to wydarzenie.

⁴⁰ F.W. Walbank, *A Historical Commentary on Polybius*, Vol. 1, Oxford 1970, s. 312.

⁴¹ J. Zonaras, *Roman History*, tłum. E. Cary, London–New York 1914, dostępne w Internecie [dostęp: 13 V 2023]: <https://www.scribd.com/document/533009033/Dio-Cassius-Roman-History-II-Loeb-PDF-1#>, VIII.18, s. 27.

zaprzeczenie tezy o „Gniewie Barkidów” – Hamilkar z pewnością nie dążył do natychmiastowej wojny odwetowej. Potwierdza to chociażby fakt braku rozbudowywania floty punickiej, co mogłoby skłonić Rzym do ponownego ataku na Kartaginę⁴².

Według Jana Zonarasa Kartagina miała prowokować mieszkańców Sardynii do antyrzymskiego powstania, które wybuchło w roku 235⁴³. W związku z tym wystąpiły ponoć napięcia między Kartaginą a Rzymem. Następnie obie strony miały zawrzeć pokój, w ramach którego Kartagińczycy byli winni Rzymianom kolejną daninę⁴⁴. Jednak zdaniem Johna Richa przekazy o tych napięciach są „kompletnie niehistoryczne”⁴⁵. Jeśli informacji o takiej działalności nie podaje Polibiusz, który ze szczególną troską dba o uwzględnienie wszystkich rzymskich racji, to rzeczywiście wzmianka Zonarasa nie wydaje się być wiarygodna.

Należy sobie postawić pytanie dlaczego Kartagina miałyby wspierać Sardów? Zaledwie 2 lata po zakończeniu „zamieszania” związanego z wojną z najemnikami i utratą Sardynii Kartagina nie powinna była ryzykować zaognienia relacji z Rzymem. Można postawić kontrargument, że w latach 235–230 Rzym walczył z Sardami, Korsami, Ligurami, więc nie miałyby on nawet jak „ukarać” Kartagińczyków. Patrząc jednak na dużą częstotliwość rzymskich wojen i ekspedycji w latach 238–218, uderzenie na Kartaginę nie było w tym czasie niemożliwe, zwłaszcza jeśli rzymskie elity rzeczywiście byłyby przekonane, że ich afrykański rywal złamał układ pokojowy, oddając Rzymowi Sardinie. W każdym razie słabe podstawy istnienia rzekomych napięć związanych z Sardinia po wojnie z najemnikami pozostają w mocy.

Po Hamilkarze strategiem Libii i Iberii został jego zięć – Hazdrubal Starszy. Kontynuował on dzieło swego poprzednika, stosując przy tym metody pokojowe – chciał w ten sposób zyskać sobie poparcie mieszkańców Iberii⁴⁶. Hazdrubal założył Nową Kartaginę (obecną Kartagenę). Nowa osada była położona w pobliżu kopalni srebra i miała dobry port, dający łatwy dostęp do Afryki⁴⁷.

⁴² Dion, XII.46; K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 54.

⁴³J. Rich, *The Origins...*, s. 19.

⁴⁴ Polibiusz, *Dzieje*, II.36; Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, ks. XXI–XXVII, tłum. M. Brożek, Wrocław 1974, XXI.2.

⁴⁵K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 183.

⁴⁶ Polibiusz, *Dzieje*, II.13; również w III.6, III.15, III.27, III.29 i III.30 Polibiusz wspomina warunki traktatu, aczkolwiek bez dodawania, że nie dotyczyły one żadnej innej części Iberii.

⁴⁷ J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 52; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 190; Polibiusz dość precyzyjnie określa odległości między Nową Kartaginą, a Ebro oraz między Ebro a Emporionem (III.39). Z prostego porównania odległości na mapie można wywnioskować, że Ebro to jedyna większa rzeka w Hiszpanii, która dosyć dokładnie oddaje położenie

Kluczową kwestią z perspektywy przyczyn II wojny punickiej, która dotyczy Hiszpanii, jest traktat z Hazdrubalem. W roku 226 lub na początku 225 Rzym zawarł układ ze wspomnianym wodzem „w którym o reszcie Iberii nic nie mówili, a tylko zastrzegli, że Kartagińczykom nie wolno w celach wojny przekraczać rzeki zwanej Iber”⁴⁸. Sprawa tego układu, choć początkowo nie wywołała żadnych spiek między obiema stronami, w perspektywie sporu o Sagunt (i wzajemnych pretensji z tym konfliktem związanych) odegra ważną rolę, stąd jego treść wymaga głębszej analizy.

Wydaje się, że jedną z prostszych kwestii związanych z traktatem jest identyfikacja rzeki Iber – powszechnie przyjmuje się, że jest nią Ebro⁴⁹. Traktat z Hazdrubalem datuje się z reguły na 226/225 r.⁵⁰ – Polibiusz wyraźnie zaznacza, że zawarty on został przed wojną z Galami z lat 225–222⁵¹. Jasny jest fakt, że skoro Polibiusz pisze o nieprzekraczaniu rzeki „w celach wojny”, to ma na myśli jedynie tę aktywność – handel, przepływ ludzi, czy jakiegokolwiek inne pokojowe ekspedycje ze strony Kartaginy nie były więc zabronione. Zdaniem części historyków prawdopodobnie Rzym nałożył na siebie jakieś ograniczenia w traktacie⁵². Przeciw temu świadczy jednak brak wzmianki o czymś takim u Polibiusza. Jakkolwiek dziejopisarz z Megalopolis nie jest do końca obiektywny, tak zarzucanie mu pominięcia ważnego punktu w traktacie byłoby zbyt pochopne.

Przechodząc do poważniejszych kontrowersji, dziwić może przede wszystkim sam fakt ustanowienia Ebro jako granicy, skoro najdalej wysunięte ziemie Kartaginy na północ były oddalone od Ebro o jakieś 200–300 km⁵³. Ponadto zastanawiający jest fakt czemu Rzym zawarł traktat z Hazdrubalem, a nie z Radą Starszych w Kartaginie? Na to pytanie nie ma jednak zbyt wielu odpowiedzi⁵⁴.

Z Polibiuszem można się zgodzić w tej kwestii, że ten traktat był wyrazem obawy Rzymu przed wzrostem potęgi Kartaginy w Hiszpanii⁵⁵. Dzięki traktatowi Rzym stworzył geopolityczny precedens – pierwszy raz wmieszał się w sprawy Iberii. Z drugiej strony Hazdrubal, tak jak

zarysowane przez Polibiusza. Dodatkowo same formy *Iberosi* „Ebro” wyglądają na tyle podobnie, że stanowi to kolejny argument za rzeką Ebro.

⁴⁸ J. Rich, *The Origins...*, s. 23; Rich twierdzi, że datację traktatu można przesuwając nawet do 228/227.

⁴⁹ A. Ziolkowski, *Historia Rzymu*, s. 188.

⁵⁰ F.W. Walbank, *A Historical Commentary...*, s. 169.

⁵¹ R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 37; J. Rich, *The Origins...*, s. 21.

⁵² K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków...*, s. 184; Kęciek twierdzi, że Rzymianie mogli liczyć na to, iż Hazdrubal nie wesprze z Hiszpanii działań militarnych Kartaginy, jeśli dojdzie do wojny między tymi dwoma państwami.

⁵³ Polibiusz, *Dzieje*, II.13; J. Rich, *The Origins...*, s. 23; Rich podaje też paralelny do traktatu z Hazdrubalem przykład układu Rzymu z Antiochem III Wielkim, który również geograficznie ograniczał ekspansję drugiej strony.

⁵⁴ Polibiusz, *Dzieje*, II.13, II.22.

⁵⁵ J. Rich, *The Origins...*, s. 22–23.

Hamilkar, kontynuował pokojową politykę względem Rzymu, stąd taki traktat również mógł go w pewnej mierze zadowalać. Na traktat można też patrzeć jako na pośrednie uznanie dotychczasowych zdobyczy kartagińskich w Hiszpanii.

Dużo kontrowersji jest wokół stwierdzenia dziejopisarza z Megalopolis, jakoby Rzym zawarł traktat z Hazdrubalem, aby pojedynczo rozprawić się najpierw z Galami z Niziny Padańskiej (którzy najechali Rzym w 225 r., a zostali odparci w 222), a następnie z Kartagińczykami w Hiszpanii⁵⁶. Część badaczy wyciągała z wywodów Polibiusza wniosek, że skoro łączy on ze sobą fakt zawarcia układu z Kartagińczykami i najazdu Galów, to uważa, że Rzymianie obawiali się połączenia sojuszem Kartaginy i Galów. Wysuwanie takiego wniosku na podstawie samej lektury dzieła Polibiusza jest jednak błędne, ponieważ nie pisze on nic o jakiegokolwiek możliwości sojuszu między wspomnianymi siłami, co zauważa także Rich⁵⁷. Gdyby Rzymianie chcieli zablokować jakiegokolwiek próby porozumienia Galów z Kartaginą, to powinni byli także wynegocjować zakaz przekraczania Ebro przez samych Kartagińczyków, a przynajmniej przez ich posłów, czy posłańców, którzy mogliby podejmować próby stworzenia antyrzymskiego sojuszu, co w świetle traktatu z Hazdrubalem było legalne.

Dobrą odpowiedzią na pytanie o przyczynę zawarcia układu nie byłaby także obawa przed atakiem przez Alpy samych Kartagińczyków. Gdyby już w 226 r. Rzymianie obawiali się takiego manewru, to zapewne nie daliby się aż tak nim zaskoczyć, jak na początku II wojny punickiej⁵⁸. Nawet jeśli uparcie będziemy twierdzić, że Rzym obawiał się takiego manewru, to zawieranie traktatu z pojedynczym wodzem (zamiast z oficjalnym organem państwowym) nie byłoby skutecznym rozwiązaniem. Ponadto Kartagińczycy mogliby bez problemu złamać ten traktat, tak jak zresztą uczynił to później Hannibal. Z drugiej strony nie można też twierdzić, że Rzym w ogóle nie obawiał się Kartaginy – nie bez przyczyny od 227 r. na Sardynię i Sycylię zaczęto co roku wysyłać pretorów z wojskiem⁵⁹.

Racjonalną teorią, mogącą udzielić odpowiedzi na pytanie o przyczyny zawarcia układu z punickim strategiem, jest ta o wpływie greckiej Massalii na Rzym, która dla własnej korzyści miała podkręcać w elitach Wiecznego Miasta strach przed Galami i Kartagińczykami⁶⁰. Ta zaprzyjaźniona z Rzymem polis miała dwie kolonie – Rhode i Emporie (na północ od Ebro), a

⁵⁶ Tamże, s. 22.

⁵⁷ A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 194.

⁵⁸ J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 52; R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 41.

⁵⁹ R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 39.

⁶⁰ Tamże, s. 40.

założyła w przeszłości także Hemeroskopejon i Akra Leuke (na południe od Ebro), które były już wtedy w posiadaniu Kartaginy. Częściowo zbieżny z Kartaginą obszar ekspansji i obawa przed zagarnięciem kolejnych kolonii wywołały w Massalii chęć ubiegania się o zapewnienie sobie bezpieczeństwa za pośrednictwem Rzymu, w którego senacie obywatele tej polis mogli mieć pewne wpływy⁶¹. Jak słusznie jednak zauważa Errington, wpływ Massalii na zawarcie układu jest jedynie domysłem badacza, niemającym swych podstaw w żadnym ze źródeł, aczkolwiek jest to domysł logicznie wyjaśniający zarówno sens traktatu, jak i to skąd wzięła się w nim rzeka Ebro⁶².

Traktat, jak sugeruje Walbank, nie był dyplomatycznym triumfem żadnej ze stron⁶³. Zarówno Rzymianie, jak i Punijczycy zabezpieczyli część swoich interesów – Rzymianie zainicjowali swoją obecność w Hiszpanii (choć nie fizyczną) oraz geograficznie, ale i psychologicznie ograniczyli ekspansję Kartaginy na Iberii. Kartagina z kolei zyskała pewną formę akceptacji dotychczas zdobytych ziem i kontynuowała kurs polityki nienarazania się Rzymowi.

Hannibal – śmiertelny wróg Rzymu?

W 221 r. Hazdrubal padł ofiarą zamachu. Jego funkcję przejmuje Hannibal – syn Hamilkara Barkasa, urodzony ok. 247 r. Niedługo przed wyruszeniem do Hiszpanii razem ze swoją rodziną, Hamilkar miał spytać się Hannibala, czy ten zechce złożyć przysięgę, że „...nigdy nie będzie przyjacielem Rzymian”⁶⁴. Kwestia tego przyrzeczenia wymaga dłuższej analizy, jako że to jemu już od starożytności przypisywało się dążenie do wojny z Rzymem.

Treść przysięgi z biegiem czasu przyjmowała ostrzejszą treść⁶⁵. Liwiusz pisze, że Hannibal miał przysiąc, iż „...gdy tylko będzie mógł, wystąpi przeciw Rzymowi jako jego wróg”, a według Appiana „że nigdy nie przestanie być wrogiem Rzymian”⁶⁶. Przebywając na dworze Antiocha III Wielkiego, władcy państwa Seleukidów, Hannibal opowiedział mu historię swojej przysięgi. Miała to być odpowiedź na wątpliwości Seleukidy wobec intencji kartagińskiego wodza.

Wokół autentyczności tej historii narosły pewne wątpliwości. Wynikają one np. z tego, że opowieść o tym wydarzeniu była dla Hannibala, będącego na dworze Antiocha, bardzo wygodnym

⁶¹F.W. Walbank, *A Historical Commentary...*, s. 170.

⁶² Polibiusz, *Dzieje*, III.11.

⁶³K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 53.

⁶⁴ Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXI.1; App., *Hann.* VII.3.10.

⁶⁵ R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 29; J. Rich, *The Origins...*, s. 7.

⁶⁶F.W. Walbank, *A Historical Commentary...*, s. 315.

narzędziem do zdobycia zaufania króla⁶⁷. Bezcelowa byłaby jednak próba ostatecznego odrzucenia lub zaakceptowania tej opowieści jako historycznej. Ciekawy i znamieny jest za to fakt zmiany narracji dotyczącej przysięgi Hannibala przez późniejszych autorów. Charakter przysięgi u Polibiusza nie był aż tak agresywny względem Rzymu, jak przedstawiali to np. młodszy annaliści. Oczywiście nie można twierdzić, że Hannibal był wychowywany w miłości do Rzymu – Hamilkar miał niemało powodów, aby gardzić Republiką i wpajać podobną postawę swemu synowi – ale tezy o tym, że Hannibal miał przysiąc „wiekuistą” walkę z Rzymem, a Hamilkar stworzyć plan ataku na Republikę i przekazać go synowi, wydają się być niesłuszne⁶⁸. Hannibal, nauczony latami doświadczeń swego ojca, a następnie Hazdrubala, którzy prowadzili ostrożną i pokojową politykę wobec Rzymu, musiał zdawać sobie sprawę, że jakkolwiek atak na Republikę, o ile do niego dojdzie, musi zostać jak najspokojniej przemyślany i dopracowany.

W tym miejscu warto ponownie powołać się na pracę Erringtona, który pokazuje, że do czasów Polibiusza nikt nie pisał nic o przysiędze Hannibala, nawet jego najbardziej zaufani dziejopisarze – stąd wniosek wspomnianego badacza, że kartagiński wódz nie chciał, aby historia o tej przysiędze była szeroko znana⁶⁹. Skoro więc pomimo upływu wielu lat od początku wojny z Rzymem Hannibal nie rozpowszechnił tej historii, prawdopodobnie nie był aż tak chorobliwie zajadłym wrogiem Rzymu, jak próbowali go przedstawiać Polibiusz, a szczególnie Liwiusz i Appian. Możliwe też, że wymyślił tę opowieść dla potrzeby chwili.

Hazdrubal mianował Hannibala w 224 r. dowódcą konnicy⁷⁰. Po śmierci swojego szwagra Hannibal został wybrany przez żołnierzy w 221 r. na urząd stratega, co zostało potwierdzone przez władze w stolicy. Jeszcze w roku swojej elekcji Hannibal zwyciężył lud Olkadów, osiedlony prawdopodobnie nad górnym biegiem Gwadiany (na południe od Madrytu)⁷¹. W 220 r. pokonał Wakcejów, zdobywając Helmantykę (dzisiejsza Salamanka) i Arbukale (dz. Toro) w dzisiejszej północno-zachodniej Hiszpanii. W drodze powrotnej Hannibal pokonał jeszcze Karpetanów w bitwie w okolicy Toledo.

⁶⁷ R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 26–32.

⁶⁸ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków*, s. 183.

⁶⁹ J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 51.

⁷⁰ Polibiusz, *Dzieje*, III.6.

⁷¹ Tamże, III.21.

Hannibal ante Iberum! Sagunt – preludium II wojny punickiej

Tak jak wielka wojna peloponeska miała swoją Potidaję i Epidamnos, I wojna punicka swoich Mamertynów, tak i II wojna punicka miała Sagunt – punkt zapalny wojny, stanowiący podstawę do jej rozpoczęcia. Polibiusz jednak nie postrzega kwestii ataku na iberyjskie miasto jako przyczynę wojny, ale już jako jej początek⁷².

Sagunt to miasto położone we wschodniej Hiszpanii, w pobliżu dzisiejszej Walencji. Wokół jego relacji z Rzymem narosło wiele kontrowersji – zwłaszcza w kwestii datowania ich początków i ich charakteru.

Terminus post quem dla ściślejszych dyplomatycznie relacji Saguntu z Rzymem wydaje się być rok 241, co wynika z relacji Polibiusza, który pisze, że wedle Kartagińczyków, powołujących się na zapisy traktatu kończącego I wojnę punicką, w chwili podpisywania pokoju po tej wojnie Saguntyni „...nie byli jeszcze wtedy sprzymierzeńcami Rzymian...”⁷³. Ze słów Polibiusza, które padają zaraz po wyżej cytowanym fragmencie, wynika, że Rzymianie również nieśmiało przyznawali, iż z Saguntem związali się po 241 r. *Terminusantequem* należałoby datować na 220 r., ponieważ po pobiciu Karpetanów, a przed atakiem na Sagunt (w 219 r.) Hannibal już wiedział o nawiązaniu relacji Rzymu z Saguntem⁷⁴. Najwięcej problemów sprawia enigmatyczna wzmianka Polibiusza o tym, że „Saguntynowie już na wiele lat przed czasami Hannibala oddali się byli pod opiekę Rzymian”⁷⁵.

Część badaczy datuje początek omawianych relacji na ok. 223 r., a więc już po zawarciu traktatu z Hazdrubalem⁷⁶. Nie sposób sądzić, aby Rzym miał w 226 r. podpisać układ, w którym nie byłoby wzmianki o jego hiszpańskim „podopiecznym”, zwłaszcza że w traktacie nie było mowy o jakiegokolwiek innej części Iberii, poza samą rzeką. Możliwe też, że traktat został nawiązany gdzieś w latach 221–220, kiedy to miała mieć miejsce rzymska mediacja, zakończona wyeliminowaniem prokartagińskiego stronnictwa w Saguncie⁷⁷. Z pewnością Kartagińczycy musieli być zaniepokojeni nawiązaniem relacji Rzymu z Saguntem, natomiast nie mogły one naruszać warunków traktatu z Hazdrubalem, zwłaszcza że Rzym nie podejmował tam jeszcze żadnych działań zbrojnych⁷⁸.

⁷² Tamże, III.14.

⁷³ Tamże, III.30.

⁷⁴ J. Rich, *The Origins...*, s. 25; R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 44; Errington uważa (s. 43), że Polibiusz nie miał lepszych informacji odnośnie początków relacji rzymsko-saguntyńskich, a J. Rich, że grecki dziejopisarz po prostu nie był nimi zainteresowany.

⁷⁵ Polibiusz, *Dzieje*, III.30, III.16; J. Rich, *The Origins...*, s. 25.

⁷⁶ R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 44.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 210.

Trudno się jednak zgodzić z tezą Erringtona, że Rzymianie nie byli zainteresowani ekspansją w Hiszpanii⁷⁹ – patrząc na intensywność z jaką Rzym wywoływał kolejne wojny w III, czy II w., nie sposób sądzić, aby Rzym w ciągu lat 30. i 20. nie patrzył z niepokojem na kartagińskie podboje na Iberii i aby sam nie chciał nią zawładnąć. Rzymska ekspansja była wtedy po prostu skierowana w inne nacje – Galów, Ilirów, Ligurów itd. Bardzo możliwe, że Rzym zajął się ekspansją w innych niż Kartagina kierunkach, bo czekał, aż spłaci ona wszystkie swoje finansowe należności wobec miasta znad Tybru. Być może kontrybucje (za I wojnę punicką i wojnę z najemnikami) zostały już spłacone do 231 r., ale Rzym nie mógł swobodnie działać przeciw Kartaginie, kiedy walczył w Ilirii i był w objęciach „strachu galijskiego” w latach 229–222. Za tą tezą może stać fakt, że III wojna punicka rozpoczęła się właśnie niedługo po spłaceniu przez Kartaginę kontrybucji, nałożonej po II wojnie⁸⁰.

Kluczowa dla przyczyn II wojny punickiej jest również kwestia charakteru relacji rzymsko-sagunckich. Polibiusz nazywa je mianem „przymierza” i „opieki” (rzecz jasna Rzymu nad Saguntem)⁸¹. Liwiusz pisze o Saguntynach jako o sprzymierzeńcach, Appian zaś uważa, że tymi sprzymierzeńcami nie byli⁸². Zgody co do tego nie ma też wśród badaczy, którzy rozważają, czy między Saguntem a Rzymem obowiązywał *foedus*, czy też *fides* i/lub *deditio*⁸³. Z tytułu, że Polibiusz niespecjalnie interesował się lub nie miał dostępu do wiedzy na temat relacji rzymsko-saguntyńskich, jego próby ich opisanie nie są obdarzone zaufaniem przez historyków⁸⁴. Jak słusznie może wskazywać Rich, próba ścisłego ustalenia typu relacji między Rzymem a Saguntem (poza tym, że prawdopodobnie niemożliwa) nie wydaje się być sprawą wielkiej wagi⁸⁵. Wobec przyczyn II wojny punickiej kluczowy jest fakt, że Kartagińczycy zdawali sobie sprawę, że Sagunt jest pod rzymską opieką⁸⁶, a mimo to zaatakowali to miasto, obawiając się dalszych ograniczeń ich ekspansji ze strony apenińskiego hegemonu.

⁷⁹ Polibiusz, *Dzieje*, III. 15, III. 30.

⁸⁰ Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXI.6; Appian, *Historia rzymska*, VI.11.43.

⁸¹ A.E. Astin, *Saguntum and the Origins of the Second Punic War*, *Latomus* 26, Fasc. 3, lipiec–wrzesień 1967, s. 589; R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 41–42; J. Rich, *The Orgins...*, s. 26; *foedus* to traktat ustanawiający (w teorii wieczny) pokój, przyjaźń i sojusz między Rzymem, a innym państwem, które miało dostarczać kontyngenty wojskowe. *Deditio* (*in fidem*) to bezwarunkowe poddanie się na rzymską łaskę i nielaskę, choć często oznaczało ono po prostu zwykłą, międzypaństwową umowę, zawartą jedynie pod przykrywką poddania się Rzymowi. *Fides* to rzymska bogini, cnota dotrzymywania słowa, ale i rodzaj nieformalnych relacji prywatnych lub publicznych, które polegały na szeroko rozumianej obopólnej współpracy.

⁸² A.E. Astin, *Saguntum and the Origins...*, s. 591; J. Rich, *The Orgins...*, s. 26.

⁸³ J. Rich, *The Orgins...*, s. 26.

⁸⁴ Polibiusz, *Dzieje*, III.14.

⁸⁵ J. Rich, *The Orgins...*, s. 27.

⁸⁶ Polibiusz, *Dzieje*, III.15.

A po co właściwie Rzym zawarł traktat z Saguntem? Rich twierdzi, że państwo z Italii chciało jeszcze bardziej ograniczyć ekspansję Kartagińczyków i obserwować ich niepokojące sukcesy poprzez zaufane państwo-miasto, odrzucając zarazem tezy o tym, jakoby Rzym (w momencie zawiązywania swych relacji z Saguntem) chciał za pomocą Saguntu sprowokować wojnę z Kartaginą lub zrobić z tego miasta bazę pod planowane podboje w Hiszpanii⁸⁷. Odrzucenie tych możliwości poprzez argumentację, że Rzym nie mógł snuć takich planów, ponieważ walczył w wojnie z Galami (225–222), przez co nie mógłby wesprzeć Saguntu, nie jest przekonujące. Rzymianie mogli myśleć o wojnie w dalszej perspektywie, na co wskazuje fakt, że niedługo po wojnie z Galami wybuchła II wojna punicka, której Rzymianie niespecjalnie chcieli się ustrzec.

Jeszcze przed oblężeniem Saguntu jego elity obawiały się ataku Hannibala, w związku z czym słały poselstwa do Rzymu, jednak bez przełożenia na poważniejszą reakcję. Posłowie miasta znad Tybru zainterweniowali u Hannibala dopiero zimą 220. Ostrzegając go przed atakiem na Sagunt, przypomnieli mu o traktacie z Hazdrubalem i o tym, że Sagunt znajduje się pod rzymską opieką, na co Hannibal wypomniał Rzymianom zabicie przedstawicieli prokartagińskiego stronnictwa w Saguncie⁸⁸. Liwiusz twierdzi, że ta delegacja zjawiała się u Hannibala, kiedy ten już oblegał Sagunt, ale jego chronologia zdarzeń jest tak pomieszana, że nie można jej uznać za właściwą⁸⁹. Jeśli w tym momencie Hannibal ugiąłby się pod tą presją, najpewniej zaangażowanie Rzymian na terenach hiszpańskich z roku na rok tylko by rosło, zwłaszcza że rozprawili się już oni z zagrożeniem galijskim, które nigdy potem nie osiągnie takich rozmiarów, jak w latach 20. III w.

Zdaniem Erringtona celem rzymskich posłów wcale nie było sprokurowanie wojny, lecz to Hannibal źle zinterpretował przekaz poselstwa jako „deklarację wojny”⁹⁰. Wspomniany historyk sądzi również, że na to niewłaściwe zrozumienie znaczenia poselstwa przez Hannibala wpłynęła historia: Kartagińczycy z doświadczenia wiedzieli co oznacza wzięcie przez Rzym pod opiekę jakiegoś miasta, czy grupy (Mamertyni z Messany, najemnicy z Sardynii). Najpewniej Hannibal widział w saguntyńskim „protektoracie” jedną z „macek” Rzymu, który chciał się zacząć powoli pojawiać na Iberii. Jeśli kartagiński wódz nie chciał mieć w Hiszpanii coraz bardziej związanych rąk – musiał działać.

Warto w tym miejscu rozważyć kiedy Hannibal mógł zdecydować się na wojnę z Rzymem. Niestety nie da się przedstawić opartej na twardych źródłach rekonstrukcji tego, jak Hannibal doszedł do swojej decyzji. Poza tym praktycznie wszystkie źródła historyczne, jakie się zachowały,

⁸⁷ Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXI.6; J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 56.

⁸⁸ R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 49–51.

⁸⁹ Polibiusz, *Dzieje*, III.14.

⁹⁰ J. Rich, *The Origins...*, s. 15.

są prorzymskie. Według Polibiusza: „Od ich miasta [Saguntu] usiłował wedle możliwości trzymać się z dala nie chcąc dawać Rzymianom tak długo żadnego bezspornego powodu do wojny, pokąd całej reszty ludów trwale nie podda swej władzy – stosownie do rad i upomnień swego ojca Hamilkara”⁹¹. Hamilkar z pewnością musiał dawać swemu synowi rady odnośnie tego w jaki sposób powinien on postępować jako wódz oraz polityk – najpewniej widział w nim swego następcę. Na pewno wychowywał go też co najmniej w nieufności i w negatywnym stosunku do Rzymian. Jednak jakiegokolwiek dokładniejsze plany ataku na Rzym musiał opracować sam Hannibal – chociażby pomysł wzięcia Galów za sojuszników realnie wykiełkował u niego prawdopodobnie po 225 r., kiedy to rozpoczęła się wojna galijsko-rzymska⁹². Patrząc na fakt zawarcia traktatu z Hazdrubalem w 226, elity kartagińskie raczej nie upatrywały wcześniej sojusznika w Galach. Jeśli można więc zaryzykować wskazanie konkretnego przedziału czasowego, w jakim Hannibal zdecydował się walczyć z Rzymem, pomimo ubogości źródeł w tej materii, można podać przełom 220/219 r. Aczkolwiek wola do rozpoczęcia ewentualnej wojny (w nieokreślonej przyszłości) i koncepcje jej prowadzenia mogły kiełkować w umyśle Hannibala od wielu lat.

Według Polibiusza wspomniani posłowie, którzy pojawili się zimą w Nowej Kartaginie, udali się następnie do samej Kartaginy, aby wygłosić swoje ostrzeżenie także w punickiej stolicy⁹³. Nie mamy żadnej relacji z drugiego poselstwa, natomiast rzymscy wysłannicy mieli być już po audencji u Hannibala przekonani, że wojna jest nieunikniona i że będzie toczona na terenie Hiszpanii. W związku z ich doniesieniami senat wysłał do Ilirii aż dwóch konsulów 219 r. z dwoma armiami, ponieważ, jak tłumaczy Polibiusz, Rzymianie chcieli zabezpieczyć swoje posiadłości na wschodzie przed starciem z Kartagią⁹⁴. Jak słusznie jednak zauważa J. Rich, skoro Rzymianie spodziewali się wojny z Kartagińczykami, to dlaczego nie wysłali żadnego wojska do obrony Saguntu, skupiając się na walce ze słabym, iliryjskim przeciwnikiem⁹⁵? Zdaniem wspomnianego badacza Rzym liczył na to, że Hannibal powstrzyma się przed atakiem w obawie przed zignorowaniem ostrzeżeń posłów w związku z tym, że w jego kraju istniała spora opozycja wobec niego⁹⁶. Czy tak mogło być nie da się z całą pewnością stwierdzić, ale przeciw tej tezie można wysunąć fakt, że Rzymianie, obserwujący od lat kolejne sukcesy Barkidów w Hiszpanii, musieli

⁹¹ Polibiusz, *Dzieje*, III.15.

⁹² Tamże, III.16.

⁹³ J. Rich, *The Origins...*, s. 28–29.

⁹⁴ Tamże, s. 13.

⁹⁵ Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXI.6; Appian, *Historia rzymska*, VI.10.36; J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 55.

⁹⁶ Appian, *Historia rzymska*, VI.10.37; J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 55.

być świadomi, że muszą mieć oni spore poparcie w Kartaginie. Jedno jest pewne: Rzymowi niespecjalnie zależało na losie swego „podopiecznego” z Iberii.

W podobnym czasie Hannibal wysłał posłów do władz w Kartaginie z prośbą o instrukcje wobec ataku Saguntynów na kartagińskich sprzymierzeńców. Liwiusz mówi o Turdetanach, Appiano Torboletach, ale najprawdopodobniej chodziło o Edetanów, żyjących w pobliżu Saguntu⁹⁷. Appian twierdzi, że kartagińska Rada Starszych dała Hannibalowi wolną rękę w działaniach wobec Saguntowi, co z perspektywy kolejnych wydarzeń wydaje się prawdopodobne⁹⁸.

Adam Ziółkowski sądzi, że za atakiem na jedno z owych plemion prawie na pewno stali Rzymianie⁹⁹. Jest to całkiem możliwe – mogli oni liczyć na to, że niedoświadczony Hannibal pozwoli sobie, mówiąc kolokwialnie, „dmuchać w kaszę”. Prawdopodobieństwa tezie polskiego historyka dodaje fakt podejrzanej koincydencji wspomnianego ataku na sprzymierzeńców Kartaginy z wcześniejszą eliminacją prokartagińskich polityków w Saguncie przez Rzymian.

Rzym nie tolerował braku ustępstw ze strony innych państw, nie był zwykłym państwem-miastem, z którym da się ułożyć „normalne stosunki”¹⁰⁰. Rzymianie praktycznie rok w rok walczyli w jakiejś wojnie, nie stawiając sobie żadnych ograniczeń terytorialnych. Między bajki trzeba włożyć teorię „defensywnego imperializmu” – Rzym prędzej czy później sam wypowiedziałby wojnę Kartaginie. Sagunt był tylko pretekstem do wojny, choć nie można się zgodzić z tezą Polibiusza, który postrzega atak na to miasto jedynie jako początek II wojny punickiej, a nie „pełnoprawną” przyczynę¹⁰¹. Niewątpliwie kwestia Saguntu nie była jedyną kością niezgody między Rzymianami a Kartagińczykami, jednak to dzięki niej konflikt doszedł do skutku. Jeśli nie przez Sagunt, to Rzym niewątpliwie znalazłby inny sposób na sprowokowanie wojny, zwłaszcza że po 222 r. Wiecznemu Miastu nie ostał się w najbliższej okolicy żaden poważny rywal. Zapewne z uwagi na coraz bardziej rosnącą potęgę Kartaginy to właśnie ona stanowiła najbardziej palący „problem”, z którym trzeba się było szybko uporać.

Wydaje się, że Hannibal do momentu wystąpienia sytuacji, które postrzegał jako rzymskie prowokacje (atak Saguntu na sprzymierzeńca Kartaginy i eliminacja stronnictwa prokartagińskiego w tymże mieście), mógł nie planować inwazji. Dopiero wspomniane wydarzenia uświadomiły mu, że ingerencja Rzymu w Hiszpanii będzie z czasem jedynie rosnąć, w związku z czym musi już teraz

⁹⁷A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 190.

⁹⁸K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, s. 41.

⁹⁹ Polibiusz, *Dzieje*, III.6.

¹⁰⁰A.E. Astin, *Saguntum and the Origins...*, s. 581–582; Astin przeprowadza dokładną analizę tego, w jakim przedziale czasowym Sagunt mógł być oblegany.

¹⁰¹ Polibiusz, *Dzieje*, III.20; Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXI.6; Zon., VIII.22, s. 71–81.

wypowiedzieć wojnę prewencyjną. Podobną optykę musiały również zapewne przyjąć punickie elity, nauczone doświadczeniem ostatnich kilku dekad kontaktów z Rzymem. Wydaje się, że przed atakiem na Sagunt Rzymianie nie mieli sprecyzowanych planów odnośnie tego kiedy zaatakować Kartaginę. Prędzej czy później musiało jednak do tego dojść.

Wracając do chronologii wydarzeń, Sagunt zaczął być oblegany najpewniej w kwietniu lub maju, a upadł po około ośmiu miesiącach w listopadzie lub grudniu 219, albo i nawet w styczniu 218 roku¹⁰². W ciągu kilku tygodni wieść o zdobyciu Saguntu dotarła do Rzymu. Polibiusz niezwykle ostro zaprzecza, aby po dotarciu tej informacji do Rzymu miała w nim miejsce jakakolwiek debata w sprawie wojny, jednak tradycja o debacie przetrwała m.in. u Liwiusza, czy Zonarasa¹⁰³. Na ogół jednak odrzuca się tu wersję dziejopisarza z Megalopolis, potwierdzając historyczność debaty¹⁰⁴. Debata najpewniej się odbyła, aby w ogóle określić treść poselstwa, które miało popłynąć do Afryki i dać Kartaginie ultimatum¹⁰⁵. Możliwe też, że, jak opisuje to Zonaras, w senacie rzeczywiście miała miejsce walka stronnictw, które spierały się pomiędzy opcją natychmiastowego wydania wojny Kartaginie a wysłaniem poselstwa z ultimatum. Jeśli podanie o tej debacie jest prawdziwe, to byłaby ona w pełni zgodna z rzymskim charakterem, ponieważ obie strony spierałyby się w praktyce jedynie o to, czy od razu należy zaatakować, czy też uprzednio wysłać poselstwo z ultimatum, które zrzuciłoby odium odpowiedzialności za wybuch wojny na Kartaginę.

Jak wyjaśnić tę ośmiomiesięczną bierność Rzymu? Rich całkiem słusznie tłumaczy ją kampanią w Ilirii i zwyczajem oddawania wypraw zamorskich nowym konsulom, po tym jak objęli oni swój urząd (od 222 r. rok konsularny rozpoczynał się najpewniej 15. marca)¹⁰⁶. W tym wszystkim najbardziej zastanawiający jest fakt czemu Rzymianie nie wysłali wojska przed marcem 219 r., skoro już wcześniej mieli spore obawy o to, że Sagunt zostanie zaatakowany? Może rzeczywiście sami już teraz szukali „zaczepki” w postaci napaści na Sagunt w imię należytego przestrzegania *ius gentium*¹⁰⁷? Niestety dla przebiegu ostatnich miesięcy przed II wojną punicką nie mamy niczego takiego, jak listy wywiadowcze z Mari, które relacjonowałyby niemalże dzień po dniu kolejne działania danego państwa, stąd wiele teorii, dotyczących opisywanych kwestii, jest opartych na hipotetycznych rozważaniach, nieopartych twardo źródłami. Tak też jest w tym

¹⁰² R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 53; J. Rich, *The Orgins...*, s. 30.

¹⁰³ R.E. Errington, *War and Spain...*, s. 53.

¹⁰⁴ J. Rich, *The Orgins...*, s. 29–30.

¹⁰⁵ K. Kęciak, *Wojna Hannibala*, s. 69.

¹⁰⁶ Polibiusz, *Dzieje*, III.34.

¹⁰⁷ Tamże, III.20.

przypadku, jednak patrząc całościowo wydaje się, że rzeczywiście Rzym poświęcił Sagunt, aby zyskać mocniejsze *cassusbellii* przygotować się do wojny z Hannibalem.

Najpewniej w drugiej połowie marca 218 r. z Rzymu wyruszyło poselstwo do Kartaginy. Prawdopodobnie w okolicy kwietnia już wypełnili swoją misję, ponieważ, jak pisze Polibiusz, o żądaniach poselstwa Hannibal usłyszał już przed podaniem daty wymarszu swojej armii, która po zdobyciu Saguntu udała się na leże zimowe do Nowej Kartaginy (ten wymarsz miał miejsce prawdopodobnie właśnie pod koniec kwietnia 218 r.)¹⁰⁸. W skład poselstwa weszli m.in. obydwa konsulowie roku 219 (stąd poselstwo nie mogło wyruszyć przed zdaniem przez nich urzędów 15. marca 218 r. – w przeciwnym razie w Rzymie zapanowałyby „bezkrólewie”), a na czele delegacji stał Marek Fabiusz Buteo – sędziwy senator, były konsul jeszcze z czasów I wojny punickiej. Posłowie zażądali „wydania Rzymianom wodza Hannibala wraz z jego doradcami, albo wypowiedali im wojnę”¹⁰⁹. Poselstwo zakończyła słynna scena, w której Kartagińczycy zgodzili się na to, by Buteo wyspał ze swojej togi to, co chce – senator wybrał wojnę.

Oczywiście rzymskie ultimatum nie było możliwe do spełnienia bez skompromitowania się przez Kartaginę, która, wydając swojego stratega, zachowałaby się jak wasal Rzymu. Nawet J. Rich, generalnie zgadzający się z tezą Polibiusza o tym, że to „Gniew Barkidów” doprowadził do wojny i z teorią defensywnego imperializmu, wskazuje, że Rzymianie mogli zaproponować inne warunki ultimatum, które byłyby jakkolwiek akceptowalne dla Kartagińczyków¹¹⁰.

Debata, która wywiązała się między kartagińskimi gerontami, a rzymską delegacją, wyszła daleko poza kwestię saguncką – Kartagińczycy uznali za nieważny traktat z Hazdrubalem, bo nie został on zatwierdzony przez ich władze (użyli tu identycznej argumentacji, co Rzymianie, kiedy zrewidowali pierwotny układ pokojowy Lutacjusza z 241 r.)¹¹¹. Twierdzili, że skoro Rzym wziął pod opiekę Sagunt dopiero po pokoju z 241 r., to jego zapis o nienaruszalności sprzymierzeńców obu stron nie dotyczy iberyjskiego „podopiecznego” Rzymu. Przeciw takiej tezie wystąpił jednak Polibiusz, piszący, że skoro w traktacie nie było żadnych zapisów, które by wyłączały spod ochrony jakichś późniejszych sojuszników którejs ze stron, to państwa sprzymierzające się z Rzymem lub Kartaginą po 241 r. również są objęte wspomnianymi warunkami pokojowymi. Gdyby jednak to Kartagińczycy zawarli przymierze z jakimś z bezpośrednich rzymskich sąsiadów (jak uczynił to zresztą Hannibal z Galami tuż przed początkiem swej wielkiej wyprawy¹¹²), Rzym

¹⁰⁸J. Rich, *The Origins...*, s. 32–34.

¹⁰⁹ Polibiusz, *Dzieje*, III.29.

¹¹⁰ Tamże, III.34.

¹¹¹J. Rich, *The Origins...*, s. 32.

¹¹²F.W. Walbank, *A Historical Commentary...*, s. 357.

zapewne musiałyby się uciec do kartagińskiej argumentacji w sprawie traktatu Lutacjusza, którą Polibiusz tak skrytykował¹¹³. Możliwe, że istniały 2 interpretacje traktatu: prorzymska (którą przedstawił Polibiusz) i prokartagińska. Jednym z możliwych przypuszczeń jest to, że do traktatu Lutacjusza była dołączona lista ówczesnych sprzymierzeńców obu stron, których miał chronić układ¹¹⁴. W każdym razie należy się liczyć z tym, że spojrzenie dziejopisarza z Megalopolis, choć błyskotliwe, nie oddaje wszystkich interpretacji, być może bliższych prawdy od tej zaprezentowanej przez Greka.

Jak łatwo było zauważyć, kwestia Saguntu oraz wydarzeń z nim związanych rodziła i rodzi wiele kontrowersji. Teza Polibiusza o tym, że atak na Sagunt był początkiem wojny jest tylko po części prawdziwa. Z jednej strony Polibiusz przenikliwie dostrzegł, że wojna, a razem z nią punicki resentyment względem Rzymu, nie doszłyby do skutku, jeśli Kartagina nie została pozbawiona Sycylii i Sardynii oraz upokorzona pokojem z 241 oraz tym po wojnie z najemnikami. Jak zostało to ukazane, relacje rzymsko-kartagińskie przed I wojną punicką układały się normalnie, wręcz pozytywnie. Po traumatycznych dla Kartaginy wydarzeniach z lat 241–237 nie było już powrotu do normalności. Obie strony były od tamtej pory względem siebie nieufne i wrogie, nawet jeśli (jak w przypadku Kartaginy) starały się to skrzętnie ukrywać. Z tej perspektywy Sagunt rzeczywiście był jedynie zapalką, od której zaczął się pożar.

Z drugiej jednak strony Rzymianie, gdyby tylko chcieli, mogli doprowadzić do pokoju – być może kosztem własnego honoru i spadkiem autorytetu wśród Latynów i innych poddanych ludów, ale jednak. Nie musieli być zobowiązani żadnym traktatem do obrony miasta – mogli spróbować porozumieć się z Kartaginą, a nie dawać jej niemożliwe do przyjęcia ultimatum.

Wydaje się, że Sagunt odegrał rolę katalizatora, czyli czegoś pośredniego między początkiem wojny, a jej przyczyną. Gdyby Rzym nie wziął Saguntu pod opiekę, oba imperia prawdopodobnie jeszcze jakiś czas by ekspandowały w innych kierunkach – Kartagina w Hiszpanii, Rzym w Galii i na Bałkanach. Starcie było jednak ostatecznie nie do uniknięcia z racji kartagińskiego resentymentu, rzymskiego imperializmu i wzrostu sił obu państw.

¹¹³ Polibiusz, *Dzieje*, III.29.

¹¹⁴ Tamże, III.22; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 177.

Podsumowanie

Zbliżając się do końca rozważań na temat przyczyn II wojny punickiej, warto sobie jeszcze raz uświadomić, że relacje Rzymu z Kartaginą nie zawsze stały pod znakiem Sardynii, Saguntu, czy Kann. Początkowo układały się one bezkonfliktowo i całkiem pomyślnie. Wydaje się, że to właśnie rzymska chęć ekspansji była głównym czynnikiem pchającym do wojny z Kartaginą – w końcu to Rzymianie „wstawili się” za Mamertynami i najechali Sycylię. Kilkuwiekowa, ograniczona punicka obecność na tej wyspie nie wskazuje, że Kartaginą rządził taki agresywny ekspansjonizm, jak Rzymem. Wydaje się, że Wieczne Miasto tylko raz lekko się zawahało przed postawieniem kroku na drodze ku ekspansji kosztem Kartaginy – a był to pierwszy krok, kiedy to senat nie był przekonany co do poparcia sprawy mamertyńskiej. Być może członkowie tej instytucji chcieli też w ten sposób zdjąć z siebie ciężar odpowiedzialności w obliczu niezwykle poważnej decyzji.

Po sumarycznym ujęciu relacji Rzymu z Kartaginą należy zadać sobie kluczowe pytanie: która strona najbardziej przyczyniła się do wybuchu konfliktu? Sprawę utrudnia tutaj hipotetyczność wszelkich konstrukcji historycznych, które opierają się na subiektywnym uznaniu lub ocenie wielu nieoczywistych kwestii, takich jak traktat Filinosa, czy zawarcie *foedus, fides* lub *deditio* między Saguntem a Rzymem. Mimo to można pokusić się o próbę wskazania „winnego”, zastrzegając, że to pojęcie stanowi jedynie skrót myślowy. Warto przy tym wszystkim pamiętać, że ani Rzym nie jest „królestwem szatana”, ani Kartagina niewiniątkiem – oba te państwa brały udział w brutalnej grze o przetrwanie na arenie międzynarodowej, a ich mieszkańcy wiedzieli z czym to się wiąże. Nie ma tu mowy o żadnych niewinnych, ani o katach.

Wydaje się, że punkt wyjścia tego rzymsko-kartagińskiego „20-lecia międzywojennego” należy rozpatrywać w związku z punktem wejścia do wojen punickich – wzięciem pod „opiekę” Mamertynów przez Rzym. Patrząc na to wydarzenie, jak i następnie na zagarnięcie przez Rzym Sardynii oraz wzięcie pod „opiekę” Saguntu – wszystkie one wydają się być elementami spójnej polityki imperialistycznej, wymierzonej w Kartaginę. Elementami, które doprowadziły do nieprzewidywanej już wzajemnej niechęci, nieufności i nienawiści oraz które dały Kartaginie aż nadto powodów by zechcieć odegrać się na Rzymie za wszystkie krzywdy. Z kolei Punijczycy od chwili zawarcia haniebnego pokoju z Rzymem w 238, aż do ataku Hannibala na Sagunt w 219 r., prowadzili niezwykle neutralną, bezkonfliktową politykę względem Rzymu. Na poziomie głębszych przyczyn II wojny punickiej to niewątpliwie Rzymianie są jej winni. Polibiusz trafnie wskazywał tutaj kwestię wydarzenia Kartaginie Sardynii, ale zbyt deterministycznie widział rolę Barkidów w wywołaniu wojny, którą nazbyt wyolbrzymił, oraz ich ekspansję w Hiszpanii.

Polibiuszowski „Gniew Barkidów” nie jest całkowicie wyssany z palca – tylko ów gniew podzielała cała Kartagina, a zwłaszcza jej elity. W perspektywie niezwykle agresywnego ekspansjonizmu Rzymu atak Hannibala na Sagunt był jedynie wojną prewencyjną przeciwko Miastu Wilczycy, które prędzej czy później, zbrojnie, bądź upokarzającymi traktatami, chciałoby pokazać Kartaginie jej miejsce, tak jak wielu innym państwom w przeszłości.

Wydawałoby się, że z perspektywy formalnej winny wybuchu konfliktu jest Hannibal. Jeśli jednak odrzucić interpretację Polibiusza w kwestii traktatu Lutacjusza, to syn Hamilkara jedynie sprowokował Rzym, ale bez łamania żadnych traktatów. Dopiero zbrojne przekroczenie rzeki Ebro łamało traktat z Hazdrubalem, ale i jego obowiązywanie jest dyskusyjne, bo było podważane przez Kartagińczyków, jako że rzeczony układ nie został przez nich ratyfikowany. Zmiana warunków traktatu Lutacjusza i rzymska reakcja na unieważnianie przez Kartagińczyków układu z Hazdrubalem stanowią przykład hipokryzji Rzymu. Prorzymska argumentacja, jaką przytacza Polibiusz, mówi co prawda, że w pierwotnym traktacie Lutacjusza była przewidziana możliwość zmiany jego warunków, a w traktacie Hazdrubala takiego zastrzeżenia nie było¹¹⁵. W takim rozumowaniu daje się jednak wyczuć rzymski zwyczaj interpretowania *ius gentium bellum* w taki sposób, aby było to korzystne dla samego Rzymu. Było to dobitnie widoczne w II w., kiedy rzymscy wodzowie niejednokrotnie zawierali układy pokojowe np. z ludami w Hiszpanii, które następnie były unieważniane przez senat z racji ich niekorzystności dla Rzymu. Skoro więc Wieczne Miasto mogło uznać za nieważny traktat zawarty przez swojego wodza, to czemu tak samo nie mogła postąpić Kartagina? Choć hipokryzja Rzymian jest w tym przypadku niewątpliwa, to równie bezsprzecznie należy uznać przekroczenie Ebro przez Hannibala za całkowicie wystarczające dla Rzymu *casus belli*, nie uznając jednocześnie Kartaginy za państwo łamiące traktat, przynajmniej z perspektywy rzymskiego „kodeksu” moralności w stosunkach międzynarodowych.

Jedną z większych zasług Polibiusza jest to, że dostrzegł głębsze przyczyny II wojny punickiej w postaci I wojny punickiej (wykorzystanie przez Rzym Mamertynów) i wyrwania Kartaginie Sardynii. Związane z tymi wydarzeniami w pełni uzasadnione kartagińskie resentymy stanowią najważniejszą podstawę II wojny punickiej, znaczniejszą od omówionych wyżej przyczyn formalnych. Na zakończenie przyczyny II wojny punickiej można spuentować jednym zdaniem: Rzym zasiał wiatr, a zebrał burzę, która nadciągnęła przez Alpy do Italii w 218 r.

¹¹⁵ Polibiusz, *Dzieje*, III.25.

Bibliografia

Źródła:

- Appian, *Historia rzymska*, t. 1, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004;
- Dion Kasjusz, *Historia rzymska*, tłum. W. Madyda, Wrocław 2005;
- Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, ks. XXI–XXVII, tłum. M. Brożek, Wrocław 1974;
- Polibiusz, *Dzieje*, t. 1, tłum. S. Hammer, Wrocław 2005;
- Zonaras J., *Roman History*, tłum. E. Cary, London–New York 1914, dostępne w Internecie [dostęp: 13 V 2023]: [Dio Cassius - Roman History II - \(Loeb\) PDF | PDF | Roman Republic | Ancient Rome \(scribd.com\)](#).

Opracowania:

- Astin A.E., *Saguntum and the Origins of the Second Punic War*, 26 (1967), 3, s. 577–596;
- Cary M., *HISTORICAL REVISIONS. XXI.—The Origins of the Punic Wars*, „History”, 7(1922), 26, s. 109–111;
- Errington R.M., *War and Spain before the Second Punic War*, 29 (1970), 1, s. 25–57;
- Kęciek K., *Dzieje Kartagińczyków. Historia nie zawsze ortodoksyjna*, Warszawa 2003;
- Kęciek K., *Wojna Hannibala*, Warszawa 2005;
- Lazenby J.F., *Wojna Hannibala. Historia militarna II wojny punickiej*, Oświęcim 2015;
- Rich J., *The Origins of the Second Punic War*, „Bulletin of the Institute of Classical Studies”, 67 (1996), s. 1–37;
- *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, Warszawa 2001;
- *The Oxford Classical Dictionary*, red. S. Hornblower, A. Spawforth, Oxford 1999;
- Walbank F.W., *A Historical Commentary on Polybius*, t. 1, Oxford 1970;

- Ziółkowski A., *Historia Rzymu*, Poznań 2004.

Szymon Kamler

Uniwersytet Warszawski

Ugrupowania żydowskie i ich cele w oczach Józefa Flawiusza w *Autobiografii*

Wstęp

W *Autobiografii* Józef Flawiusz prezentuje obraz podzielonego, chaotycznego społeczeństwa Palestyny czasów Pierwszej Wojny Żydowskiej. W miastach Galilei obserwujemy konflikt na wielu płaszczyznach; przybiera on charakter wojny domowej i przez większość czasu Józef przedstawia nam starcia między ugrupowaniami galilejskimi, nie zaś walkę z armią rzymską. Owe silnie zarysowane podziały są kwestią kluczową w historii opowiedanej przez autora. Z racji na zaangażowanie samego Józefa w konflikt, prezentowany przez niego obraz jest jednak wyraźnie stronniczy i służy realizacji jego własnych celów. W poniższej pracy pragnę dokonać analizy podziałów w społeczeństwie Galilejskim, a także ukazać powody owych rozłamów, cele poszczególnych ugrupowań, a także rolę autora w opisywanych wydarzeniach. W tym celu zestawię ze sobą kolejno stronnictwa, które stanęły na drodze Józefa w trakcie jego dowództwa w Galilei i przyjrzę się dokładnie podejmowanym przez nie działaniom w świetle kontekstów politycznych, etnicznych i ekonomicznych w lokalnej społeczności Galilejskiej, oraz w szerszej perspektywie powstania w całej Palestynie. Pochylę się również nad motywacjami, które sprawiły, iż Józef prezentuje nam wydarzenia Wojny Żydowskiej w ten konkretny sposób.

Józef urodził się, jak sam nas informuje, „w pierwszym roku panowania cezara Gajusza”, czyli w 37/8 r. po Chr¹. Pochodził z rodziny kapłańskiej, spokrewnionej przez jego matkę z rodem Machabeusz². Już na wstępie *Autobiografii* Józef postanawia się uwiarygodnić, prezentując czytelnikowi swój rodowód oraz gruntowne żydowskie wychowanie przez jakie przeszedł w dzieciństwie³. Po zapoznaniu się ze wszystkimi ówczesnymi liczącymi się sektami⁴ –

¹ Józef Flawiusz, *Autobiografia* [J. Vit.] 5 (korzystam z przekładu polskiego: Józef Flawiusz, *Przeciw Apionowi; Autobiografia*, przeł., wstęp. I koment. J. Radożycki, Warszawa 1996).

² J. Vit. 1–6.

³ J. Vit. 7–12.

saduceuszami, esseńczykami i faryzeuszami – oraz spędzeniu trzech lat na pustyni z eremitą Bannusem, Józef dołączył do sekty faryzejskiej. W wieku dwudziestu sześciu lat udał się z poselstwem do Rzymu, gdzie poznał Poppeę i uprosił u niej uwolnienie kapłanów uwięzionych przez prokuratora Judei, Feliksa⁵. Gdy wrócił do ojczyzny, podczas wybuchu powstania przeciw Rzymianom trzymał się z faryzeuszami, zachowując postawę zachowawczą i wyczekującą. Po niepowodzeniu interwencji Cestiusza Gallusa, władze powstańcze w Jerozolimie wysłały Józefa wraz z dwoma towarzyszami w celu opanowania sytuacji w Galilei⁶. Tam przebywał aż do oblężenia Jotapaty, którym dowodził w roku 67. Po upadku twierdzy nie popełnił samobójstwa i został wzięty do niewoli przez Wespazjana, któremu przepowiedział, iż ów zostanie cesarzem. Uwolniony po śmierci Nerona (a co za tym idzie spełnieniu się proroctwa), otrzymał obywatelstwo rzymskie i zajął się swoją pracą historyka pod patronatem najpierw Wespazjana, później Tytusa, a po ich śmierci pewnego Epafrodyta. Epafrodytowi zadedykowane są *Dawne dzieje Izraela*, a także *Autobiografia*. Nie ma pewności, kim był ów ostatni patron Józefa. Za głównych kandydatów uważa się Epafrodyta, grammatyka z Cheronei⁷, lub Epafrodyta, wyzwolenca Nerona⁸, który pomógł popełnić cesarzowi samobójstwo, a po przejęciu władzy przez dynastię flawijską pozostał w Rzymie. Imię to było jednak dość popularne i możliwe, że sponsorem Józefa był inny wyzwoleniec greckiego pochodzenia⁹.

Autobiografia to dzieło specyficzne. Ostatni tekst Józefa powstał najprawdopodobniej jako dodatek do *Dawnych dziejów Izraela*, ok. 94 r. po Chr¹⁰. Wskazują na to płynne przejście między oboma dziełami, podobieństwa stylistyczne, oraz przyjęcie przez autora w *Autobiografii*, iż czytelnik zapoznany jest z treścią *Dawnych dziejów*¹¹. Problematyczne jednak dla takiego datowania jest krytykowanie przez Józefa pracy Justusa z Tyberiady, kończącej się na panowaniu króla Agryppy II, który zakończył życie wg. Focjusza, bizantyjskiego patriarchy Konstantynopola z

⁴ W oryginalnym tekście greckim Józef używa sformułowania *αἵρεσις*. Józef określa tym słowem ugrupowania polityczno-religijne, różniące się interpretacją Prawa (zob. Ł. Niesiołowski-Spanò, K. Stebnicka, *Historia Żydów w starożytności: Od Thotmesa do Mahometa*, Warszawa, 2020, s. 266).

⁵ Powodem wysłania kapłanów do Rzymu, były zamieszki między ludnością grecką a żydowską w Cezarei Nadmorskiej (zob. Ł. Niesiołowski-Spanò, K. Stebnicka, *Historia Żydów w starożytności...*, s. 304).

⁶ J. Vit. 28–29.

⁷ PIR² M563.

⁸ PIR² E69.

⁹ W. Bejda *Epafrodyt i Józef – Rzecz o prywatnym mecenacie w czasach trudnych*, „Studia Iudaica” 11 (2008), 1, s. 47–48.

¹⁰ Tamże, s. 55; D.A. Barish, *The Autobiography of Josephus and the Hypothesis of a Second Edition of His Antiquities*, „The Harvard Theological Review”, 71 (1978), s. 61–75.

¹¹ S. Mason, *Josephus' Autobiography (Life of Josephus)* [w:] *A Companion to Josephus*, red. H.H. Chapman, Z. Rodgers, Chichester, 2016, s. 60.

IX w. i kolekcjonera książek, w roku 100 po Chr. Brak jednak pewności, czy Focjusz podaje dobrą datę. Józef jednak, jak zauważa Steve Mason, pisze swoje dzieło najpewniej jeszcze za panowania Domicjana, czyli przed 96 r¹². Data podana przez Focjusza jest więc w takim przypadku nieprawdopodobna. Jako inne rozwiązanie problemu datowania dzieła, podaje się teorię o powstaniu dwóch wydań *Dawnych dziejów Izraela*¹³.

Tekst napisany jest w pierwszoosobowej formie wspomnień. Nie jest to jednak, jak zdaje się wskazywać tytuł, historia życia Józefa. Tak naprawdę *Autobiografia* obejmuje tylko jego fragment, oddany szczegółowo mniej więcej rok działalności Józefa w Galilei. Fragmenty dotyczące jego wcześniejszego i późniejszego życia znajdziemy w formie bardziej ogólnikowej tylko we wstępie i przy zakończeniu jego opowieści oraz w dygresji dotyczącej Justusa z Tyberiady.

Ów Justus, przedstawiciel tyberiadzkiego patrycjatu, później przebywający na dworze Heroda Agryppy II, odegrał rolę w powstaniu dzieła Józefa. Według jednej z teorii *Autobiografia* jest bowiem napisana jako polemika z dziełem Justusa¹⁴; dziełem historycznym, konkurencyjnym wobec *Dawnych dziejów* oraz *Wojny żydowskiej* Józefa. Tekst Justusa, którego tytuł wg. Focjusza, który pozostawił po sobie wypisy z dużej liczby zaginionych dziś dzieł, brzmi *Justus z Tyberiady, Kronika królów żydowskich w postaci tablicy genealogicznej* i nie zachował się do naszych czasów. Jego opis można znaleźć tylko w Focjuszowej *Bibliotece*¹⁵. Widzimy w *Autobiografii*, iż Justus stawiał w swoim dziele Józefowi przeróżne zarzuty, najpewniej dotyczące podburzania Żydów przeciw władzom rzymskim oraz kwestionował wiarygodność prezentowanej w *Wojnie Żydowskiej* wersji wydarzeń. Owym oczernianiem, jak sam Józef to ujmuje, Justus zapracował sobie na niezwykle emocjonalny rozdział w *Autobiografii*, w którym Józef punktuje jego błędy, a także ukazuje jako kłamcę i wroga Rzymu.

Gniew na Justusa oraz na „Żydów, którzy mnie oskarżali¹⁶” pozornie dominuje w przekazie Józefa, który ewidentnie stara się przez cały tekst siebie uniewinnić i wybielić w oczach czytelnika. Jego narracja, chaotyczna, emocjonalna, pełna oskarżeń, a także miejscami sprzeczna z *Wojną Żydowską*, sprawia, że trudno uwierzyć w jego słowa. Obraz, który otrzymujemy jest bardzo subiektywny, jednostronny i ewidentnie skrzywiony. Jednak wszystkie te cechy mogą być równie

¹² Tamże, s. 62.

¹³ Zob. więcej w: D.A. Barish, *The Autobiography of Josephus...*

¹⁴ S. Mason, *Josephus' Autobiography...*, s. 64.

¹⁵ Focjusz, *Biblioteka*, Cod.33. (Korzystałem z polskiego przekładu: Focjusz, *Biblioteka*, tłum., wstęp. i koment. O. Jurewicz, Warszawa 1986).

¹⁶ J. *Vit.* 429.

dobrze efektem przyjętego przez Józefa gatunku dzieła. Autobiografii bliżej jest tak naprawdę gatunkowo do apologii niż autobiografii.

S. Mason w 2016 r. wysunął tezę marginalizującą rolę Justusa w powstaniu *Autobiografii*. Postrzega on to, co inni widzą jako skutek konfliktu z Justusem, jako konsekwencję stylu i celu narzucanego przez gatunek biograficzny. Wskazuje na podobieństwa między np. *Agricolą* Tacyty, a *Autobiografią*, m.in. w wyborze chwalebnych momentów, pochwały podobnych cnót¹⁷. Opisywane wydarzenia, ich układ i sposób przedstawienia, mają uwydatnić owe cnoty. Justus z Tyberiady ma być kolejnym elementem uwydatniającym, kontrastem dla wspaniałości Józefa dzięki własnej podłości. Podobne role pełnią w takim układzie Jan z Gischali oraz delegaci z Jerozolimy. Powodem powstania całego dzieła nie jest więc Justus, a chęć Józefa do podkreślenia wspaniałości swojej osoby, oraz co za tym idzie, obrona przed oskarżeniami¹⁸.

Problematyczny jest oczywiście brak innych źródeł pisanych dotyczących opisywanych przez Józefa wydarzeń. Nie mamy żadnego źródła, które potwierdzałoby, że Józef prezentuje nam skrzywiony obraz wydarzeń. Józef znajduje potwierdzenia swojej wiarygodności, czym sam się chwali w swojej krytyce Justusa. Gwarantami prawdziwości jego słów mieli być Agryppa II, którego urywki listów Józef nam prezentuje¹⁹, oraz sam cesarz Tytus, który polecił dzieła Józefa publikować. Justus natomiast wstrzymał się z publikacją swojego dzieła do śmierci Agryppy, co Józef uznaje za dowód fałszowania przez niego wydarzeń²⁰. Niemniej należy zauważyć, że powyższe argumenty nie są wcale tak jednoznaczne, jak Józef je przedstawia. Zastanawiający jest dobór gwarantów zgodności wydarzeń. Stanowią oni dla Józefa niezbite autorytety, jednak dla nas nie mają większej wartości. Tytus bowiem nie brał żadnego udziału w tarcich między stronnictwami opisywanymi w *Autobiografii*. Agryppa wprawdzie znajdował się bliżej, zamieszany w takie sytuacje, jak wezwanie przez Tyberiadę jego wojsk na pomoc czy potyczki z Józefem em, jednak również nie był bezpośrednim świadkiem wydarzeń opisywanych w *Autobiografii*. To zaś wskazuje, iż rekomendacje dotyczące *Wojny żydowskiej*, a nie *Autobiografii*, być może wartościowe dla opisów późniejszych wydarzeń, w przypadku działań Józefa w Galilei mają małe znaczenie. Jednak dobór gwarantów wersji Józefa (Tytus oraz Agryppa II) sugeruje, iż była to wersja

¹⁷ S. Mason, *Josephus' Autobiography...*, s. 66–68.

¹⁸ Tamże, s. 72. Ciekawą teorię formułuje Sören Swoboda, twierdząc, iż Józef wykorzystał w *Autobiografii* i *Wojnie Żydowskiej* swoją historię z czasów powstania w Galilei do budowania własnej pozycji i kariery po upadku Jerozolimy. Więcej na ten temat w: S. Swoboda, *Josephus's Political Vision: Policy and Career Ambitions*, „Journal for the Study of Judaism in the Persian, Hellenistic and Roman Period”, 48 (2017), 1, s. 46–68.

¹⁹ J. Vit. 365–367.

²⁰ J. Vit. 359.

wydarzeń korzystna dla władz rzymskich. Różnice między *Wojną żydowską* a *Autobiografią* wskazywać mogą na to, że Józef miejscami mija się z prawdą.

Prorzyskie tendencje Józefa są oczywiste w momencie pisania *Autobiografii*. Przebywa on w Rzymie jako rzymski obywatel, sponsorowany przez dwóch rzymskich cesarzy. Z Wespazjanem kolaborował on już od pierwszego osobistego spotkania, kiedy wzięty do niewoli stał się m.in jego tłumaczem. Z drugiej strony Józef pozostaje przez cały czas patriotą, co nie przeszkadza mu nienawidzić walczących z Rzymianami zelotów. Przywiązanie Józefa do grupy kapłańskiej pozwala mu łączyć w sobie te cechy. Jako religijny Żyd miłuje swój lud, ale pała wrogością wobec tych, którzy działają na jego – z punktu widzenia Józefa – niekorzyść. Rzym dla Józefa jest wykonawcą woli Boga, jego karzącą ręką spadającą na Naród Wybrany²¹.

W swojej *Autobiografii* Józef jest więc bardzo tendencyjny. Jego perspektywa faryzeusza, kapłana, zachwyconego potęgą Rzymu i nienawidzącego zelotów (nazywanych przez niego „rozbójnikami” – „ληστές”), pozostaje pod silnym wpływem jego własnej osobowości. Józef jest bowiem sprytny i ma talent mówcy (co widać w prezentowanych wydarzeniach), a także jest mocno egocentryczny, jeśli nie wręcz narcystyczny. Konwencja *Autobiografii* jako wspomnień tylko wzmacnia w nim te tendencje. I tak Józef idealizuje sam siebie, opowiadając czytelnikom o miłości mieszkańców Galilei (w przerwach między historiami o zdobywaniu galilejskich miast siłą), i o tym jak to „kiedy [...] miasto wzięto siłą, a kobiety i dzieci sprzedano w niewolę, nie tyle płakano nad własnym nieszczęściem, ile martwiono się o moje bezpieczeństwo²²”.

Ugrupowania

Jak już wcześniej wspomniano, *Autobiografia* prezentuje nam obraz Galilei rozdartej i stojącej na skraju wojny domowej, będącej areną walk przeróżnych ugrupowań. Słowo „ugrupowanie” jednak jest uogólnieniem. Ugrupowania poddane analizie w tej pracy będą organizmami religijno-politycznymi i politycznymi o różnym charakterze. W tym miejscu pragnę przedstawić pokrótce każde z nich, nim przejdę do ich szczegółowej analizy.

²¹ Jest to topos biblijny. Podobną rolę kary za grzechy i niemoralność w Starym Testamencie pełni np. Nabuchodonozor II niszczący pierwszą Świątynię.

²² J. Vit. 84.

Z boku całego zamieszania stoi Sefforis. Jako jedyne z miast galilejskich zdaje się być konsekwentne w swojej polityce. Jednoznacznie prorzymskie, próbuje wyrwać się spod władz powstańczych i sprowadzić do miasta bądź to wojska rzymskie, bądź królewskie. Sefforis to również wielkie i bogate miasto, silnie zhellenizowane, pełniące przed powstaniem rolę centrum administracyjnego Galilei.

Józef w swoim dziele nie ukazuje nam wewnętrznych podziałów tego miasta, traktując je jak jeden organizm określany mianem *obywateli* lub *mieszkańców Sefforis* (gr. *Σεπφορίτας* lub *κατοικοῦντες ἄνδρες*). Ze względu na to, Sefforis będzie w tej pracy traktowane jako jedno stronnictwo. Przez analogię z Tyberiada możemy dojść do wniosku, że za posunięciami politycznymi stali członkowie miejskiej rady, zhellenizowani, bogaci obywatele *polis*. Ubożsi mieszkańcy mogli na nich wywierać nacisk, jednak Józef nie informuje nas o zamieszkach w Sefforis, prezentując nam obraz miasta trwającego po stronie rzymskiej i przeciwnej wojnie.

Rywalką Sefforis w walce o pierwsze miejsce w Galilei jest Tyberiada. To ona również stanowi centrum wydarzeń przedstawianych przez Józefa. W Tyberiadzie możemy wyróżnić trzy stronnictwa. Stanowisko antywojenne, prorzymskie i prokrólewskie prezentuje Juliusz Kapellus, stronnictwo prowojennej biedoty ma przywódcę w Jezusie, synu Sappiasza, natomiast trzeciemu ugrupowaniu, niezdecydowanych, przewodzi Pistos oraz jego syn, Justus, o którym wspomniano wcześniej. Wszystkie te ugrupowania, to facje polityczne wewnątrz Tyberiadzkiej *polis*, toczące walkę wewnętrzną o władzę nad miastem.

Osobne ugrupowanie stanowią również poplecznicy Jana z Gischali, prezentujący, poza początkową fazą powstania, tendencje prowojenne. Jan właściwie samodzielnie rządzi Gischalą, siłę jego ugrupowania stanowią jej obywatele oraz zebrani przez niego uchodźcy i bandyci. Ugrupowanie Jana jest więc nie tylko reprezentacją interesów danego miasta, ale również prywatnych interesów Jana.

Własne stronnictwo formuje wokół siebie również sam Józef, jednak z racji na zmienność nastrojów jest ono dosyć płynne. Najbliższym mu miastem galilejskim jest Tarychea, stanowiąca bazę jego wypadów przeciw Tyberiadzie. Jednak i w Tarychei dojdzie do buntów przeciwko jego władzy.

Sefforis

Pierwszym miastem, do którego Józef przybywa, jest Sefforis. Była to perła Galilei. Miasto za rządów Antypasa zostało wspaniale odbudowane na modłę hellenistyczną. Bogactwo i prestiż Sefforis obrazuje choćby to, że miasto biło za Nerona własną monetę, opatrzoną nazwą *Eirenopolis*, czyli „miasto pokoju”²³. Sefforis było również siedzibą Heroda Agryppy II.

Po wybuchu powstania miasto zachowało postawę prorzymską, składając przysięgę wierności Cestiuszowi Gallusowi, namiestnikowi Syrii. Ludność Sefforis była co prawda najpewniej w większości żydowska²⁴, lecz jej stosunek do Rzymu mógł wynikać z pełnionej przez miasto roli. Jak sam Józef pisze: „Zaraz też, jak tylko Sefforis okazało się uległe Rzymianom, zostało stolicą Galilei oraz siedzibą banku królewskiego i archiwów²⁵”. Wagę tego faktu zwiększała trwająca od lat rywalizacja z Tyberiadą, drugim wspaniałym miastem Galilei założonym przez Antypasa (w tym przypadku od podstaw). W momencie, gdy Józef pojawił się w Galilei, istniała realna groźba ataku tyberiadczyków na mieszkańców Sefforis²⁶. Ostatecznie jednak do ataku nie doszło, jak twierdzi Józef, za jego sprawą.

Pierwsza wizyta Józefa w Sefforis nie przyniosła żadnych znacznych konsekwencji. Za drugim razem, gdy Józef wyruszył do tego miasta, jego mieszkańcy nasłali na niego bandę rozbójników pewnego Jezusa z okolic Ptolemaid, aby „zaprzątnąć jegouwę inną sprawą²⁷”. Józef jednak, uprzedzony, pochwycił Jezusa i zmusił go do przejścia na swoją stronę. Co ciekawe, poza upomnieniem, Sefforis nie spotkały za ów występki żadne konsekwencje. To mówi nam wiele o stosunku Józefa do miasta, a przede wszystkim Rzymu i króla Agryppy II. W przypadku innych miast Galilei, próby zamachu lub buntu przeciw Józefowi owi, zwłaszcza podejmowane przez środowiska prowojenne, kończyły się represjami przynajmniej dla organizatora buntu²⁸. Józef nie tylko takich konsekwencji wobec sefforyjczyków nie wyciągnął, ale wręcz wsparł ich, budując wokół miasta mury²⁹.

²³ H. Seyrig, *IRENOPOLIS—NERONIAS—SEPPHORIS*, „The Numismatic Chronicle and Journal of the Royal Numismatic Society”, 10 (1950), s. 284–289; E.M. Meyers, *Sepphoris. City of peace [w:] The First Jewish Revolt: Archeology, history and ideology*, red. A.M. Berlin, J.A. Overman, Londyn, 2002, s. 110.

²⁴ J. Cieciałag, *Żydzi w okresie drugiej świątyni 538 przed Chr.–70 po Chr.*, Kraków 2011.. s. 340; J. Vit. 377.

²⁵ J. Vit. 38.

²⁶ J. Vit. 30.

²⁷ J. Vit. 105.

²⁸ J. Vit. 173.

²⁹ J. Vit. 347.

Ostrzeżenia jednakże nic nie przyniosły i Sefforis nadal szukało sposobności przejścia na rzymską stronę. W trakcie, gdy Józef toczył starcia w Tyberiadzie, sefforyjczycy wezwali do miasta Cestiusza Gallusa, aby je obsadził swoją załogą. Ten jednak, choć obiecał przybyć, nie zdążył przed wojskami Józefa. Ów zdobył miasto, jednak ocalił je przed złupieniem. Gdy jednak Józef znów przeniósł się w inne rejony, mieszkańcy ponownie wezwali namiestnika. Rzymianie zajęli miasto, a próba odbicia go przez Józefa nie powiodła się³⁰.

Mimo tych wszystkich zająć Józef zachowywał z sefforyjczykami zaskakująco dobre stosunki. Gdy do miasta przybyła delegacja z Jerozolimy, jego mieszkańcy nie mówili o nim źle – przynajmniej według samego Józefa³¹. Zdaje się to jednak prawdopodobne, gdyż miało to miejsce przed oblężeniami, a jedynie po incydencie z bandą rozbójników. Poza tym zachowanie Józefa po zdobyciu miasta wskazuje, iż nie chciał się on narażać jego protektorowi, Agryppie II. Zresztą Józef starał się cały czas, aby Agryppa II miał o nim jak najlepsze zdanie – np. przy sprawie łupów z królewskiego pałacu (o których wspomnę później). Listy Agryppy do Józefa przytaczane przez autora w dygresji dot. Justusa z Tyberiady³², zdają się potwierdzać, że Józef zrobił wszystko, by Sefforis, królewskiej stolicy, nie zaszkodzić³³.

Głównym celem ugrupowania sefforyjskiego było utrzymanie swojej pozycji w Galilei, poprzez utrzymanie dobrych stosunków z królem, którego było siedzibą, oraz jego rzymskimi patronami. Siłą rzeczy utrzymanie niezależności wymagało wejścia w konflikt z przedstawicielem władz jerozolimskich³⁴.

³⁰ J. Vit. 373–380, 394–398. Józef pisze co prawda, iż [...] *dwukrotnie wziąłem siłą Sefforis*. Zdaje się, iż wejście na mury miasta i utrzymanie się w nim do przybycia posiłków rzymskich podczas drugiego oblężenia Józef liczy jako wzięcie siłą.

³¹ J. Vit. 232.

³² J. Vit. 336–367.

³³ Mirelle Hadas–Lebel wysuwa tezę, iż Józef zachowywał lojalność wobec Heroda Agryppy II również ze względu na przynależność do warstwy społecznej, pokrewieństwo przez Hasmoneuszów, oraz osobistą znajomość. M. Hadas–Lebel, *Józef, Żyd rzymski*, tłum. Jan Radożycki, Warszawa, 1997, s. 70.

³⁴ Jednym z objawów tego przywiązania do Rzymu było naniesienie imienia Wespazjana na monety bite w Sefforis już na rok przed zostaniem przez niego cesarzem. E.M. Meyers, E. Netzer, C.L. Meyers *Sepphoris: "Ornament of All Galilee"*, „The Biblical Archeologist”, 49 (1986), 1, s. 6.

Tyberiada

Kolejnym miastem, do którego udał się Józef, i wokół którego obraca się większość akcji *Autobiografii*, była Tyberiada. To miasto zostało od podstaw zbudowane przez Antypasa na modłę grecką – miało swojego archonta, miało *boule* – jednak nadal było rządzone przez ludność żydowską – rzeczona rada obradowała w miejskiej synagodze. W tym mieście Józef napotkał najwięcej walczących ze sobą stronnictw. W swoim tekście wyróżnia on trzy. Stronictwo Juliusza Kapellusa składało się z wybitnych obywateli (gr. ἀνδρῶνεῦσχημόνων), z których Józef wymienia Heroda, syna Gamalusa, Heroda, syna Miarusa oraz Kompsusa, syna Kompsusa, brata byłego zarządcy Agryppy I. Ich imiona, jak zwróciła uwagę TessaRajak, mówią wiele o ich sympatiach, wskazują bowiem albo na rzymskich obywateli, albo na urzędników herodiańskich³⁵. Stronictwo to więc, składając się najpewniej z ludności nieżydowskiej, wyrażało oczywiście pogląd zachowawczy, optując za wiernością wobec władzy rzymskiej i Heroda. Dochodzi do tego widoczna również w całości żydowskiego powstania kwestia ekonomiczna – bogaci obywatele, widząc zagrożenie w postulatach ekonomiczno-społecznych powstańców optowali naturalnie za władzą rzymską.

To temu stronnictwu najpewniej należy przypisać wezwanie wojsk Agryppy II do Tyberiady³⁶. Józef nie wspomina jednak o Kapellusie jako sprawcy zajścia, całą winą obarczając Kleitusa, młodzieńca „zuchwałego i ryzykanckiego”, który przypłacił przewodzenie w buncie utratą ręki. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby to Kleitus był pomysłodawcą wezwania króla – bardziej prawdopodobny wydaje się udział dziesięciu członków elity tyberiadzkiej, których Józef bierze jako zakładników. Z imienia mamy w tej grupie wymienionych tylko Justusa i Pistosa. Mało prawdopodobne jest jednak, że Józef nie poinformowałby nas o zdradzie ze strony Justusa. Logicznym więc wydaje się uznanie winnym kogoś ze stronnictwa Kapellusa.

Józef zdaje się najlepiej dogadywać właśnie ze stronnictwem prorzymskim, współpracując z Kapellusem w kwestii przechowania mienia zrabowanego w pałacu Agryppy w Tyberiadzie. Współpraca ta wynikała zarówno z zachowawczego nastawienia Józefa, jak i z niebezpieczeństwa, w którym znajdował się Kapellus i jego stronnicy w obliczu rzezi Greków w Tyberiadzie, przeprowadzonej przez Jezusa³⁷. Gdy jednak tylko miał okazję, a rywalizujące z nim stronnictwa

³⁵ T. Rajak, *Justus of Tiberias*, „The Classical Quarterly”, 23 (1973), s. 351.

³⁶ J. Vit. 155.

³⁷ J. Vit. 67.

okazały słabość, Kapellus wezwał na pomoc armie królewskie. Miało to miejsce dwa razy, po zamieszkach w Tarychei³⁸, oraz po odesłaniu komisji jerozolimskiej z powrotem do stolicy.

Jezus, syn Sappiasza pełnił funkcję archonta w Tyberiadzie i był zarazem przywódcą drugiego z ugrupowań, najliczniejszego, składającego się z „żeglarzy i biedoty oraz ludzi najzupełniej pospolitych”. Stronnictwo to było zdecydowanie antyrzymskie, antygreckie i dążyło ku wojnie. Bojowe nastawienie biedoty Tyberiadzkiej widać np. w złupieniu pałacu Heroda tuż po przybyciu Józefa do miasta. Pałac ów został, jak twierdzi Józef, wbrew jego woli, spalony i zrabowany. Przy tej okazji również dokonana się w Tyberiadzie rzeź ludności greckiej, a także przeciwników Jezusa. Józef co prawda odebrał łup grabieżcom i powierzył go Kapellusowi, jednak był to dopiero początek jego problemów ze stronnictwem prowojennym³⁹.

Niedługo później doszło do pierwszego bezpośredniego ataku na Józefa w Tyberiadzie. On sam co prawda wini za ów bunt Jana z Gischali, swojego największego wroga, a jako najbardziej skorego do zdrady wskazuje Justusa, jednak nie wydaje się możliwe, aby do tak dużych rozruchów doszło bez udziału Jezusa, o którego współpracy z Janem Józef informuje nas później⁴⁰. Józef z owego buntu uszedł z życiem dzięki pomocy Heroda z Tyberiady – znów, imię wskazuje na stronnika Kapellusa – i uciekł do Tarychei. Józef nie podjął próby pacyfikacji zamieszek przy pomocy tarychejczyków⁴¹ – najpewniej wraz z opuszczeniem Tyberiady przez niego, a następnie przez Jana z Gischali, wzburzenie ucichło.

Zastanawiająca jest przyczyna starcia w Tyberiadzie. Józef mówi nam tylko, że Jan namawiał tyberiadczyków do przejścia na jego stronę. Jakich użył argumentów? Możliwe, że podparł się sprawą ratowania przez Józefa dobytku z pałacu Heroda, w podobny sposób, jak później Jezus wykorzystał sprawę mienia zagrabionego przez rozbójników z Dabaritty. Zbyt uległość wobec Rzymu i Agryppy oraz współpraca z Kapellusem musiała stanowić wystarczający argument, by Józefa oskarżyć o zdradę.

Sprawa rozbójników z Dabaritty stanowiła zarzewie późniejszych buntów zarówno w Tarychei, jak i w Tyberiadzie. Rozbójnicy ci napadli orszak żony Ptolemeusza, zarządcy Agryppy⁴². Józef ponownie odebrał rozbójnikom łup i, jak pisze w *Wojnie Żydowskiej*, pozostawił

³⁸ J. *Vit.* 155, 381–383.

³⁹ J. *Vit.* 69.

⁴⁰ J. *Vit.* 295.

⁴¹ J. *Vit.* 97–100.

⁴² J. *Vit.* 126–131.

go u Anneusza, „najprzedniejszego obywatela Tarychei”i najpewniej stronnika rzymskiego⁴³. Józefa z tego powodu oskarżono o defraudację i zdradę. Jezus osobiście zaangażował się w podburzanie do buntu w Tarychei (o czym jeszcze wspomnę), a więc poza terytorium swojego urzędu. Zarzucał on Józefowi owi, że ten nie dba o dobro Galilei oraz, iż chciał zdradzić prawa ojczyzny⁴⁴. Zdaje się to być nawiązanie zarówno do kwestii łupu rozbójników z Dabaritty, jak i sprawy Pałacu Heroda oraz zachowawczości Józefa wobec Rzymian, króla i znienawidzonych przez Jezusa Greków.

Od tego momentu sojusz Jezusa z Janem oraz przybyłą później na wezwanie tego drugiego komisją Jerozolimską stał się otwarty. Gdy komisja i Jan szukali schronienia przed Józefem em, udali się do domu Jezusa w Gabarot⁴⁵. Później to właśnie Jezus wystąpił w tyberiadzkiej synagodze, proponując oddanie władzy w Galilei komisji Jerozolimskiej⁴⁶. Oskarżał również Józefa o kradzież mienia z Pałacu Heroda.

Jezus, syn Sappiasza prezentowany jest w *Autobiografii* w sposób specyficzny. Pozornie jest on zelotą, żydowskim patriotą, liderem biedoty, wrogiem Greków i Józefa. Wpisuje się dobrze w ten aspekt powstania – antyhellenizm środowisk prowojennych był ich głównym motorem napędowym. Jednak drugi element, ekonomiczny, wrogi kapłańskim elitom, zdaje się dziwnie nie pasować do działań Jezusa. Wbrew pozorom przywódca biedoty sam nie jest ubogi – jest archontem Tyberiady, w Gabarot ma dom, „właściwie potężny zamek, w niczym nie ustępujący akropolowi⁴⁷”. Jezus więc bardziej niż „rozbójnikiem”, jest demagogiem, któremu bogactwo nie przeszkadza w przewodzeniu biedocie. Współpracuje z Jonatesem i jego komisją, przedstawicielami jerozolimskich elit. Nie jest typowym przedstawicielem środowisk zelockich. Jego wrogości wobec Józefa nie można więc tłumaczyć tylko nienawiścią do zachowawczych elit. Raczej należy odnaleźć jej przyczynę w zdaniu wypowiedzianym przez Jonatesa w tyberiadzkiej synagodze:

⁴³ Józef, *Wojna Żydowska* [J. BJ], 2, 597 (korzystam z przekładu polskiego: Józef, *Wojna Żydowska*, tłum., wstęp i koment. J. Radożycki, Warszawa 1980).

⁴⁴J. *Vit.* 135.

⁴⁵ J. *Vit.* 246.

⁴⁶ J. *Vit.* 278.

⁴⁷ J. *Vit.* 246.

Mężowie tyberiadzcy, dajcie pokój dalszemu dochodzeniu w sprawie jakichś tam dwudziestu sztuk złota. Nie za to Józef godzien jest śmierci, lecz z tej przyczyny, że chciał sprawować tyrańskie rządy i omamiwszy pięknymi słowami masy Galilejczyków uzurpował sobie władzę⁴⁸.

Józef był więc wrogiem Jezusa, gdyż stanowił zagrożenie dla jego władzy i pozycji społecznej. Odbierał mu elektorat i pozbawił przywództwa nad miastem. Na początku *Autobiografii* stronnictwo Jezusa zdaje się być najliczniejsze. Później jednak najpierw do głosu doszedł Kapellus wzywając wojska Agryppy, a później, podczas konfrontacji w synagodze, lud zdawał się trzymać stronę Józefa (możliwe, że to autor nagina tu rzeczywistość, gdyż zaraz potem został przez tyberiadczyków prawie zamordowany). Jezus widział w Józefie u konkurenta, i to konkurenta blokującego mu możliwość łupienia greckich wsi i miast, a za tym możliwość dalszego bogacenia się. Konkurenta, mającego dobre relacje z konkurencyjnymi elitami Sefforis i tyberiadzkim stronnictwem Kapellusa. Na pewno odgrywał tu również rolę element polityczny i chęć walki z Rzymem, jednak nie uniemożliwił on Jezusowi współpracy z elitami jerozolimskimi.

Trzecie stronnictwo w Tyberiadzie to stronnictwo Justusa, znenawidzonego wroga Józefa. Sama postać Justusa została już pokrótce przedstawiona, teraz więc zaprezentowane zostaną jego działania w opisywanych przez Józefa wydarzeniach. Warto jednak nadmienić, że Józef pała do Justusa wyjątkową nienawiścią, a brak innych źródeł na jego temat (nawet w *Wojnie żydowskiej* nic nie czytamy o jego poczynaniach) sprawia, że jesteśmy zdani na przedstawienie tyberiadczyka z *Autobiografii*. Nienawiść ta więc zdaje się być raczej formą retoryczną, tak jak sugerował S. Mason w przytoczonym wcześniej artykule.

Justus według Józefa przyjął początkowo postawę wyczekującą i niezdecydowaną w kwestii wojny. Jednak nie oznacza to, że zachowywał się pokojowo. Justus mógł nie być nastawiony pozytywnie do wojny z Rzymem, nie przeszkadzało mu to jednak w zorganizowaniu zbrojnego wypadu Galilejczyków na ziemię scytopolitan, Gadary i Hippos. Rajd ten nie postawił go w roli wroga Rzymu, na co wskazuje np. jego pojawienie się obok Kapellusa w grupie przeciwników zburzenia pałacu Heroda⁴⁹. Józef twierdzi, że namawiał również Galilejczyków do ataku na Sefforis, w celu odebrania mu pozycji należnej Tyberiadzie. Justus należący do elity

⁴⁸ J. Vit. 302.

⁴⁹ T. Rajak, *Justus of Tiberias...*, s. 353.

miasta oraz obyty z grecką kulturą skupił się na regionalnym sporze i bardzo silnych tarcjach etnicznych⁵⁰. Sugestia Józefa, iż Justus gromadził w ten sposób kapitał polityczny⁵¹, wydaje się być sensowna. Była to strategia skuteczna, na co wskazuje podawana przez Józefa liczebność wyprawy łupieżczej (Sugestia, że poszli na nią wszyscy obywatele, biorąc pod uwagę popularność wspomnianego wcześniej stronnictwa Kapellusa wydaje się nierealna, z drugiej strony przeciwność wojnie nie wykluczała się z udziałem w wyprawie. Na pewno mogła ona osiągnąć spore rozmiary, skoro brali w niej udział nie tylko tyberiadczycy). Tłumaczy również awersję Justusa do Józefa. Tak jak w przypadku Jezusa syna Sappiasza, późniejszy był zwyczajnie konkurencją – tym bardziej groźną, że Justus podobnie jak on prezentował stanowisko zachowawcze wobec wojny⁵². To wydaje się być również przyczyną późniejszego sojuszu Justusa z Janem z Gischali.

Od Józefa dostajemy później niestety tylko informację o działaniach samego Justusa, a nie jego stronników. Być może w pewnym momencie stronnictwo złało się z tym wspierającym Jezusa, syna Sappiasza.

Następnie widzimy Justusa podczas buntu Tyberiady mającego na celu oddanie władzy Agryppie II. Justus został wówczas wzięty przez Józefa do niewoli, przyjęty na uczenie, a następnie wypuszczony, podobnie jak inni przedstawiciele Tyberiady. Podczas biesiady Józef próbował przekonać do siebie elitę Tyberiady, prezentując siebie jako zachowawczego i oczekującego przybycia armii rzymskiej. Wymienił również szkody, które Galilejczycy uczynili Justusowi⁵³. Józef na pewno prezentuje się tutaj w prorzymskim świetle z perspektywy sytuacji, w jakiej się znajdował pisząc *Autobiografię*. Jednak jego działanie miało sens również w opisywanym momencie. Najgorszym wrogiem Józefa był Jan z Gischali oraz zeloci. Byli to również wrogowie kapłańskiej elity, którą Józef reprezentował (zaznaczmy, iż analizowana rozmowa miała miejsce jeszcze przed pojawieniem się na galilejskiej scenie politycznej komisji z Jerozolimy). Józef więc musiał pozyskać przeciw nim prorzymskie elity oraz wrogów „motłochu”. W późniejszym okresie Józef będzie potrzebował Galilejczyków, przeciwko którym nastawiał teraz Justusa.

Rozmowa ta pokazuje nam, iż Józef uważał Justusa za możliwego do zjednania sobie⁵⁴ (a więc nie za bezwzględniego wroga, jakim stał się później, gdy wsparł Jana z Gischali). W tym zaś

⁵⁰ Tamże, s. 352.

⁵¹ J. *Vit.* 36.

⁵² T. Rajak, *Josephus. The Historian and his society*, Londyn 2002, s. 148.

⁵³ J. *Vit.* 174–178.

⁵⁴ T. Rajak, *Josephus. The Historian...*, s.148. W kontekście przytoczonej wcześniej tezy Steve’a Masona uznającej Justusa za element retorycznej konstrukcji książki, może być to kolejny zabieg mający na celu ukazanie Józefa w

co widzimy później, czyli w dołączeniu do Jana i Jezusa, syna Sappiasza, można się dopatrywać próby walki z rosnącymi wpływami Józefa wśród Galilejczyków oraz pozbawienia go politycznej dominacji.

Tarychea

Kolejnym ważnym miastem w *Autobiografii* była Tarychea. Tarychea to miasto nad Jeziorem Tyberiadzkim, mniejsze od Tyberiady czy Sefforis, jednak stanowiące centrum toparchii Heroda Agryppy II⁵⁵. W wydarzeniach opisywanych przez Józefa miasto to odgrywa dużą rolę, głównie w relacji z Tyberiadą. Po raz pierwszy Józef pokazuje nam Tarycheę, jako swój azyl po buncie w Tyberiadzie. Tarychejczycy pałali nienawiścią do Tyberiady i wezwali Galilejczyków z okolicy do uderzenia na miasto. Niedługo później Tarychea zbuntowała się, a jej mieszkańcy próbowali Józefa zabić. Przyczyną buntu miało być podburzanie przez Jezusa, syna Sappiasza. Wykorzystał on przeciw Józefowi sprawę rozbójników z Dabaritty. Jednak złość na Józefa minęła, gdy ten obiecuje zbudować mury miastu. Elementem bardziej opornym byli Galilejczycy i tyberiadczycy, jednak obietnica zbudowania murów ich miastom i ich pozyskała. Nadal pozostawała jednak grupa „rozbójników i siewców niepokoju⁵⁶” (ludzi powiązanych z oskarżanym wcześniej Jezusem? A może miejscowego stronnictwa prowójennego?), którzy próbowali zabić Józefa, jednak wystraszeni przez niego ucięciem jednemu z nich ręki, uciekli. Dalsze niepokoje jednak wybuchły przeciw zbiegłym od króla Agryppy gościom Józefa, królewskim dygnitarzom. Józef jednak i tym razem, używając podkreślanej przez siebie na każdym kroku przebiegłości, uratował zbiegów przed motłochem⁵⁷.

Epizod buntowniczy Tarychei rzuca dużo światła na postawę tego miasta. Widać, że było ono zatroskane przede wszystkim o swoje bezpieczeństwo. Wrogość wobec Tyberiady mogła wynikać z sąsiedzkiej rywalizacji, ale takie sytuacje, jak wyprawa łupieżcza Justusa czy walki Jana z Gischali z okolicznymi miastami pokazują nam, że takie osady mogły czuć się zagrożone. Późniejsza zmiana Tarychei w de facto bazę operacyjną Józefa, zwłaszcza przeciw Tyberiadzie, pokazuje, że musiał on liczyć tam na duże poparcie. R.A. Horsley sugeruje, że było to wynikiem

dobrym światłem. Rozmowa Józefa z Justusem ma pokazać, że Józef nie pragnął konfliktu, a Justus zdradził pokładane w nim zaufanie.

⁵⁵ J. Ciecieląg, *Żydzi w okresie drugiej świątyni...*, s. 268.

⁵⁶ J. *Vit.* 145.

⁵⁷ J. *Vit.* 132–154.

dosyć stabilnego trzymania władzy przez miejscową elitę, reprezentowaną m.in. przez Dassiona i Janneusza, którzy dla Józefa przechowali łup dabarittczyków⁵⁸. Józef opisuje ich jako „najlepszych przyjaciół króla”. Z drugiej strony obserwujemy jednak takie zachowania jak atak na Józefa po podejrzeniu o zdradę, czy też próba zabójstwa królewskich dygnitarzy. Można więc dojść do wniosku, że Tarychea była podobnie podzielona jak Tyberiada. Możliwe, że akcja Józefa przeciw „rozbójnikom i siewcom niepokoju⁵⁹”, jak zwykł określać stronnictwa prowojenne, przyczyniła się do ich spacyfikowania, i silniejszej kontroli ze strony elity miasta. W każdym razie po epizodzie buntowniczym Tarychea stała się najpewniejszym punktem oparcia dla Józefa i bazą, z której prowadził swoje działania.

Jan z Gischali

Jan z Gischali jest postacią dominującą w *Autobiografii*, nawet jeśli sam na scenie nie pojawia się tak często. To jego Józef ukazuje jakozakulisowegoarcywroga, przywódcę opozycji stojącego za każdym działaniem przeciwko niemu. Postawa Jana, podobnie jak Józefa i Justusa, przeszła przemianę. Prezentując go czytelnikowi po raz pierwszy, Józef mówi, że „domagał się wytrwania w wierności” wobec Rzymian⁶⁰. Do zmiany nastawienia zmusił Jana napad mieszkańców Gadary, Gabary, Sogany i Tyru. Możliwe, iż Jan objął władzę nad Gischalą właśnie z powodu najazdu, jako przywódca lokalnej zbrojnej bandy⁶¹. Przeprowadził kontrofensywę i ufortyfikował miasto. Gischala była miastem silnym, a napływ uchodźców z obszarów graniczących z domeną Tyru dostarczał Janowi popleczników⁶². Wzbogacił się na konfiskacie rzymskiego zboża oraz handlu oliwą⁶³. W ten sposób Jan wyrósł na siłę, która znajdowała się poza kontrolą Józefa⁶⁴. Mógł być kupcem albo rozbójnikiem, bądź też jednym i drugim⁶⁵. Na początku Jan współpracował z Józefem, potem jednak, kiedy strona umiarkowana zaczęła tracić na

⁵⁸ R.A. Horsley, *Power vacuum and power struggle in 66–7 C.E.* [w:] *The First Jewish Revolt: Archeology, history and ideology*, red. A.M. Berlin, J.A. Overman, Londyn, 2002, s. 94.

⁵⁹ J. *Vit.* 148.

⁶⁰ J. *Vit.* 43.

⁶¹ Jest to zgodne z motywami charakterystycznymi dla rozbójnictwa w tym czasie w Palestynie o czym pisze R.A. Horsley w: *Ancient Jewish Banditry and the Revolt against Rome, A.D. 66–70*, „The Catholic Biblical Quarterly”, 43 (1981), s. 409–432.

⁶² J. *BJ* 2, 588.

⁶³ J. *Vit.* 71–76.

⁶⁴ J. *Vit.* 76.

⁶⁵ T. Rajak, *Josephus. The Historian...*, s. 132.

znaczeniu, a sam Józef stanowił konkurencję podporządkowującą się umiarkowanej jerozolimskiej elicie, zmienił strony⁶⁶.

Działania Jana przeciw Józefowi były prowadzone na wielu frontach, ale zawsze przy wsparciu lokalnej społeczności. Pierwsza próba zabójstwa Józefa w Tyberiadzie była skutkiem wypuszczenia Jana, ale też jego żołnierzy do miasta⁶⁷. Józef uratował sytuację wykorzystując gniew tarychejczyków i Galilejczyków. Podkreślmy jednak, iż ów gniew był skierowany przeciw Tyberiadzie a nie Janowi, a sama Tarychea później obróciła się przeciw Józefowi. Jan utrzymał również poparcie w Tyberiadzie, a także zawarł sojusz z Gabarą pod przywództwem Szymona⁶⁸.

W tym miejscu należy wspomnieć o ważnym aspekcie powstania w Galilei. Otóż region ten pozostawał w separacji od Judei przez stulecia, aż do zdobycia jej przez Machabeuszy, potem zaś, po śmierci Heroda Wielkiego, również znajdował się pod oddzielną władzą. Galilejczycy nie byli zżyci z Judeą, a autorytet kapłańskich elit Jerozolimy musiał być znikomy⁶⁹. Misją Józefa było nie tylko zadanie „nakłonienia tych niegodziwców do złożenia broni⁷⁰”, ale, być może przede wszystkim, utrzymanie Galilei pod kontrolą władz jerozolimskich. Jan z Gischali stanowił więc dla Józefa konkurencję lokalną, atrakcyjną dla niechętnych jerozolimskim elitom reprezentowanym przez Józefa. Jan i jego rozbójnicy stanowili dla miejscowych obronę przed licznymi bandami grabieżców, napadami innych miast, wrogimi Żydom Grekami etc. Zdaje się, że Józef musiał to zrozumieć i zaczął umacniać swoją lokalną pozycję wśród Galilejczyków jako właśnie obrońcy (np. przez budowę umocnień dla miast i wsi oraz pacyfikację rozbójników, często włączając ich do własnych sił⁷¹). To jednak doprowadziło Jana do obrania innej strategii, swoistego odwrócenia sojuszy. Jan wysłał posłów do Jerozolimy, i sprowadził przeciw Józefowi sojuszników w postaci komisji jerozolimskiej.

Komisja Jerozolimska

Skoro celem Jerozolimy było utrzymanie zależnej Galilei w ryzach, działania Józefa, uniezależniającego się stopniowo od władz centralnych i budującego własną potęgę, musiały

⁶⁶ Tamże, s. 162.

⁶⁷ J. *Vit.* 95.

⁶⁸ J. *Vit.* 124–125.

⁶⁹ R. A. Horsley, *Ancient Jewish Banditry...*, s. 88.

⁷⁰ J. *Vit.* 29.

⁷¹ J. *Vit.* 77–79, 187–188.

przywódcom powstania nie przypaść do gustu. Ich reakcją było wysłanie komisji. Józef co prawda sugeruje nam, że reakcja władz centralnych została wywołana przekupieniem władz w Jerozolimie przez Jana z Gischali. Prawdziwym powodem zdają się jednak działania Józefa, jego niekompetencja, której się wypiera, niemożność wypełnienia zadania mu powierzonego, ciągle bunty ze strony miast, ale być może przede wszystkim dążenie do politycznej samodzielności⁷². Jasne jest, że w obu przypadkach należałoby Józefa zdjąć z funkcji, jednak drugie wytłumaczenie pozwala zrozumieć, dlaczego komisja była od samego początku przygotowana na wojnę z Józefem⁷³. Autor *Autobiografii* bardzo usilnie stara się nas przekonać, że próbował się podporządkować nakazom z góry i udać się do Galilei, jednak „mając w uszach te wołania i przed oczyma widok przynębionego ludu, nie byłem w stanie się opierać i uległem litości⁷⁴”. Do tego dochodzi sen, w którym objawione mu zostało, że powinien zostać i toczyć walkę nawet z Rzymianami⁷⁵. Czy jednak naprawdę Józef zamierzał wyjechać i przyznać się przed światem do swojej niekompetencji? Sądząc z tego, że po wielu latach pisząc *Autobiografię* nadal prezentuje się jako genialny wódz, nie wydaje się to prawdopodobne. Musiał mieć w tym czasie duże poparcie tych, których określa mianem Galilejczyków, wystarczająco duże, aby pozwoliło mu być spokojnym o utrzymanie władzy, a komisję zmusiło do oparcia się na podstępach i pomocy Jana, mimo uzbrojonej eskorty i niechęci dużych miast do Józefa. Józef zgromadził zresztą przeciw posłom armię dziesięciokrotnie większą niż ich eskorta.

Poselstwo przybyło więc z Jerozolimy do Galilei. W skład komisji wchodził Jonates, Ananiasz, Jozar i Szymon. O ile Ananiasz i Jonates pochodzili z ludu, to Szymon był potomkiem arcykapłanów, a Jozar – faryzeuszem z rodu kapłańskiego. Uderza tu podobieństwo pochodzenia Jozara do Józefowego. T. Rajak sugeruje, że Jozar miał zastąpić Józefa w roli dowódcy Galilei⁷⁶.

Józef od samego początku, poinformowany listem, był wobec komisji zachowawczy. Gromadził wojsko pod pretekstem walki z Rzymianami – zarówno zabezpieczając się przed ewentualnym atakiem ze strony posłów, jak i pokazując, że wcale nie jest bezczynny i nieudolny, jak sugerują rzucane wobec niego oskarżenia. Gdy Józefa nie udało się wywabić, komisja ruszyła w podróż po miastach Galilei. „Wszędzie jednak przyjmowano ich podobnie wrogimi okrzykami i

⁷² T. Rajak, *Josephus. The Historian...*, s. 150–151.

⁷³ J. *Vit.* 200–203.

⁷⁴ J. *Vit.* 212.

⁷⁵ W owym śnie Józef doskonale piecze dwie pieczenie na jednym ogniu uzasadniając zarazem swoją walkę z Rzymem mimo postawy prorzymskiej, jak i swoje kureczowe trzymanie się funkcji, o czym pisze T. Rajak w: *Josephus. The Historian...*, s. 152.

⁷⁶ Tamże, s. 151.

głośno wołano, że nikt nie jest w stanie skłonić ich do wyrzeczenia się Józefa jako swego wodza⁷⁷”. Jedynymi miastami, które odwiedzili, a które zareagowały inaczej, są Gabara i Gischala. Zapewne w opisach oddania, jakie mieszkańcy Galilei czuli do Józefa, było sporo jego własnej inwencji. Na pewno jednak, jak już wspomniano wcześniej, Józef musiał mieć duże poparcie wśród Galilejczyków, mieszkańców wsi, oraz w Tarychei.

Rozwiązaniem kwestii komisji było dla Józefa wykorzystanie tego wsparcia. Zgromadził Galilejczyków w Gabarot, uzbrojonych i wyposażonych w prowiant, de facto osaczając członków komisji, po czym wygłosił publiczne przemówienie, w trakcie którego przywołał Galilejczyków na świadków swojej uczciwości i podburzył ich przeciw komisji. Dokonawszy tej demonstracji siły, Józef wycofał się wraz z Galilejczykami. Nie wyeliminował więc w żaden sposób członków komisji. Widać Józef nie chciał wejść w otwarty konflikt z Jerozolimą, więc odwiódł swoje niezdyscyplinowane wojsko aż do Sogane, aby nikomu nie przyszło do głowy skrzywdzić delegatów. Mimo tarć, nominacja z Jerozolimy nadal była legitymizacją władzy Józefa i kartą przeciw Janowi z Gischali. Potrzebował odzyskać zaufanie jerozolimskich elit, więc najpierw zaprezentował całe swoje poparcie i siły, jakie zgromadził w Galilei, a następnie wysłał do Jerozolimy własne poselstwo⁷⁸.

Komisja i Jan jednak nie złożyli broni i wykorzystali to, że Józef został zmuszony przez szabat do rozpuszczenia swojej armii do domów w okolicznych wsiach. Jonates i towarzysze udali się więc do Tyberiady, aby spróbować wykorzystać nieprzychylność miasta Józefowi. Próba zamachu w tyberiadzkiej synagodze przy wsparciu Jezusa, syna Sappiasza się nie powiodła, Józef uciekł, a Jan z Gischali nie zdążył przybyć na czas ze swoją armią. Tyberiada jednak pozostała w ich rękach, a Józef zgrupował siły w Tarychei⁷⁹.

W tym momencie Józef zadał Komisji jeszcze jeden cios. Otóż wróciła z Jerozolimy jego własna delegacja, która przywiozła potwierdzenie jego władzy⁸⁰. Najwyraźniej manifestacja siły Józefa zadziałała. Rząd jerozolimski musiał zdać sobie sprawę, że Józef na tyle umocnił się w Galilei, że główny zamiar władz, czyli przejęcie kontroli nad tym terenem i uspokojenie go, nie może mieć miejsca bez zawarcia pokoju z Józefem. Dla Jerozolimy liczyło się, aby ktoś zapanował

⁷⁷ J. *Vit.* 230.

⁷⁸ J. *Vit.* 242–270.

⁷⁹ J. *Vit.* 273–308.

⁸⁰ J. *Vit.* 309–312.

nad chaosem Galilei. Wobec słabnięcia Jana i, jak się okazało, nieudolności własnych wysłanników, Jerozolima była zmuszona postawić na Józefa.

Nie oznaczało to jednak końca działalności komisji. Tyberiada została umocniona dla obrony przed Józefem. Ciekawa jest informacja, którą Józef nam przekazuje –

Otóż przedstawiciele Tyberiady byli zdania, by raczej nie wypuszczać z rąk władzy, bo – jak twierdzili – nie należy zostawiać na pastwę losu ich miasta, które przecież opowiedziało się już po ich [komisji] stronie⁸¹.

Przedstawiciele Tyberiady to członkowie rady, zapewne ci niepowiązani z prorzyskim Kapellusem. Oznaczałoby to, że Jezus, syn Sappiasza, a także najpewniej Justus uznali władzę komisji. W tym więc momencie dla obu z nich bardziej niż dojście samemu do władzy liczyło się pokonanie Józefa, stanowiącego większe zagrożenie niż komisja.

Dwóch członków komisji próbowało wrócić do Jerozolimy, ale zostali aresztowani przez Józefa. Szymon i Jozar jednak pozostali w Tyberiadzie. Utarczki między dwiema grupami zmieniły się w wojnę domową na pełną skalę. Józef przyprowadził pod Tyberiadę ponad 11 000 żołnierzy, Galilejczyków⁸². Wziął do niewoli Szymona, po czym przypuścił generalny atak na Tyberiadę, zdobywając miasto. Doszło do grabieży. Józef co prawda twierdzi, iż nakazał zwrócenie zagrabionego mienia, jednak wydaje się mało prawdopodobne, by taki rozkaz mógł być skuteczny wobec armii złożonej z ubogich i niezdyscyplinowanych Galilejczyków.

Komisja została odesłana w całości do Jerozolimy, a stronnictwa, które z nią się związały, podupadły. Jan z Gischali został odizolowany, tracąc sojuszników i nie działał już poza rodzimą Gischalą⁸³. Natomiast w Tyberiadzie nie słyszało się już o Jezusie, synu Sappiasza, Justus zaś uciekł niedługo później do króla Agryppy II. Głowę w Tyberiadzie podniosło stronnictwo prorzyskie. Miasto zbuntowało się ponownie, po raz kolejny wzywając wojska królewskie. Goniec jednak został pochwycony przez Galilejczyków i przyprowadzony do Józefa. Ten jednak nie zdecydował się na atak i powstrzymał od niego Galilejczyków. Jak się przechwala, „Tyberiada, która po raz

⁸¹ J. *Vit.* 314.

⁸² J. *Vit.* 317–323.

⁸³ J. *Vit.* 368–372.

drugi znalazła się w obliczu zagłady, dzięki mojemu rozkazowi i trosce o nią uniknęła groźnego niebezpieczeństwa⁸⁴”.

Powodzenie Józefa w walce z komisją i wsparcie Galilejczyków musiało wywrzeć odpowiednio duże wrażenie na miastach Galilei. Stronnictwa prowojenne od tego czasu zamilkły. Może się to również wiązać z innym czynnikiem. Oto na horyzoncie pojawiła się armia Agryppy II oraz później, armia Wespazjana⁸⁵. Sefforis oderwało się od Józefa, a on sam zamknął się w Jotapacie.

Galilejczycy

Czynnikiem kluczowym jak widać w walce między stronnictwami Galilei była grupa, która nie utworzyła żadnego zorganizowanego ugrupowania, a jednak miała swoje cele, swoje sympatie i przede wszystkim, stanowiła ogromną siłę. Byli to wspomnieni wiele razy Galilejczycy⁸⁶. Józef określa tym mianem ludzi spoza miast, ubogich rolników, nękanych przez rozbójników, nie sympatyzujących z Rzymianami a zwłaszcza Grekami, lecz nie pragnących otwartej wojny. Józef pozyskiwał ich dzięki najmowaniu band rozbójniczych, by nie stanowiły zagrożenia dla ludności, oraz budowie murów i umocnień. Jednak szczególne znaczenie miała tu chyba postawa Galilejczyków wobec miast, wrogich w większości władzy Józefa. Józef wspomina, iż Galilejczycy nienawidzili i Tyberiady⁸⁷ i Sefforis⁸⁸; Justus powiódł ich na wyprawę przeciw Gadarze, Hippos i Scytopolis⁸⁹, lecz i jego oraz jego rodziny Galilejczycy nienawidzili⁹⁰. Nienawidzili króla i jego emisariuszy⁹¹, nienawidzili Rzymian⁹². Nienawidzili oni również komisji jerozolimskiej, współpracującej z bogatymi kapłanami i miastami Galilei⁹³. Ta nienawiść i frustracja ludzi żyjących w niebezpiecznym regionie i uwikłanych przez mało związane z nimi władze Jerozolimy w wojnę z Rzymem czyniła z nich wojowniczą siłę, którą Józef potrafił manipulować. Ich liczebność była w stanie przeważać na jego korzyść. W *Wojnie Żydowskiej* Józef pisze o tym, że jego armia liczyła

⁸⁴ J. *Vit.* 389.

⁸⁵ J. *Vit.* 394–413.

⁸⁶ T. Rajak, *Josephus. The Historian...*, s. 151.

⁸⁷ J. *Vit.* 102–103, 381–384.

⁸⁸ J. *Vit.* 375–380, 384.

⁸⁹ J. *Vit.* 41–42.

⁹⁰ J. *Vit.* 177, 392–393.

⁹¹ J. *Vit.* 149–151.

⁹² J. *Vit.* 129–130, 132–135.

⁹³ J. *Vit.* 230–235.

ponad sześćdziesiąt tysięcy ludzi, oraz że uczył swoją armię walki na modłę rzymską⁹⁴. Nie wydaje się prawdopodobne, że Józef wyszkolił swoją armię w jakikolwiek zaawansowany sposób. Często rozpuszcza swoje wojska do domu, jego armia powstaje dopiero na jego wezwanie, w różnym składzie i liczebności zależnie od miejsca i czasu. Mało więc możliwe, aby udało mu się uformować z Galilejczyków armię na wzór rzymski, a we wspomnianym fragmencie Józef raczej komplementuje Rzymian i wyraża swoje zdanie o własnym geniuszu dowódczym, niż prezentuje fakty. W każdym razie, i taka armia pozwalała Józefowi zdobywać i zastraszać buntujące się miasta (do czasu ostatniego buntu Sefforis), oraz trzymać w szachu Jana i komisję.

Czy Galilejczycy jednak kochali Józefa aż tak, jak on to prezentuje? Tego nie wiemy, a znając Józefową tendencję do przechwałek i ukazywania siebie w jak najlepszym świetle, wydaje się to mało wiarygodne. Galilejczycy mimo wszystko stanowić musieli grupę niejednorodną, trudno więc mówić jednoznacznie o ich sympatiach oraz stopniu uwielbienia wobec władzy. W społeczeństwie Galilei na pewno silne były ruchy rozbójnicze wywołane ubóstwem a także wrogość grekom i bogatym elitom miejskim. Samo to wystarczyło, by Józef mógł wykorzystać Galilejczyków przeciw swoim wrogom politycznym.

Podsumowanie

Powstanie, nie tylko w Galilei, charakteryzuje się jako konflikt bardziej ekonomiczno-społeczny oraz antyhellenistyczny, niż skierowany przeciw państwu rzymskiemu⁹⁵. W *Wojnie Żydowskiej* co prawda przeczytamy o wcześniejszych konfliktach z rzymskimi namiestnikami Judei, ale bezpośrednią przyczyną walk w Galilei podaną przez Józefa jest seria rzezi Żydów przez ludność zhellenizowaną w Cezarei, Tyrze, Hippos, Gadarze, Askalonie, Scytopolisec⁹⁶. Żydzi odpowiedzieli mordami na ludności greckiej, co zresztą opisano i w *Autobiografii*. Konflikt kulturowy jest najwyraźniej zarysowany właśnie tam, między nieżydowskim (o czym pisałem wcześniej) stronnictwem Kapellusa a żydowskimi stronnikami Justusa i Jezusa. Działalność Jana z Gischali od samego początku była związana z walką z Grekami – jego poplecznicy to w dużej mierze uchodźcy żydowscy z Tyru, a on sam toczył walki z greckimi osadami. Sefforis zaś opierało się temu schematowi, nie wiemy nic o rzezi Greków bądź Żydów w tym mieście – co jest logiczne

⁹⁴ J. BJ 2, 577–584.

⁹⁵ Ł. Niesiołowski-Spanò, K. Stebnicka, *Historia Żydów w starożytności...*, s. 305.

⁹⁶ J. BJ 2, 457–506.

z racji na jego dystansowanie się od wojny w ogóle. Ten antyhellenizm nie mógł być w pełni obcy Józefowi, późniejszemu krytykowi Greków w *Przeciw Apionowi*. W Galilei jednak było mu w miastach bliżej do zhellenizowanej elity Tyberiady, niż jej żydowskich mieszkańców.

Drugi aspekt powstania, czyli konflikt ekonomiczny między grupą bogatej elity a biedotą⁹⁷, widać gołym okiem. W Judei doskonale uwidaczniało go spalenie archiwów jerozolimskich, gdzie m.in. spisywano dłużników⁹⁸. W Galilei zaś widać go w łupieżczych rajdach, w spaleniu i grabieży pałacu Heroda w Tyberiadzie, w atakach takich, jak grabież przeprowadzona przez rozbójników z Dabaritty⁹⁹. Bogaci obywatele na ogół trzymają się razem przeciw pragnącej się wzbogacić biedocie. Elementem tego konfliktu jest też wyraźnie antagonistyczna postawa bogatych i dużych ośrodków miejskich wobec wiejskich Galilejczyków. Miasta również walczyły między sobą o pierwszeństwo – Tarychea z Tyberiada, położone tak blisko siebie, toczyły spór o pozycję w regionie; tak samo miała się początkowo sprawa z Gabarą i Gischalą, do czasu porozumienia Jana z Gischali z Szymonem z Gabary; Sefforis z Tyberiada były w ciągłym konflikcie o pozycję stolicy Galilei; Tyberia w konflikcie ze Scytopolis; Gischala zagrożona przez fenicki Tyr. Konflikty takie były też powodowane przez leżącą w naturze greckiej kultury *polis* rywalizację.

Niestabilność regionu powoduje, że bardzo różne ugrupowania kierowały się tym samym celem – uzyskaniem dominacji w regionie. Ugrupowania prorzymskie – sefforyjczycy, Kapellus w Tyberiadzie – przyjęły za najlepszy sposób zaprowadzenia porządku przywrócenie status quo ante i wprowadzenie z powrotem władzy Agryppy II i Rzymian. Jan z Gischali natomiast pragnął zapewnić przede wszystkim stabilizację i bezpieczeństwo swojemu miastu, następnie zaś samemu zorganizować Galileę, bez zbędnego udziału Józefa, przybysza z zewnątrz. Podobnie zdawał się myśleć Justus z Tyberiady z tym, że zachował on zdrowy dystans do samej sprawy wojny z Rzymem, ograniczając się do najazdów na osady greckie. Tarychea widziała swojego obrońcę w Józefie, zapewne głównie przed zakusami Tyberiady. Galilejczycy reprezentowali przez większość czasu podobne zdanie. Jedynym chyba podlegaczem z krwi i kości był Jezus, syn Sappiasza.

Jednak chaos, jaki panował w Galilei tworzył możliwości bardzo wymiernego zysku bądź przejęcia władzy. Korzyści te jednak nie pochodziły przecież z walki z odległym Rzymem, a z

⁹⁷ M. Sartre, *Wschód rzymski. Prowincje i społeczeństwa prowincjonalne we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego w okresie od Augusta do Sewerów (31 r. p.n.e – 235 r. n.e)*, tłum. S. Rościcki, Wrocław, 1997, s. 401–403.

⁹⁸ J. BJ 2, 427; Ł. Niesiołowski-Spanò, K. Stebnicka, *Historia Żydów w starożytności...*, s. 305.

⁹⁹ T. Rajak, *Josephus. The Historian...*, s. 149.

własnymi sąsiadami. I tak rywalizujące miasta wykorzystywały chaos do pokonania rywali, wygrywając przeciw sobie walczących o władzę wodzów i najmując rozbójników. Walka o władzę zaś rozgrywała się tak naprawdę w wąskim gronie osób wymienionych przez Józefa z imienia. Konkurentami Józefa byli Jezus, syn Sappiasza i Justus w Tyberiadzie, a w całej Galilei Jan z Gischali oraz wezwana przez niego komisja.

Do władzy jednak próbowali dojść różnymi drogami. Tylko Jan z Gischali i Józef mieli do dyspozycji większą armię; to z tego powodu gromadziły się wokół nich pozostałe stronnictwa. Komisja dysponowała niewielkimi siłami swojej eskorty, lecz to za mało, by zapewnić jej odpowiednią pozycję. Komisja więc, aby wypełniać swoje zadanie musiała, podobnie jak ugrupowania Tyberiady, wygrywać przeciwko Józefowi antypatie ludu. Komisja również wydaje się stanowić legitymizację działań przeciw Józefowi. Wspierali ją wszyscy jego przeciwnicy. Gdy jej zabrakło, stronnictwa z nią związane osłabły. Józef natomiast miał swoje wojsko, jednak i ono nie było przy nim stale. W wyniku tego niekiedy to on musiał grać niekonwencjonalnie, używając podstępów, biorąc zakładników i stosując chwyt retoryczne, by przekonać do siebie lud.

Punkt widzenia Józefa na wszystkie ugrupowania, jest oczywiście subiektywny, ale przede wszystkim zdaje się dyktowany jego potrzebami w momencie pisania *Autobiografii*. Uderza w oczy pozytywna opinia Józefa o ugrupowaniach prorzymskich które ewidentnie się sprzeciwiały jego władzy i autorytetowi – zwłaszcza wobec sefforyjczyków, którzy próbowali go zamordować, a potem dwukrotnie podnosili bunt. Nie wydaje się wiarygodne, aby Józef pozostawał z nimi w tak dobrych relacjach, będąc jednocześnie de facto w ciągłej walce o utrzymanie ich przy sobie. Podobnie sprawa się ma z Kapellusem, którego stronnictwo dwukrotnie wznieciło bunt i wezwało wojsko Agryppy do objęcia miasta. Tak, Józef powierzył Kapellusowi przechowanie zagrabionych dóbr, jednak wydaje się, że stosunki między nimi musiały być chłodniejsze niż Józef nam pokazuje. Justus z Tyberiady zaś zostaje potraktowany z nieproporcjonalną nienawiścią. Ten człowiek, o którym w *Wojnie Żydowskiej* nie ma nawet słowa, musiał stać się tak zniechęcony dla Józefa dopiero po wydarzeniach w Galilei, wskutek napisanej przez siebie pracy historycznej, lub, jak wskazuje S. Mason, został zdemonizowany jako kontrast dla postaci Józefa. W wydarzeniach opisanych w *Autobiografii* Justus robi mniej przeciw Józefowi niż Kapellus czy sefforyjczycy. Uczta, na którą został zaproszony i wymienione podczas niej uwagi sugerują wręcz, że Józef chciał Justusa pozyskać. Jana z Gischali natomiast Józef widział jako zazdrośnika i bandytę, korumpującego komisję i stojącego za wszystkimi spiskami na jego życie. Jezus, syn Sappiasza to również rozbójnik i podżegacz. Nietrudno połączyć tę antypatię nie tylko z osobistymi konfliktami,

ale też z poglądami Jana i Jezusa na wojnę z Rzymem. Nawet gdyby Józef nie był ich rywalem, z pozycji, w której pisze, nie mógłby o nich wyrażać się pozytywnie.

Sefforyjczycy to jedyna frakcja w Galilei, której udało się osiągnąć swój cel. Jednak skuteczność działań wszystkich stron naprawdę zaangażowanych w konflikt wewnętrzny była znikoma. Ugrupowanie Jezusa zdawało się rozbite i wyeliminowane z gry po zdobyciu Tyberiady przez Józefa w momencie rozprawiania się z komisją jerozolimską. O Kapellusie nie mamy więcej wiadomości, lecz próby wezwania wojsk królewskich do Tyberiady spełzyły na niczym. Jan najpierw wycofał się do Gischali, później zaś zmierzał do Jerozolimy, gdzie miał jeszcze ważną rolę do odegrania w trakcie jerozolimskich rozgrywek politycznych i ostatecznego oblężenia. Nie udało mu się obronić swojego miasta ani zastąpić Józefa jako obrońca Galilei. Tarychea co prawda ujrzała kilkukrotne zdobycie i grabież Tyberiady, jednak ostatecznie i ona została podporządkowana Rzymowi. Józef natomiast poniósł porażkę całkowitą – ani nie zdołał opanować sytuacji w Galilei, ani stawić czoła Rzymowi. Zachowawcza postawa wodza Galilei zapoczątkowała jednak w przyszłości. Józef mógł bowiem konsekwentnie się wybielać dzięki swojej działalności pisarskiej, przedstawiając siebie jako wielkiego wodza.

Wewnętrzne walki, toczone przez pierwszy rok powstania w Galilei skutecznie ją podzieliły i osłabiły. Nawet gdyby Józef wypełnił swoją misję, stawienie oporu Rzymowi graniczyłoby z cudem. Wewnętrzne spory toczono z podobnych powodów, choć w różnych celach. Aspekt ekonomiczny, walki między bogatymi a biednymi oraz tarcia kulturowe; konkurencja między miastami i prywatne zatargi; to wszystko odgrywało większą rolę dla ugrupowań galilejskich niż faktyczna walka z Rzymskim okupantem i królem Herodem Agryppą II. Udział Józefa w tych wydarzeniach ukazuje jego umiejętność szybkiej zmiany stron i jest co najmniej podejrzany, jeśli chodzi o oskarżenia w sprawie tyranii i uniezależniania władzy. Perspektywa Józefa, z jakiej jesteśmy zmuszeni z braku innych źródeł śledzić opisywane przez niego wydarzenia, sprawia oczywiście, że mamy przed sobą obraz całkowicie wyidealizowany.

Bibliografia

Źródła:

- Flavius Josephus, *Vita* [= J. *Vit.*] ;
- Flawiusz J., *Przeciw Apionowi; Autobiografia*, tłum., wstęp. i koment. J. Radożycki, Warszawa 1996;
- Flavius Josephus, *Bellum Judaicum* [= J. *BJ*];
- Flawiusz J., *Wojna Żydowska*, tłum., wstęp. i koment. J. Radożycki, Warszawa 2001;
- Photius Lexicographus, *Bibliotheca* [= Phot. *Bibl.*];
- Focjusz, *Biblioteka*, tłum., wstęp. i koment. O. Jurewicz, Warszawa 1986;

Opracowania:

- Barish D.A., *The Autobiography of Josephus and the Hypothesis of a Second Edition of His Antiquities*, „The Harvard Theological Review”, 71 (1978), s. 61–75;
- Bejda W., *Epafrodyt i Józef – Rzecz o prywatnym mecenacie w czasach trudnych*, „Studia Iudaica”¹¹ (2008), 1, s. 43–57;
- Ciecieląg J., *Żydzi w okresie drugiej świątyni 538 przed Chr.–70 po Chr.*, Kraków 2011;
- Hadas-Lebel M., *Józef. Żyd rzymski*, tłum. J. Radożycki, Warszawa 1997;
- Horsley R.A., *Ancient Jewish Banditry and the Revolt against Rome, A.D. 66–70*, „The Catholic Biblical Quarterly”, 43 (1981), s. 409–432;
- Mason S., *Josephus' Autobiography (Life of Josephus)* [w:] *A Companion to Josephus*, red. H.H. Chapman, Z. Rodgers, Chichester 2016, s. 59-74;
- Meyers E.M., Netzer E., Meyers C.L., *Sepphoris: "Ornament of All Galilee"*, „The Biblical Archeologist”, 49 (1986), 1, s. 4–19;

- Niesiołowski-Spanò Ł., Stebnicka K., *Historia Żydów w starożytności: Od Thotmesa do Mahometa*, Warszawa 2020;
- Swoboda S., *Josephus's Political Vision: Policy and Career Ambitions*, „Journal for the Study of Judaism in the Persian, Hellenistic and Roman Period”, 48 (2017), 1, s. 46–68;
- *The First Jewish Revolt: Archeology, history and ideology*, red. A.M. Berlin, J.A. Overman, London 2002;
- Rajak T., *Justus of Tiberias*, „The Classical Quarterly”, 23 (1973), s. 345–368;
- Rajak T., *Josephus. The Historian and His Society*, London 2002;
- Sartre M., *Wschód rzymski. Prowincje i społeczeństwa prowincjonalne we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego w okresie od Augusta do Sewerów (31 r. p. n. e – 235 r. n. e)*, tłum. S. Rościcki, Wrocław 1997;
- Seyrig H., *IRENOPOLIS—NERONIAS—SEPPHORIS*, „The Numismatic Chronicle and Journal of the Royal Numismatic Society”, 10 (1950), s. 284–289.

Łukasz Kubicki
Uniwersytet Warszawski

Święty i niewymienialny dar? Mit o pochodzeniu ognia greckiego w *De administrando imperio* Konstantyna VII Porfirogenety (XIII, 73–103)

Grecki ogień był wyjątkową bronią w arsenale Bizantyńczyków. Technologię tę udoskonalili i przedstawił Kallinikos z Heliopolis w trakcie oblężenia Konstantynopola przez muzułmanów (674–678)¹. Płynny ogień, jak nazywali go Bizantyńczycy, był mieszanką ropopochodnych substancji². Rozpylany za pomocą syfonów umieszczonych na statkach siał ogromne spustoszenie³. Wyjątkowe uzbrojenie na skalę ówczesnego świata stało się obiektem zazdrości obcych mocarstw, a dla ich posiadaczy przedmiotem dumy i wielkiej troski⁴. Upust

¹ *The Chronicle of Theophanes Confessor: Byzantine and Near Eastern History, A.D. 284–813*, tłum. C. Mango, R. Scott, Oxford 1997 (dalej: Theophanes, *Chronographia*), AM 6165, s. 494.

² W tekstach bizantyńskich zamiennie używa się nazw: płynnego ognia (ὕγρονπῦρ), rzymskiego ognia (πῦρ ῥωμαϊκόν), morskiego ognia (πῦρ θαλάσσιον), bitewnego ognia (πολεμικόν πῦρ), sztucznego ognia (ἔσκευασμένον πῦρ), midynackiego ognia (Μηδικόν πῦρ). Zob. G. Nikolov, 'Greek fire' and the Bulgarians in the Early Middle Ages, „Bulgaria Medievalis”, 1 (2010), s. 52.

³ Tajemnica produkcji ognia greckiego ma bogatą literaturę przedmiotu. Streszczenie badań: M. Kokoszko, M.J. Leszka, *Naval Fire/Liquid Fire. Byzantine „Miracle” Weapon and the Question of its Familiarity to the Bulgarians Between the 7th and 11th Century*, „Fasculi Archeologiae Historicae”, 25 (2012), s. 9–15. Badacze przez lata starali się ustalić, co zawierała mieszanka, a także w jaki sposób ta substancja była wystrzeliwana. Imponująca próba rekonstrukcji tej techniki: J. Haldon, 'Greek fire' revisited. *Recent and current research*, [w:] *Byzantine Style, Religion and Civilization. In Honour of Sir Steven Runciman*, red. E. Jeffreys, Cambridge 2006, s. 290–325. Zob. także: J. Haldon, M. Byrne, *A Possible Solution to the Problem of Greek Fire*, „Byzantinische Zeitschrift” 70 (1977), s. 91–99; A. Roland, *Secrecy, Technology, and War. Greek Fire and the Defense of Byzantium*, „Technology and Culture”, 33 (1992), 4, s. 655–679; E. Davidson, R. Hilda, *The Secret Weapon of Byzantium*, „Byzantinische Zeitschrift” 66 (1973), s. 61–74; N.D. Cheronis, *Chemical Warfare in the Middle Ages: Kallinikos 'Prepared Fire'*, „Journal of Chemical Education” (1937), s. 360–365; C. Zanghelis, *Le feu Grégeois et les armes a feu des Byzantins*, „Byzantion” 7 (1932), 1, s. 265–286; E. Pászthory, *Über das „Griechische Feuer“: Die Analyse eines spätantiken Waffensystem*, „Antike Welt” 17 (1986), 2, s. 27–37; R.J. Partington, *A History of Greek Fire and Gunpowder*, Cambridge 2006.

⁴ Na początku IX w. Bułgarzy zdobyli 36 syfonów do wystrzeliwania ognia, lecz nie wiedzieli jak ich użyć: Theophanes, *Chronographia*, AM 6305, s. 682–683; na temat użycia ognia przez Bułgarów zob. G. Nikolov, „Greek fire” ...; M. Kokoszko, M.J. Leszka, *Greek fire and the Bulgarians in the Early Middle Ages*, „Bulgaria Mediaevalis”, 1 (2010), s. 51–58; na temat obecności tej technologii w świecie muzułmańskim i Europie Zachodniej zob. E.M. Jeffreys, J.H. Pryor, *The Age of the Dromon: the Byzantine Navy, ca. 500–1204*, Leiden 2004, 607–630.

tym odczuciom dał w X wieku cesarz bizantyński Konstantyn VII Porfirogeneta (ur. 913, zm. 959). Władca ten, wychowany w otoczeniu książek, dał się poznać jako aktywny patron kultury i nauki. Jego działalność była istotna dla intelektualnego ożywienia w państwie⁵. *Basileus*, obok szeregu działań na rzecz powrotu świetności dziedzictwa antycznego, sam aktywnie działał na polu literackim⁶. Pod jego auspicjami powstała ogromna praca opisująca zasady życia dworskiego – *De caerimoniis aulae Byzantinae* – i szereg innych projektów o charakterze encyklopedycznym⁷. Porfirogeneta jest autorem *Vita Basilii*, utworu przedstawiającego, w sposób panegiryczny historię panowania założyciela dynastii macedońskiej, Bazylego I (ur. 811, zm. 886), oraz *De administrando imperio*⁸. Ten ostatni tekst, który cesarz napisał na wyłączny użytek syna Romana (ur. 939, zm. 963) z okazji jego 14 urodzin, jest zbiorem porad, informacji i zakazów odnośnie rządzenia państwem⁹. Prezentuje wiele cennych wiadomości o ludach ościennych i bizantyńskich sposobach na prowadzenie polityki zagranicznej¹⁰.

⁵ P. Magdalino, *Knowledge in Authority and Authorised History: The Imperial Intellectual Programme of Leo VI and Constantine VII*, [w:] *Authority in Byzantium*, red. P. Armstrong, London–New York 2013, s. 193; G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 2015, s. 283; G.L. Huxley, *The Scholarship of Constantine Porphyrogenitus*, „Proceedings of the Royal Irish Academy: Archaeology, Culture, History, Literature”, 80C (1980), s. 29–30.

⁶ Na temat ożywienia kulturowego Bizancjum w X wieku zob. szczególnie P. Lemerle, *Le premier humanisme byzantin. Notes et remarques sur enseignement et culture à Byzance des origines au X^e siècle*, Paris 1971; o literaturze Konstantyna Porfirogenety: A. Kazhdan, *A History of Byzantine Literature (850–1000)*, Athens 2006, s. 133–185.

⁷ P. Lemerle, *Le premier humanisme...*, s. 267–300; A. Toynbee, *Constantine Porphyrogenitus and his World*, New York–Toronto 1973, s. 575–598; O. Jurewicz, *Historia literatury bizantyńskiej*, Wrocław 2007, s. 151–157. Kompilacyjna działalność cesarza rodziła skrajne opinie. Z jednej strony zarzucano mu wtórność i nieoryginalność przedsięwzięć: G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, s. 284; C. Holmes, *Byzantine Political Coulture and Compilation Literature in the Tenth and Eleventh Centuries: Some Preliminary Inquiries*, „Dumbarton Oaks Papers” 64 (2010), s. 61, przyp. 37. Z drugiej strony badacze zwracają uwagę na istotę prac kompilacyjnych dla przywracania wiedzy, budowania autorytetu i legitymizacji cesarskiej: C. Holmes, *Byzantine Political Coulture...*, s. 61–62; P. Lemerle, *Le premier humanisme...*, roz. 10; I. Ševčenko, *Re-reading Constantine Porphyrogenitus*, [w:] *Byzantine Diplomacy. Papers from the Twenty-fourth Spring Symposium of Byzantine Studies, Cambridge, March 1990*, red. J. Shepard, S. Franklin, Aldershot 1992; bardzo dobra analiza praktycznych celów działalności Konstantyna: A. Toynbee, *Constantine Porphyrogenitus...*, s. 581–598.

⁸ Cesarz swą twórczością pragnął budować autorytet dynastii macedońskiej, a *Vita Basilii* jest tego przykładem. Porfirogeneta, pisząc biografię swego dziadka, chciał przedstawić go jako przykład cnót władcy, przypominający w swym portrecie postać Konstantyna Wielkiego: A. Toynbee, *Constantine Porphyrogenitus...*, s. 579.

⁹ Prace Porfirogenety, w przeciwieństwie do dzieł kompilacyjnych i innych tekstów epoki, mają wąskie grono odbiorców: C. Holmes, *Byzantine Political Coulture...*, s. 58; zob. także A. Kazhdan, *The notion of Byzantine diplomacy*, [w:] *Byzantine Diplomacy. Papers from...*, s. 14–15.

¹⁰ O. Jurewicz, *Historia literatury...*, s. 150–151; A. Paroń, „Trzeba, abyś tymi oto słowami odparł i to niedorzeczne żądanie” – wokół *De administrando imperio* Konstantyna VII Porfirogenety, [w:] *Causa Creandi. O Pragmatyce źródła historycznego*, red. P. Wiszewski, S. Rosik, Wrocław 2005, s. 349–351; P. Lemerle, *Le*

W 13. rozdziale pracy – *O ludach, które graniczą z Turkami* – Konstantyn VII zakazuje swemu synowi, aby ten w razie próśby, nie dzielił się z innymi ludami luksusowymi szatami, narzeczonymi z otoczenia cesarskiego oraz płynnym ogniem¹¹. Porfirogeneta, zakazując przekazywania ognia, argumentuje to za pomocą mitu. Mit jest umieszczonym w odległym w czasie opowiadaniem o cudownych wydarzeniach. Opisuje on powstanie i usankcjonowanie istnienia elementów w przestrzeni społecznej i jest wytworem wspólnych dla danej zbiorowości wyobrażeń i wiary¹²:

Καὶ αὐτὸ ἀπὸ τοῦ Θεοῦ δι ἀγγέλου τῷ μεγάλῳ καὶ πρώτῳ Βασιλεῖ Χριστιανῷ, ἀγίῳ Κωνσταντίνῳ ἐφανερώθη καὶ ἐδιδάχθη. Παραγγελίας δὲ μεγάλας καὶ περὶ τούτου παρὰ τοῦ αὐτοῦ ἀγγέλου ἐδέξατο, ὡς παρὰ πατέρων καὶ πάππων πιστωθέντες πληροφοροῦμεθα, ἵνα ἐν μόνοις τοῖς Χριστιανοῖς καὶ τῇ ὑπ αὐτῶν βασιλευμένῃ πόλει κατασκευάζεται, ἀλλαγῶ δὲ μηδαμῶς, μήτε εἰς ἕτερον ἔθνος τὸ οἰονδήποτε παραπέμπηται, μήτε διδάσχηται. Ὅθεν καὶ τοῖς μετ’ αὐτὸν ὁ μέγας οὗτος βασιλεὺς ἐξασφαλοζόμενος περὶ τούτου ἐν τῇ ἀγίᾳ τραπέζῃ τῆς τοῦ Θεοῦ ἐκκλησίας ἀρὰς ἐγγραφεῖν παποιήκεν, ἵνα ὁ ἐκ τοῦ τοιούτου πυρὸς εἰς ἕτερον ἔθνος δοῦμαι τολμήσας μήτε Χριστιανὸς ὀνομάζεται, μήτε ἀξίας τινὸς ἢ ἀξιοῦται· ἀλλ’ εἴ τινα καὶ ἔχων τύχη, καὶ ἀπὸ ταύτης ἐκβάληται καὶ εἰς αἰῶνας αἰῶνων ἀναθεματιζέται καὶ παραδειγματίζεται, εἴτε βασιλεὺς εἴτε πατριάρχσες, εἴτε τις ἄλλος ὁ οἰοσοῦμ ἄνθρωπος, εἴτε ἄρχων, εἴτε ἀρχόμενος τυγχάνοι ὁ τὴν τοιαύτην ἐντολὴν παραβαίνειν πειρώμενος. Καὶ προετρέψατο πάντας τοὺς ζῆλον καὶ φόβον Θεοῦ ἔχοντας, ὡς κοινὸν ἐχθρὸν καὶ παραβάτην τῆς μεγάλης ταύτης ἐντολῆς, τὸν τοιοῦτον ἐπιχειροῦντα ποιεῖν ἀναιρεῖν σπουδάζειν, καὶ ἐχθίστῳ καὶ χαλεπῷ παραπέμπεσθαι θανάτῳ. Συνέβη δὲ ποτε, τῆς κακίας ἀεὶ χώραν εὐρισκούσης, τινὰ τῶν ἡμετέρων στρατηγῶν δῶ ρα παρὰ τινῶν ἐθνικῶν πάμπολλα εἰληφότα μεταδοῦναι αὐτοῖς ἐκ τοῦ τοιούτου πυρὸς καὶ μὴ ἀνεχομένου τοῦ Θεοῦ ἀνεκδίκητον καταλιπεῖν τὴν παράβασιν, ἐν τῷ μέλλειν αὐτὸν ἐν τῇ ἀγίᾳ τοῦ Θεοῦ εἰσιέναι ἐκκλησίᾳ πῦρ ἐκ τοῦ οὐρανοῦ

premier humanisme..., s. 277–278; G.L.Huxley, *The Scholarship...*, s. 33; o prawdopodobnej dacie powstania dzieła: A. Toynbee, *Constantine VII Porphyrogenitus...*, s. 576 i przyp 5.

¹¹ Constantine Porphyrogenitus, *De Administrando Imperio*, wyd. G. Moravcsik, tłum. R.J.H. Jenkins, Washington D.C. 1993 (dalej: *DAI*), XIII, 81, s. 64. Do VII wieku nie dochodziło do małżeństw z przedstawicielkami obcych państw. W wieku VII ta polityka matrymonialna uległa zachwianiu. Mimo to, do XI wieku małżeństwa mieszane były rzadkością: A. Kazhdan, *The notion of Byzantine diplomacy...*, s. 17–18.

¹² M. Eliade, *Aspekty mitu*, Warszawa 1998, s. 12–14; zastosowanie teorii mitu: A. Grabowski, *The Construction of Ottonian Kingship Narratives and Myth in Tenth-Century Germany*, Amsterdam 2018.

κατελθὸν τοῦτον κατέφαγε καὶ ἀνάλωσεν. Καὶ ἀπὸ τότε φόβος μέγας καὶ τρόμος ἐν ταῖς ἀπάντων ἐνετέθη ψυχαῖς, καὶ οὐκέτι οὐδεὶς τοῦ λοιποῦ, οὔτε βασιλεύς, οὔτε ἄρχων, οὔτε ἰδιώτης, οὔτε στρατηγός, οὔτε ὁ οἴσοῦν ὅλως ἄνθρωπος κατετόλμησέ τι τοιοῦτον ἐνθυμηθῆναι, μήτι γε καὶ ἔργῳ ἐπιχειρῆσαι ποιῆσαι ἢ διαπράξασθαι¹³.

Passus ten przykuwa uwagę niezgodnością z przekazem Teofanesa¹⁴. Badacze wątku stwierdzali, że dowodzi on specjalnej pieczy, jaką nad tym środkiem bojowym sprawowali jego posiadacze. Ponadto utrzymywali, iż narracja ta jest przykładem strategii ideologicznej Konstantyna VII. Cesarz miał interpretować historię tylko po to, by podporządkować ją celom wzmacniania swojej pozycji ideologicznej¹⁵. Niniejsze studium dąży do uzupełnienia tych wniosków, analizując opowieść z innej niż dotychczas perspektywy. Ujęcie postrzegania ognia greckiego w kategorii „daru niewymienialnego” może umożliwić głębsze zrozumienie mitu, zakazującego przekazywanie technologii innym ludom. Jak twierdzi antropolog Maurice

¹³ DAI XIII, 76–103, s. 68–70, tłum. własne:

Także ten [płynny ogień] od Boga, przez anioła został przekazany i wyjaśniony wielkiemu i świętemu Konstantynowi, pierwszemu chrześcijańskiemu cesarzowi. W związku z nim przyjął także od tego samego anioła wielkie rozkazy, które my zobowiązani przez ojców i dziadów wypełniamy, aby był on sporządzany tylko przez chrześcijan i tylko w rządzonym przez nich mieście, gdzie indziej w żadnym razie; i aby nigdy nie był posyłany ani nie objaśniano [sposobu jego produkcji] innemu ludowi. I tak dla potwierdzenia tego wśród tych, którzy przyjdą po nim, ten wielki cesarz sprawił, że na świętym stole Kościoła Bożego wypisano kłątwy, że ten, kto ośmieli się przekazać ogień innemu ludowi, nie będzie nazywany chrześcijaninem, ani nie będzie godny żadnej rangi czy urzędu. Jeśliby któryś jednak posiadał takowy (urząd lub rangę), powinien zostać z tego miejsca wyrzucony i przeklęty, a jego przykład powinien pozostać na wieki wieków. Nie ważne czy byłby cesarzem, patriarchą, rządzącym, czy rządzonym, który chciałby przekroczyć ten nakaz. I wezwał wszystkich tych, którzy są pełni gorliwości i bojaźni Bożej, aby szybko odejść od tego, który próbowałby to zrobić, jako wspólnego wroga i występcy przeciw temu rozkazowi; i aby skazać go na najokrutniejszą i najbardziej nienawistną śmierć.

I zdarzyło się raz, jak niegodziwość jeszcze znajdzie miejsce, że jeden z naszych strategów, który był najmocniej przekupiony przez pewnych cudzoziemców, przekazał im trochę tego ognia, a ponieważ Bóg nie mógł znieść, że ten występki pozostał bezkarny, gdy miał on wejść do świętego Kościoła Bożego, ogień zstąpił z nieba i pożarł go, i pochłonął całkowicie. Od tego czasu nikt – czy to cesarz, czy urzędnik, czy prywatny obywatel, czy strateg, czy jakkolwiek inny człowiek, nie odważył się pomyśleć o takiej rzeczy, a tym bardziej próbować jej dokonać lub doprowadzić do skutku.

¹⁴ Prawdopodobnie Kallinikos nie wynalazł tej broni, a jedynie przedstawił udoskonaloną przez siebie recepturę: A. Roland, *Secrecy, Technology, and War...*, s. 657–662.

¹⁵ P. Magdalino, *Knowledge in Authority...*, s. 187–209. Autor w swym artykule broni radykalnej tezy, jakoby Konstantyn w swym micie prezentował „historyczną manipulację”; A. Paroń twierdzi, że cały mit jest kłamstwem, którego nie mogli zweryfikować obcy: A. Paroń, „Trzeba, abyś tymi oto słowami...”, s. 352–353; silny nacisk na kwestie legitymizacji swej władzy przez Konstantyna VII mógł wynikać ze słabej pozycji tego władcy w momencie przejścia tronu cesarskiego: C. Holmes, *Byzantine political culture...*, s. 64–68.

Godelier, niewymienialność przedmiotu wynika z jego świętości¹⁶. Na taki status rzeczy wpływ ma wiele czynników: system wiary danej społeczności; jej związek z pierwszym obdarowanym uważanym za założyciela-herosa wspólnoty chroniącej przedmiot oraz mit, który jako odległa w czasie wiarygodna opowieść uprawomocnia istniejący ład społeczny i wzmacnia tożsamość rodową posiadaczy przedmiotu¹⁷. Biorąc za podstawę powyższe założenia metodologiczne, studium to pragnie odpowiedzieć na pytanie, jak owe czynniki wpływały na formowanie się świętości ognia greckiego. Tak ujęty cel pozwoli poznać wpływ wskazanych elementów na zjawisko niewymienialności technologii. Co więcej, umożliwi głębsze spojrzenie na wyobrażeniowe źródła transcendentności „płynnego ognia”, a także historyczne uwarunkowania zjawiska, które manifestuje Porfirogeneta. Tak przedstawionym zamierzeniom odpowiada struktura dalszej argumentacji. W pierwszej części analizie zostanie poddana rola Konstantyna Wielkiego i Boga oraz źródło ich obecności w micie jako pierwszego dającego i przyjmującego dar. Kolejna część zostanie poświęcona tradycji

¹⁶ Badania nad darem niewymienialnym zapoczątkowała wybitna praca francuskiego antropologa, Marcela Maussa: M. Mauss, *Szkic o darze*, [w:] *Świat człowieka – świat kultury. Antologia tekstów klasycznej antropologii*, red. E. Nowicka, M. Głowacka–Gajper, Warszawa 2009, s. 169–217. W dociekaniach Maussa ważne miejsce zajęło pytanie o moc tkwiącą w przedmiotach uczestniczących w *potlacz*u. Uczony, zauważając, że niektóre rzeczy są otaczane szczególną opieką i nie są włączane w system wymiany, stwierdził na marginesie swego badania, iż jest to rezultatem magicznego dziedzictwa skumulowanego w przedmiocie: *jest ono często tożsame z dawcą, biorcą oraz z duchem, który wyposażył klan w te talizmany czy z bohaterem, twórcą klanu, któremu duch je dał* (tamże, s. 141). Wątek ten spotkał się z wieloma komentarzami, z których warto wyróżnić dwa głosy: Annette Weiner i Maurice Godeliera. Uczona w swej książce utrzymywała, iż niewymienialne dary podkreślają tożsamość rodową posiadaczy poprzez rozróżnienie ich na tle innych grup i sąsiadujących społeczeństw (A. Weiner, *Inalienable Possessions: The Paradox of Keeping–while–Giving*, Oakland 1992, s. 10–12). Z kolei Francuz dodawał, że jedną z podstawowych zasad funkcjonowania społeczeństwa jest obecność w jego przestrzeni rzeczy chronionych przed wymianą darów i wymianą rynkową (M. Godelier, *Zagadka daru*, Kraków 2010, s. 15–16, 21, 44, 76). Istota niewymienialności tych przedmiotów tkwi w ich świętości i roli pierwszego dającego. Idąc za myśleniem Maussa, jego rodak argumentował niewymienialność daru obecnością w nich duchowej mocy pochodzącej od sił wyższych.

¹⁷ Godelier utrzymywał, jakoby posiadacze przedmiotu czuli obowiązek przetrzymywania go nie tylko ze względu na duchową więź z siłami nadającymi dar, ale prócz tego, z pierwszym obdarowanym–herosem; na temat herosów w micie zob. J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu – Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 2010, s. 18; na temat metodologii i problematyki badań nad mitami zob. tamże, s. 14–37; problematyka stosowania teorii Maussa w badaniach historycznych: G. Algazi, *Doing Things with Gifts* [w:] *Negotiating the Gift: Pre–Modern Figurations of Exchange*, red. G. Algazi et al., Göttingen 2003, s. 9–27; I.F. Silber, *Beyond Purity and Danger: Gift–Giving in the Monotheistic Traditions*, [w:] *Gifts and Interests*, red. A. Vandeveld, Leuven 2000; taż, *Entre Marcel Mauss et Paul Veyne: Pour une sociologie historique comparée du don*, „Sociologie et sociétés” 36 (2004), 2, s. 189–205; taż, *Bourdieu’s Gift to Gift Theory: An Unacknowledged Trajectory*, „Sociological Theory” 27 (2009), 2, s. 173–190; krytyka Maussa pod kątem darów niewymienialnych: M.A. Bojcov, *Die Konstantinische Schenkung und ähnliche Gaben – im Westen und im Osten Europas*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 63 (2001), 1, s. 23–26; na temat funkcji darów w średniowieczu z naciskiem na świat bizantyński: A. Cutler, *Gifts and Gift Exchange as Aspects of the Byzantine, Arab, and Related Economies*, „Dumbarton Oaks Papers” 55 (2001), s. 247–258.

wykorzystania tego środka bojowego w Bizancjum. W ostatniej partii zostanie podsumowany całościowy sens opowieści, dodatkowo ujęty z perspektywy teorii mitu.

Donator i pierwszy obdarowany – Bóg i Konstantyn Wielki

Jak stwierdzał M. Godelier, w przedmiotach obecne są duchy lub bogowie. Oddziałują oni na obecnych posiadaczy, ponieważ ci są związani ze swoimi przodkami i bohaterami (założycielami rodu), którzy w przeszłości otrzymali te rzeczy. Mit potwierdza relację między mitycznymi donatorami, pierwszymi obdarowanymi i ludźmi posiadającymi dar. Tworzą oni triadę związanych z przedmiotem postaci: boga–donatora, pierwszego obdarowanego (często będącego protoplastą–herosem danej społeczności) oraz obecnych posiadaczy przedmiotu¹⁸. Na gruncie niniejszego studium ową trójkę stanowią: Bóg chrześcijański; Konstantyn Wielki oraz Konstantyn VII Porfirogeneta¹⁹.

Bóg pojawia się w micie ze względu na trzy czynniki. Po pierwsze, wynika to z jego centralnej roli w systemie wiary. Dla każdego chrześcijanina czasów średniowiecza Bóg był najwyższym sędzią i posiadaczem zdolności do czynienia wszystkiego. Uosabiał on najwyższy porządek kosmiczny i dysponował siłami potwierdzającymi wyjątkowy wpływ. To dlatego tylko on mógł podarować tak cudowną broń, jak ogień grecki²⁰. Stwórca dokonał przekazania technologii za sprawą swojego pośrednika – anioła²¹. Wysłaniec Wszzechmogącego przekazał władcy obowiązek strzeżenia tajemnicy technologii²². Próba postępowania wbrew woli Najwyższego spotka się z karą. Tutaj przejawia się druga funkcja Boga, jako sędziego. Stwórca, zakazując przekazywania technologii, nie czyni tego zakazu gołosłownym. Unaocznia to przypowieść o strategu. Został on przekupiony i zdradził odrobinę tajników produkcji ognia, za co spotkała go sprawiedliwość. Sam Bóg zstąpił z nieba i ukarał zdrajcę. Ostracyzm społeczny i potępienie czekało każdego, kto ośmieliłby się postąpić podobnie –

¹⁸ M. Godelier, *Zagadka daru*, s. 76.

¹⁹ Ze względu na charakter dzieła i jego adresata, syna Romana, warto zwrócić uwagę, iż do grona obecnych posiadaczy przedmiotu należy również zaliczyć następcę tronu cesarskiego, który po przejęciu władzy stanie się głównym właścicielem przedmiotu.

²⁰ Pismo Święte jasno wskazuje, iż wszelkie dobre dary pochodzą od Boga (Jk 1,17). Z antropologicznego punktu widzenia dary, przypominając o donatorach, zawsze wywierają presję na obdarowanych. Zob. D. Caner, *The Rich and the Pure : Philantropy and the Making of Christian Society in Early Byzantium*, Oakland 2021, s. 148.

²¹ *DAI XIII*, 74–76, s. 68.

²² *DAI XIII*, 78–83, s. 68.

nieważne jaką pozycję zajmowałyby w strukturze społecznej²³. Z perspektywy interesów Konstantyna VII takowe ujęcie historii miało zamierzony cel. Cesarz chciał przekazać synowi, iż złamanie zakazów, nawet przez władców, narazi ich na ryzyko utraty łaski i idące za tym pozbawienie władzy, a w konsekwencji – koniec panowania dynastii²⁴. Po trzecie, istnienie Boga w micie wynika z relacji, jaka zachodzi między nim a cesarzami Bizantyńskimi. Dar nie jest przekazany tylko chrześcijanom, ale w głównej mierze cesarzowi. Jest on zobowiązany nie dopuścić, by broń nie trafiła ręce innych ludów. Podkreśla to pozycję władcy, jako osoby godnej kontaktu z Bogiem, która rządzi odbiciem Królestwa Niebieskiego na Ziemi²⁵. Aby bardziej zgłębić ten wątek, należy przeanalizować w narracji rolę pierwszego cesarza chrześcijańskiego.

Konstantyn Wielki pełni funkcję figury godnej kontaktu z darem od Stwórcy²⁶. Porfirogeneta wyróżnia Konstantyna I przez szczególne nagromadzenie epitetów i ilość miejsca, jaką zajął cesarz w opowieści. Jest on święty (ἅγιός), wielki (μεγάλω), pierwszy (πρώτω) w byciu chrześcijańskim (Χριστιανω) władcą²⁷. Autor przedstawia w ten sposób katalog cech władcy idealnego. Konstantyn I miał otrzymać od anioła rozkazy, aby ogień grecki był sporządzany tylko przez chrześcijan i tylko w mieście pod ich władaniem. Broń i sposób jej wytwarzania nie mogły znaleźć się poza kontrolą Bizantyńczyków. Pierwszy cesarz wypełnił te polecenia i dokonał rzeczy wartej uwagi: „Ὅθενκαίτοιςμετ’ αὐτὸνὀμέγασοῦτοςβασιλεὺςἐξασφαλιζόμενοςπεριτοῦτουἐντῆἀγίατραπέζητης τοῦΘεοῦ”²⁸. W ten sposób ujawnia się inna rola władającego, który stał się prawodawcą – spisał prawo zakazujące (pod groźbą przeklęcia) dzielenia się bronią. Akt ten jest o tyle

²³ DAI XIII, 94–103, s. 70.

²⁴ Wątek ten jest potwierdzeniem świadomości dynastycznej Porfirogenety. Znał on swoją pozycję jako monarcha, czuł bezpośredni związek ze swymi przodkami (*Vita Basilii*), a ponadto myślał o przyszłości swych potomków.

²⁵ G. Ostrogorsky, *The Byzantine Emperor and the Hierarchical World Order*, „The Slavonic and East European Review” 35 (1956), 84, s. 3–5; przykład tego myślenia odnajdziemy w innym dziele Porfirogenety, *Vita Basilii*, gdzie autor mówi wprost, że ziemski świat jest odbiciem Boskiego modelu: *Chronographiae quae Theophanis Continuati nomine fertur Liber quo Vita Basilii Imperatoris amplectitur: Recensuit Anglice vertit indicibus instruxit Ihor Ševčenko. Corpus Fontium Historiae Byzantinae*, wyd. i tłum. I.Ševčenko, Berlin–Boston 2011 (dalej: VB), 72. 49–54.

²⁶ Na temat ideologicznej prezentacji władców Bizantyńskich z naciskiem na wykorzystanie wizerunku Konstantyna Wielkiego zob. klasyczne wydanie: red. P. Magdalino, *New Constantines: the Rhythm of Imperial Renewal in Byzantium, 4th–13th Centuries*, Aldershot 1994; także: R. Scott, *Narrating the Reign of Constantine in Byzantine Chronicles*, [w:] *Byzantine Culture in Translation*, red. A. Robertson Brown, Leiden–Boston 2017, s. 8–33.

²⁷ DAI XIII, 77–78, s. 66.

²⁸ „ten wielki cesarz sprawił, że na świętym stole Kościoła Bożego wypisano klątwy” – tłum. własne. Wszystkie cytaty źródłowe w tłumaczeniu własnym. DAI XIII, 83–84, s. 66.

dostojny, iż legislacja została sporządzona w świętym miejscu – najważniejszym z kościołów i środka świata – Hagii Sophii²⁹. Prawodawstwo Konstantyna ma związek z wyobrażeniową rolą cesarzy bizantyńskich jako wykonawców prawa Boskiego na Ziemi³⁰:

*Prawo ludzkie jest wyrazem powszechnego prawa Boskiego, Boskiego Logosu, który reguluje wszechświat. Logos jest jedynym Boskim prawodawcą, dlatego na ziemi może być tylko jeden prawodawca i jest nim cesarz, obraz ojca, naśladowca Logosu*³¹.

Relacja, jaka zachodzi między dwiema pierwszymi postaciami triady (bóstwem i pierwszym obdarowanym), jest wyrazista. Bóg nałożył na cesarza wszelkie łaski. Uczynił go swoim ziemskim zastępcą, władającym Królestwem Niebieskim na Ziemi. *Basileus* dokonał istotnego czynu, mianowicie powtórzył akt Stwórcy, tworząc ziemskie prawo. Pokazuje to, jak pojmowano rolę cesarza i jego związek z Wszechmogącym³². Każdy cesarz po Konstantynie, jako władca chrześcijański i ideowy potomek wielkiego protoplasty chciał postępować tak, jak czynił to mityczny (żyjący ponad 600 lat przed powstaniem traktatu) poprzednik³³. Porfirogeneta, *notabene* imiennik pogromcy Maksencjusza³⁴, daje temu wyraz, wtrącając: „ὠςπαράπατέρωνκαιἀππωνπιστωθέντεςπληροφορούμεθα”³⁵. We fragmencie tym ujawnia się trzecia postać triady, skupionej wokół przedmiotu – obecnego posiadacza świętego daru. Manifestacja ta jest potwierdzeniem tożsamości „zrodzonego w purpurze” cesarza i obrazuje

²⁹ Stolica jak i najważniejsza jej świątynia miała uwydatniać przewagę Bizancjum: R. Cormack, *But this is art?*, [w:] *Byzantine Diplomacy...*, s. 222; por. A. Paroń, „Trzeba abyś tymi oto słowami...”, s. 352–353.

³⁰ O obowiązkach pierwszego cesarza chrześcijańskiego zob. T.E. Gregory, *Historia Bizancjum*, Kraków 2008, s. 55.

³¹ Euzebiusz z Cezarei, *Żywot Konstantyna Wielkiego*, tłum. i oprac. T. Wnętrzak, Kraków 2007, wstęp, s. 70.

³² Dodatkowego argumentu dodaje kwestia nazewnictwa, cesarza i Boga. Ich obu w języku starogreckim określa się tym samym mianem *basileusa*. Porfirogeneta jest świadom transcendentnych implikacji takiego nazewnictwa, co prowadzi do gier słownych, które umieścił np. w *Vita Basilii*: *τοιοῦτοςὀνβασιλεῦσινἀοίδιμοςΒασίλειοςἦν* (VB 94.29, s. 308).

³³ M. Godelier, *Zagadka daru*, s. 20: „Analiza daru [...] zawsze wymaga uwzględnienia relacji istniejącej między tym kto daje a tym, kto otrzymuje zanim ten pierwszy podaruje coś drugiemu”.

³⁴ H. Ahrweiler, *L'ideologie politique...*, s. 48–49.

³⁵ „rozkazy, które my zobowiązani przez ojców i dziadów wypełniamy”, *DAI* XIII, 79–80 s. 66. Z punktu widzenia analizy narracji warto podkreślić, że owo wtrącenie jest jedynym tego typu przykładem w całej opowieści. Jeszcze bardziej podkreśla to tożsamościową wymowę *passusu*. W tym jednym momencie narracja przybiera formę pierwszoosobową, zamiast przeważającej trzecioosobowej.

system powiązań, jaki łączy posiadacza przedmiotu z Bogiem i przodkiem-herosem. Podmiot zdania stoi w pierwszej osobie liczby mnogiej, tworząc w ten sposób więź z odbiorcą dzieła, synem Romanem³⁶. Relacja autora i odbiorcy jest wynikiem, wspólnej dla obydwu, płaszczyzny identyfikacji cesarskiej. Identyfikacja ta jest pradawna i patrylinearna (przez ojców i synów)³⁷. Więź z poprzednikami i adresatem dzieła Romanem została podkreślona czasownikiem w pierwszej osobie liczby mnogiej czasu teraźniejszego. Wypowiadanie się w imieniu „nas” kształtowało poczucie odpowiedzialności zbiorowej, spoczywającej na autorze i adresacie dzieła³⁸. Czas teraźniejszy akcentował nieprzemijalność nakazów. Porfirogeneta wiedział, że tak jak były i są, tak też będą postrzegane w przyszłości.

Obecność Konstantyna Wielkiego w narracji jest odzwierciedleniem wyobrażeń, jakie na temat pierwszego cesarza chrześcijańskiego ma Konstantyn Porfirogeneta i jego otoczenie. Ze względu na pełniony urząd, jego rola ma charakter sakralny. To wyobrażenie ma źródła w egzegezie biblijnej i dziełach, opisujących czasy pierwszego cesarza chrześcijańskiego³⁹. Portret, jaki w *Vita Constantini* stworzył IV-wieczny biskup Cezarei Euzebiusz, stanowił niedościgniony ideał cnót rządzącego⁴⁰. Odwoływanie się do jego autorytetu, stało się naturalnym zabiegiem, służącym wzmacnianiu legitymizacji – tym bardziej, iż jak podaje *Vita Basilii*, był on praprzodkiem założyciela dynastii macedońskiej, Bazylego I⁴¹. Czyni to z Konstantyna Wielkiego nie tylko postać fundamentalną dla usankcjonowania początków ognia greckiego, ale co wiąże analizowany mit z teorią Godeliera, każe myśleć o pierwszym cesarzu jako protoplaście-herosie, którego krew płynie w żyłach przedstawicieli rodu panującego.

³⁶ Zob. U. Eco, *Czytelnik modelowy*, „Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 78 (1987), 2, s. 287–305.

³⁷ *DAI XIII*, 78–81, s. 66.

³⁸ Istnieje przekonująca teza, iż monopolem na produkcje ognia greckiego dysponowało wyłącznie otoczenie cesarskie, czego potwierdzenie widzimy w tym wtrąceniu Porfirogenety: A. Roland, *Secrecy, Technology, and War: Greek Fire and the Defense of Byzantium, 678–1204*, „Technology and Culture” 33 (1992), 4, s. 663–666. W XII wieku Aleksy I Komnen osobiście doglądał budowy floty i umieszczania na niej syfonów do wystrzeliwania płynnego ognia: Anna Komnena, *Aleksjada*, tłum. O. Jurewicz, Wrocław 2005, XI, 10, 2, s. 482.

³⁹ Zob. klasyczne studium: G. Dagron, *Emperor and Priest: The Imperial Office in Byzantium*, Cambridge 2007; Ch. Odahl, *God and Constantine: Divine Sanction for Imperial Rule in the First Christian Emperor's Early Letters and Art*, „The Catholic Historical Review” 81 (1995), 3, s. 327–352; E. Jeffreys, *Old Testament Models for Emperors in Early Byzantium*, [w:] *The Old Testament in Byzantium*, red. P. Magdalino, R. Nelson, Washington 2010, s. 175–199.

⁴⁰ C.M. Odahl, *Constantine the Great and Christian Imperial Theocracy*, „Connections: European Studies Annual Review” 3 (2007), s. 89–108; na temat *Vita Constantini* jako gatunku: T.D. Barnes, *Panegyric, History and Historiography in Eusebius' Life of Constantine*, [w:] *The making of orthodoxy – Essays in honour of Henry Chadwick*, red. R. Williams, Cambridge 1989, s. 114–116; S. Lieu, *From History to Legend and Legend to History: The Medieval and Byzantine transformation of Constantine's Vita*, [w:] *Constantine – History, Historiography and Legend*, red. tenże, London and New York 1988, s. 169.

⁴¹ *VB*, 3.19–20, s. 16.

Znajduje to odbicie w strategii ideologicznej dynastii rządzącej. Co szczególnie akcentował Porfirogeneta w swych poczynaniach, dążył on do przewyższenia wielkiego przodka czynami, a tym samym ugruntowania własnych praw do tronu⁴². Rzut oka na problematykę wykorzystania postaci Konstantyna Wielkiego w podaniach i legendach tamtego okresu ujawnia, iż strategia Konstantyna VII nie była przypadkiem odosobnionym. Tendencje te były cechą ideologii władzy w średniowiecznej Europie, czego dowodzi popularność motywu *translatio imperii*⁴³. Zyskał on na znaczeniu, począwszy od momentu spreparowania *Donatio Constantini* w VIII lub IX wieku⁴⁴. Miało to wpływ na rywalizację, jaką odczuwał dwór w Konstantynopolu⁴⁵. Nie tylko świat Europy Zachodniej konkurował z władcami Bizancjum o prestiż pochodzenia. Znacznie bliżej granic, a konkretnie w Bułgarii, panujący starali się kreować swój wizerunek jako pradawnej i konkurencyjnej względem swych południowych sąsiadów⁴⁶. Zderzenie, z innymi zbiorowościami i kulturami, wzmagало potrzebę manifestacji tożsamości cesarskiej. Porfirogeneta chciał znaleźć argumenty, przemawiające za jego racjami wobec tylu uzurpatorów schedy po wielkim poprzedniku.

Powyższe dociekania dają podstawy, by twierdzić, iż narracyjne ujęcie ognia greckiego jako daru od sił najwyższych, było zabiegiem służącym wzmocnieniu wizerunku ideologicznego *basileusa*, jego praw do sprawowania władzy i wyróżnienia względem innych władców. Ciągłe zagrożenie ze strony innych państw oraz rywalizacja ideologiczna stały się

⁴² A. Markopulos, *Constantine the Great in Macedonian historiography: models and approaches*, [w:] *New Constantines...*, Aldershot 1994, s. 159–160; A. Markopulos, *Constantine the Great...*, s. 162–164; T. Pratsch, *Konstantin der Große in der mittelbyzantinischen Zeit*, [w:] *Prosopon Rhomaikon. Ergänzende Studien zur Prosopographie der mittelbyzantinischen Zeit*, red. A.D. Beihammer et al., Berlin 2017, s. 65–84; o wizerunkach ikonograficznych, gdzie Porfirogeneta był przedstawiany na wzór Konstantyna Wielkiego: A. Eastmond, *The Heavenly Court, Courtly Ceremony, and the Great Byzantine Ivory Triptychs of the Tenth Century*, „*Dumbarton Oaks Papers*” 69 (2015), s. 71–114.

⁴³ A. Linder, *The Myth of Constantine the Great in the West: Sources and Hagiographic Commemoration*, „*Studi Medievali*” 16 (1975), s. 43–95; na temat Konstantyna Wielkiego i cyrkulacji opowieści z jego udziałem zob. A.P. Kazhdan, „*Constantin imaginaire*” *Byzantine Legends of the Ninth Century About Constantine the Great*, „*Byzantion*” 57 (1987), 1, s. 230.

⁴⁴ R. McKitterick, *Królestwa Karolingów. Władza–konflikty–kultura 751–987*, Warszawa 2013, s. 66–67.

⁴⁵ H. Ahrweiler, *L'idéologie politique de l'Empire byzantin*, Paris 1975, s. 50.

⁴⁶ Skrótowe ujęcie problematyki rywalizacji ideologicznej zob. G. Ostrogorsky, *The Byzantine Emperor and the Hierarchical World Order*, „*The Slavonic and East European Review*” 35 (1956), 84, s. 6–11; władcy Bułgarscy, Symeon i Piotr I, byli wykształceni w duchu bizantyńskim: M.J. Leszka, K. Marinow, *Carstwo Bułgarskie...*, s. 41–42, 150, 188; analiza wpływu wzorców bizantyńskich na kształtowanie wizerunku władcy bułgarskiego: D. Ziemann D., *Goodness and Cruelty: The Image of the Ruler of the First Bulgarian Empire in the Period of Christianisation (Ninth Century)*, [w:] *The Good Christian Ruler in the First Millenium. Views from the Wider Mediterranean World in Conversation*, red. P. M. Forness et al., Berlin–Boston 2021, s. 327–331, 341–349; A. Toynbee, *Constantine Porphyrogenitus...*, s. 367–368.

impulsami, wymuszającymi wyrażenie własnego oglądu rzeczywistości. Źródło tego leżało w relacji wyobrazeniowej, która wiązała obecnego posiadacza przedmiotu (Konstantyna Porfirogenetę) z postaciami Boga-donatora i Konstantyna Wielkiego – herosa-protoplasty, tworzącymi razem triadę skupioną wokół przedmiotu. Zgodnie z tym, cesarz był potomkiem Konstantyna Wielkiego i władcą Królestwa Niebieskiego na Ziemi. Jego władza była uświęcona łaską Boga i świadomością funkcjonowania w przestrzeni transcendentnej skąd pochodził cudowny dar⁴⁷. Jak wpływało to na cechy przedmiotu? Podążając za teorią daru niewymienialnego, należy podkreślić, iż odwołania do bogów i przodka-herosa kształtowały świętość daru⁴⁸.

Świętość miasta – świętość ognia?

Poprzednia część nie wyczerpuje możliwych źródeł świętości ognia greckiego. Aby warstwa perswazyjna mitu była bardziej przekonująca, musiała znaleźć swoje oparcie w faktografii historycznej, gdzie ogień grecki odegrał ważną rolę⁴⁹. Świadomość potęgi technologii skorelowana z rolą religii i tradycji w środowisku autora mogła rzutować na postrzeganie broni. Aby to udowodnić, należy przeanalizować fragment opowieści, gdzie Porfirogeneta twierdzi, jakoby broń powinna być sporządzana tylko przez chrześcijan i tylko w murach rządzonego przez nich miasta⁵⁰. Z racji Bożego nadania, technologia ta nie powinna zostać utracona, ponieważ jest wyrazem Bożej troski i pomocy wyłącznie dla chrześcijan⁵¹. Oddanie środka bojowego w ręce „ἕτερον ἔθνος” – „innego ludu” – jest grzechem, a wobec tego gwarantuje ryzyko utraty niebiańskiej opatrności i idącej za tym porażki militarnej⁵².

⁴⁷ P. Lemerle, *Le premier humanisme...*, s. 279–280.

⁴⁸ O tym, iż mit jest przedmiotem wiary: J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu...*

⁴⁹ Na temat kulturowego doświadczania faktów zob. J. Banaszkiewicz, *Potrójne zwycięstwo Mazowszan nad Pomorzanami – Gall II, 49 – czyli historyk między „rzeczywistością prawdziwą” a schematem porządkującym*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, red. D. Gawinowa et al., Warszawa 1991, s. 313.

⁵⁰ *DAI XIII*, 78–84, s. 66.

⁵¹ Cesarz zakazuje dzielenia się szatami, ogniem i kobietami z Chazarami, Rusami, Turkami, Scytami oraz innymi „ludami północy” (*DAI XIII*, 24–26). Uwagę przykuwa fakt, iż państwa, które wymienia cesarz są niechrześcijańskie, co może podkreślać jeszcze bardziej rolę Boskiego podarunku. Sądzimy, że ten element pełni przede wszystkim funkcję retoryczną – Porfirogeneta zakazuje dzielenia się technologią z jakimkolwiek obcym (w domyśle „dzikim”) krajem. Nie wyklucza to, że miał na myśli wszystkie inne ludy, nieważne czy byłyby one chrześcijańskie czy nie (np. Bułgarię). W końcu pisał o broni dającej przewagę, a zarazem będącej elementem wyróżnienia względem władców także chrześcijańskich.

⁵² Niewykluczone, że Rusowie w trakcie negocjacji w 945 roku złożyli zapytanie o przekazanie wiedzy o ogniu greckim, zob. Constantine Porphyrogenitus, *De Administrando Imperio. A Commentary*, red. R.J.H. Jenkins,

Ogień nie może opuścić „πόλει” – miasta Konstantynopol⁵³. W fabule mitu skupia ono w sobie wszystko to co święte i związane z kosmiczną mocą (*sacrum*). Stolica jest „centrum kosmicznego i państwowego uniwersum”⁵⁴. Stanowi przeciwagę jakiegokolwiek „innego miejsca” – siedziby innych (odmiennych od „nas”), barbarzyńskich ludów (*profanum*), którym nie można przekazać broni⁵⁵. W ten sposób Konstantyn dzieli się przeświadczeniem, jakoby miasto tworzyło święty, chroniony murami okrąg – *pomerium*⁵⁶. Prezentowane ujęcie fabularne roli miasta jest wynikiem wyobrażeń, manifestowanych przez cesarza, jakoby stolica była miejscem pod ochroną istot świętych, a tym samym *axismundi* – centrum świata, gdzie można doświadczyć najwyższego kontaktu z *sacrum*⁵⁷.

Powyższa myśl kieruje uwagę ku podstawom wyobrażeń na temat nadzwyczajnego charakteru miasta Konstantyna. Aby unaocznic tę kwestię, należy cofnąć się do wydarzeń z VII wieku, kiedy narodziło się myślenie o Boskiej opatrności czuwającej nad miastem⁵⁸. Szczególne znaczenie miał atak z 626 roku dokonany przez Awarów⁵⁹. Gdy wojska przystąpiły do oblężenia, w mieście przeprowadzono modły suplikacyjne o ocalenie, którym przewodniczył patriarcha Sergiusz. Organizowano nabożeństwa i procesje dookoła murów⁶⁰.

Washington D.C. 2016, s. 66.

⁵³ W praktyce językowej zbyt długą nazwę Κωνσταντινούπολις zastępowano krótszą πόλις. Na ten temat zob. O. Jurewicz, *Historia literatury...*, s. 9.

⁵⁴ J. Banaszekiewicz, *Kolorowe włócznie Wizygotów Euryka (Hydatius c. 243)*, „Kwartalnik Historyczny” 94 (1987), 2, s. 5.

⁵⁵ Dary typowo chrześcijańskie były podarunkami, które nie mogły zostać przekazane wyznawcom innych religii. Na ten temat zob. A. Cutler, *Gifts and Gift Exchange...*, s. 252–253.

⁵⁶ Rola *pomerium* akcentowała także M. Hurbanić, *The Avar Siege of Constantinople in 626. History and Legend*, London 2019, s. 315–317; por. M. Eliade, *Sacrum a profanum...*, s. 22–30, 50; *pomerium* rzymskie: J. Scheid, *La religion des Romains*, Paris 2017, s. 27–30.

⁵⁷ Skróczone omówienie najważniejszych elementów wyobrazeniowej roli Konstantynopola przedstawił T. Pelech, *Obraz „obcego” w Aleksjady Anny Komneny. Przypadek Normanów*, Wrocław 2016, s. 48–51; por. M. Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008, s. 27–30.

⁵⁸ Oblężenie Konstantynopola w 626 roku posiada różnorodną bazę źródłową obejmującą nie tylko dzieła historyczne, ale także utwory o charakterze religijnym. Przegląd źródeł: M. Hurbanić, *The Avar Siege*, s. 7–28; na temat legendy tych wydarzeń zob. tamże s. 216–218, 247–251 (recenzja: M. Salamon, „Byzantinoslavica – Revue internationale des Etudes Byzantines” 1–2 (2013), s. 338–351); O wyobrazeniowej roli Konstantynopola zob. H. Ahrweiler, *L'idéologie politique de l'Empire byzantin*, Paris 1975, s. 65–66; M. Kaplan, *Konstantynopol a gospodarka miejska*, [w:] *Świat Bizancjum, tom 2. Cesarstwo Bizantyńskie 641–1204*, red. J.C. Cheynet, Kraków 2011, s. 292–293.

⁵⁹ B. Cecota, *Arabskie oblężenia Konstantynopola w VII–VIII. Rzeczywistość i mit*, Łódź 2015, s. 13–23; *Bizancjum i Arabowie. Spotkanie cywilizacji VI–VIII wiek*, red. T. Wolińska, P. Filipczak, Warszawa 2015, s. 278–390; J. Howard–Johnston, *The Last Great War of Antiquity*, Oxford 2021, s. 246–251.

⁶⁰ J. Shepard, *Bizancjum 500–1024*, Warszawa 2012, s. 231; S. Bralewski, *Życie religijne miasta Konstantynopola*, [w:] *Konstantynopol – Nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyńskim*, red. M.J. Leszka, T. Wolińska, Warszawa 2018, s. 426–427.

Prośby dla Konstantynopolitańczyków okazały się owocne. Po kilkunastu dniach odstąpiono od zdobycia stolicy Bizancjum, lecz przeświadczenie o opatrności czuwającej nad miastem pozostało. Zaczęło tworzyć się wyobrażenie o Boskiej opiece, czego szczególnie dowodziły późniejsze utwory religijne i historyczne, gdzie akcentowano interwencję Maryi⁶¹. Udana obrona była wspominana w następnych stuleciach. Od co najmniej IX wieku, każdego 7 sierpnia, upamiętniano wydarzenia z 626 roku, wiążąc je także z arabskimi oblężeniami z 674–678, 717/718 i 860 roku. W akcje uwieczniania cudownej obrony zaangażowany był sam Konstantyn Porfirogeneta. Pod jego patronatem powstało wiele utworów, utrwalających w pamięci walkę o Konstantynopol⁶².

Kolejne nieudane próby ataków na stolicę cesarstwa, jakie nastąpiły po ataku Awarów, utwierdzały w przekonaniu o Boskiej protekcji nad „nową Jerozolimą”. Dodatkowym elementem składowym tego wyobrażenia stał się płynny ogień. Około 40 lat po wydarzeniach pierwszego oblężenia doszło do kolejnej próby, dokonanej przez muzułmanów⁶³. To wtedy, po raz pierwszy, użyto płynnego ognia, o czym pisał Teofanes Wyznawca⁶⁴. Od tego momentu technologia weszła do stałego repertuaru środków obronnych Konstantynopola i odgrywała w niej zarówno rolę militarną, jak i psychologiczną. Środek bojowy wykorzystywano w wielu walkach o miasto do momentu życia Porfirogenety (np. w 717/718⁶⁵, 821/822⁶⁶, 860 r.), a nawet raz za życia cesarza (941–944), kiedy Rusowie przypuścili atak na stolicę. Spustoszenie, dokonane z pomocą tej broni w trakcie oblężenia, opisał Liutprand z Cremony: „Quod dum Rusi conspiciunt, e nauibusconfestimse in mare proiciunt, eliguntquepotiusundissubmergiquamignecremari”⁶⁷.

Naoczne wydarzenia i tradycja kształtowały w Konstantynie Porfirogenecie przeświadczenie o wyjątkowości miasta. Był on świadomy Boskiej opieki nad niezdobytym od

⁶¹ O kulcie Maryi w Konstantynopolu zob. M. Hurbanič, *The Avar Siege...*, s. 250–259; zob. także B. Pentcheva, *The Supernatural Protector of Constantinople: The Virgin and her Icons in the Tradition of Avar Siege*, „Byzantine and Modern Greek Studies” 26 (2002), s. 2–41; M. Van Esbroeck, *Le culte de la Vierge de Jérusalem à Constantinople aux 6^e et 7^e siècles*, „Revue des études byzantines” 46 (1988), s. 181–190.

⁶² M. Hurbanič, *The Avar Siege...*, s. 13.

⁶³ Bardzo dobrą analizę tego oblężenia czytelnik odnajdzie w: M. Jankowiak, *The First Arab Siege of Constantinople*, [w:], *Constructing the Seventh Century*, red. C. Zuckerman, Paris 2013, s. 237–320.

⁶⁴ Theophanes, *Chronographia*, AM 6165, s. 494.

⁶⁵ Theophanes, *Chronographia*, AM 6209, s. 544–545.

⁶⁶ Theophanes, *Chronographia*, AM 6305, s. 682–683.

⁶⁷ Liutprando, *Antapodosis*, wyd. P. Chiesa, Mondadori 2015, V.XV.27–29, s. 334, tłum. własne: *Rusowie, spostrzegłszy płomienie uciekali w pośpiechu ze swych statków, woląc utonąć w wodzie, niż splonąć żywcem w ogniu.*

stuleci Konstantynopolem. W innym miejscu *De administrando imperio* cesarz daje przykład tych uczuć. O obronie z roku 718 pisze on wprost, że zwycięstwo było możliwe dzięki opiece Boga i obrończyni miasta, Maryi. Cudowny aspekt zwycięstwa uwydatniało upodlenie Sulejmana i jego upadek z konia⁶⁸. Konstantyn w momencie ataku w 941–944 roku był w centrum wydarzeń obrony miasta i wykorzystania broni, o której z wrażeniem pisał Liutprand. Skuteczność, z jaką ogień pochłaniały statki przeciwników, wywierały wpływ na obserwatorów⁶⁹. Ogień grecki dawał jego posiadaczom poczucie wyjątkowości i dystynkcji, a postronnych wprawiał w zdumienie – w końcu nikt poza Bizantyńczykami nie dysponował tego rodzaju przerażającą technologią⁷⁰. Rodziło to przeświadczenie o świętości rzeczy. Wykreowało to zależność, wynikającą z połączenia mitu, tradycji i wiary. Kosmiczny charakter broni był uświetniany przez święty charakter miasta, a wyobrażeniowa ranga miasta, po wynalezieniu ognia, rosła dzięki obecności cudownej technologii. Skoro miasto i mieszkańcy byli pod Bożą opieką, to Bóg, aby podkreślić swoje przywiązanie do wyznawców, dawał im środki do prowadzenia skutecznych działań wojennych. Dawał je tylko im, a nie w ręce „ἑτεροῦθνος” – „innego ludu”⁷¹.

Mityzacja jako zabieg kształtujący świętość przedmiotu i wzmacniający tożsamość posiadacza

W teorii Maurice’a Godeliera mit jest nieodzownym składnikiem budowania świętości przedmiotu. Uczony podkreślał, iż mit jako opowieść konstytuująca ład kosmiczny i społeczny, nadaje temu porządkowi wymiar religijny. Jest to jednocześnie jedno z najskuteczniejszych źródeł budowania rangi niewymienialności przedmiotu, gdyż wynika ze „zgody wszystkich członków społeczeństwa na normy, które organizują to społeczeństwo”⁷². Rozważania, w poprzednich dwóch podrozdziałach, potwierdziły założenia francuskiego antropologa. Badana historia może być traktowana w kategoriach mitu. Chrześcijańska ideologia władzy cesarskiej, wzmacniana wiedzą o wyjątkowości broni,

⁶⁸ *DAI XXI*, 119–126, s. 70; zob. także: Theophanes, *Chronographia*, AM 6209, s. 545–546. Upadek z konia jest topicznym motywem podkreślającym interwencję sił wyższych.

⁶⁹ C. Zenghelis, *Le feu Grégeois...*, s. 269–270.

⁷⁰ Na temat pojęcia „dystynkcji” zob. P. Bourdieu, J.C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 2006, s. 37; klasyczna praca na ten temat: P. Bourdieu, *Dystynkcja – Społeczna krytyka władzy sądzienia*, Warszawa 2005.

⁷¹ *DAI XIII*, 82, s. 68.

⁷² M. Godelier, *Zagadka daru*, s. 163.

chroniącej miasto Konstantynopol przez stulecia, rzutowała na ogląd rzeczywistości Konstantyna VII Porfirogenety i jego otoczenia⁷³. Odwołania do Boga i wiary świadczą o religijnej rzeczywistości świata opowieści, ponieważ wiara była podstawą wyposażenia mentalnego wierzących⁷⁴. Innym istotnym elementem treści były nawiązania do Konstantyna Wielkiego. Był on pierwszym cesarzem chrześcijańskim – i co ważne – przodkiem-herosem Porfirogenety za sprawą Bazylego I. Ponadto syn Heleny był stale obecny w świadomości ówczesnych intelektualistów, co poświadcza liczba legend i podań z cesarzem w roli głównej⁷⁵. W centrum tego uniwersum jest ogień grecki. Świętość przedmiotu jest kształtowana także przez przedmioty i postaci w fabule. Tworzą one sakralne otoczenie początków bronii. Bezpośrednio dowodzi tego słownictwo, jakim posłużył się autor: „ἀγίωΚωνσταντίνω”⁷⁶, „ἀγιατραπέζη”⁷⁷, czy „ἀγίατοῦΘεοῦἐκκλησία”⁷⁸.

Istotnym aspektem przekazu jest czas. Opowieść dzieje się w nieokreślonym, dawnym i zmytizowanym okresie, kiedy żył Konstantyn Wielki. Z perspektywy współczesnego czytelnika nietrudne staje się zbadanie prawdziwości przedstawionych wydarzeń. Panowanie syna Heleny nie działo się w niewiadomym czasie, było jednak na tyle istotne dla wyobrażeń elit tamtych czasów, iż stało się przedmiotem legend. Obrazuje to zjawisko, o którym pisał Jacek Banaszekiewicz. Badacz słusznie zauważał, iż tzw. fakty historyczne doświadczane są zawsze kulturowo, w związku z czym „rzeczywistość prawdziwa” jest stwarzana przez człowieka⁷⁹. Fakt historyczny jest przede wszystkim faktem społeczno-kulturowym. Ta perspektywa wyjaśnia nie tylko narrację Porfirogenety, lecz tłumaczy także ogląd rzeczywistości elit Zachodu, a nawet, jak pokazuje MichailBojcov – Rusi pod koniec średniowiecza, gdzie obecność Konstantyna Wielkiego w mitach, była istotnym czynnikiem,

⁷³ Ogień grecki ze względu na swoją skuteczność i praktyczność w zastosowaniu istniał w Bizancjum już blisko 300 lat. Oparł się zatem czasowi, więc jego istnienie zostało także wzbogacone o wiecznotrwałość. W trakcie stuleci obrósł siłą magiczną i religijną, która emanowała z całą swoją mocą na myślenie Porfirogenety.

⁷⁴ Dla ludzi średniowiecza nie istniała różnica między światem religijnym, a światem rzeczywistym: M. Bloch, *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, Warszawa 1998, s. 94.

⁷⁵ J. Banaszekiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu...*, s. 130: „Mityzacja czy heroizacja postaci wchodzących do ustnej lub pisemnej tradycji historycznej [...] jest procesem samoistnym i może objąć każdego z bohaterów, jeśli tylko pojawią się w podaniu bądź legendzie”.

⁷⁶ „Święty Konstantyn”, *DAI* XIII, 78, s. 68.

⁷⁷ „Święty stół”, *DAI* XIII, 84, s. 68.

⁷⁸ „Święty Kościół Boży”, *DAI* XIII, 98, s. 70.

⁷⁹ Celem ideologicznym cesarzy bizantyńskich było podkreślanie swojej pozycji jako namiestników Boga i przywódców społeczeństwa chrześcijan: G. Ostrogorsky, *The Byzantine Emperor and the Hierarchical World Order*, „The Slavonic and East European Review” 35 (1956), 84, s. 3–5.

legitymizującym istnienie cudownych podarunków w przestrzeni społecznej⁸⁰. Wskazuje to na uniwersalny charakter wspólnych wzorców kulturowych opartych na Biblii i literaturze antycznej.

W niniejszym studium zaobserwowano, iż manifestowanie niewymienialności daru wynika z potrzeb podkreślenia swojej tożsamości cesarskiej i dynastycznej. Na sam koniec warto postawić pytanie, czy mityczność przekazu służy nie tylko manifestacji tożsamości, ale także jej wzmocnieniu? Aby to zauważyć, użytecznym wydaje się sprzęgnięcie analizowanej historii z koncepcją mitu, której autorem jest Mircea Eliade. Zwracał on uwagę, iż rzeczywistość mityczna jest kosmicznym stanem idealnym, skąd wypływają wzorce postępowania⁸¹. Społeczeństwo dąży do ich reaktualizowania poprzez powtórzenie momentu początków – czasów doskonałych i uświęconych mocą religijną⁸². Jak już wspomniano, Konstantyn Wielki, spisując i wcielając zakazy Ojca na Ziemi, wchodził w jego kompetencje⁸³. Porfirogeneta, nawołując przez swój mit do nieprzekazywania broni, chce powtórzyć to, czego dokonał Konstantyn I, tj. ochronić ogień i sporządzić zakazy dla swych następców⁸⁴. W ten sposób *basileus* reaktualizował stan mityczny i wzmocniał swoją tożsamość – powtarzając czyny wielkiego poprzednika (a pośrednio nawet Boga) i identyfikując się z jego rolą jako doskonałego władcy, dostępującego łaski Wszechmogącego⁸⁵.

Podsumowanie

Teza niniejszej pracy brzmiała, iż Konstantyn VII Porfirogeneta traktował ogień grecki jako niewymienialny dar. Odwołując się do antropologicznych koncepcji M. Godeliera studium to dążyło do udowodnienia, iż niewymienialność broni w oczach autora *De*

⁸⁰ M.A. Bojcov, *Die Konstantinische Schenkung...*; relikwie jako święte dary: A. Cutler, *Gifts and Gift Exchange...*, s. 252; P. Geary, *Sacred commodities: the circulation of medieval relics*, [w:] *The social life of things. Commodities in cultural perspective*, red. A. Appadurai, Cambridge 1986, s. 169–193.

⁸¹ Por. M. Propp, *Nie tylko Bajka*, Warszawa 2000, s. 19.

⁸² M. Eliade, *Sacrum, mit, historia: wybór esejów*, Warszawa 1970, s. 89–125.

⁸³ O odwoływaniu się do przodków i funkcji tego dla budowania tożsamości bizantyńskiej zob. A. Kaldellis, *Romanland: ethnicity and empire in Byzantium*, Cambridge (Mass.) 2019, s. 47; por. Z. Boksański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006, s. 126–127.

⁸⁴ Fakt umieszczenia zakazu w swym *De administrando imperio* świadczy o nieświadomej potrzebie powtórzenia aktu zakazania dokonanego przez Konstantyna Wielkiego; na temat mimetyczności i jej wpływie na wzmocnienie tożsamości: Ch. Wulf, *Antropologia: Historia–kultura–filozofia*, Warszawa 2016, s. 24–26.

⁸⁵ O powtarzaniu czynów Konstantyna Wielkiego w celach budowania wizerunku: A. Markopoulos, *Constantine in Macedonian Historiography...*, s. 168–170.

administrando imperio brała się z jej świętości. Wpływ na to miały: system religijny społeczności, jej związki z przodkami-herosami, którzy otrzymali przedmiot, a także rola mitu, który konstytuował ład społeczny. Bóg, Konstantyn Wielki i Konstantyn VII Porfirogeneta byli triadą skupioną wokół świętego daru. Reprezentowali funkcje bóstwa dającego przedmiot, pierwszego obdarowanego i obecnego posiadacza. Obecność tych postaci w opowieści jest wynikiem wiary i ideologii władzy cesarskiej. Bóg był najważniejszą dla chrześcijan postacią – znajdował się w centrum mentalności chrześcijańskiej jako Stwórca i Wszechmogący. To jego figura była podstawą ideologii władzy *basileusa*. Władca bizantyński był wyjątkową postacią władającą Królestwem Niebieskim na Ziemi, a jednocześnie potomkiem Konstantyna Wielkiego. Ten ostatni w tradycji bizantyńskiej istniał jako postać stale obecna w legendach i podaniach, co czyniło z niego wzór dla władającego i figurę świętą⁸⁶. Relacja między postaciami wpływała na kształtowanie świętości ognia greckiego, jednak nie była czynnikiem jedynym. Drugi rozdział pogłębił tę analizę i zaproponował twierdzenie, iż świętość technologii miała również związek z tradycją wykorzystania środka bojowego, a także wyobraźniową rangą Konstantynopola. Przez setki lat płynny ogień chronił stolicę cesarstwa, wokół której narosło wyobrażenie o jej sakralnej pozycji. Kolejne oblężenia miasta Konstantyna i wyjątkowość oręża, na skalę całego ówczesnego *oikumene*, przyczyniały się do rosnącego wyobrażenia elity i cesarza o świętości miasta i broni. Ostatni rozdział został poświęcony kwestii, jak mityzacja opowieści uświęcała płynny ogień. Wpływ na to miała obecność w micie postaci Boga i Konstantyna Wielkiego. Narracja nabierała dodatkowego wymiaru przez umieszczenie akcji w nieokreślonym czasie i świętej przestrzeni, wypełnionej osobami i przedmiotami o sakralnej wartości. Zgromadzone wnioski potwierdziły założenie, iż niewymienialność ognia miała podłoże w wyobrażeniach na temat tej broni, którą uważano za świętą.

W toku badania stale obecna była kwestia manifestacji tożsamości cesarskiej w fabule mitu – głównie po to, aby udowodnić, jak wyobrażenia związane z tą samo-identyfikacją wpływały na rozwiązania fabularne przyjęte w opowieści. Odwrócenie tej zależności pozwoliło zastanowić się nad tym, jak sam mit wpływał na wzmacnianie tożsamości posiadacza daru. Rozważania te poprowadziły do stwierdzenia, iż Konstantyn Porfirogeneta, przestrzegając zakazów i przekazując je dla swego syna, reaktualizował moment mitycznego porządku, gdzie panował stan idealny i współrządy Boga z Konstantynem Wielkim.

⁸⁶ Na temat Konstantyna Wielkiego jako świętego por. G. Dagron, *Emperor and Priest...*, s. 127–157.

Porfirogeneta wracał w ten sposób do doskonałego początku (momentu mitycznego) i identyfikował się z rolą pierwszego i najlepszego cesarza chrześcijan.

Bibliografia

Źródła:

- *Chronographiae quae Theophanis Continuati nomine fertur Liber quo Vita Basilii Imperatoris amplectitur: Recensuit Anglice vertit indicibus instruxit Ihor Ševčenko*, tłum. I. Ševčenko, Berlin–Boston 2011;
- Constantine Porphyrogenitus, *De Administrando Imperio*, red. G. Moravcsik, tłum. R.J.H. Jenkins, Washington 1993;
- Euzebiusz z Cezarei, *Żywot Konstantyna Wielkiego*, tłum. T. Wnętrzak, Kraków 2007;
- Komnena A., *Aleksjada*, tłum. O. Jurewicz, t. 2, Wrocław 2005;
- Liutprando, *Antapodosis*, tłum. P. Chiesa, Mondadori 2015;
- *The Chronicle of Theophanes Confessor: Byzantine and Near Eastern History, A.D. 284–813*, tłum. C. Mango, R. Scott, Oxford 1997.

Opracowania:

- Ahrweiler H., *L'idéologie politique de l'Empire byzantin*, Paris 1975;
- Algazi G., *Doing Things with Gifts [w:] Negotiating the Gift: Pre-Modern Figurations of Exchange*, red. G. Algazi, V. Groebner, B. Jussen, Göttingen 2003, s. 9–27;
- Banaszkiewicz J., *Kolorowe włócznie Wizygotów Euryka (Hydatus c. 243)*, „Kwartalnik Historyczny” 94 (1987), 2, 1987, s. 3–13;
- Banaszkiewicz J., *Podanie o Piaście i Popielu – Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 2010;
- Banaszkiewicz J., *Potrójne zwycięstwo Mazowszan nad Pomorzanami – Gall II, 49 – czyli historyk między „rzeczywistością prawdziwą” a schematem porządkującym*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, red. D. Gawinowa, s. 305–313;

- Barnes T.D., *Panegyric, History and Historiography in Eusebius 'Life of Constantine'*, [w:] *The making of orthodoxy – Essays in honour of Henry Chadwick*, red. R. Williams, Cambridge 1989, s. 94–123;
- Bishop I., *'Greek fire' in 'Ancrene Wise' and contemporary texts*, „Notes and Queries”, 26 (1979), 3, s. 198–199;
- Bloch M., *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, Warszawa 1998;
- Bojcov M.A., *Die Konstantinische Schenkung und ähnliche Gaben — im Westen und im Osten Europas*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 63 (2001), 1, s. 23–46;
- Bokszański Z., *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006;
- Bourdieu P., *Dystynkcja – Społeczna krytyka władzy sądzienia*, Warszawa 2005;
- Bourdieu P., Passeron J.C., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 2006;
- Bradbury J., *Greek Fire in the West*, „History Today” 29 (1979), 5, s. 326–331;
- Bury J.B., *The Ceremonial Book of Constantine Porphyrogenetos*, „The English Historical Review” 22 (1907), 86, s. 209–227;
- *Byzantine diplomacy: papers of the Twenty-fourth Spring Symposium of Byzantine Studies*, red. J. Shepard, S. Franklin, Aldershot 1992;
- Caner D., *The Rich and the Pure: Philanthropy and the Making of Christian Society in Early Byzantium*, Oakland 2021;
- Cecota B., *Arabskie oblężenia Konstantynopola w VII–VIII: Rzeczywistość i mit*, Łódź 2015;
- Cheronis N.D., *Chemical Warfare in the Middle Ages: Kallinikos' "Prepared Fire"*, „Journal of Chemical Education” 14 (1937), 8, s. 360–365;

- Cutler A., *Gifts and Gift Exchange as Aspects of the Byzantine, Arab, and Related Economies*, „Dumbarton Oaks Papers” 55 (2001), s. 247–278;
- Dagron G., *Emperor and Priest: The Imperial Office in Byzantium*, Cambridge 2007;
- Davidson E., Hilda R., *The Secret Weapon of Byzantium*, „Byzantinische Zeitschrift” 66 (1973), s. 61–74;
- Eastmond A., *The Heavenly Court, Courtly Ceremony, and the Great Byzantine Ivory Triptychs of the Tenth Century*, „Dumbarton Oaks Papers” 69 (2015), s. 71–114;
- Eco U., *Czytelnik modelowy*, „Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 78 (1987), 2, s. 287–305;
- Eliade M., *Aspekty mitu*, Warszawa 1998;
- Eliade M., *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008;
- Geary P., *Sacred commodities: the circulation of medieval relics*, [w:] *The social life of things. Commodities in cultural perspective*, red. A. Appadurai, Cambridge 1986, s.169–193;
- Godelier M., *Zagadka daru*, Kraków 2010;
- Grabowski A., *The Construction of Ottonian Kingship Narratives and Myth in Tenth–Century Germany*, Amsterdam 2018;
- Gregory T.E., *Historia Bizancjum*, Kraków 2008;
- Haldane D., *The fire–ship of al–Sālih Ayyūb and Muslim use of "Greek fire"*, [w:] *The Circle of War in the Middle Ages: Essays on Medieval Military and Naval History*, red. L.A. Villalon, D.J.Kagay Woodbridge 1999, s. 137–144;
- Haldon J., *'Greek fire' revisited: current and recent research*, [w:] *Byzantine Style, Religion and Civilization. In Honour of Sir Steven Runciman*, red. E. Jeffreys, Cambridge 2006, s. 290–325;

- Haldon J., Byrne M., *A Possible Solution to the Problem of Greek Fire*, „Byzantinische Zeitschrift” 70 (1977), s. 91–99;
- Holmes C., *Byzantine Political Culture and Compilation Literature in the Tenth and Eleventh Centuries: Some Preliminary Inquiries*, „Dumbarton Oaks Papers” 64 (2010), s. 55–80;
- Howard–Johnston J., *The Last Great War of Antiquity*, Oxford 2021;
- Hurbanič M., *The Avar Siege of Constantinople in 626. History and Legend*, London 2019;
- Huxley G.L., *The Scholarship of Constantine Porphyrogenitus*, „Proceedings of the Royal Irish Academy” 80C (1980), s. 29–40;
- Jeffreys E., *Old Testament Models for Emperors in Early Byzantium*, [w:] *The Old Testament in Byzantium*, red. P. Magdalino, R. Nelson, Washington 2010, s. 175–199;
- Jeffreys E.M., Pryor J.H., *The Age of the Dromon: the Byzantine Navy, ca. 500–1204*, Leiden 2004;
- Kaldellis A. *Romanland: Ethnicity and Empire in Byzantium*, Cambridge (Mass.), 2019;
- Kaldellis A., *Byzantine Identity Interrogated, Declared, Activated*, [w:] *Identities: Proceedings of the 7th International Symposium “Days of Justinian I,” Skopje, 15–16 November*, red. M. Panov, Skopje 2020, s. 21–36;
- Kaplan M., *Konstantynopol a gospodarka miejska*, [w:] *Świat Bizancjum, tom 2. Cesarstwo Bizantyńskie 641–1204*, red. J.C. Cheynet, Kraków 2011, s. 292–293;
- Kazhdan A.P., „Constantin imaginaire” *Byzantine Legends of the Ninth Century About Constantine the Great*, „Byzantion” 57 (1987), 1, s. 196–250;
- Kazhdan A.P., *A History of Byzantine Literature (850–1000)*, Athens 2006;

- Kazhdan A.P., *The notion of Byzantine diplomacy*, [w:] *Byzantine Diplomacy. Papers from the Twenty-fourth Spring Symposium of Byzantine Studies, Cambridge, March 1990*, red. J. Shepard, S. Franklin, Aldershot 1992, s. 3–24;
- Kokoszko M., Leszka M.J., *Naval Fire/Liquid Fire. Byzantine „Miracle” Weapon and the Question of its Familiarity to the Bulgarians Between the 7th and 11th Century*, „Fasculi Archeologiae Historicae” 25 (2012), s. 9–15;
- Kokoszko M., Leszka M.J., *Greek fire and the Bulgarians in the Early Middle Ages*, „Bulgaria Mediaevalis” 1 (2010), s. 51–58;
- *Konstantynopol – Nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyńskim*, red. Leszka M.J., Wolińska T., Warszawa 2018;
- *La Grèce et la guerre. Actes du 25e colloque de la Villa Kérylos à Beaulieu-sur-Mer les 3 & 4 octobre 2014*, red. P. Contamine, J. Jouanna, M. Zink, Paris 2015;
- Lemerle P., *Le premier humanisme byzantin: notes et remarques sur enseignement et culture à Byzance, des origines au X^e siècle*, Paris 1971;
- Leszka M.J., K. Marinow, *Carstwo Bułgarskie. Polityka – społeczeństwo – gospodarka – kultura 866–971*, Warszawa 2016;
- Lieu S., *Constantine – History, Historiography and Legend*, London and New York 1988;
- Magdalino P., *Knowledge in Authority an Authorised History: the Imperial Intellectual Programme of Leo VI and Constantine VII*, [w:] *Authority in Byzantium*, red. P. Armstrong, New York–London 2013, s. 187–209;
- Mauss M., *Szkic o darze*, [w:] *Świat człowieka – świat kultury*, red. E. Nowicka, M. Głowacka-Gajper, Warszawa 2009, s. 107–168;
- McKitterick R., *Królestwa Karolingów. Władza–konflikty–kultura 751–987*, Warszawa 2013.
- *New Constantines: the Rythm of Imperial Renewal in Byzantium, 4th–13th Centuries*, red. P. Magdalino, Aldershot 1994;

- Nikolov G.N., *'Greek fire' and the Bulgarians in the Early Middle Ages*, „Bulgarian Mediaevalis”, 1 (2010), s. 51–58;
- Odahl C., *Constantine the Great and Christian Imperial Theocracy*, [w:] „Connections: European Studies Annual Review” 3 (2007), s. 89–113;
- Odahl Ch., *God and Constantine: Divine Sanction for Imperial Rule in the First Christian Emperor's Early: letters and Art*, „The Catholic Historical Review” 81 (1995), 3, s. 327–352;
- Ostrogorski G., *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 2015;
- Ostrogorsky G., *The Byzantine Emperor, and Hierarchical World Order*, „The Slavonic and East European Review” 35 (1956), 84, s. 1–14;
- Paroń A., „Trzeba, abyś tymi oto słowami odparł i to niedorzeczne żądanie” – wokół *De administrando imperio* Konstantyna VII Porfirogenety, [w:] *Causa Creandi. O Pragmatyce źródła historycznego*, red. P. Wiszewski, S. Rosik, Wrocław 2005, s. 345–363;
- Partington J.R., *A History of Greek Fire and Gunpowder*, Baltimore 1999;
- Pászthory E., *Über das „Grieschische Feuer“: Die Analyse eines spätantiken Waffensystem*, „Antike Welt” 17 (1986), 2, s. 27–37;
- Pelech T., *Obraz „obcego” w Aleksjademie Anny Komneny. Przypadek Normanów*, Wrocław 2016;
- Propp W., *Nie tylko bajka*, Warszawa 2000;
- Roland A., *Secrecy, Technology, and War: Greek Fire and the Defense of Byzantium, 678–1204*, „Technology and Culture” 33 (1992), 4, s. 655–679;
- Scheid J., *La Religion des Romains*, Paris 2017
- Shepard J., *Bizancjum*, t.1: ok. 500–1024, Warszawa 2012;

- Silber I.F., *Beyond Purity and Danger: Gift–Giving in the Monotheistic Traditions*, [w:] *Gifts and Interests*, red. A. Vandeveld, Leuven, s. 34–115;
- Silber I.F., *Bourdieu’s Gift to Gift Theory: An Unacknowledged Trajectory*, „Sociological Theory” 27 (2009), 2, s. 173–190;
- Silber I.F., *Entre Marcel Mauss et Paul Veyne: Pour une sociologie historique comparée du don*, „Sociologie et sociétés” 36 (2004), 2, s. 189–205 ;
- Toynbee A., *Constantine Porphyrogenitus and his World*, New York–Toronto 1973;
- Weiner A., *Inalienable Possessions: The Paradox of Keeping–while–Giving*, Oakland 1992;
- Wulf Ch., *Antropologia: Historia–kultura–filozofia*, Warszawa 2016;
- Yannopoulos P.A., *Histoire et legende chez Constantin VII*, „Byzantion” 57 (1987), 1, s. 158–166;
- Zenghelis C., *Le Feu Grégeois et les armes a feu des byzantins*, „Byzantion”, 7 (1932), 1, s. 265–286;
- Ziemann D., *Goodness and Cruelty: The Image of the Ruler of the First Bulgarian Empire in the Period of Christianisation (Ninth Century)*, [w:] *The Good Christian Ruler in the First Millenium. Views from the Wider Mediterranean World in Conversation*, red. P.M. Forness, A. Hasse-Ungeheuer, H. Leppin, Berlin–Boston 2021, s. 327–360.

Mariam Kolbaia

Uniwersytet Warszawski

Obraz władców Gruzji, króla Jerzego IV Laszy i królowej Rusudan w okresie najazdu Mongołów w świetle wybranych źródeł ormiańskich i gruzińskich

Wstęp

Król Jerzy IV Lasza (1213–1223) i królowa Rusudan (1223–1245), władcy Królestwa Gruzji z XIII w., to postacie niewątpliwie znaczące w dziejach swojego kraju. Za czasów ich panowania nastąpił kryzys królestwa, którego przyczyną był najazd Mongołów. Inwazja na ziemie gruzińskie zapoczątkowała proces upadku państwa i uznania zwierzchnictwa władzy mongolskiej. Po tym wydarzeniu Gruzja weszła w okres destabilizacji i pomimo krótkiej próby zjednoczenia Królestwo Gruzji ostatecznie w XV wieku podzieliło się na trzy królestwa rządzone przez władców z trzech osobnych linii dynastii Bagratydów¹.

Niniejsza praca przedstawia postaci króla Jerzego IV i królowej Rusudan w świetle wybranych źródeł gruzińskich i ormiańskich z XIII i XIV wieku. Autorem pierwszego z nich jest historyk Kirakos Gandzakeci, autor *Historii Armenii*², który był naocznym świadkiem większości opisywanych wydarzeń. Dostarcza informacji o sytuacji na Zakaukaziu i w Armenii w przededniu inwazji mongolskiej, o pierwszych najazdach Mongołów, ich polityce podatkowej, relacjach z elitami rządzącymi podbitych krajów i walkach wewnętrznych w tych krajach. Dzieło Kirakosa Gandzakeci stało się powszechnie uznanym, pierwszorzędym źródłem na temat historii Armenii w okresie inwazji mongolskiej i początku panowania Mongołów.

Autor urodził się około 1203 r. Studiował w szkole klasztoru Nor Getik w regionie Kaien³. Po 1215 r. kontynuował naukę w klasztorze Kchoranaszat, a w 1225 r. przeniósł się

¹ Bagratydzi, Bagratuni, dynastia zakaukaska panująca w Gruzji w latach 809-1801 (okresowo jako lennicy Persów lub Mongołów); w Armenii (w tym czasie określanej też jako państwo Ani) w latach 861-1045 oraz w lokalnych księstwach. Przez dwieście lat zdołali utrzymać niepodległość, walcząc z Arabami i Bizancjum.

² Kirakos Gandzakeci, *History of the Armenians*, tłum. Robert Bedrosian, Sophe 2022.

³ Tamże, s.s. 4.

do Lorut⁴. Wiosną 1236 r. został uwięziony przez Mongołów, ale uciekł jesienią tego samego roku i powrócił do Armenii⁵. W 1251 r. w Nor Getik Kirakos Gandzakeci dołączył swój głos do odpowiedzi przedstawicieli Wschodniego Kościoła Ormiańskiego papieżowi Innocentemu IV w sprawie wyznania wiary⁶. Studiował pod kierunkiem Wardapeta Wanakana⁷, który kształcił się u Mchitara Gosza⁸. Kirakos Gandzakeci bardzo szanował swojego nauczyciela, nigdy dobrowolnie się z nim nie rozstał, a nawet opuścił Nor Getik i podążył za nim do Tawusz, do nowo założonego przez Wanakana klasztoru Choranaszat⁹. Po śmierci nauczyciela prawdopodobnie przejął zwierzchnictwo Nor Getik i zaangażował się w nauczanie¹⁰. W 1255 r. spotkał się z królem Hetumem I¹¹ z Armenii Cylicyjskiej i poinformował go o sytuacji politycznej na Zakaukaziu¹². Zmarł w Cylicji w 1271 r.¹³

Historia Armenii zawiera cenny materiał na temat struktury społecznej Mongołów, historii podboju mongolskiego i historii politycznej państwa Hulagidów. Odtwarza historię

⁴ A. Mallett, D. Thomas, *Kirakos Ganjakec'i or Arewelc'i* [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History (1200-1350)*, t. IV, Brill 2012, s. 438.

⁵ Z. Anczabadze, W. Gučzua, *Sakartwelos istoriis narkwewebi* (Zarys historii Gruzji), t. III, Tbilisi 1979, s. 8.

⁶ A. Mallett, D. Thomas, *Kirakos Ganjakec'i or Arewelc'i* [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History (1200-1350)*, t. IV, Brill 2012, s. 438-439.

⁷ Wardapet Wanakan (1181-1251), ormiański historyk i teolog. Urodził się w prowincji Tawusz. Był uczniem Mchitara Gosza w klasztorze Nor-Getik. Znany jest ze swojej działalności literackiej i pedagogicznej. Jest autorem wielu dzieł oraz założycielem wyższej szkoły w klasztorze Kchoranaszat. Wanakan pozostawił dzieło historyczne poświęcone inwazji tatarsko-mongolskiej *Historia Mongołów*, które obecnie uważa się za zaginione. Dzieło cytowane jest we fragmentach przez jego uczniów – Kirakosa, Wardana i Magakija. W 1236 r. wraz ze swoimi uczniami został pojmany przez Mongołów, a po kilku miesiącach został uwolniony dzięki okupowi zebranemu przez mieszkańców twierdzy Gag. Jego uczniami byli Wardan Arewelci, Kirakos Gandzakeci, Grzegorz Aknerci, Israel Chaczenci i kilku innych postaci średniowiecznej kultury ormiańskiej. Dzieło Wanakana obejmuje historię Armenii od czasów najdawniejszych do pierwszej połowy XIII wieku.

⁸ Mchitar Gosz (ok. 1120/1130-1213), ormiański myśliciel, działacz literacki i społeczny, teolog oraz duchowny. Urodził się w Gandzaku, gdzie uzyskał podstawowe wykształcenie w rodzinnym mieście. Kontynuował naukę u *wardapeta* Howanesa Tawuszeci i sam uzyskał stopień *wardapeta*. Aby poprawić swoją edukację, udał się do ormiańskiego królestwa Cylicji, gdzie studiował w klasztorze Sew Ler. Następnie powrócił do Gandzy (Gandzak), gdzie zajmował się nauczaniem i działalnością literacką. Wkrótce jednak musiał wyjechać z powodu prześladowań ze strony lokalnych władz, inspirowanych przez jego przeciwników wśród miejscowego duchowieństwa. Mchitar osiadł w sąsiednim ormiańskim księstwie Chaczen, gdzie został wzięty pod opiekę przez władcę Aterk, Wachtanga Tagaworazna. Około 1184 r., dowiedziawszy się, że jego przyjaciel książę Artsruni odzyskał swoje posiadłości w północno-wschodniej Armenii, Gosz udał się do niego, gdzie osiadł w klasztorze Getik. Pod koniec XII wieku miało miejsce wielkie trzęsienie ziemi, które zniszczyło kościół. W 1188 r., z pomocą księcia Iwane Zakariana, Gosz wzniósł nowy kościół zwany Nor Getik i rozpoczął w nim nauczanie, gdzie spędził tam większość swojego życia. Gosz cieszył się wielkim autorytetem wśród ormiańskiej elity politycznej swoich czasów, był ważną postacią w życiu duchowym jak i społecznym. Był uczestnikiem soborów kościelnych w Lori w 1205 r. i w Ani w 1207 r.

⁹ Z. Anczabadze, W. Gučzua, *Sakartwelos istoriis narkwewebi* (Zarys historii Gruzji), t. III, Tbilisi 1979, s. 8.

¹⁰ A. Mallett, D. Thomas, *Kirakos Ganjakec'i or Arewelc'i* [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History (1200-1350)*, t. IV, Brill 2012, s. 438.

¹¹ Król Armenii Małej Hetum I (1213-1270), panował w latach 1226-1270. Armenia Mała, zwana również Mniejszą lub Cylicyjską, była królestwem istniejącym w latach 1080-1375 na terenie Cylicji. Utworzona została głównie przez uchodźców z Armenii Właściwej, podbitej przez Turków seldżuckich. Stolicą było miasto Sis (obecnie miasto Kozan w Turcji).

¹² A. Mallett, D. Thomas, *Kirakos Ganjakec'i or Arewelc'i* [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History (1200-1350)*, t. IV, Brill 2012, s. 438-439.

¹³ Tamże, s. 438-439.

nie tylko Armenii i całego Zakaukazia, ale także krajów Bliskiego Wschodu. To zwróciło i nadal powoduje zainteresowanie orientalistów-mediewistów pracą ormiańskiego historyka. Wszyscy badacze zajmujący się historią Mongołów lub podbitych przez nich ludów, w taki czy inny sposób korzystali z ustaleń ormiańskiego historyka. Praca Kirakosa Gandzakeci odgrywa istotną rolę w potwierdzeniu, uzupełnieniu, a niekiedy doprecyzowaniu danych historyków perskich, arabskich i innych.

W pracy Kirakosa są ślady posługiwania się różnymi dokumentami. Poza tym autor korzystał z literatury hagiograficznej, świętych pism i różnych kościelnych listów kanonicznych; czerpał również z *Historii kościelnej* Euzebiusza z Cezarei, pracy Sokratesa Scholastyka, będącej kontynuacją dzieła Euzebiusza, i wielu późniejszych autorów Kościoła ormiańskiego¹⁴. Poza tym znał poszczególne prace Mowsesa Kalankatwaci¹⁵, Samuela Aneci¹⁶. Czytał też dzieło Howanesa Sarkawaga¹⁷, pracę Wardapeta Wanakana, która nie przetrwała¹⁸. Musiał mieć dostęp do opracowań ormiańskich historyków, zarówno starożytnych, jak i średniowiecznych. Posługiwał się też inskrypcjami lapidarnymi, przy tym wiele wydarzeń mógł znać z autopsji lub relacji naocznych świadków.

W historiografii ormiańskiej okres dominacji Mongołów jest reprezentowany przez dość dużą liczbę prac. Nie wspominając o kronikach i pamiętnikarskich zapisach rękopiśmiennych, które są cennymi źródłami historycznymi, zachowały się prace Wardana Wielkiego¹⁹, Grzegorza Aknerci²⁰, Smbata Sparapeta²¹, Mchitara Airiwaneci²², Stepanosa

¹⁴ A. Mallett, D. Thomas, *Kirakos Ganjakec'i or Arewel'e'i* [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History (1200-1350)*, t. IV, Brill 2012, s. 438-439.

¹⁵ Mowses Kalankatwaci, historyk ormiański z VII lub X wieku; jest autorem *Historii Albanii*. Dzieło jest cytowane we fragmentach przez ormiańskich historyków z XII-XIV w.

¹⁶ Samuel Aneci, zwany także Samuelem z Ani, ormiański duchowny i historyk z XII wieku. Znany jest ze swojego dzieła historycznego *Wybór z ksiąg historycznych*, zwanego także *Chronologią*. Dzieło przedstawia historię Armenii w porządku chronologicznym, zaczynając od Adama i doprowadzając ją do 1176 roku. Jego *Chronologia* była później kontynuowana przez anonimowych autorów i doprowadzona do 1358 roku. *Chronologia* jest uważana za szczególnie cenne źródło, w którym znajdują się informacje na temat wypraw krzyżowych i stosunków ormiańsko-arabskich.

¹⁷ Howanes Imastaser (ok. 1047-1129), znany również jako Howanes Sarkawag, ormiański hymnolog i nauczyciel, znany ze swoich prac z filozofii, teologii, matematyki, kosmologii i literatury. Otrzymał wykształcenie teologiczne w Achbat i Sanaine, w dwóch ważnych klasztorach średniowiecznej ormiańskiej nauki. Po ukończeniu studiów przeniósł się do Ani, stolicy średniowiecznej Armenii, gdzie nauczał filozofię, matematykę, muzykę, kosmografię i gramatykę. W Ani został wyświęcony na *sarkawaga* (diakona) a ostatecznie został *wardapetem* (archimandryta, doktor teologii) Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Do jego imienia dołączono jednak tytuł Sarkawag.

¹⁸ A. Mallett, D. Thomas, *Kirakos Ganjakec'i or Arewel'e'i* [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History (1200-1350)*, t. IV, Brill 2012, s. 438-439.

¹⁹ Wardan Wielki (1198-1271), ormiański historyk, geograf, filozof i tłumacz. Założyciel licznych szkół i klasztorów, pozostawił znaczący wkład w literaturze ormiańskiej.

²⁰ Grzegorz Aknerci, ormiański historyk i pisarz. Znany ze swojego dzieła *Historia narodu luczników*, które stanowi cenne źródło mongolskiego podboju Bliskiego Wschodu i okresu panowania Mongołów w Armenii. W latach 1265-1266 przeniósł się ze wschodniej Armenii do Cylicji.

Orbeliana²³, których stosunek do Mongołów jest różny²⁴. Kirakos Gandzakeci jest niewątpliwie przedstawicielem tych historyków, którzy mieli zdecydowanie negatywny stosunek do Tatarów-Mongołów.

Jego dzieło składa się z LXV rozdziałów i obejmuje czasy od IV do XII wieku. Zawiera opis tych czasów, ze szczególnym wyeksponowaniem życia zwierzchników Kościoła ormiańskiego (*katolikosów*)²⁵. M.in. relacjonuje wydarzenia polityczne i wojskowe, które miały miejsce w XII wieku we wschodniej (kaukaskiej) Armenii, jak i w Królestwie Armenii Cylicyjskiej nad Morzem Śródziemnym²⁶. W rozdziale X autor umieścił listę biograficzną *katolikosów*²⁷ kaukaskiej Albanii (dzisiejszy Azerbejdżan). W dalszej części pracy charakteryzuje wydarzenia, które miały miejsce za jego czasów: 1) okres Zakaridów, 2) najazd i dominacja mongolska 3) wpływ Mongołów na Ormian i na ludy Bliskiego Wschodu²⁸. Według Kirakosa była to zdecydowanie najważniejsza część jego pracy, której poświęcił najwięcej uwagi.

Kirakos Gandzakeci był inteligentnym i wykształconym autorem, znawcą współczesnych pism kościelnych, historii swojego narodu, jak i państw sąsiednich, w tym Królestwa Gruzji. Był naocznym świadkiem rozwoju Imperium Mongolskiego i zniszczeń, jakich ono dokonało. Co więcej, był zaznajomiony z ważnymi ormiańskimi rodami arystokratycznymi (*nacharar*) – księciem Prhoszem Chagbakinem²⁹, księciem Grzegorzem Mamikonianem³⁰ czy królem Hetumem I, którzy służyli mu swą wiedzą o Mongołach. Jak wyżej wspomniałam, podczas swojej kilkumiesięcznej niewoli nauczył się języka

²¹ Smbat Sparapet (1208-1276), starszy brat króla Hetuma I. Był dyplomatą, sędzią oraz oficerem wojskowym, posiadał tytuł *konstabl* lub *sparapeta*, najwyższego dowódcy ormiańskich sił zbrojnych. Był również pisarzem oraz tłumaczem, szczególnie znanym z tłumaczenia różnych kodeksów prawnych i stworzenia ważnego opisu historii Cylicji. Brał udział w wielu bitwach m.in. bitwą pod Mari, oprócz tego król powierzył mu rolę negocjatora z Imperium Mongolskim.

²² Mchitar Airiwaneci, ormiański historyk, skryba, poeta, nauczyciel z XIII wieku. W latach 1267-1270 stał się znany ze swojej działalności naukowej. Od 1279 r. był dyrektorem szkoły wyższej Ajriwank. Wielką wartość ma jego dzieło *Nowa Historia* lub *Historia Armenii*, w której autor przedstawił historię Armenii do 1289 roku. Airiwaneci mógł korzystać ze źródeł, które nie przetrwały do dzisiejszych czasów.

²³ Stepanos Orbelian (ok. 1250/1260-1303), ormiański historyk i biskup prowincji Sjunik. Znany jest z dzieła *Historia Prowincji Sjunik*, w którym wykorzystał wiele źródeł pochodzących z przemówień, listów, kolofonów, wcześniejszych historii i kronik ormiańskich historyków, a także dzieł gruzińskich autorów.

²⁴ A. Mallett, D. Thomas, *Kirakos Ganjakec'i or Arewelc'i* [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History (1200-1350)*, t. IV, Brill 2012, s. 438-439.

²⁵ Kirakos Gandzakeci, *History of the Armenians*, tłum. Robert Bedrosian, Sophe 2022, s. 5-6.

²⁶ Z. Anczabadze, W. Gučzua, *Sakartwelos istoriis narkwewebi* (Zarys historii Gruzji), t. III, Tbilisi 1979, s. 21.

²⁷ *Katolikos*, tytuł patriarchów kościoła ormiańskiego (Katolikos Wszystkich Ormian), Asyryjskiego Kościoła Wschodu i gruzińskiego Kościoła Ortodoksyjnego. Tytułu używano od IV wieku w Kościołach wschodnich poza cesarstwem rzymskim, związanych historycznie z patriarchatem antiocheńskim.

²⁸ Z. Anczabadze, W. Gučzua, *Sakartwelos istoriis narkwewebi* (Zarys historii Gruzji), t. III, Tbilisi 1979, s. 21.

²⁹ Prhosz Chagbakin, książę ormiański, który uczestniczył w mongolskim podboju Bagdadu w 1258/1259.

³⁰ Grzegorz Mamikonian, książę ormiański, był informatorem Kirakosa o tym, co usłyszał od mongolskiego szlachcica na temat Czyngis-chana.

mongolskiego. W *Historii Armenii* pozostawił bezcenny słownik z 55 mongolskimi terminami wraz z ich ormiańskimi odpowiednikami, który wpisuje się w jeden z najwcześniejszych zabytków języka mongolskiego³¹.

Drugie spośród analizowanych źródeł zostało napisane przez anonimowego gruzińskiego kronikarza. Jego dzieło jest częścią zbioru średniowiecznych gruzińskich tekstów historycznych znanego „*Kartlis Cchowreba*”³². Skąpe informacje o samym autorze dostarcza jedynie jego dzieło. Żył za czasów króla Jerzego V Wspaniałego (1314–1346), który wyzwolił Gruzję spod panowania mongolskiego³³. Autor kroniki dogłębnie studiował pisma religijne oraz świeckie, znał kilka języków, w tym język grecki, mongolski, ujgurski i perski³⁴. Należał do środowiska duchownego — Samcche, z tego też względu pozostawał w ścisłym związku z dworem królewskim³⁵.

Kronika składa się z VI rozdziałów i opisuje sto lat dziejów królestwa, lata 1212–1318. Dzieło rozpoczyna opis królestwa za panowania króla Jerzego IV Laszy i królowej Rusudan. W następnej części traktuje o podziale Gruzji na dwa królestwa — wschodnie i zachodnie, w których władzę niezależnie sprawowali Dawid VI (koregent Gruzji w latach 1245–1259 i król Gruzji zachodniej od 1260 do 1293) i Dawid VII (koregent Gruzji w latach 1245–1259, od 1260 do 1270 król Gruzji wschodniej). Rozdział V przedstawia panowanie Dymitra II (1270–1289) i Wachtanga II (1289–1292). Ostatni rozdział skupia się na panowaniu Dawida VIII (1292–1301) i początkach rządów jego syna Jerzego V Wspaniałego (koregent w latach 1299–1314 i król Gruzji od 1314 do 1346). Kronika opisuje początki rozwoju mocarstwa Mongołów w XIII wieku i ich wpływ na sytuację wewnętrzną Gruzji. Dodatkowo autor dostarcza szczegółowych informacji na temat Mongołów — m.in. opisy ich wyglądu, zwyczajów i tradycji. Warto dodać, że kronika zawiera również obszerną relację na temat wydarzeń w regionie Bliskiego Wschodu. Narracja historii politycznej Gruzji osadzona jest na szerokim tle międzynarodowym. Opisuje strukturę państwową kraju, gospodarkę, stosunki społeczne oraz życie kościelne. Jego praca jest źródłem o wielkim znaczeniu i pomnikiem historiograficznym.

Głównym celem i ideą dzieła było przedstawienie przyczyn upadku królestwa Gruzji, w szczególności najazdu Tatarów. Autor, doszukując się powodów inwazji obcego ludu, obwinia o nią także władców i społeczeństwo gruzińskie. Według Iwane Dżawachiszwilego

³¹ Kirakos Gandzakeci, *History of the Armenians*, tłum. Robert Bedrosian, Sophele 2022, s. 5.

³² *Kartlis Tskhovreba (A History of Georgia)*, red. Jones Stephen, Tbilisi 2014.

³³ Z. Anczabadze, W. Guczua, *Sakartwelos istoriis narkwewebi* (Zarys historii Gruzji), t. III, Tbilisi 1979, s. 11.

³⁴ I. Dżawachiszwili, *Tchzulebani tormet tomad* (Dzieła zebrane w dwunastu tomach), t. VIII, Tbilisi 1977, s. 247-248.

³⁵ Z. Anczabadze, W. Guczua, *Sakartwelos istoriis narkwewebi* (Zarys historii Gruzji), t. III, Tbilisi 1979, s. 11.

kronikarz po raz pierwszy wprowadził do gruzińskiej literatury historycznej ton rozpacyjny z elementami mistycznymi³⁶. Wydaje się, że głównym celem napisania kroniki był panegiryk na cześć króla Jerzego V Wspaniałego i ukazanie go jako doskonałego władcy, który przywrócił świetność Gruzji z okresu rządów królowej Tamary³⁷. Według gruzińskich historyków autor mógł mieć w planach opisanie całości panowania króla Jerzego V, albo też opisał je, ale ta część jego dorobku nie została zachowana. Dzieło to ze względu na swoje walory uznawane jest w historiografii gruzińskiej za źródło wyjątkowo wartościowe dla opisu historii Gruzji i Bliskiego Wschodu. Praca ta jest przejawem wysokiego poziomu gruzińskiej myśli historycznej XIV wieku.

Obraz króla Jerzego IV Laszy

Jerzy IV Lasza, władca Gruzji w latach 1213–1223, to postać niezaprzeczalnie istotna w historii tego kraju. W wieku trzynastu lat został współwładcą królestwa, sprawując władzę wraz ze swoją matką królową Tamarą. Według źródeł nazywano go Laszą, co w języku abchaskim znaczy „światło” (*Alaszara*). Król Jerzy IV przez wielu historyków jest oceniany niejednoznacznie, ponieważ za jego panowania nastąpił najazd Mongołów na terytorium Gruzji.

Gruzkańska kronika początkowo pozytywnie opisuje króla: „miał potężną posturę, był śmiałym łucznikiem, uwielbiał ucztować i był odważny. Miał dość wyjątkowy charakter”³⁸. Początkowa charakterystyka władcy opiera się więc na cechach uznawanych powszechnie za szlachetne. Podczas pierwszej zwycięskiej bitwy z Gandzianami wykazał się męstwem, śmiałością oraz pobożnością. Kronikarz porównuje go do poprzednich wybitnych gruzińskich monarchów — Wachtanga Gorgasala³⁹, Dawida IV Budowniczego⁴⁰ oraz biblijnego króla Dawida. Po zwycięskiej bitwie: „napełnił Gruzję darami, ponieważ był bardziej hojny niż jakikolwiek inny władca na świecie. Nie żywił zazdrości, był człowiekiem pobożnym, pościł,

³⁶ I. Dżawachiszwili, *Tchzulebani tormet tomad* (Dzieła zebrane w dwunastu tomach), t. VIII, Tbilisi 1977, s. 251-262.

³⁷ Tamże, s. 251-262.

³⁸ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), X, 1, 10, s. 315.

³⁹ Król Wachtang Gorgasali (440-502). Prowadził długą wojnę przeciwko Persji. Uważany za założyciela miasta Tbilisi, do którego przeniósł z Mchety stolicę królestwa Kartlii. *Gorgasali* – tłumaczy się z języka perskiego jako *głowa wilka* w nawiązaniu do kształtu jego hełmu.

⁴⁰ Dawid IV Budowniczy (1073-1125), król Gruzji w latach 1089-1125, pochodził z dynastii bagratydzkiej, uważany za jednego z największych władców gruzińskich i kaukaskich. Wygnał Turków seldżuckich ze swego kraju, wygrywając decydującą bitwę pod Didgori w 1121. Pozostawił oryginalny poetycki utwór *Galobani sinanulisani* (Kanon pokutny), za sprawą tego dzieła, dołącza on do najwybitniejszych autorów średniowiecznej epoki m.in. do św. Andrzeja z Krety czy Efrema Syryjczyka.

był praworządny i miłosierny”⁴¹. Kronikarz stwierdza też, iż był chroniony przez Boga. Aprobujący opis króla może wynikać z jego początkowych rządów, przed pojawieniem się Mongołów na terytorium Gruzji.

Opis króla zmienia się stopniowo, przechodzi w negatywną charakterystykę. Władca zaczął przejawiać skłonność do złych rzeczy „ulegać wpływom ludzi niemoralnych, swoich rówieśników, którzy oddawali się pijaństwu”. Historyk zaznacza, do czego doprowadziła pijacka zabawa: „pewnego razu kilku pijanych głupców, nie podejrzewając, że to król, pod wpływem nadmiaru wina i miodu pitnego, wpadli na niego i pobili go tak mocno, że stracił wzrok w prawym oku”⁴². Podobną analogię możemy odczytać w Pierwszej Księdze Królewskiej, w której Roboam, syn króla Salomona został poproszony przez lud, który domagał się zmniejszenia podatków i ograniczenia ciężkich robót przymusowych, wprowadzonych przez jego ojca. Roboam poprosił o trzy dni do namysłu, a następnie pod wpływem swoich młodszych doradców odrzucił radę starszyzny izraelskiej, zapowiadając zwiększenie obciążeń. W rezultacie doszło do rozłamu politycznego. Pokolenia północne nie chciały uznać władzy Roboama i ogłosiły swoim królem Jeroboama, syna Nebata, który wrócił z Egiptu⁴³. Kronikarz na przykładzie biblijnym wskazuje, do czego doprowadziła rada niedoświadczonych młodych mężczyzn, wpisując w ten model króla Gruzji. W innym miejscu opisuje, jak Jerzy, przybywając w jednej z wiosek, zobaczył kobietę o pięknym wyglądzie i uwiódł ją. Kobieta urodziła mu syna Dawida i stała się jego konkubina, choć była zamężna. Pomimo że szlachta gruzińska próbowała nakłonić króla do moralnego prowadzenia „niewidzialny wróg rósł w siłę, nie mogli go namówić do małżeństwa, bo to oznaczałoby złagodzenie ognia jego pasji do kobiet”⁴⁴. Kronikarz zauważa, że wstrzymywanie się przez króla z małżeństwem było niezgodne z tradycją i religią. Druga Księga Samuela opowiada historię żołnierza Uriasza Hetyty, który walczył pod ammonicką twierdzą Rabbą. Król Dawid uwiódł jego żonę Batszebę, która zaszła w ciążę, a potem rozkazał głównodowodzącemu Joanowi opuścić Uriasza w czasie walki, by ten zginął. Po śmierci Uriasza Dawid poślubił Batszebę. W ten sposób król dopuszczył się serii grzechów: cudzołóstwa, kłamstwa i morderstwa⁴⁵. Historyk porównał młodego króla do postaci biblijnych Roboama i Dawida. Autor wpisuje zachowania Jerzego IV w pewien wzorzec fabularny znany z Biblii, o czym świadczą te same motywy, jakimi posługuje się kronikarz, opisując grzesznego króla.

⁴¹ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), I, 2, 35 s. 316.

⁴² Tamże, I, 2, 40 s. 316-317.

⁴³ I Krl, 12, 1-20.

⁴⁴ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), I, 3, 5 s. 317.

⁴⁵ II Sm, 11, 2-27.

Autor kroniki wielokrotnie podkreśla, że władca grzeszył i opisuje owe przewinienia. Dopatruje się w nim nadmiaru namiętności, z której wypływają jedynie same niegodziwości: chciwość, próżność, lubieżność, cudzołóstwo. Zmienia się opis cech Jerzego Laszy; już nie jest on odważnym, hojnym monarchą, lecz staje się aroganckim, samolubnym, obłudnikiem, który lubił bez umiaru pić i jeść. Oprócz wina króla, w kronice została podkreślona wina narodu gruzińskiego, który podążając za swoim władcą, był lekkomyślny, oddawał się przyjemnościom „Wszystko to stało się uciążliwe zarówno dla katolikosów jak i szlachty jego królestwa, a przede wszystkim dla atabaga Iwana. Nie chcąc pozostać wśród takich ludzi, wycofali się oni od króla, izolując się we własnych posiadłościach. To było przyczyną wzrostu grzechów i zniszczenia Gruzji”⁴⁶. Także najbliżsi doradcy króla, nie mogąc znieść jego moralnego upadku, postanowili oddalić się od grzesznego dworu.

We wszystkich powyżej wymienionych przykładach, warto zauważyć, że gruziński autor jako przyczynę upadku Gruzji uznaje nieostrożność środowisk rządzących i moralny upadek narodu⁴⁷. Historyk w swoich rozważaniach skłania czytelnika do myślenia nad głównym powodem, jakim jest sytuacja wewnętrzna samego państwa, a nie uwarunkowania zewnętrzne.

Najazd Mongołów na terytorium Gruzji

Pierwszy najazd Mongołów na terytorium Gruzji miał miejsce w 1221 roku za panowania króla Jerzego IV Laszy, kiedy to dwaj wysłannicy Czyngis-chana wodzowie Dżebe i Subedej poprowadzili wyprawę na Persję i Kaukaz, wywołując ogromną destabilizację w regionie Bliskiego Wschodu⁴⁸.

Kronikarz podjął trud wskazania przyczyn ataków Mongołów, które spustoszyły ziemie gruzińskie. Mongołowie, przechodząc ze swoją armią przez region Azji Centralnej, dotarli do Kaukazu. Gdy zbliżali się do granic Gruzji, król zwołał armię i ruszył w kierunku wroga. Armia dowodzili *atabag*⁴⁹ Iwane, jego bratanek Szansze oraz Waram z Gagi. Do bitwy doszło na brzegu Sagimi, gdzie połowa Tatarów uciekła, a druga część ukryła się, przygotowując zasadzkę. Niespodziewanie zaatakowała wojska gruzińskie od tyłu. Kirakos zaznacza, że król i wszyscy książęta gruzińscy uciekli, a wróg zebrał łupy. Wyraźnie

⁴⁶ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), I, 4, 40 s. 317-318.

⁴⁷ I. Dżawachiszwili, *Tchzulebani tormet tomad* (Dzieła zebrane w dwunastu tomach), t. VIII, Tbilisi 1977, s. 253.

⁴⁸ N. Morton, *The Mongol Storm: Making and Breaking Empires in the Medieval Near East*, New York 2022, s. 29.

⁴⁹ *Atabeg* – tytuł seldżucki nadawany wychowawcy synów sułtana lub namiestnikowi prowincji.

podkreśla: „I gniew Boży spadł na nas w całości, potępiając naród gruziński za brak wiary, odwracając losy od wielkiego i chwalebного rodu Dawida, gdyż aż do tego czasu miłosierny Pan, który stanowi o naszych losach, udzielił zwycięstw szczęśliwemu domowi Dawida. Zwycięski ród Dawida i Gorgasali nigdy nie doznał porażki. Ale potem, z powodu odwrócenia koła fortuny, Gruzini nie odnieśli ani jednego zwycięstwa nad Tatarami, i tak pozostało do naszych czasów”⁵⁰. Pierwsza bitwa z najeźdźcami zakończyła się więc klęską wojsk gruzińskich i dała początek obecności Mongołów w regionie Kaukazu. Brak pobożności spowodował, utratę boskiej opatrności, jaką wcześniej cieszył się król Jerzy. Po roku od tych wydarzeń kronikarz informuje: „król Lasza zachorował, ponieważ gniew Boga, którego rozgniewaliśmy, nie został złagodzony”⁵¹. Jego niemoralne podejście do życia przyczyniło się do inwazji Mongołów, co doprowadziło do rozległych zniszczeń.

Pierwszy najazd przyczynił się do długoletniej destabilizacji regionu. W 1223 roku król Jerzy IV Lasza umiera, powierzając władzę swojej siostrze Rusudan. Za jej panowania Gruzja będzie mierzyć się z kolejnym najazdem, sułtana chorezmijskiego Dżalal ad-Dina oraz Mongołów. W konsekwencji utraci niezależność, zostanie ostatecznie podporządkowana chanatowi.

Obraz królowej Rusudan

Królowa rządziła w latach 1223–1245. Nie posiadała uzdolnień swojej matki Tamary⁵², a czasy, w której przyszło jej panować, były znacznie trudniejsze.

Gruzińskie źródło następująco opisuje władczynię: „była piękna z wyglądu, jak jej błogosławiona matka, łagodna, szczodra, lubiąca ludzi prawych i dobrze wychowanych. Napełniła całe swoje królestwo wszelkimi dobrami”⁵³. Pomimo iż początkowy opis jest pozytywny, następuje jak w wypadku króla Jerzego IV Laszy zmiana charakterystyki na negatywną: „królowa Rusudan przyjęła zwyczaje brata i oddała się bezczynności i rozrywce, z czego wynikło wielkie zło”⁵⁴.

Natomiast historyk ormiański, od początku nastawiony jest nieprzychylnie wobec monarchini. Uważa, że państwo zostało osłabione już ze względu na to, że znajdowało się w rękach kobiety. Kirakos Gandzakeci opisuje gruzińską królową jako wulgarną, lubieżną

⁵⁰ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), I, 6, 35 s. 321.

⁵¹ Tamże, I, 6, 10 s. 322.

⁵² Św. Królowa Tamara (ok. 1165-1213), władczyni Gruzji z dynastii Bagratydów.

⁵³ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), II, 7, 35 s. 322.

⁵⁴ Tamże, II, 7, 35 s. 323.

kobietę, porównując ją do Semiramidy, legendarnej królowej Babilonii⁵⁵. Według niego była apodyktyczna, sypiała z wieloma mężczyznami, ale pozostawała bezpłodna⁵⁶.

Natomiast gruzińskie źródło wskazuje, że władczyni wyszła za mąż – „kazała przyprowadzić do siebie syna Ortula jako zakładnika. Był barczysty, w dojrzałym wieku, nieustraszony i bardzo silny. Zachwyciła się nim i postanowiła go poślubić, które to pragnienie następnie spełniła”⁵⁷. Pomimo krótkiego opisu uzyskaliśmy kilka interesujących informacji. To Rusudan zdecydowała kto, zostanie jej małżonkiem, choć w owym czasie małżeństwo było decyzją polityczną, starannie zaplanowaną przez dwór królewski. Natomiast Rusudan sama wybrała męża, co świadczy o jej twardym, zdecydowanym charakterze i sile politycznej. Nikt nie sprzeciwił się wobec jej wyboru ani szlachta, ani kościół.

Król Jerzy IV Lasza przed śmiercią przekazując Rusudan władzę przekazał zarazem opiekę nad synem Dawidem⁵⁸. Miała wychowywać go i opiekować się nim, a później osadzić go na tronie jako swego następcę. Oba źródła świadczą w tej kwestii o niegodnym zachowaniu królowej, która w zdradziecki sposób próbowała pozbyć się swojego bratanka. Gruziański kronikarz podkreśla, że królowa Rusudan, zapomniała o bojaźni Bożej i przysiędze, do której zobowiązał ją brat i wysłała Dawida do sułtana Rumu Kaj Chusraua II⁵⁹ (swojego zięcia) wraz ze swą córką Tamar. Źródła podają, że głównym celem pozbycia się Dawida była chęć utrzymania władzy⁶⁰. Wykorzystując nieobecność księcia, koronowała swojego syna na króla Gruzji⁶¹. Wymyśliła zdradziecki plan, oskarżając swojego bratanka o romans z jej córką. Kronikarz emocjonalnie przeżywa to wydarzenie, podkreślając: „Och, projekt jest okrutniejszy niż samo zło! Ta dążność zniszczenia przewyższa w niegodziwości wszelkie, o jakich kiedykolwiek słyszano lub wykonano przedtem, a to, co uczyniła synowi swego brata, było podeptaniem zarówno matczynej, jak i braterskiej miłości!”⁶².

Rozgniewany sułtan poddał Dawida i Tamar torturom, zmuszając ją do wyrzeczenia się swojej chrześcijańskiej wiary. Natomiast księcia czekała śmierć, gdyż nakazał marynarzom, aby wypłynęli z nim w morze i utopili go.

⁵⁵ *Kirakos Gandzakets'i's History of the Armenians*, 22, s. 70.

⁵⁶ H. Werner, *Tyranki: najokrutniejsze kobiety w historii*, Warszawa 2005.

⁵⁷ *Kartlis Tskhovreba (A History of Georgia)*, II, 8, 35 s. 324.

⁵⁸ Dawid VII Ulu, koregent Gruzji w latach 1245-1259, król Wschodniej Gruzji od 1260 do 1270, syn króla Jerzego IV Laszy.

⁵⁹ Kaj Chusrau II, sułtan seldżucki Sułtanatu Rumu w latach 1237-1246. W 1240 r. zawarł małżeństwo z gruzińską księżniczką Tamar, córką królowej Rusudan.

⁶⁰ *Kartlis Tskhovreba (A History of Georgia)*, II, 15, 40, s. 336.

⁶¹ Dawid VI Narin, koregent Gruzji w latach 1245-1259 i król Zachodniej Gruzji od 1260 do 1293. Był synem gruzińskiej królowej Rusudan i seldżuckiego księcia Muhammada Mughisa ud-din Turkan Szacha.

⁶² *Kartlis Tskhovreba (A History of Georgia)*, II, 15, 10 s. 336.

Sternicy wzięli Dawida do łodzi, wypłynęli na otwarte morza, a znalazłszy się daleko od brzegu, zamierzali rzucić go na głębiny. Ale błagał ludzi z łodzi, aby pozwolili mu odmówić kilka modlitw. Wtedy wstał i wydobyl ikonę Świętej Bożej Rodzicielki, a zakrywając nią twarz i oczy wylewał gorzkie łzy. Żeglarze zdjęli z niego ubranie i odebrali ikonę, a on gorąco ich prosił, aby zwrócili mu ikonę Świętej Matki, bo chciał ją zatrzymać dla siebie. Żeglarze zwrócili mu ikonę, a on zawiesił ją na szyi. A kiedy był gotów skoczyć do morza, jeden z żeglarzy, z woli Boga i przez modlitwy Matki Najświętszej, okazał miłosierdzie i włożył mu w ręce mały kawałek drewna, zanim został wrzucony do morza. Dawid uchwycił się tego drewna, a silny wiatr oddalił go od ich wzroku. Fale niosły go jak Arkę Noego, kierując w stronę wybrzeża. Zobaczył to podróżujący kupiec i wysłał na pomoc pływaka, gdyż był jeszcze daleko od plaży. Pływak wyłowił go, a kupiec wziął do swojego domu, i traktował go z szacunkiem i uprzejmie, jak własnego syna. Dawid przebywał z tym kupcem około sześciu miesięcy, a wieści o tym wydarzeniu zaczęły się rozprzestrzeniać wokół, a mianowicie, że kupiec znalazł gruzińskiego księcia, który został wrzucony do morza, aż plotka dotarła do sultana Kaj Chusraua⁶³.

Sułtan po raz drugi próbował pozbyć się księcia, wrzucając go do głębokiej studni, w której były same węże. Kronikarz zaznacza, że młody następca został uratowany jak Daniel z paszczy lwa, gdyż żaden z jadowitych gadów go nie dotknął⁶⁴.

Od samego początku człowiek o imieniu Sosan został wysłany przez jego ojca Laszę, aby towarzyszyć. Zapamiętał to miejsce, a kiedy ludzie sultana odeszli, wykopał mały dołek pod głazem i odtąd podawał przez niego Dawidowi jedzenie. Utrzymywał go (przy życiu) w ten sposób przez pięć lat. Kiedy Dawid się kładł, niektóre gady okręciły się wokół jego szyi, inne wokół jego nóg, inne na jego piersi, a jeszcze inne leżały obok niego. Ale gdy tylko się przewrócił,

⁶³ Tamże, II, 15, s. 337.

⁶⁴ Dn, 6, 1-29.

przypadkowo przygniótł jednego z węży, a on ukąsił go boleśnie w bok. Lecz inne gady złapały węża, który ukąsił Dawida, i zaczęły lizać jego ranę i uzdrowiły go w jednej chwili; gady pożarły węża. W tak cudowny sposób Pan wybawił go od wszystkich nieszczęść, jakie go spotkały⁶⁵.

Niesamowitą historię Dawida można określić jako opowiadanie osnute fantazją. Należy jednak wziąć pod uwagę, że narracja kronikarza służyła określonej celowi i była nośnikiem informacji dla konkretnego środowiska — elit gruzińskich. Treści o charakterze literackiej fikcji, jak i te odnoszące się do faktów były dla autora i jej odbiorców równie ważne i wspólnie ukształtowały sens komunikatu⁶⁶. Opowieść o Dawidzie wykreowała przede wszystkim postać wroga, królowej Rusudan, która zaślepiona władzą, stała się zdolna do najgorszych czynów, zabicia swojego bratanka. W narracji tej młody książę jest chroniony przez Boga, o czym świadczy niezwykła historia jego ocalenia. Celem opowieści było ukazanie upadku moralnego władczyni i konsekwencji, jakie nastąpiły, czyli utraty boskiej opatrności oraz opieki Bożej nad krajem.

Dругa wersja, opisana przez ormiańskiego historyka, wskazuje, że:

Kiedy [Mongolowie] pokonali zięcia [Rusudan], sultana Rumu, i zajęli wiele jego miast, wysłali do niego księcia Wachrama jako wysłannika, wzywając go do poddania się. Kiedy przybył, przyprowadził ze sobą [Dawida], syna [byłego] króla Gruzinów, Jerzego Laszy (brata Rusudan), którego zdradziecko wysłała do sultana Rumu ze swoją córką, aby go zniszczyć, aby nie przyniósł szkody jej panowaniu. Został uwięziony przez sultana. Wachram przyprowadził [Dawida] i przedstawił sytuację siłom Tatarskim, mówiąc: „syn naszego króla został wygnany i pozbawiony królestwa”. Tak więc [Mongolowie] intronizowali go w opozycji do jego ciotki i kazali go namaścić zgodnie z chrześcijańskim zwyczajem. Nakazali wszystkim książętom jego ojca, aby byli mu posłuszni i [nakazali] mu zamieszkać w mieście Tyflis. Następnie wielcy książęta, którzy byli

⁶⁵ Kartlis Tskhovreba (A History of Georgia), II, 15, 35 s. 337.

⁶⁶ J. Banaszkiwicz, *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego, czyli jak zostaje się prawdziwym rycerzem i władcą*, [w:] *idem, Takie sobie średniowieczne bajeczki*, Kraków 2013, s. 563-585.

posłuszni Tatarom, a mianowicie Awag, który był dowódcą wojskowym, Szachinszach, syn Zakaria, Wachram i jego syn Agchbugcha, zabrali go do Mcchety, zwołali katolikosa Gruzinów i namaścili go na króla. Jego imię brzmiało Dawid. Kiedy Rusudan dowiedziała się o tym, uciekła do Abchazji i Swanetii ze swoim synem (drugim Dawidem) i wysłała posłów do innego dowódcy Tatarów Batu [Złotej Ordy], krewnego chana, który kontrolował wojska w Rosji, Osetii i Derbentu. Zaoferowała mu swoje poddanie. [Batu] nakazał jej zamieszkać w Tyflisie, a inni nie sprzeciwili się temu, ponieważ [Wielki] chan zmarł w międzyczasie⁶⁷.

Obie wersje, zasadniczo różnią się w treści. Fabuła zawarta w *Kartlis Cchowreba* i w *Historii Armenii* podkreśla wszystkie najgorsze cechy, jakimi miała się wyróżniać Rusudan: chciwość, bezwzględność, okrucieństwo, dążenie do władzy, przy którym wykazała się wielkim gniewem i podniosła „morderczą rękę” na Dawidzie. Utrzymanie władzy zostało osiągnięte w sposób zły i okrutny. Tak więc Rusudan nie posiadała niezbędnych cech przywódcy kraju — mądrości, siły woli, dalekowzroczności. Myślała bardziej o osobistych przyjemnościach i rozrywce niż o odpowiedzialności za kierowanie krajem. Jak podsumowuje autor: „Rusudan zhańbiła siebie przez całe zło, które zadała synowi swego brata”⁶⁸.

Rządy królowej Rusudan podczas najazdu Dżalal ad-Dina

Niespodziewanie nad Gruzją zawisło nowe niebezpieczeństwo, w którym syn władcy Chorezmu — Dżalal ad-Din (1220–1231), korzystając z odejścia najeźdźców na północ, ponownie narzucił swą władzę znacznej części ziem perskich⁶⁹. Niespodziewanie wkroczył do Gruzji, gdzie pod Garnisi rozbił znaczne siły gruzińskie i w grudniu 1225 roku zaatakował Tbilisi⁷⁰. Zdobyte tego miasta podniosło prestiż Dżalal-ad Dina w świecie bliskowschodniego islamu. Po przeszło stuletnim pozostawieniu w rękach Gruzinów miasto ponownie znalazło się pod panowaniem islamu, podobnie jak to było w czasach świętości imperium seldżuckiego⁷¹.

⁶⁷ Kirakos Gandzakets'i's *History of the Armenians*, 38, s. 87.

⁶⁸ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), II, 16, 10, s. 338.

⁶⁹ B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Gruzji*, Wrocław 1987, s. 65-66.

⁷⁰ Tamże, s. 67-68.

⁷¹ A. Krasnowolska, *Historia Iranu*, Wrocław 2010, s. 508.

Według gruzińskiego źródła, kiedy królowa Rusudan dowiedziała się o wtargnięciu Chorezmijskich do królestwa, wezwała armię i mianowała dowódcę swoich wojsk *atabaga* Iwana. Chorezmijscy rozbili obóz w wiosce Garni. *Atabag* Iwane mianował dwóch braci — Szalwę i Iwana z Achalciche wodzami, których ród był znany z dowodzenia wojskiem. Za jedną z przyczyn osłabienia i upadku potęgi Gruzji historyk uznał zawiść i zazdrość wśród elit. Oto przykład wyjaśnienia przyczyny pierwszej porażki: *Atabag* Iwane i wojska gruzińskie obserwując gorącą walkę z boku, nie ulitowali się nad swymi krewnymi i braćmi w wierze Chrystusowej⁷². Czyn Iwana pozostaje niezrozumiały. Możliwe, że *atabag* chciał pozbyć się swoich konkurentów na dworze gruzińskim. Jak pisze autor, powstrzymanie się od udzielenia pomocy walczącym wynikało z zazdrości, a nie z tchórzostwa. Kronikarz uważa, że Gruzję osłabiła troska elity państwa o własne dobro osobiste, nieskoordynowane działania niż troska o przyszłość kraju. Dwaj wybitni bracia Szalwa i Iwan zginęli tragicznie. Co więcej, nikt nie poniósł odpowiedzialności za przegraną bitwę pod Garnisi, a przecież czyn *atabaga* powinien zostać uznany za formę zdrady, gdyż dopuścił do klęski wojsk i ułatwił wrogowi zdobycie pozostałych miast. Wydaje się, że królowa Rusudan powinna w tej sytuacji ukarać winnych, lecz tego nie zrobiła, a po śmierci Iwana, jego syna Awaga mianowała *mtawari*⁷³ i nadała mu tytuł *amirspaslar*⁷⁴. Mimo że jego ojciec dopuścił się zdrady, jego ród nadal był honorowany.

Według kroniki sułtan chorezmijski postanowił zostać także królem Gruzji i zaoferował małżeństwo królowej Rusudan (która była już zamężna z księciem seldżuckim Muhammadem Mughisa ud-din Turkan Szache)⁷⁵. Celem ślubu była chęć zjednoczenia celem skuteczniejszego zwalczania wspólnego wroga. Władczyni Gruzji odrzuciła propozycję sułtana, a ten urażony wyruszył ze swoją armią na Tbilisi. Oferta małżeństwa, była korzystna dla królestwa, ponieważ mogła zapobiec wielu zniszczeniom i śmierci wielu ludzi. Połączona armia obu państw mogła stać się silną przeciwwagą wobec wojsk tatarskich. Monarchini nie zdecydowała się jednak przyjąć propozycji, a jej postawa mogła wynikać, z braku zaufania do sułtana. Obawa utraty władzy była najwyższą ceną, na jaką władczyni nie mogła sobie pozwolić. Po zbliżeniu się wojsk sułtańskich królowa opuściła stolicę i wyruszyła do Kutaisi.

⁷² *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), II, 7, 10, s. 324.

⁷³ *Mtawari*, przedstawiciel wyższych warstw społeczeństwa, przede wszystkim posiadających władzę. Według S. Dżanaszia *mtawari* oznacza dynastię, władającą małą, nie w pełni suwerenną jednostką; w tym wypadku – władzę lokalnego księcia *Mtawari*.

⁷⁴ *Amirspasalar* (*amir*-głowa, *spasalar*-dowódca) – naczelny wódz, będący jednocześnie dygnitarzem dworskim, ministrem, wezyrem. Wyraz pochodzenia arabskiego.

⁷⁵ Muhammad Mughis ud-din Turkan Szach – książę seldżucki, syn Ortula. Małżonek królowej Rusudan, ojciec późniejszego króla Gruzji, Dawida VI oraz Tamar.

Wojska Dżalal ad-Dina dotarły do Tbilisi, mordując brutalnie zamieszkałą ludność, niszcząc kościoły. Z głównego kościoła Sioni uczyniono salę tronową. Sułtan poprzez swoich siepaczy „tak bezlitośnie mordował ludzi, że ulice, wąwozy i rowy zostały wypełnione trupami, natomiast większość zwłok wrzucono do rzeki Mtkwari”⁷⁶. Kronikarz z wielkimi emocjami opowiada jak:

kazał zabrać ikony Pana naszego Jezusa Chrystusa i Świętej Bożej Rodzicielki, które należały do Syjonu, i umieścić je na platformie skierowanej do góry. Zmusił poddanych mu ludzi, zarówno mężczyzn, jak i kobiety, do deptania świętych ikon nogami i wyrzeczenia się wiary, ścinając tych, którzy odmówili. Aby wykonać tę jego wolę, mężczyzn przyprawiono wraz z żonami i kazano im deptać ikony. Jednak wielu wykazało bohaterski opór i nieposłuszeństwo, odmawiając profanacji świętych ikon i wyrzeczenia się swej wiary. Wielu mężczyzn, jak i kobiet zachowało się żądań wobec Dżalal ad-Din mężnie przyjmując koronę męczeństwa⁷⁷.

Kronikarz całe wydarzenie nazywa nieszczęściem i gniewem zesłanym przez Boga. Kraj został oddany w ręce wrogów na zniszczenie. Winą obarcza królów i szlachtę, która wyrzekła się największych wartości: prawa, miłosierdzia, sprawiedliwości, zmieniając się w zazdrosnych i chciwych ludzi. Dalej pisze, że „ludzie w każdym wieku, młodzi i starzy, zwrócili swoje oblicze ku złu i pogrążyli się w chorobach i cierpieniach Sodoma i Gomora”⁷⁸. Słowa kronikarza możemy interpretować jako wskazanie na bicz Boży, który jest postrachem grzeszników, plagą sprawiedliwie zesłaną i zasłużonym przekleństwem. Jest nieuchronny, jako narzędzie kary jest z góry przygotowany. Tym „biczem Bożym” stał się sułtan Dżalal ad-Din, karząc chrześcijan za ich grzechy. Gruzja została porównana do nieprawego ludu pełnego grzechu, który odrzucił Boga.

W narracji autor czyni odpowiedzialnym wszystkich – „odrzuciliście Pana i rozgniewaliście Świętego”. W Księdze Rodzaju rozgrywa się podobna scena, w której mieszkańcy Sodomy i Gomory byli niegodziwi, rozpustni, pogardzali prawem boskim i

⁷⁶ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), II, 9, 40, s. 326.

⁷⁷ Tamże, II, 9, 40, s. 327.

⁷⁸ Tamże, II, 10, 30, s. 327.

ludzkim⁷⁹. Nikczemność mieszkańców doprowadziła do gniewu Bożego i zniszczenia miast. Historyk w ten sposób przedstawia zagładę Gruzji, podsumowując w słowach „jesteśmy skazani przez Boga, o którym zapomnieliśmy i który słusznie o nas zapomniał”⁸⁰.

W narracji ormiańskiego autora najazd sultana Dżalal al-Dina został umieszczony w okresie rządów króla Jerzego IV Laszy, choć w rzeczywistości miał on miejsce za panowania królowej Rusudan. Oba źródła wspominają, że zdobycie stolicy ułatwili im mieszkający tam Persowie. Obaj autorzy opisują brutalną i krwawą śmierć ludzi, którzy odmówili porzucenia chrześcijaństwa i przyjęcia islamu. Kirakos informuje czytelnika, że „działo się tak nie tylko w Tyflisie, ale także w Gandzaku, Nachiczewanie i innych miejscach”⁸¹.

Panowanie Dżalal ad-Dina w Gruzji trwało pięć lat i zakończyło się wraz z pojawieniem się Mongołów. Operacje Dżalal ad-Dina w Iranie i rejonie kaukaskim cechowała nadzwyczajna ruchliwość, lecz nie zawsze przynosiły one zamierzone efekty⁸². Zamiast wykorzystać wszystkie siły do walki z głównym wrogiem Mongołami, władca chorezmijski próbował narzucić siłą przymierze Gruzji, powodując nieracjonalny rozlew krwi, osłabiając swój kraj oraz inne państwa⁸³. Ułatwił wrogowi zniszczenie swego państwa, a także południowego Kaukazu i Azji przedniej. W przypadku Gruzynów armia zachowała się lekkomyślnie i nie działała zdecydowanie. Nie zrobiła niczego, aby zapobiec inwazji Dżalala ad-Dina. W momencie najazdu gruzińskie wojsko nawet nie było przygotowane, a kłótnie pomiędzy feudałami gruzińskimi jeszcze przyspieszyły gorzką porażkę⁸⁴.

Stosunek królowej Rusudan do Mongołów

Kończąc pościg za Chorezmijszymi, Tatarzy zaczęli pustoszyć także okoliczne ziemie, tereny Azerbejdżanu i Gruzji. Gruziniński kronikarz pisze „zbliżyli się do Gruzji i niewidzialne wcześniej męki spotkały ludność na jej granicach, gorsze od tych, które już opisano, a wszystko to z powodu niegodziwości ludności Kartlii⁸⁵; albowiem ludzie w każdym wieku, starzy i młodszy, królowie i *mtawari*, wielcy i mali, przejawiali skłonność do zła”⁸⁶. Przedstawiony został analogiczny motyw zniszczenia królestwa. Wszyscy odrzucili

⁷⁹ Rdz 19, 1-38.

⁸⁰ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), II, 10, 25, s. 327.

⁸¹ *Kirakos Gandzakets'i's History of the Armenians*, 18, s. 66.

⁸² A. Krasnowolska, *Historia Iranu*, Wrocław 2010, s. 508.

⁸³ N. Asatiani, G. Jamburia, *Sakartwelos istoria* (Historia Gruzji), t. II, Tbilisi 2008, s. 31-35.

⁸⁴ Tamże, s. 31-35.

⁸⁵ Kartlia, historyczna kraina we Wschodniej Gruzji, w IV w. na jej terenach powstało niepodległe państwo chrześcijańskie ze stolicą w Mcchecie.

⁸⁶ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), II, 10, 20, s. 327.

prawdę i sprawiedliwość, co więcej kapłani zgrzeszyli, czego konsekwencją było ukaranie narodu. Autor nie waha się złożyć winy na całe społeczeństwo, niezależnie od statusu. W jego ocenie wszyscy jako wspólnota współodpowiedzialni byli za fatum, jakie zostało zesłane w postaci armii mongolskiej. Podobną narrację prezentuje Kirakos obciążając winą ogół „a kielich Pańskiego gniewu wylał się na kraj w zemście za nasze niegodziwe czyny i za grzeszenie przed Nim; a Jego sprawiedliwy gniew został rozpalony”⁸⁷.

Obaj historycy nieustannie piszą o przewinieniach całej ludności gruzińskiej jej grzechach wobec Boga. Czym jest grzech? Jest to przekroczenie norm religijnych, zachowanie sprzeczne z nakazami Boga, nieakceptowane społecznie. Według ojców Kościoła naruszeniami są cudzołóstwo, pożądlivość, zabójstwo, chciwość, kradzież, zawiść, kłamstwo, złość, pycha, pijaństwo. Wymienione przewinienia podkreślają, że społeczeństwo gruzińskie powszechnie dopuszczało się karygodnych czynów. Bicz Boży symbolizuje Mongołów, którzy przynoszą zniszczenie i śmierć. Autorzy starają się ostrzec przyszłe pokolenia przed grzechami, zachowaniami przyczyniającymi się do niesprawiedliwości społecznej.

Wprawdzie historyk ponownie zarzuca ludności niemoralność i brak wiary, ale można zauważyć w tym aspekcie pewną zmianę. Wskazuje, że zniszczeniu uległa nie tylko Gruzja, ale też inne państwa Bliskiego Wschodu – Persja, Babilonia i Grecja. Ormiańskie źródło podkreśla, że „surowość spadła na wiele narodów i języków”⁸⁸. Gruziański historyk podkreśla, że *eristawowie*⁸⁹ i *weczyrowie* skłócili się wzajemnie, a królowa Rusudan osiedliła się w zachodniej części Gruzji. Według drugiego autora ucieczka władczyni była przyczyną, dla której książęta poddali się Mongołom. Nastąpił chaos, skutkujący brakiem porozumienia elit, które nie były zdolne walczyć przeciwko nim.

Uznając, że sytuacja na terytorium Gruzji jest tragiczna Awag poprosił o pokój, oferując zapłatę haraczu, co zostało przychylnie przyjęte przez Tatarów. Idąc tym samym śladem, inni znakomici *mtawari* uczynili to samo. „Tak więc położywszy ręce na kraj, ci czterej *erismtawari*”⁹⁰ podzielili ziemię na cztery części, wraz z ich *eristawi* i każdy wziął na siebie część haraczu, która została zebrana i wysłana do Tatarów. I tak kraj, stopniowo się ustabilizował”⁹¹. Oba źródła świadczą o podróży *atabaga* Awaga do chana. Według ormiańskiego historyka królowa nie bała się podporządkować chanowi. Kirakos zaznacza, że

⁸⁷ Kirakos Gandzakets'i's *History of the Armenians*, 22, s. 70.

⁸⁸ Tamże, 22, s. 70.

⁸⁹ *Eristawi*, to zestawienie dwóch wyrazów *eri*-naród i *tawi*-głowa. *Eristawami* nazywano przywódców jednostek terytorialno-administracyjnych. Stanowisko to było dziedziczne. W tym przypadku jest ono późniejsze od władcy Kartlii.

⁹⁰ *Erismtawari* – namiestnik prowincji.

⁹¹ *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), II, 13, 30, s. 332.

„naród łuczników” wielokrotnie prosił gruzińską władczynię o oddanie syna, lecz nie spełniła tej prośby.

Zgodnie z gruzińskim autorem Rusudan, pozbawiona przez Tatarów jednej części swojego państwa, postanowiła powierzyć syna Dawida Tatarom. Zanim jednak wysłała go, wzięła udział w kampanii, w której wojska mongolskie wraz z gruzińskimi walczyły przeciwko sułtanowi Kaj Chusrau II. Od samego początku Gruzini wykazali się męstwem i dzielnością, co zadziwiło mongolskich dowódców, którzy wyrazili swoją sympatię i szacunek wobec gruzińskich wojowników. Wojska sułtana zostały rozgromione w bitwie pod Köse Dağ 26 czerwca 1243 roku.

Podsumowując, monarchini dwukrotnie opuściła stolicę podczas najazdu obcych sił, pozostawiając miasto w rękach wodzów, którzy nie byli w stanie przeciwstawić się wrogom. Warto zwrócić uwagę, na brak przywódczej roli królowej, jako że *eristawi* i *mtawari* ostatecznie sami podjęli próbę przywrócenia państwa pod jej władzę. Kirakos wyraźnie zaznacza, że państwo było osłabione, ponieważ znajdowało się w jej rękach. Wydaje się, że Rusudan nie dążyła do odzyskania utraconych ziem, lecz starała się użyć wszelkich możliwych środków, aby nie utracić władzy. Zgodziła się na oddanie swojego syna Mongołom, mając nadzieję, że królestwo zostanie ostatecznie zjednoczone pod jej zwierzchnictwem. Rusudan nie okazała się być wybitnym politykiem rządzącym podczas kryzysu. Miała świadomość, że Gruzja nie jest silnym i niezależnym państwem, jakim była za panowania jej poprzedników. Sytuacja, jaka wytworzyła się wraz z najazdem Mongołów, zmieniła całkowicie region Kaukazu i Bliskiego Wschodu. Wraz z końcem jej rządów Gruzja weszła w okres całkowitej zależności politycznej od Mongołów, którzy ingerowali w obsadzenie przyszłych władców Dawida VI i Dawida VII. Kraj wszedł w okres destabilizacji, stając się przedmiotem polityki Imperium Mongolskiego.

Śmierć królowej Rusudan

W narracji obu autorów śmierć królowej została przedstawiona w sposób odmienny. Gruziańskie źródło informuje o wysłaniu księcia Dawida, syna Rusudan do Batu-chana, a później do Mongke chana: „Kiedy królowa Rusudan dowiedziała się o wyjeździe syna w obce strony w długą i niepewną podróż, poddała się bólowi i niezgłębionemu smutkowi; nieprzerwanie roniła łzy i wspominała wszystko, co uczyniła swemu siostrzeńcowi, Dawidowi, i jak skazała go na wygnanie; w bardzo podobny sposób Tatarzy wysłali jej syna

na wygnanie do Batu”⁹². Wprawdzie uświadomiła sobie błąd, który popełniła wobec bratanka, ale nigdy nie poprosiła o przebaczenie. Jej śmierć została ukazana w sposób romantyczny, wynikała z matczynej miłości i tęsknoty za ukochanym dzieckiem „królowa Rusudan gasła smutna, oplakując swego kochanego syna, zmarła w Tbilisi”⁹³.

Drugi opis śmierci królowej upatruje ją w przyczynach politycznych. Do Rusudan przybyli wysłannicy z dwóch stron armii Mongolskiej — od Batu-chana oraz od Bajdzu. Chcieli, aby Rusudan przybyła do nich i „rządziła na ich rozkaz”. Królowa nie odważyła się udać do żadnego z nich, zamiast tego, wprowadziła na tron swego syna Dawida, którego wysłała do Batu-chana. Kiedy Bajdzu dowiedział się, że królowa nie przybędzie do niego, był wielce niezadowolony. Sprowadził z Sułtanatu Rumu syna króla Jerzego Laszy i oddał mu królestwo jego ojca. Ponownie obie strony wysłały swoich posłów do królowej, aby zjawiała się do nich „tak nękana z dwóch stron zażyła truciznę z własnej woli i odeszła z tego życia”⁹⁴. Śmierć władczyni była więc spowodowana pułapką polityczną, w której się znalazła. Kirakos ukazuje ją jako tchórzliwą, niechętną do współpracy, samodzielna, ale niezdolną do podejmowania racjonalnych działań, zdolna jedynie do odebrania sobie życia, a w konsekwencji pozostawienia Gruzji w całkowitej zależności od Mongołów.

Podsumowanie

Obraz króla Jerzego IV Laszy i królowej Rusudan przedstawiony w źródle ormiańskim i gruzińskim był w większości zbieżny. Gruzkański historyk początkowo wskazywał na pozytywne cechy monarchów, następnie uwidaczniał ich w negatywnym świetle. Głównym motywem dzieła była chęć uzasadnienia nagłego powodu upadku państwa, który przecież niedawno odnosił sukcesy w polityce wewnętrznej, jak i na tle międzynarodowym. Historyk za przyczynę zniszczenia państwa uznaje bez troskie zachowanie środowisk rządzących, a właściwie upadek moralności. Autor opisuje władców Gruzji, nawiązując do Biblii. W owej narracji monarchowie są głównymi postaciami i ich przewinienia przyczyniły się do utraty boskiej łaski — król jest władcą swojego ludu i w jego rękach leży odpowiedzialność za państwo. Utracenie jej wiąże się ze zniszczeniem i upadkiem Gruzji.

⁹² *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), II, 16, 20, s. 338.

⁹³ Tamże, II, 16, 30, s. 338.

⁹⁴ *Kirakos Gandzakets'i's History of the Armenians*, 45, s. 94.

Z kolei, źródło ormiańskie nie zawiera szczegółowych informacji na temat gruzińskich władców. Świadczy o tym, przede wszystkim charakter dzieła skupiający się na historii Armenii. W przeciwieństwie do gruzińskiego autora Kirakos nie przypisuje winy władcom gruzińskim, zaś celem dzieła jest przedstawienie czasów najazdu Mongołów, których był świadkiem.

W narracji obu autorów przewija się motyw wspólnej odpowiedzialności za nieszczęście. Kirakos dodaje, że owe wydarzenia miały miejsce nie tylko w Gruzji, ale także w innych krajach. Najazd Tatarów zmienił obraz regionu Kaukazu i Bliskiego Wschodu. Gruzja przed napaścią była silnym i znaczącym krajem, z którym liczyły się również państwa Europy Zachodniej, o czym świadczy korespondencja papieża Grzegorza IX z królem Jerzym IV o planowanej pomocy armii gruzińskiej w krucjacie. Gruzja w okresie panowania królowej Tamary przeżywała złoty wiek. Po jej śmierci państwo nie było zdolne do przeciwstawienia się agresji nowych sił, ostatecznie całkowicie podporządkowało się polityce mongolskiej.

Bibliografia

Źródła:

- Kirakos Gandzakeci, *History of the Armenians*, tłum. Robert Bedrosian, Sophehne 2022.
- *Kartlis Tskhovreba* (A History of Georgia), red. Jones Stephen, Tbilisi 2014.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testament, oprac. Komisja Przekładu Pisma Świętego, Warszawa 1975.

Opracowania:

- Anczabadze Z., Guczua W., *Sakartwelos istoriis narkwewebi* (Zarys historii Gruzji), t. III, Tbilisi 1979.
- Asatiani N., Jamburia G., *Sakartwelos istoria* (Historia Gruzji), t. II, Tbilisi 2008.
- Asatiani N., Janelidze O., *History of Georgia: From Ancient Times to the Present Day*, Tbilisi 2009.
- Banaszekiewicz J., *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego, czyli jak zostaje się prawdziwym rycerzem i władcą*, [w:] idem, *Takie sobie średniowieczne bajeczki*, Kraków 2013.
- Baranowski B., Baranowski K., *Historia Gruzji*, Wrocław 1987.
- Boltjes M., Brook T., van Walt van Praag M., *Święty ład: stosunki międzynarodowe w Azji od czasów Czyngis-chana*, Warszawa 2020.
- Dżawachiszwili I., *Kartweli eris istoria*, t. II, Tbilisi 2012.
- Dżawachiszwili I., *Tchzulebani tormet tomad* (Dzieła zebrane w dwunastu tomach), t. VIII, Tbilisi 1977.
- Holt P. M., *Bliski Wschód od wypraw krzyżowych do 1517 roku*, Warszawa 1993.
- Krasnowolska A., *Historia Iranu*, Wrocław 2010.
- Lordkipanidze M., *Georgia in the 11th–12th centuries*, Tbilisi 1987.
- Lordkipanidze M., Metreweli R., *Sakartwelos mepeebi* (Władcy Gruzji), Tbilisi 2007.
- Lordkipanidze M., Metreweli R., Muscheliszwili D., *Sakartwelos istoria IV saukunidan XIII saukunemde* (Historia Gruzji od IV do XIII wieku), t. II, Tbilisi 2012.
- Mallett A., Thomas D., *Kirakos Ganjakec'i or Arewelc'i* [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History (1200-1350)*, t. IV, Brill 2012.
- Metreweli R., *Kawkasiis istoria* (Historia Kaukazu), Tbilisi 2023.

- Morton N., *The Mongol Storm: Making and Breaking Empires in the Medieval Near East*, New York 2022.
- Rayfield D., *Edge of Empires. A History of Georgia*, London 2012.
- Składanek B., *Historia Persji*, t. II, Warszawa 2003.
- Suny R. G., *The Making of the Georgian Nation*, Indiana 1994.
- Thomson R. W., *Rewriting Caucasian History*, Oxford 1996.
- Tubach J., Waszalomidze S. G., Zimmer M., *Caucasus during the Mongol Period*, Wiesbaden 2012.
- Werner H., *Tyranki. Najokrutniejsze kobiety w historii*, Warszawa 2005.
- Zakrzewska-Dubasowa M., *Historia Armenii*, Wrocław 1990.

Maciej Ogiński

Uniwersytet Warszawski

Wczesnośredniowieczne dzieje Księstwa Połockiego w ujęciach syntetycznych – od historiografii radzieckiej do białoruskiego nurtu suwerennościowego

Wstęp

Przedmiotem pracy jest przedstawienie przykładów odmiennych interpretacji i wykładni rozwoju Księstwa Połockiego, organizmu politycznego istniejącego w średniowieczu na terenie dzisiejszej Białorusi. Z wielości organizmów oraz etapów ich rozwoju wybraliśmy tematykę początkowego okresu istnienia Księstwa Połockiego. Zdecydowaliśmy się skoncentrować wyłącznie na Połocku oraz pominąć inne istniejące równolegle na terenach białoruskich księstwa, ze względu na znaczenie ośrodka połockiego oraz jego wczesne zaistnienie jako odrębnego bytu politycznego. Uznaliśmy również, że w celu zachowania zwięzłości wywodu, jak i ze względu na największą jaskrawość różnic interpretacyjnych, skupimy się wyłącznie na okresie początków istnienia Księstwa Połockiego oraz innych księstw na obszarze Rusi. Przyjęliśmy cezurę czasową od roku 862, pod którym pierwszy raz Połock pojawia się na kartach latopisu tzw. Nestora, do roku 1132, w którym zmarł wielki książę kijowski Mściśław Harald Monomachowicz (1125–1132). Jest to data uważana zwyczajowo za koniec zjednoczonej Rusi. Jest to dla nas cezura istotna, gdyż relacja Połocka z centrum władztwa Rurykowiczów – Kijowem – to kluczowy punkt sporu w interpretacjach dziejów Księstwa Połockiego. Koniec zjednoczonego władztwa kijowskiego po śmierci Mściśława Monomachowicza jest cezurą zwyczajowo uznawaną w historiografii. Przyjęli ją także autorzy dwóch najistotniejszych dla naszej analizy prac – radziecki historyk Borys Grekow (1882–1953)¹ oraz współczesny białoruski niezależny

¹*Historia ZSRR do końca XVIII w.*, red. B. D. Grekow, S. W. Bachruszin, W. J. Lebiediew, Warszawa 1954, s. 85–86.

historyk Hienadź Sahanowicz², przyjmujemy ją zatem i my jako granicę wyznaczającą koniec pewnego etapu w dziejach Rusi.

Podstawa źródłowa pracy

Analizę przeprowadzimy w oparciu o opracowania syntetyczne, które przedstawiają dominujące tendencje interpretacyjne historii ziem białoruskich na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Ryszard Radzik, uważa, że głównymi nurtami w historiografii białoruskiej są nurty postradziecki oraz narodowy³. Wojciech Śleszyński patriotyczną wizję przeszłości formowaną na początku istnienia powstałej w 1991 r. Republiki Białoruś określa mianem koncepcji narodowo-państwowej. W. Śleszyński charakteryzuje ten nurt jako skupiony na własnej tj. białoruskiej historii, a czasem nawet marginalizujący udział w procesie dziejowym czynników niebiałoruskich⁴. Celem tego nurtu jest jego zdaniem stworzenie narodowej, suwerennej wykładni rodzimej historii, która zrywałaby z dotychczas obowiązującymi interpretacjami radzieckimi i rosyjskimi, przyczyniając się do stworzenia odrębnej białoruskiej tożsamości historycznej. Historycy tworzący w ramach nurtu narodowo-państwowego podkreślali istnienie w przeszłości form państwowości białoruskiej, mimo że nie nosiły one nazwy Białoruś⁵. Jako, że podstawowym celem tej białoruskiej narracji o własnej historii było prezentowanie jej z białoruskiego, a nie obcego punktu widzenia i tworzenie suwerennej nauki historycznej⁶, będziemy określać ją, zgodnie z naszą wrażliwością, mianem wykładni suwerennościowej.

Nurt postradziecki wyrasta wprost z nauki historycznej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (BSRR), która była zależna od oficjalnej wykładni historiografii radzieckiej tworzonej w Moskwie. Ta wykładnia adaptująca marksistowsko-radzieckie spojrzenie na historię miała wobec Białorusi „wyraźny rosyjski wymiar szowinistyczny”⁷. Jak uważa H. Sahanowicz: „w BSRR nie było historii Białorusi jako osobnego przedmiotu w programach nauczania”, „stanowiła ona jedynie nieobowiązkowy dodatek do historii ZSRR

²H. Sahanowicz, *Historia Białorusi do końca XVIII w.*, Lublin 2002, s. 48.

³R. Radzik, *Białorusini: między wschodem a zachodem*, Lublin 2012, s. 160.

⁴W. Śleszyński, *Historia w służbie polityki. Zmiany polityczne a konstruowanie przekazu historycznego na ziemiach białoruskich w XX i XXI wieku*, Białystok 2018, s. 269.

⁵Tamże, s. 285.

⁶Tamże, s.287.

⁷R. Radzik, *Białorusini...*, s. 162

(faktycznie – Rosji)⁸”. Zatem ze względu na całkowitą zależność historiografii radziecko-białoruskiej od oficjalnej wykładni historycznej radziecko-rosyjskiej zdecydowaliśmy, że dla naszych celów najstosowniejsze będzie wykorzystanie pracy, w której wykładnia ta została zaprezentowana⁹. Jest nią *Historia ZSRR. Tom I. Od najdawniejszych czasów do końca XVIII*, syntetyczna praca zbiorowa pod redakcją B. Grekowa, Siergieja Bachruszina i Władimira Lebediewa, która została opublikowana w Moskwie w 1948 r., a w 1954 r. w Warszawie w tłumaczeniu na język polski. Na potrzeby tego tekstu przeanalizowaliśmy rozdziały autorstwa B. Grekowa dotyczące dziejów Rusi w pierwszych stuleciach jej istnienia.

B. Grekow należał do historyków radzieckich, których ukształtował jeszcze carski system nauczania historii, a następnie byli zmuszeni do dostosowania się do nowych warunków¹⁰. W połowie lat 30. władze partyjno-państwowe powierzyły B. Grekowowi opracowanie oficjalnej radzieckiej wykładni dziejów wczesnośredniowiecznej Rusi, a także dbałość o rozwój radzieckiego słowianoznawstwa¹¹. Zwraca uwagę prezentowane przez B. Grekowa podejście do znaczenia rosyjskości i Rosjan w dziejach narodów ZSRR. Historyk twierdził:

Każdy obywatel Związku Radzieckiego powinien znać wielowiekową, pełną przykładów heroizmu historię walki wielkiego narodu rosyjskiego oraz innych narodów naszego kraju o swoją niezależność i honor. [...] Podręcznik historii ZSRR ukazuje również obiektywnie, jak rozwijały się narody ZSRR, przede wszystkim zaś naród rosyjski, od najdawniejszych czasów zajmujący w historii ludzkości zaszczytne miejsce, obecnie zaś będący oswobodzicielem narodów od ucisku faszystowskiego¹².

⁸ H. Sahanowicz, *Wojna z białoruską historią*, [w:] *Tematy polsko-białoruskie*, red. R. Traba, Olsztyn 2003, s.186

⁹ K. Błachowska, *Grody Czerwieńskie: „Złote Jabłko” archeologii – „Węzeł Gordyjski” historiografii. Dzieje regionu do roku 1340 w ujęciu historyków polskich, rosyjskich i ukraińskich XVIII–XX wieku*, [w:] *Od Grodów Czerwieński do linii Curzona. Dzieje środkowego Pobuża w wiekach średnich oraz postrzeganie formowania się wschodniej granicy Polski w historiografii XVIII–XXI wieku*, t. 2, red. M. Wołoszyn, Kraków–Leipzig–Rzeszów–Warszawa 2017, s. 424–425.

¹⁰ J. Szumski, *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016, s.69–72.

¹¹Tamże, s. 108–109.

¹²*Historia ZSRR do końca XVIII w.*, s. 8.

Takie ujęcia historyczne, widoczne w nauce radzieckiej po odrzuceniu tzw. „szkoły Pokrowskiego¹³”, wiązały się z radykalnym zerwaniem z polityką tzw. *korienizacji*¹⁴, na rzecz powrotu do polityki rosyjskocentrycznej¹⁵. Historiografia radziecka, odpowiadająca na bieżące potrzeby polityczne musiała więc stworzyć nową wykładnię dziejów, która odpowiadałaby aktualnym dążeniom do sowytyzacji-rusyfikacji mniejszości narodowych. Jak wskazuje Jan Szumski, w tworzeniu radzieckiej narracji historycznej w latach 30. kluczowa była rola właśnie historyków przedrewolucyjnych, w tym B. Grekowa¹⁶. Przywróceniu do łask akademicy dostosowując się do nowych wymogów często jednak wprowadzali elementy rosyjskiej, imperialnej nauki historycznej, co w warunkach stalinowskiego kursu odpowiadało wymogom władzy radzieckiej¹⁷.

Następną z omawianych pozycji będzie napisana przez polskiego historyka Marcelego Kosmana *Historia Białorusi*¹⁸. Praca ta jest pierwszym syntetycznym ujęciem dziejów białoruskich autorstwa polskiego historyka i ukazała się w roku 1979 w ramach cyklu syntez historii poszczególnych państw wydawanych nakładem Wydawnictwa Ossolineum¹⁹. Ze względu na warunki pracy historyków w PRL widzimy w niej pewne elementy zgodne z obowiązującą wykładnią radziecką, często całkowicie pokrywające się z parę dekad starszą syntezą B. Grekowa. Praca M. Kosmana przedstawia jednak odmienne, czasem nawet znacznie, spojrzenie na Księstwo Połockie w interesującym nas okresie.

Kolejna z analizowanych syntez reprezentuje spojrzenie białoruskiej historiografii suwerennościowej. Jest to *Historia Białorusi do końca XVIII w.*²⁰ autorstwa H. Sahanowicza, która została wydana w 2001 roku w Lublinie w tłumaczeniu Huberta Łaszkiwicza w ramach serii wydawniczej *Dzieje Europy Środkowo-Wschodniej* wydawanej przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej. W skład serii wchodziły również syntezы historii Polski, Ukrainy i Litwy. H. Sahanowicz jest białoruskim badaczem związanym z Instytutem Historii

¹³ Tzw. „szkoła Pokrowskiego” – szkoła historiograficzna dominująca w nauce radzieckiej do lat 30., związana z osobą Michaiła Pokrowskiego (1868–1932). W czasach stalinowskich odrzucona ze względu na nieprzystawanie do nowych wymogów politycznych. K. Błachowska, *Grody Czerwieńskie...*, s. 411–414.

¹⁴ Korienizacja (zakorzenie) – polityka sprzyjająca rozwojowi nierosyjskich kultur w ramach ZSRR. Tamże, s. 411.

¹⁵ R. Radzik, *Rosyjski imperializm wspólnotowy. Trójjedyny naród ruski w badaniach socjologicznych*, Lublin 2016, s. 20.

¹⁶ J. Szumski, *Polityka a historia...*, s. 64.

¹⁷ Tamże, s. 64–65.

¹⁸ M. Kosman, *Historia Białorusi*, Wrocław 1979.

¹⁹ Tamże, s. 5.

²⁰ H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*

Akademii Nauk Białorusi reprezentującym w latach 90. tendencje suwerennościowe oraz założycielem i redaktorem periodyku naukowego *BiełaruskiHistorycznyAhliad*²¹. Autor w taki sposób mówi o swojej syntezie i jej celach:

*Moim celem było zwrócenie uwagi na te aspekty naszej przeszłości, które tradycyjnie były niezauważane w poprzednich syntezach. Chciałem spojrzeć na tę przeszłość z perspektywy praw człowieka, przewartościować tak potępianą demokrację szlachecką i samorząd miast na prawie magdeburskim, pierwsze formy społeczeństwa obywatelskiego i w ogóle europejski kontekst przeszłości Białorusi*²².

H. Sahanowicz jednocześnie wyraźnie potępia historiografię radziecką, a na temat jej interpretacjidotyczących Białorusi wypowiada się w sposób następujący: „W tych syntezach z uporem i konsekwentnie przedstawiano cały szereg tez nie wytrzymujących krytyki naukowej. Szczególnie ignorowano w nich zupełnie rolę substratu bałtyckiego w etnogenezie Białorusinów i jako pewnik przedstawiano tezę o istnieniu jednolitego narodu staroruskiego. Tym też tłumaczono jakoby odwieczne dążenie Białorusinów do połączenia się z Rosją, którą zawsze przedstawiano w dobrym świetle”²³.

W przytoczonych wypowiedziach H. Sahanowicza wyraźnie zaznaczone zostały kwestie, które będą jednym z głównych punktów naszej analizy. Są nimi kolejno: kwestia istnienia narodu staroruskiego, a co za tym idzie kulturowej jedności na obszarze wczesnośredniowiecznej Europy Wschodniej, a także kwestia roli plemion bałtyckich w etnogenezie białoruskiej, którą R. Radzik uznaje za jeden z kluczowych punktów w reorientacji spojrzenia na własne dzieje, której chcieli dokonać historycy suwerennościowi²⁴.

Ostatnią z wykorzystanych syntez jest *Historia Białorusi od czasów najdawniejszych do roku 1991*²⁵, autorstwa Jerzego Grzybowskiiego i ViachaslauaShveda, wydana w 2020

²¹ *Noty o autorach*, [w:] *Tematy polsko-białoruskie*, red. R. Traba, Olsztyn 2003, s. 281.

²² H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*, s. 20.

²³ Tamże, s. 18.

²⁴ R. Radzik, *Białorusini...*, s. 173.

²⁵ J. Grzybowski, V. Shved, *Historia Białorusi od czasów najdawniejszych do roku 1991*, Warszawa 2020.

nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Autorzy tej syntezy deklarują cele swojego dzieła w następujący sposób:

Naszym celem było nie tylko opowiedzenie «swoimi słowami» tego, co już zostało opisane przez innych autorów. Pragniemy zweryfikować niektóre ustalenia oraz uzupełnić wcześniejsze opracowania, wykorzystując wyniki najnowszych badań²⁶.

Zważywszy na powyższe, z tej syntezy będziemy korzystać pomocniczo, nie traktując jej jako zasadniczego przedmiotu analizy, ale będziemy zestawiać jej ustalenia z wykładnikami radziecką i suwerennościową w celu rozszerzenia i uzupełnienia perspektywy.

Po przedstawieniu źródłowej podstawy pracy, uważamy za stosowne wyjaśnienie przyjętej metody oraz przedstawienie stawianych celów i założeń badawczych. Zamierzamy porównać przedstawienie w omawianych syntezach kluczowych punktów wczesnej historii Księstwa Połockiego. Interesować nas będzie przedstawienie początku znanych dziejów Księstwa Połockiego, jego podporządkowanie Kijowowi po zdobyciu przez Włodzimierza Światosławowicza (zm. 1015) oraz późniejsze wyodrębnienie się z władztwa Rurykowiczów połockich, a także sprawa odrębności dynastii. Następnie przyjrzymy się interpretacji okresu wojen między poszczególnymi ośrodkami ruskimi i opierania się Połocka władzy wielkksiążęcej, aby zakończyć analizę ujęć historii politycznej na śmierci wielkiego księcia kijowskiego Mścisława Haralda (zm. 1132). Nie mniej istotne dla nas będzie porównanie podejścia autorów analizowanych syntez do kwestii kulturowo-społecznych. Interesuje nas szczególnie zagadnienie znaczenia czynnika bałtyckiego w kształtowaniu się języka i kultury Słowian na obszarze późniejszej Białorusi. Dla tematu odrębności kulturowej, ale również politycznej, za niezwykle pouczające uznaliśmy przeanalizowanie sposobu interpretacji wzniesienia w Połocku Soboru Sofijskiego i znaczenia tego wydarzenia w kontekście wcześniejszego istnienia w Nowogrodzie i Kijowie Soborów Sofijskich.

Celem prezentowanych rozważań nie jest udowodnienie istnienia różnic interpretacyjnych pomiędzy wykładnią radziecką a białoruską suwerennościową, gdyż ich występowanie jest kwestią bezdyskusyjną. Naszym celem jest analiza widocznych różnic i

²⁶Tamże, s. 7.

pokazanie ich najbardziej jaskrawych przykładów. Wydaje nam się to interesujące ze względu na fakt, że autorzy analizowanych syntez odwoływali się do tego samego korpusu źródeł i siłą rzeczy musieli operować w obrębie tożsamego gorsetu faktograficznego. Badamy zatem różnice w interpretacji, których przyczyną nie jest wykorzystywanie różnego materiału źródłowego, ale punkt widzenia historyków i przyjęte założenia badawcze oraz uwarunkowania polityczne.

Część zasadnicza – analiza

Jako pierwszą przeprowadzimy analizę historii politycznej, przedstawionej w omawianych syntezach. Stworzywszy zbiór faktów, które stanowią podstawę interpretacji, przejdziemy do analizy opisu historii kulturowo-społecznej w badanych tekstach.

Historia wydarzeniowa – niezależność polityczno-dynastyczna

H. Sahanowicz dzieje Połocka przedstawia od IX wieku, kiedy to gród nad Połotą był, obok Nowogrodu Wielkiego i Kijowa, jednym z centrów wschodniosłowiańskich organizacji politycznych w ramach, opisaney przez niego jako nietrwała konfederacja pierwotnej Rusi²⁷. Białoruski badacz uważa, że:

w połowie IX wieku państwowość wschodniosłowiańska podzieliła się na Ziemię Ruską, leżącą w dorzeczu środkowego Dniepru (Kijów Czernihów, Perejasław) i Górną Ruś – wieloetniczną (Słowianie, Bałtowie, Finowie) konfederację leżącą na północnym zachodzie Europy Wschodniej²⁸.

²⁷ H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*, s. 36.

²⁸ Tamże.

Historyk kładzie wyraźny nacisk na udowodnienie, że Połock przed rokiem 975²⁹ nie wchodził w skład utożsamianej z władztwem kijowskim i Rurykowiczami ziemi ruskiej, a był samodzielnym bytem politycznym, określanym po prostu jako ziemia połocka³⁰. Połock miał pozostawać niezależny od zjednoczonego przez Olega (zm. 912) państwa kijowskiego i zdaniem H. Sahanowicza: „Księstwo Połockie słusznie uważa się za pierwszy prabiałoruski twór państwowy³¹”. Tenże twór w połowie X w. był rządzony przez własnego księcia wareskiego pochodzenia, Rogwołoda.

Niezależność Połock utracił dopiero w następstwie wojny, którą stoczyli między sobą synowie księcia kijowskiego Światosława Igorowicza (945–972) – przyrodni bracia – Jaropełk i Włodzimierz. Zwyciężył Włodzimierz, Jaropełk poniósł śmierć. Zwycięski książę po zdobyciu grodu zamordował jego władcę oraz wymusił ślub na jego córce Rognedzie, która wcześniej była narzeczoną lub żoną Jaropełka. Utrata niezależności przez Połock w ujęciu H. Sahanowicza była jednak stanem krótkotrwałym. Już w 988 r. Rogneda wraz z Izasławem, swoim synem narodzonym ze związku z Włodzimierzem, wróciła za zgodą męża do ojcowskiej ziemi.

Jest to moment kluczowy dla interpretacji białoruskiego historyka więc oddamy mu głos:

Młody Izasław Włodzimierzowicz – wnuk Rogwołoda – wkrótce objął tron połocki i w ten sposób odrodziła się połocka dynastia książęca i państwowość Połocka. Ziemia Połocka jako pierwsza wyodrębniła się z włości dynastycznych Rurykowiczów – zasiadła w Połocku miejscowa dynastia książęca Rogwołodowiczów³².

Izasław zmarł w roku 1001, a więc przed swoim ojcem zmarłym w roku 1015, skutkiem czego potomkowie Izasława, a więc książęta połoccy, utracili prawo do tronu kijowskiego

²⁹ H. Sahanowicz podaje 975 r. jako datę zdobycia Połocka przez Włodzimierza Światosławowicza, J. Grzybowski i V. Shved datują to wydarzenie na rok 980. H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*, s. 44; J. Grzybowski, V. Shved, *Historia Białorusi*.

³⁰ H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*, s. 38.

³¹ Tamże, s. 44.

³² Tamże.

„zgodnie z tradycją Rusi Kijowskiej³³”. Szczególną uwagę zwraca fakt, że połocka dynastia nie została określona przez H. Sahanowicza mianem Izaśławowiczów, lecz Rogwołodowiczów. Sugeruje to, że zdaniem badacza kluczowe znaczenie miało pochodzenie Izaśława „po kądzieli”, co podkreśla odrębność dynastii połockiej od dynastii Rurykowiczów.

Na taką interpretację nie zdecydowali się już autorzy najnowszej z omawianych syntez, którzy stwierdzają: „Syn Rognedy i Włodzimierza, Izaśław, za zgodą ojca został księciem połockim. Nastąpiła tym samym reaktywacja książąt połockich³⁴”.

B. Grekow nie poświęcił wiele miejsca kwestiom dynastycznym we wczesnośredniowiecznych dziejach ruskich. Radziecki uczony odrzucił stanowczo tzw. teorię normańską, pisał o: „dynastii Jarosława wywodzącej się od Ruryka³⁵” i konsekwentnie nie używał nazwy dynastii Rurykowiczów opisując budowę państwa kijowskiego. Nie jest więc zaskakujące, że w wykładzie B. Grekova nie pojawiło się nawet imię Rogwołoda. Połock nie pojawił się w roli kluczowego centrum Rusi obok Kijowa i Nowogrodu Wielkiego, lecz został wspomniany dopiero przy opisie walk Jaropelka i Włodzimierza³⁶. Izaśław Włodzimierzowicz również nie został wymieniony. Trudno tu się jednak doszukiwać partykularnej niechęci do Połocka, jako że B. Grekow zasadniczo zainteresowany był procesem dziejowym wschodnich Słowian z punktu widzenia Moskwy, a metodologicznie marksistowskiego materializmu historycznego i koncentrował się na organizacji społecznej oraz stosunkach produkcji. Radziecki historyk o tendencjach niezależnościowych i odrębności Połocka pisze w okresie o pokolenie późniejszym, co zostało omówione przez nas niżej.

M. Kosman wspomina o Księstwie Połockim istniejącym już w IX w., a także uznaje Połock za jedno z trzech centrów państwowotwórczych na Rusi, choć wymienił je jako ostatnie w kolejności i to w akapicie poświęconym Nowogrodowi Wielkiemu dodając przy tym następującą interpretację:

³³Tamże. H. Sahanowicz przyjął, jak można sądzić, koncepcję książąt izgojów sformułowaną w XIX w. przez rosyjskiego historyka Siergieja Sołowjowa (1820–1879). С.М. Соловьев, *История России с древнейших времен*, t. 1, Москва 1851.

³⁴J. Grzybowski, V. Shved, *Historia Białorusi*, s. 98.

³⁵*Historia ZSRR do końca XVIII w.*, s. 60.

³⁶Tamże, s. 64.

Tak więc ośrodki, które wystąpiły z inicjatywą gromadzenia wokół siebie ziem Słowiańszczyzny Wschodniej, znajdowały się na obszarze trzech obecnych republik Związku Radzieckiego: rosyjskiej (Nowogród Wielki), białoruskiej (Połock) i ukraińskiej (Kijów)³⁷.

Dopiero w części pracy poświęconej rozbięciu Rusi na dzielnice po śmierci Jarosława Mądrym (zm. 1054) czytamy, że: „Krywicze połocy (Połoczanie) zdołali zorganizować księstwo i utrzymać jego niezależność od Kijowa; rządziła tam miejscowa dynastia, ale pochodzenia skandynawskiego”³⁸. Ciekawe jest, że następane informacje o władcach Połocka M. Kosman zamieścił w podrozdziale *Biskupstwa w Turowie i Połocku*. Rysując tło powstania biskupstwa połockiego polski historyk podał, że księciem był tam Izasław i wspominał o pochodzeniu jego matki, Rognedy, od „Rogwilda”³⁹. Dodatkowo znajduje się w tym rozdziale informacja, że:

Izasław po śmierci ojca znalazł się w konflikcie z bratem Jarosławem Mądrym, czego przyczyn należy szukać w tendencjach odśrodkowych jego księstwa, które miało ambicje odgrywania roli wiodącej, podobnie jak Kijów i Nowogród⁴⁰.

Informacja ta jest błędna, gdyż Izasław zmarł ponad dekadę wcześniej, tj. w roku 1001, a w konflikcie z Jarosławem Mądrym, znalazł się jego syn Briaczysław Izasławowicz, który panował w Połocku w latach 1003–1044.

Widzimy więc, że analizowane wykładnie różnią się zasadniczo. Kluczowym wydaje się podejście do kwestii ciągłości Księstwa Połockiego, od czasów sprzed podboju Włodzimierza Światosławowicza (975) do czasów po śmierci Izasława Włodzimierzowicza (zm. 1001), stąd też naszym zdaniem podkreślanie przez H. Sahanowicza odrębności dynastycznej, która przetrwała najazd Rurykowiczów. Badacz ten patrzy na dzieje Księstwa

³⁷ M. Kosman, *Historia Białorusi*, s. 38.

³⁸ Tamże, s. 39.

³⁹ Tamże, s. 43.

⁴⁰ Tamże.

Połockiego jak na pierwsze państwo białoruskie i z tego względu jego niezależność od Kijowa jest zagadnieniem pierwszoplanowym. Połock jest traktowany przez H. Sahanowicza jako wcześnie ukształtowane, samodzielne księstwo z własną tradycją dynastyczną, co wyróżniało je jakościowo na tle innych ziem ruskich.

O ile H. Sahanowicz jasno mówi o odrodzeniu w osobie Izasława Włodzimierzowicza wcześniejszej, rodzimej dynastii książęcej i państwowości Połocka, J. Grzybowski i V. Shved znacznie ostrożniej piszą o „reaktywacji książąt połockich”. Autorzy ci nie przedstawiają objęcia rządów w Połocku przez Izasława Włodzimierzowicza jako powrotu rodzimej dynastii, ani nawet wyodrębnienia połockiej państwowości. Autorzy zaznaczyli nawet, że to Włodzimierz nadał Połock synowi. Natomiast historycy piszący w nurcie radziecko-marksistowskim pisząc o połockich dążeniach do odrębności, nie wysuwali tej kwestii na pierwszy plan, a w zasadzie nie traktowali jej jako istotnej. Istotna różnica widoczna jest w podejściu do ciągłości instytucji Księstwa Połockiego, nie widzimy tutaj zaznaczania, że władztwo połockie przed podbojem Włodzimierza Światosławowicza i następnie wyodrębnieniu przez rządy Izasława Włodzimierzowicza, są dwoma formami jednego organizmu politycznego z ciągłą tradycją. Odrębność Połocka została uznana za drugorzędą dla przebiegu procesu historycznego na ziemiach białoruskich, który widziany jest z perspektywy Moskwy w kategoriach analizy materialistycznej skupionej na opisie struktur społecznych wynikających ze stanu sił wytwórczych, a także na danych antropologiczno-archeologicznych dotyczących okresu plemiennego. Tę zasadniczą różnicę w interpretacji historii księstw obszaru białoruskiego dostrzegamy również w prezentacji rządów w Połocku Briaczysława Izasławowicza (1003–1044) i Wsiesława Briaczysławowicza (1044–1101 z przerwami) oraz ich relacji z centrum Rusi Rurykowiczów do zjazdu w Lubeczu (1097) i śmierci Wsiesława (zm. 1101).

H. Sahanowicz opisując rządy Briaczysława Izasławowicza od początku koncentruje się na podkreśleniu niezależności Połocka, dostrzeganej w latopisach⁴¹. Podkreśla również inicjatywę Briaczysława, który w 1021 r. złupił Nowogród Wielki, mimo, że: „synowie Włodzimierza nawet w czasie bratobójczej walki o tron kijowski nie dążyli do zniesienia odrębności Połocka”⁴². Nawet pisząc, że książę połocki został pobity przez Jarosława Włodzimierzowicza, białoruski historyk podkreśla równe warunki zawartego potem pokoju,

⁴¹ H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*, s. 44.

⁴² Tamże, s. 45.

który oddawał Połockowi dwa grody oraz skutkowało przymierzem z Kijowem. Reszta panowania Briaczysława miała upłynąć w pokoju, podobnie jak początki rządów jego syna Wsiesława. Jak pisze H. Sahanowicz:

*Po śmierci Jarosława Mądrego w 1054 roku ostatecznie zostało potwierdzone, że we władaniu książąt połockich – Rogwołodowiczów – znajdują się osobne ziemie, odrębne od pozostałej Rusi, która stanowi dziedzictwo Jarosławowiczów*⁴³.

Kolejne starcie zaczął sam Wsiesław, który „przeszedł do aktywnych działań na arenie polityki międzynarodowej”, polegających na atakach na Psków i Nowogród, które poskutkowały odwetową akcją synów Jarosława Mądrego⁴⁴. Wsiesław został czasowo uwięziony w Kijowie, ale w obliczu powstania ludności kijowskiej został uwolniony i w 1068 r. osadzony na stolcu księcia kijowskiego. Jak pisze H. Sahanowicz: „Przez siedem miesięcy potomek Rogwołoda zajmował najważniejszy tron na Rusi”⁴⁵. Następnym istotnym dla nas punktem narracji białoruskiego historyka jest przedstawienie końca wojen za rządów Wsiesława. Zjazd w Lubeczu w roku 1097, na którym „pogrzebano zasadę suwerenności całego rodu jako formę władzy na Rusi”⁴⁶, nie dotyczył ziemi połockiej, wyjętej poza nawias ziemi ruskiej⁴⁷. Jak pisze H. Sahanowicz: „odtąd aż do śmierci Wsiesława Ziemia Połocka nie zaznała spustoszeń”⁴⁸. Zaś podsumowując rządy Briaczysławowicza: „w czasie sprawowania przez niego władzy Połock osiągnął apogeum swojej siły i znaczenia stając się jednym z ważniejszych państw wschodnioeuropejskich”⁴⁹.

W przypadku syntezy J. Grzybowski i V. Shveda po raz kolejny interpretacja jest znacznie ostrożniejsza. Konflikt Briaczysława z Jarosławem przedstawiony został w jednym zdaniu, które mówi o walce o kontrolę nad głównymi szlakami handlowymi. Rządy Wsiesława są, podobnie jak u H. Sahanowicza, przedstawione jako szczyt znaczenia Połocka: „Za panowania Wsiesława potęga ziemi połockiej osiągnęła apogeum swojej świetności”⁵⁰.

⁴³Tamże.

⁴⁴Tamże.

⁴⁵Tamże, s. 46.

⁴⁶Tamże, s. 47.

⁴⁷Tamże.

⁴⁸Tamże.

⁴⁹Tamże.

⁵⁰ J. Grzybowski, V. Shved, *Historia Białorusi*, s. 97.

U B. Grekowa informacji poświęconych rządowi Briaczysława i Wsiesława jest stosunkowo niewiele i rozbite są na dwa rozdziały – rozdział 8. pt. *Przejście do rozdrobnienia feudalnego* rozdział 9. pt. *Rozdrobnienie feudalne Rusi*. Interesujące nas ustępy z rozdziału 8. mają na tyle małą objętość, że przytoczymy je w całości. Briaczysławowi poświęcony jest zwarty passus:

Opanowawszy Kijów Jarosław stał się niebezpieczny dla tych, którzy dążyli do oderwania się od Kijowa. Wystąpił przeciw niemu krewniak, książę połocki Briaczysław. W r. 1021 Briaczysław napadł na Nowogród, wziął zdobycz i wracał z nią do siebie. Jarosław dopędził go i odebrał zdobycz, rychło jednak pogodził się z Briaczysławem, a nawet oddał mu Witebsk. Choć od tego czasu stosunki z księciem połockim ułożyły się pokojowo, to jednak księstwo połockie poczęło wieść żywot w odosobnieniu⁵¹.

Z kolei wzmianki o Wsiesławie są skoncentrowane wokół jego uwięzienia i uwolnienia:

[Trzej najstarsi synowie Jarosława tzw. tryje] usiłowali podporządkować sobie Księstwo Połockie (książę połocki Wsiesław został osadzony w więzieniu). [...] Część powstańców rzuciła się na więzienie, uwolniła zamkniętego tam księcia połockiego Wsiesława i ogłosiła go księciem kijowskim⁵². Rozdział IX w zasadzie powtarza wcześniejsze informacje na temat Briaczysława, ale uzupełnia narrację dotyczącą Wsiesława o jego losy po wydarzeniach roku 1068: „Wsiesław nie mając siły, aby na nim [tronie kijowskim] utrzymać się, uciekł do swego Połocka, gdzie też pozostawał do końca swego życia. Po jego śmierci Księstwo Połockie rozpadło się na odrębne księstwa⁵³.

⁵¹Historia ZSRR do końca XVIII w., s. 71.

⁵²Tamże, s. 83.

⁵³Tamże, s. 89.

Natomiast M. Kosman o Briaczysławie nie wspomina wcale, a Wsiesławowi poświęca tylko następujące zdanie: „Uzależniona od Kijowa, pozostała na długie dziesięciolecia pod władzą aktywnego na polu dyplomatycznym Wsiesława (1044–1001), ale po zgonie tego księcia uległa rozpadowi na dwie dzielnice – połocką i mińską”⁵⁴.

W przedstawionych powyżej fragmentach omawianych prac widać wyraźnie zarysowaną wcześniej tendencję. Reprezentujący nurt suwerennościowy współczesnej historiografii białoruskiej H. Sahanowicz nieustannie podkreśla połocką odrębność i podmiotowość, Księstwo Połockie jest wręcz przez niego wyjmowane poza nawias Rusi, przedstawiane jako władztwo, które mimo przeszkód utrzymuje niezależność. Księstwo jest państwem i to jednym z najbardziej znaczących w regionie, ma również własną dynastię, rządzą nim nie Rurykowicze, a Rogwołodowicze. Odrębność dynastyczna podkreślana jest często także odpowiednimi ustępami z latopisów np. latopisu tzw. Nestora: „I odtąd miecz wnoszą potomkowie Rogwołoda na potomków Jarosława”⁵⁵. Białoruski badacz przekonuje, że postulowany przez niego status Połocka jasno widoczny jest w źródłach. Zwraca również uwagę sam dobór określników rodowych, u H. Sahanowicza książęta połoccy do pokolenia synów Wsiesława konsekwentnie określani są Rogwołodowiczami lub potomkami Rogwołoda, nawet wtedy gdy przeciwstawia się ich synom żyjącego znacznie później Jarosława Mądrego, identyfikowanych po prostu przez *otczestwo*⁵⁶. Również znaczenie Połocka, jako istotnego ośrodka na skalę całej Europy Wschodniej, jest przez badacza dobitnie podkreślane.

Interpretacja J. Grzybowskiego i V. Shveda jest jak już wspomnieliśmy bardziej zachowawcza, Połock jest odrębnym księstwem z politycznymi ambicjami, ale nie jest przedstawiany jako „jedno z ważniejszych państw wschodnioeuropejskich”, rządzone w dodatku przez rodzimą dynastię z tradycją sięgającą czasów przed Włodzimierzem Światosławowiczem. Natomiast B. Grekow przedstawia te same fakty i umieszcza je w ciągu narracji dotyczącej wydarzeń w kolejnych księstwach ruskich. Połock w ujęciu radzieckiego uczonego, owszem dąży do odrębności, ale nie zostaje przez to wyróżniony na tle innych

⁵⁴ M. Kosman, *Historia Białorusi*, s. 50.

⁵⁵ H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*, s. 47.

⁵⁶ Chodzi nam o przytoczony wyżej ustęp pracy H. Sahanowicza: „Po śmierci Jarosława Mądrego w 1054 roku ostatecznie zostało potwierdzone, że we władaniu książąt połockich – Rogwołodowiczów – znajdują się osobne ziemie, odrębne od pozostałej Rusi, która stanowi dziedzictwo Jarosławowiczów”, Tamże, s. 47. Poszczególne książęta są określani *otczestwem* np. Izaśław Włodzimierzowicz (choć następnie podkreślone jest, że pochodzi od Rogwołoda) lub Wsiesław Briaczysławowicz, aczkolwiek zwraca uwagę, że określeniem dynastycznym pozostają potomkowie Rogwołoda lub Rogwołodowicze.

organizmów politycznych, wspólnie z którymi stanowi integralną część Rusi. U B. Grekowa Połock wiecie żywot w odosobnieniu, ale nie jest osobnym dziedzictwem Rogwołodowiczów, jasno wydzielonym z ziem potomków Włodzimierza Światosławowicza. Historyk radziecki w ogóle nie identyfikuje książąt połockich przy użyciu określeń dynastycznych, używa *otczestwa* lub sformułowania „potomkowie x”. M. Kosman o wczesnośredniowiecznej historii politycznej ziem ruskich podaje informacje niezwykle skąpe, ale zasadniczo nie odbiegające od wykładni B. Grekowa. Naszą uwagę zwraca podkreślenie przez polskiego badacza uzależnienia Połocka od Kijowa w dobie rządów Wsiesława, interpretacji tak wyraźnej nie znajdujemy u radzieckiego historyka.

Ostatni etap analizowanych interpretacji historii politycznej Połocka to okres od śmierci księcia połockiego Wsiesława Briaczysławowicza (zm. 1101) do śmierci wielkiego księcia kijowskiego Mścislawa Włodzimierzowicza Monomachowicza (zm. 1132). Jest to czas postępującego rozdrobnienia księstw ruskich, przerywanego na ogół nietrwałymi próbami centralizacji, zarówno w skali ogólnoruskiej, jak i w zawężeniu do Księstwa Połockiego. H. Sahanowicz wymienia osiem dzielnic wydzielonych z ojcowizny dla Wsiesławowiczów, a następnie przechodzi do opisu walki synów Wsiesława o niezależność od Kijowa, zakończonej ich wygnaniem do Bizancjum i narzuceniem Połockowi kijowskiego zarządcy⁵⁷. Powrót rodzimej dynastii nastąpił po śmierci wielkiego księcia kijowskiego Mścislawa Włodzimierzowicza Monomachowicza w roku 1132. H. Sahanowicz pisze:

Wygoniwszy z grodu władcę narzuconego przez Kijów, Połoczanie w tym samym roku osadzili na tronie księcia Wasylka, wnuka Wsiesława Czarodzieja, i w ten sposób samodzielność Połocka znowu została przywrócona⁵⁸.

Zaś po powrocie synów Wsiesława z wygnania: „rywalizacja polityczna Połocka z Kijowem praktycznie się skończyła⁵⁹”.

⁵⁷ Tamże, s. 48.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

B. Grekow sprawę relacjonuje w sposób bardziej skrótowy i bez szczegółowego opisu kijowskiej agresji. Nie widzimy tutaj tak jaskrawych różnic interpretacyjnych, jak w przypadku omawianych wyżej lat panowania Włodzimierza Światosławowicza i Jarosława Mądrego. Narrację dotyczącą Połocka w interesującym nas okresie radziecki uczoney zamyka następująco:

Walka zakończyła się tym, że Mścislaw schwytał książąt połockich i odesłał ich wraz z żonami do Konstantynopola. Dopiero w r. 1132 Księstwo Połockie ponownie przyzwało potomków Wsiesława i uniezależniło się od Kijowa⁶⁰.

M. Kosman w ogóle nie podaje informacji na temat losów Połocka na przełomie XI i XII w., kończąc swój wykład na śmierci Jarosława Mądrego (zm. 1054), by podjąć go dopiero w momencie najazdu mongolskiego. Polski historyk informuje nas za to, że w roku 1149 po raz ostatni w latopisach pojawia się określenie „ziemia Dregowiczów”, a Radymicze popadli w całkowitą zależność od Kijowa, po tym, jak zwyciężył ich Wilczy Ogon – wojewoda Włodzimierza Światosławowicza. Dla porządku dodamy, że J. Grzybowski i V. Shved ograniczają się do stwierdzenia, że po śmierci Wsiesława (zm. 1101) „jego państwo uległo rozpadowi. Ziemia połocka wkroczyła w fazę rozbicia dzielnicowego⁶¹”.

Przedstawione wyżej interpretacje nie różnią się tak znacząco względem siebie, jak te dotyczące okresu wcześniejszego. Istotną różnicę dostrzegamy w opisie powrotu do władzy w Połocku potomków Wsiesława Czarodzieja po śmierci wielkiego księcia kijowskiego Mścislawa Haralda (zm. 1132). H. Sahanowicz przedstawia mieszkańców księstwa połockiego jako podmiotową wspólnotę, która w wyniku świadomych działań przywraca na tron swoich panów przyrodzonych. B. Grekow powrót Wsiesławowiczów przedstawia bardziej sucho, w kategoriach instytucjonalnych, nie wyróżniając aktywnej i podmiotowej wspólnoty mieszkańców księstwa połockiego. Charakterystyczne jest pominięcie całego przełomu XI i XII w. w narracji M. Kosmana, mimo uwzględnienia w niej informacji o losach wspólnot plemiennych, które mają charakter dosyć szczegółowy. J. Grzybowski i V. Shved zaś zgodnie ze swoją deklaracją nie wchodzą w szczegółowe opisy historii politycznej

⁶⁰*Historia ZSRR do końca XVIII w.*, s. 90.

⁶¹J. Grzybowski, V. Shved, *Historia Białorusi*, s. 97.

„swoimi słowami” i po poinformowaniu o rozbiu dzielnicowym Księstwa Połockiego przechodzą do kwestii społeczno-kulturowych. Również my zakończyliśmy analizę przedstawień interesujących nas elementów historii wydarzeniowej i przejdziemy do zagadnień kulturowo-społecznych.

Zagadnienia społeczno-kulturowe – odrębność kulturowa i językowa

Zagadnieniem istotnym z punktu widzenia tematu naszej pracy jest kwestia etniczno-kulturowej przynależności mieszkańców Księstwa Połockiego. Jak wyżej zaznaczaliśmy dla białoruskiej historiografii suwerennościowej charakterystyczne jest podkreślanie znaczenia elementu bałtyckiego w etnogenezie swojego narodu. Powszechnie od wczesnego średniowiecza relacje słowiańskich plemion zamieszkujących dzisiejszą Białoruś z ludnością bałtycką miały doprowadzić do powstania unikalnych cech, które charakteryzują dzisiejszy naród i język białoruski. Zdaniem H. Sahanowicza odmiennosc etniczno-kulturowa ludności białoruskiej od reszty wschodnich Słowian datuje się w zasadzie od początku jej uchwytnej historycznie dziejów. Białoruski historyk utrzymuje, że: „W latopisach XII wieku Połock, Smoleńsk, Nowogród (podobnie jak wiele innych grodów wschodniosłowiańskich) jeszcze nie były uważane za Ruś ani Ruską Ziemię⁶²”. W związku z tym „Ruska Ziemia⁶³” nie może być utożsamiana z całym obszarem osadnictwa wschodniosłowiańskiego. H. Sahanowicz do sformułowanej w nauce radzieckiej teorii o istnieniu jednolitego narodu staroruskiego odnosi się następująco:

Przywołane wyżej fakty przeczą dawnym opiniom jakoby Słowianie całej Rusi uważali siebie za jeden lud (naród). Powszechnie przyjęta w radzieckiej historiografii teoria o istnieniu staroruskiej narodowości, zgodnie z którą Ruś Kijowską utworzył jeden lud wschodniosłowiański, podzielony później granicami

⁶² H. Sahanowicz, *Historia Białorusi*, s. 38.

⁶³ Historyk odnosi się do wieloznaczności terminu „Ruska Ziemia” – ziemia ruska. Jednak jego zdaniem w kontekście politycznym termin ten dotyczy terytorium pod panowaniem księcia z dynastii Rurykowiczów, zaś geograficznie określa ziemie w środkowym biegu Dniepru z centrum na Kijowszczyźnie. Tamże.

politycznymi na Białorusinów, Ukraińców i Wielkorusów (Rosjan), odpowiadała nie tyle wymogom nauki, co ideologicznej koniunkturze swoich czasów⁶⁴.

H. Sahanowicz obstaje przy twierdzeniu, że Stara Ruś była wielkim zespołem kultur lokalnych, różniących się językiem i tradycją. Za wspólną dla całej Rusi uznaje jedynie kulturę miejską, ale zaznacza, że mogła ona obejmować do 5% populacji. W kwestii kształtowania się wspólnoty etnicznej Białorusinów, historyk wyraża opinię, że proces ten rozpoczął się „jeszcze przed utworzeniem Wielkiego Księstwa Litewskiego”, z istotną rolą bałtyckiego wpływu etnicznego i tegoż substratu językowego. Ponadto zwraca uwagę na: „Wspólne dla Litwinów i Białorusinów liczne rytuały, kultury, tematy bajek, paralele dotyczące kultury materialnej i wiele innych zjawisk sięgają swoimi początkami X–XIII w.⁶⁵”. Zatem ów proces formowania białoruskiej wspólnoty etnicznej, z istotnym udziałem komponentu bałtyckiego, rozpoczął się jeszcze w interesującym nas okresie.

Bardzo zbliżoną opinię wyrażają J. Grzybowski i V. Shved:

Niewątpliwie plemiona wschodniosłowiańskie w pewnym stopniu były ze sobą spokrewnione. Należy jednak zdecydowanie odrzucić pogląd o istnieniu w średniowieczu na obszarze wschodniej Słowiańszczyzny jednej wspólnoty etnicznej (tzw. narodu staroruskiego) ze wspólnym językiem. Już w tamtych odległych czasach «białoruscy» Słowianie znacznie różnili się od swoich pobratymców z Rosji i Ukrainy⁶⁶.

Autorzy również zaznaczają istotny wpływ ludności niesłowiańskiej na plemiona słowiańskie:

⁶⁴Tamże, s. 39.

⁶⁵Tamże, s. 186.

⁶⁶J. Grzybowski, V. Shved, *Historia Białorusi*, s. 55.

Pogłębieniu tych różnic sprzyjały kontakty Słowian z ludnością autochtoniczną. W tym samym czasie kiedy «bialoruscy» Słowianie mieli do czynienia z Baltami, słowiańskie plemiona na północy obcowały z ludami ugrofińskimi⁶⁷.

Różnicę względem interpretacji H. Sahanowicza widać w objaśnieniu terminu ziemia ruska, gdyż autorzy stwierdzają, że: „W sensie politycznym tereny Białorusi były częścią tzw. Ziemi Ruskiej⁶⁸”. Aczkolwiek następnie dodają: „W sensie kulturowym Ziemia Ruska nigdy nie stanowiła monolitu. Była to mozaika etniczna i językowa, składająca się z różnych grup etnicznych i plemiennych⁶⁹”.

B. Grekow prezentuje zgoła odmienne podejście do kwestii kulturowo-etnicznych. Jego rozbudowana marksistowska analiza stosunków społecznych i organizacji sił wytwórczych wyraźnie kontrastuje z ubogimi i ogólnikowymi informacjami na temat kultury, etniczności i języka mieszkańców Rusi. W części poświęconej interesującemu nas okresowi jest jeden rozdział zbiorczo omawiający kulturę Rusi, który dzieli się na podrozdziały poświęcone Rusi Kijowskiej, ziemi rostowsko-suzdalskiej oraz Nowogrodowi Wielkiemu. W podrozdziale poświęconym piśmiennictwu B. Grekow traktuje jednak Ruś całościowo i przedstawia zabytki literackie jako przynależne Rusi rozumianej jako całość⁷⁰. Szczególnie ciekawy jest ustęp dotyczący literatury niepisanej, o której B. Grekow wspomina w sposób następujący:

Należą tu pieśni poświęcone wielkim wydarzeniom dziejowym i całym epokom historycznym (byliny). W utworach tych lud przechował do naszych czasów swój pogląd na bieg dziejów i dał w nich zupełnie trafną ocenę najważniejszych wydarzeń swojej przeszłości⁷¹.

⁶⁷Tamże.

⁶⁸Tamże, s. 56. W następnym rozdziale autorzy precyzują swoje rozumienie terminu ziemia ruska: „Nazwy «Ruś» lub «Ziemia Ruska» odnosiły się do terenów podległych przybyszom z północy [Waregom]”; Tamże, s. 96.

⁶⁹Tamże, s. 56.

⁷⁰Historia ZSRR do końca XVIII w., s. 102–104.

⁷¹Tamże, s. 104.

Widzimy tutaj całościowe ujęcie ludu, jako kategorii uniwersalnej dla Rusi, a co więcej będącej łącznikiem między omawianym okresem (XI–XIII w.), a czasami współczesnymi B. Grekowowi. Nie znajdujemy nigdzie we wspomnianym rozdziale poświęconym piśmiennictwu i kulturze informacji o niejednolitości i heterogeniczności językowej obszaru Rusi. W całej pracy nie znajdujemy również, aż do wkroczenia na arenę dziejów państwa litewskiego, żadnego rozdziału poświęconego ludności bałtyckiej, chociaż w syntezie zamieszczone zostały rozdziały poświęcone Kaukazowi czy Azji Środkowej. Podrozdział poświęcony Bałtom pojawia się w rozdziale 12. *Walka Rusi ze szwedzko-niemiecką agresją w XII i XIII wieku*⁷². Przedstawiając Bałtów w kontekście ich relacji z Rusią, głównie Połockiem, B. Grekow pisze o znacznych wpływach politycznych i gospodarczych „połockich feudałów” i książąt na „plemiona nadbałtyckie”, jest to jednak wpływ jednostronny⁷³. Historyk informuje o zależności Bałtów od Połocka, która jednak nie była w jego interpretacji uciążliwa, dostajemy również informację, że „ślady dawnych wpływów ruskich zachowały się w języku Letów i Estów⁷⁴”. Nie ma jednak żadnej wzmianki o wpływach idących w drugą stronę, które mogłyby sugerować wykształcanie się specyficznej formacji kulturowej na ziemiach pogranicza bałtycko-słowiańskiego, które pokrywało tereny białoruskie. Chcąc upewnić się co do braku wzmianek dotyczących bałtyckich wpływów na Słowian białoruskich, przeanalizowaliśmy krótkie rozdziały poświęcone plemionom litewskim⁷⁵ i wczesnonowożytnej Białorusi⁷⁶, mimo że wychodzą one poza interesujący nas okres. Również podrozdział *Słowianie wschodni przed utworzeniem państwa kijowskiego*⁷⁷ nie zawiera żadnej informacji na temat relacji napływającej ludności słowiańskiej z zastanymi społecznościami Bałtów czy Ugrofinów. Stwierdzamy, że *Historia ZSRR do końca wieku XVIII* nie zawiera informacji o jakimkolwiek bałtyckim udziale etniczno-kulturowym w formacji Słowian białoruskich.

Na tym tle wyróżnia się praca M. Kosmana, który wspomina o relacjach wschodnich Słowian z Bałtami, nie tylko w kontekście wymiany handlowej i wpływów politycznych, ale także wzajemnego oddziaływania kulturowego. Polski historyk pisze na ten temat następująco: „nastąpiło tam wymieszanie Słowian z Bałtami, którzy zasymilowali się co

⁷²Tamże, s. 127.

⁷³Tamże, s. 127–128.

⁷⁴Tamże, s. 127.

⁷⁵Tamże, s. 173–174.

⁷⁶Tamże, s. 399–400.

⁷⁷Tamże, s. 51–59.

prawda, wpływając jednak na przybyszów: ci przejęli nazwy wód oraz po części elementy kultury materialnej⁷⁸”. W kwestii jednolitości kulturowej Rusi M. Kosman zajmuje pozycję, którą można określić mianem zachowawczej. Stwierdza, że występowały istotne różnice między poszczególnymi dzielnicami, wynikające zwłaszcza z realiów geograficznych, wyróżnia okręgi kijowski i nowogrodzki. Historyk wspomina o kulturowej aktywności Połocka, ale zbiorczo o Białorusi stwierdza: „W sumie jednak kraina ta pozostawała w tyle, postęp był tu znacznie wolniejszy, niż na wspomnianych na początku obszarach [Kijów i Nowogród]⁷⁹”. M. Kosman pisze o występujących tendencjach integracji kulturowej ziem ruskich, ale konkluduje następującym twierdzeniem: „Sytuacja polityczna – od wewnątrz rozbięcie dzielnicowe, na zewnątrz najazdy nieprzyjacielskie – sprawiła, że Ruś nie zdołała się skonsolidować i stworzyć jednolitej kultury narodowej⁸⁰”.

Przytoczone wyżej ustępy obrazują tendencje autorów, które już sygnalizowaliśmy. H. Sahanowicz zaznacza nienaukowość sformułowanych w nauce radzieckiej tez o istnieniu narodu staroruskiego oraz przyjętej już w nauce rosyjskiej tezy o kulturowej jedności wschodnich Słowian pod zbiorczym parasolem Rusi. Połock na płaszczyźnie etnokulturowej wyodrębnia od Rusi oraz stawia do niej w stosunku antagonistycznym. Historyk podkreśla również, że Połock podlegał unikalnym procesom historycznym, które dodatkowo wyróżniały go od innych księstw wschodniosłowiańskich. H. Sahanowicz wskazuje, że kluczowym z tych procesów było wzajemne oddziaływanie kulturowe Słowian i z ludnością bałtycką, która asymilując się w społeczeństwach plemion słowiańskich, sama na nie wpływała. Podkreślany przez H. Sahanowicza problem nieuwzględniania w radzieckiej historiografii udziału Bałtów w formowaniu społeczeństwa i kultury Słowian białoruskich jest dobrze widoczny u B. Grekowa. Radziecki historyk opisuje relacje słowiańsko-bałtyckie we wczesnym średniowieczu jako bardzo jednostronne, przepływ kulturowy jest scharakteryzowany jako jednokierunkowy. Również wzajemne wpływy językowe są sprowadzone do ruskich naleciałości w językach bałtyckich, nie ma żadnej wzmianki o wydzieleniu się dialektów wschodniosłowiańskich z udziałem elementów przenikających z języków ludów sąsiednich, w przypadku Białorusi Bałtów. Ponadto ludność wschodniosłowiańska jest przedstawiona jako jeden lud, kategoria uniwersalna dla obszaru całej Rusi, której kultura może być postrzegana jako całość, a występujące w niej różnice

⁷⁸ M. Kosman, *Historia Białorusi*, s. 28.

⁷⁹ Tamże, s. 46.

⁸⁰ Tamże.

sprowadzone zostają do regionalizmów. Wyraźnie kontrastuje to z wykładnią H. Sahanowicza, który podkreśla heterogeniczność wschodniej Słowiańszczyzny, a sam Połock w zasadzie wykrawa z organizmu ziemi ruskiej. Opinię o niejednorodności kulturowej i braku powiązania ludności Rusi w naród staroruski znajdujemy też u J. Grzybowskiego i V. Shveda, którzy jednak nie zaznaczają tak silnie połockiej odrębności. Opinię o heterogeniczności Rusi, w łagodniejszym co prawda tonie, wyraża również M. Kosman, który zaznacza tendencje integracyjne, ale przyznaje, że proces ten nie został zrealizowany. Polski historyk wskazane wyżej tezy uzupełnia w sposób następujący: „Zmiana na mapie Słowiańszczyzny Wschodniej miała nastąpić w momencie, kiedy pojawił się na przełomie XIII i XIV w. nowy ośrodek państwowotwórczy – Moskwa⁸¹”. Jest to więc znaczące przesunięcie względem narracji Borysa Grekowa, który zdecydowanie twierdził, że jedność wschodniosłowiańska uformowała się już w czasach staroruskich.

Sobory Sofijskie

Ostatnim zagadnieniem, które poddamy analizie będzie naszym zdaniem wybitnie jaskrawy przejaw różnic w interpretacji faktu i zogniskowaniu w niej narracji autorów. Rzeczonym faktem jest powstanie w Połocku za panowania Wsiesława Briaczysławowicza (1044–1101) świątyni Mądrości Bożej (Sofijskiej). Połocki Sobór Sofijski jest zarówno przez B. Grekowa jak i H. Sahanowicza rozpatrywany w odniesieniu do analogicznych fundacji, które wcześniej pojawiły się w Kijowie i Nowogrodzie. Białoruski historyk o konstrukcji soboru pisze następująco:

a w samym Połocku wznosił wielki Sobór Sofijski – trzeci na Rusi po kijowskim i nowogrodzkim. Świątynia miała symbolizować równość statusu Połocka z Kijowem i Nowogrodem. Innymi słowy, Wsiesław budując Sobór Sofijski przeciwstawiał się i Kijowowi i Nowogrodowi⁸².

H. Sahanowicz w innym ustępie uzupełnia powyższą opinię:

⁸¹Tamże, s. 40.

⁸²H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*, s. 45.

Poprzez większą strzelistość i inne jeszcze cechy bardziej przypominające sztukę Zachodu, Sofia połocka różniła się bardzo od kijowskiej i nowogrodzkiej. Można powiedzieć, że uosabiała separatyzm, którym kierował się książę Wsiesław w swojej polityce⁸³.

B. Grekow fundację połockiej Sofii interpretuje w sposób diametralnie różny:

W r. 1037 w Kijowie wzniesiono wspaniały sobór św. Zofii, tj. «mądrości bożej», który miał być ośrodkiem religijnym państwa kijowskiego. Podobne kościoły św. Zofii powstały w Nowogrodzie i Połocku; tym samym podkreślono jedność ideową trzech wielkich ośrodków (przyszłej Ukrainy, Wielkiej Rosji i Białorusi)⁸⁴.

M. Kosman o Sofii nie wspomina w ogóle. J. Grzybowski i V. Shved przedstawiają ją z najmniejszą dozą odautorskiej interpretacji, w sposób wyraźnie kontrastujący z powyższymi:

Książę Wsiesław Czarodziej w połowie XI w. zbudował w Połocku sobór Mądrości Bożej. Wielokrotnie przebudowywana połocka «Sofija», wzniesiona w stylu połockiej szkoły architektonicznej, powstała jako trzecia świątynia tego typu (po nowogrodzkiej [nowogrodzkiej – uzupełnienie MO] i kijowskiej) zbudowana na Rusi⁸⁵.

Wyraźna różnica w sformułowaniu powyższych ustępów dosyć jasno unaocznia nasze stwierdzenie o zogniskowaniu narracji w interpretacji jednego faktu.

⁸³Tamże, s. 73.

⁸⁴Historia ZSRR do końca XVIII w., s. 71.

⁸⁵J. Grzybowski, V. Shved, *Historia Białorusi*, s. 159.

Interpretacja trzech Soborów Sofijskich przedstawiona przez B. Grekova wpisuje się w prezentowany przez tego uczonego uniwersalistyczny, a w istocie rosyjskocentryczny, model przedstawiania Rusi. Jasno zaznaczona zostaje wspólnota kulturowa, a co więcej idea spajająca trzy ośrodki ruskie. Wyraźne są tutaj elementy narracji dążącej do unifikacji tożsamości wschodniosłowiańskich z nadrzędną rolą tożsamości rosyjskiej. R. Radzik pisze o istniejącym w czasach radzieckich rosyjskim stosunku do Białorusinów i Ukraińców jako do „młodszych braci”⁸⁶. W innym tekście R. Radzik pisze, że w czasach stalinowskich w polityce i nauce radzieckiej odżywają wielkoruskie sentymenty i wyższościowe podejście względem Białorusinów i Ukraińców⁸⁷. Abstrahując od kwestii na ile powyższe jest adaptacją starego, imperialnego stosunku, a na ile nową, *stricte* radziecką formą podporządkowania, analizowane dzieło B. Grekova wpisuje się w ten właśnie rosyjskocentryczny etap rozwoju radzieckiego poglądu na dzieje. Uważamy, że właśnie dlatego Połockowi nadana jest tu ranga wielkiego ośrodka. Jest on nim warunkowo, nie jako samodzielny podmiot historii, a jako część większej dziejowej struktury, która transformując w różne formy na przestrzeni dziejów uparcie dąży do życia w wytworzonej u progu swego istnienia jedności. Spojrzenie na historię odbierające podmiotowość poszczególnym wspólnotom, które podlegają uniwersalnym procesom określającym przebieg ich dziejów w pracy B. Grekova widać na dwóch poziomach. Marksistowskiego spojrzenia na ewolucję stanu materialnej bazy determinującego nadbudowę, ale również w obecnym pod materialistyczną skorupą przekonaniu o sakralnej jedności i wspólnym dziejowym przeznaczeniu narodu rosyjskiego i jego „młodszych braci”. Wielkoruską optykę B. Grekova podkreślaliśmy już na wstępie, obrazując ją ustępami, o wielkim narodzie rosyjskim, walczącym o niezależność i honor oraz od najdawniejszych czasów zajmującym w historii ludzkości zaszczytne miejsce. Ukraińców i Białorusinów B. Grekow traktuje jako złączonych z Wielkorusinami-Rosjanami, a w czasach najdawniejszych będących jednym narodem staroruskim⁸⁸. Tylko w ramach tego staroruskiego ludu nadana im zostaje historyczna podmiotowość.

H. Sahanowicz w swoim ujęciu przedstawia fundację połockiej Sofii jako fakt wieloaspektowy, przynależny jednocześnie do sfery politycznej i kulturowej. Koncentruje się

⁸⁶ R. Radzik, *Rosyjska wizja narodu ogólnoruskiego*, „Studia Białorutenistyczne”, 10 (2016), s. 61–62, 72.

⁸⁷ R. Radzik, *Rosyjski imperializm...*, s. 20.

⁸⁸ Protekcyjnalne spojrzenie na Białorusinów i Ukraińców, brak uznania ich pełnej odrębności i historycznej podmiotowości jako element podejścia rosyjsko-radzieckiego po okresie tzw. „korienizacji” wskazuje R. Radzik. R. Radzik, *Rosyjska wizja...*, s. 61–62.

tutaj cała prowadzona przez niego narracja, która dąży do wyeksponowania suwerenności białoruskiej historii wyodrębnienia jej z szerszego zbioru historii ruskiej. W ujęciu H. Sahanowicza odmienność stylistyczna połockiej cerkwi, od analogicznych fundacji Kijowa i Nowogrodu, jest integralnym elementem polityki książąt połockich, którzy świadomi własnej odrębności dążą do jej utrzymania. Połock przeciwstawia się zarówno Nowogrodowi (Górna Ruś⁸⁹), jak i Kijowowi (ziemia ruska), jest im równy, jest bytem samym w sobie, który należy rozpatrywać partykularnie, a nie tylko jako część większej konstrukcji. Odróżnienie Połocka od innych ośrodków wschodnioeuropejskich⁹⁰ ma u H. Sahanowicza charakter nie ilościowy (jedno z wielu księstw ruskich, rządzone przez lokalną linię Rurykowiczów), ale jakościowy. Księstwo Połockie jest państwem protobiałoruskim i jako takie jest rozpatrywane od początku swoich dziejów, a więc jako odrębny byt polityczny związany z Rusią Rurykowiczów, ale nie na tyle by można było uznać go za integralnie do niej przynależny. H. Sahanowicz podkreśla ową odrębność wskazując na istnienie w Połocku rodzimej dynastii Rogwołodowiczów, której pochodzenie jest niemal tak dawne jak Rurykowiczów i która pełni rolę „panów przyrodzonych” Połocka. Odrębna dynastia zapewnia odrębność polityczną, a odrębność etnokulturową warunkuje udział czynnika bałtyckiego oraz napływające z nad morza zachodnie wpływy kulturowe, które uwidaczniają się w architekturze połockiej Sofii. Tezy te naszym zdaniem służą do uzyskania historiograficznej suwerenności, zajmują pozycję antagonistyczną wobec dotychczasowych sposobów patrzenia na przeszłość ziem białoruskich. Historiograficzną suwerenność rozumiemy jako wyrwanie historii rodzimej z rąk historyków obcych (lub piszących wedle obcych standardów) i opowiedzenie jej, stawiając w centrum własną wspólnotę. Przedstawienie historii w taki sposób może mieć na celu przerwanie tego, co R. Radzik nazywa „dezorientacją co do granic tego, co w historii było białoruskie⁹¹”. Suwerenne, syntetyczne przedstawienie historii danej wspólnoty potrzebuje początku wykładu, pewnego punktu, od którego można rozpocząć przedstawianie procesu dziejowego z perspektywy tej wspólnoty. Naszym zdaniem tę potrzebę w syntezie H. Sahanowicza spełniają wczesnośredniowieczne dzieje Połocka. Ich objaśnienie zaproponowane przez białoruskiego badacza wyraźnie pokazuje istnienie we wczesnym średniowieczu organizmu politycznego z cechami, które już na tym etapie odróżniają go od otoczenia, a w przyszłości przerodzą się w

⁸⁹ Wedle nazewnictwa stosowanego przez H. Sahanowicza.

⁹⁰ H. Sahanowicz wyraźnie stwierdza, że Połock był ośrodkiem na skalę wschodnioeuropejską, nie ogranicza jego regionalnej przynależności do Rusi, stąd w tym ustępie używamy terminologii omawianego autora.

⁹¹ R. Radzik, *Białorusini...*, s. 162.

cechy białoruskości. Suwerenność historiograficzna danej wspólnoty, zakłada bycie podmiotem własnej historii i to również widoczne jest u H. Sahanowicza, który przedstawia Połoczan i ich książąt w kategoriach sprawczych, aktywnie kształtującej swoje losy samodzielnej wspólnoty. Przeniesienie podmiotowości na wspólnotę etnokulturową wydobywa białoruskość z przeszłości widzianej dotąd w kategoriach historii narodu ogólnoruskiego lub historii walki klasowej narodów Związku Radzieckiego.

Wnioski

Wiele wniosków tej pracy zostało przedstawionych w ostatniej części analizy, ale należy je jeszcze zebrać i uzupełnić. Uważamy, że zasadniczo omawiane prace można podzielić na te prezentujące wyraźną, wręcz manifestacyjną interpretację dziejów oraz te które są w interpretacjach ostrożne, a ich narracja w interesujących nas ustępach jest zachowawcza.

Druga grupa to *Historia Białorusi* M. Kosmana oraz *Historia Białorusi od czasów najdawniejszych do roku 1991* J. Grzybowskiego i V. Shveda, chociaż ich zachowawczość wynika z różnych przyczyn. Synteza J. Grzybowskiego i V. Shveda wyraźnie trzyma się linii unikania opowiadania swoimi słowami wielokrotnie opisywanej historii. Ze względu na jej dopełniający charakter i skupienie raczej na zaprezentowaniu współczesnej perspektywy na procesy, którym podlegała Białoruś i Białorusini, wykład o dziejach najdawniejszych jest ograniczony do minimum. Autorzy skupiają się na podstawowej faktografii i przedstawiają wyważoną opinię o połockiej odrębności. Rzecz jasna do ujęcia H. Sahanowicza, na którego się zresztą powołują, jest im bliżej niż do ujęć M. Kosmana i Borysa Grekowa, aczkolwiek na podstawie analizowanych ustępów uważamy, że synteza J. Grzybowskiego i V. Shveda prezentuje odmienne podejście niż zawarte w syntezie H. Sahanowicza.

Zachowawczość M. Kosmana rzuca się w oczy bardziej niż J. Grzybowskiego i V. Shveda. Polski historyk nie przedstawia swojej pracy jako dopełniającej i unikającej tworzenia własnej narracji, a jednak niektóre wydarzenia pomija, a inne przedstawia bardzo skrótowo. Zaznaczaliśmy jego koncentrację na dziejach wspólnot plemiennych przy omawianiu najdawniejszej historii Białorusi, badacz ciągnie aż do XII w. swój wywód na temat Dregowiczów czy Radymiczów, a jednocześnie unika meandrów historii politycznej XI i XII w. Zastanawiające w tym kontekście jest to, że jeden z nielicznych ustępów

poświęconych historii politycznej zawiera błąd, trudny do wytłumaczenia czymkolwiek innym niż tylko niezweryfikowaną w redakcji pomyłką autora. Mowa tutaj o przywoływanym wcześniej ustępie, w którym autor stwierdza, że zmarły w 1001 roku Izasław po śmierci swego ojca Włodzimierza Światosłaowicza zmarłego w roku 1015 znalazł się w konflikcie z Jarosławem Mądrym⁹². Trudno szukać powodów przedstawienia wczesnośredniowiecznych dziejów ziem białoruskich w tak wybrakowany sposób bez badań nad epoką, w której powstała synteza co wykracza poza obszar tej pracy. Można jednak dosyć bezpiecznie stwierdzić, że zadanie M. Kosmana utrudniała współczesna sytuacja polityczna oraz ograniczenia stawiane przed polską historiografią, szczególnie dotycząca obszarów ówczesnie wchodzących w skład ZSRR.

Wyraźne interpretacje i stanowcze narracje zawierają zarówno rozdziały I tomu *Historii ZSRR* autorstwa B. Grekova, jak i *Historia Białorusi do końca XVIII w.* H. Sahanowicza. Przedstawione przez tych autorów interpretacje są diametralnie odmienne i łączy je w zasadzie tylko to, że obie odpowiadają na współczesne im społeczno-polityczne uwarunkowania.

H. Sahanowicz konsekwentnie prezentuje suwerennościowy punkt widzenia na historię swojego narodu i widać to we wszystkich analizowanych ustępach z jego pracy. Przedstawia Białoruś i Białorusinów jako samodzielne podmioty dziejów zasługujące na własną historię, pisaną z ich perspektywy. Księstwo Połockie i jego ludność zostają jasno określone jako protobiałoruskie państwo i grupa etnokulturowa, a już we wstępie H. Sahanowicz broni retrospektywnego stosowania rzeczownika „Białoruś” i przymiotnika „białoruski” w odniesieniu do dziejów średniowiecznych⁹³. Taki paradygmat dostrzegamy w badawczych postulatach tego autora; jasnym wydzieleniu dynastycznym Połocka od Rusi Rurykowiczów poprzez konstrukt rodzimej dynastii Rogwołodowiczów oraz podkreślanii odrębności i swoistości etnojęzykowej poprzez substrat bałtycki, a także kulturowej np. na przykładzie Soboru Sofijskiego w Połocku.

B. Grekow patrzył na wczesnośredniowieczną historię ziem białoruskich biegunowo odmiennie. W jego ujęciu jest ona tylko elementem historii szerszej struktury jaką jest naród staroruski i bez tej struktury w zasadzie nie ma ona racji bytu. Dodatkowo wyraźna u tego historyka jest metoda radziecko-marksistowska przejawiająca się w niechęci do „historii

⁹² M. Kosman, *Historia Białorusi*, s. 43.

⁹³ H. Sahanowicz, *Historia Białorusi...*, s. 25.

wielkich ludzi” posuniętej na tyle daleko, że imiona pojawiają się tylko wtedy, kiedy jest to konieczne dla zachowania zrozumiałości wywodu. Dostrzegamy koncentrację na definiowanych przez materialistyczną analizę grupach społecznych. Radziecki badacz przedstawia narrację o wynikającym ze źródeł antagonizmie klasowym smerdów i właścicieli ziemskich⁹⁴, ale grupy wyznaczone według kryteriów etnokulturowych zostały zmarginalizowane. W zasadzie jedyną taką grupą w ramach historii Rusi, która jest przedstawiona jako podmiot historii jest lud staroruski, w skład którego wchodzi plemiona wschodniosłowiańskie. Plemiona te zostają zuniwersalizowane. Nie ma mowy o etnokulturowej różnorodności i heterogenicznej strukturze, w której grupy słowiańskie koegzystują z bałtyckimi i ugrofińskimi. Transetniczne wpływy jeśli zostają przedstawione to są jednostronne, to wschodni Słowianie wywierają wpływ na Bałtów i Ugrofinów. B. Grekow prezentuje swoiste połączenie marksistowskiego paradygmatu historii klasowej z wielkoruskim paradygmatem rosyjskiej historii imperialnej.

Zakończenie

Nie uważamy się za zdolnych do rozstrzygnięcia jakości i wartości całości analizowanych syntez, ale uważamy za zasadne zdefiniowanie problemu, z którym się stykamy po dokonaniu powyższej analizy. Mianowicie: operujący wewnątrz jednego korpusu faktów i odwołujący się do niezmiennego zbioru źródeł historycy prezentują zupełnie różne narracje. Zdaje nam się słusznym w takim przypadku potraktowanie narracji jako pewnej odrębnej całości, zasługującej na analizę i ocenę. Jest to według nas właściwa odpowiedź na problem, który Jerzy Topolski określił mianem „paradoksu prawdy historycznej”⁹⁵, tj. sprzeczności między zgodnością faktów z ewidencją źródłową, a oceną prawdziwości bądź raczej słuszności narracji. Naszym zdaniem tak zdefiniowane zagadnienie zasługuje na znacznie bardziej dogłębne badania, być może w semiologicznym czy nawet narratologicznym paradygmacie.

⁹⁴*Historia ZSRR do końca XVIII w.*, s. 80.

⁹⁵ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998, s. 11.

Bibliografia

Opracowania:

- Błachowska K., *Grody Czerwieńskie: „Złote Jabłko” archeologii – „Węzeł Gordyjski” historiografii. Dzieje regionu do roku 1340 w ujęciu historyków polskich, rosyjskich i ukraińskich XVIII–XX wieku*, [w:] *Od Grodów Czerwieński do linii Curzona. Dzieje środkowego Pobuża w wiekach średnich oraz postrzeganie formowania się wschodniej granicy Polski w historiografii XVIII–XXI wieku*, t. 2, red. M. Wołoszyn, Kraków–Leipzig–Rzeszów–Warszawa 2017;
- Grzybowski J., Shved V., *Historia Białorusi od czasów najdawniejszych do roku 1991*, Warszawa 2020;
- *Historia ZSRR do końca XVIII w.*, red. B.D. Grekow, S.W. Bachruszin, W.J. Lebediew, Warszawa 1954;
- Kosman M., *Historia Białorusi*, Wrocław 1979;
- *Noty o autorach*, [w:] *Tematy polsko-białoruskie*, red. R. Traba, Olsztyn 2003, s. 279–282;
- Radzik R., *Białorusini: między wschodem a zachodem*, Lublin 2012, s. 160–182;
- Radzik R., *Rosyjska wizja narodu ogólnoruskiego*, „Studia Białorutenistyczne”, 2016, t. 10, s. 55–76;
- Radzik R., *Rosyjski imperializm wspólnotowy. Trójjedyny naród ruski w badaniach socjologicznych*, Lublin 2016;
- Sahanowicz H., *Historia Białorusi do końca XVIII w.*, Lublin 2002;
- Sahanowicz H., *Wojna z białoruską historią*, [w:] *Tematy polsko-białoruskie*, red. R. Traba, Olsztyn 2003, s. 186–199;
- Szumski J., *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016;

- Śleszyński W., *Historia w służbie polityki. Zmiany polityczne a konstruowanie przekazu historycznego na ziemiach białoruskich w XX i XXI wieku*, Białystok 2018;
- Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998;
- Соловьев С.М., *История России с древнейших времен*, t. 1, Москва 185